



Almanach Łącki

*Rótnocznik pod patronatem
Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej
wydawnictwo historyczno-kulturalno-spoleczne*

*Nr 37
Rok 2022*

Kolegium Redakcyjne

prof. Julian Dybiec - przewodniczący
prof. Barbara Wagner - z-ca przewodniczącego
prof. Bolesław Faron
ks. prałat Józef Trzópek
mgr Zbigniew Czepelak

Redakcja

Jadwiga Jastrzębska - redaktor
Paweł Szczodrowski - opracowanie graficzne
Jan Dziedzina - kontakty ze szkołami
Magdalena Śliwińska - finanse
Zofia Mangel - korekta

Copyright by Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej
33-390 Łącko 512

Copyright by Jadwiga Jastrzębska

Almanach Łącki - półrocznik wydawany społecznym wysiłkiem autorów i redakcji.

Druk i papier finansowany ze środków:



Powiatu Nowosądeckiego w Nowym Sączu



Urzędu Gminy w Łącku

prywatnych darczyńców i środków własnych TMZŁ



Egzemplarze archiwalne dostępne w: Bibliotece Narodowej w Warszawie, Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego, Miejskiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego w Nowym Sączu, Gminnej Bibliotece w Łącku (i jej filiach), Bibliotekach Szkół w Gminie Łącko, Towarzystwie Miłośników Ziemi Łąckiej, Miejsko-Gminnej Bibliotece w Starym Sączu, Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie, Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego, Zakładzie Narodowym "Ossolineum", Centralnej Bibliotece PTTK, Centralnej Bibliotece Górskiej, Bibliotece KUL w Lublinie oraz u autorów artykułów i darczyńców.

Projekt okładki: Paweł Szczodrowski
Skład: Zbigniew Muzyk
Druk: SOLUT Sp. z o.o.
Nakład: 750 egzemplarzy

Redakcja Almanachu Łąckiego:
33-390 Łącko 512
tel. 723 042 795
e-mail: towarzystwo.lacko@poczta.fm

Ale książki

*Ale książki będą na półkach, prawdziwe istoty,
Które zjawily się raz, świeże, jeszcze wilgotne,
Niby lśniące kasztany pod drzewem jesieni,
I dotykane, pieszczone, trwać zaczęły
Mimo tun na horyzoncie, zamków wylatujących w powietrze
Plemion w pochodzie, planet w ruchu.
Jesteśmy – mówiły, nawet gdy wydzierano z nich karty
Albo litery zlizywał buzujący płomień.
O ileż trwalsze od nas, których ułomne ciepło
Stygnie razem z pamięcią, rozprasza się ginie.
Wyobrażam sobie ziemię kiedy mnie nie będzie
I nic, żadnego ubytku, dalej dziwowisko,
Suknie kobiet, mokry jaśmin, pieśń w dolinie.
Ale książki będą na półkach, dobrze urodzone,
Z ludzi, choć też z jasności, wysokości.*

Czesław Miłosz (1986)

Drodzy Czytelnicy „Almanachu Łąckiego”!

Kolejny, numer „Almanachu Łąckiego” 37/2022, oddajemy w Wasze ręce, z tą samą co zawsze, nadzieją, że znajdziecie dla siebie wiele ciekawych materiałów.

Rok 2022 obfitował w wiele rocznic, ważnych dla naszego regionu, Sądcczyzny, Małopolski i Polski. Wiele sprawozdań z tych rocznic znajdują Państwo w tym numerze. Jest stały rozdział poezja, a w nim m. in. wiersze młodej poetki Joanny Garwol dla najmłodszych. Marzena Setlak napisała przejmujący wiersz o wojnie w Ukrainie, która toczy się tuż za naszą wschodnią granicą, oraz o Lwowskich Orłętach.

Rok 2022 to 80. rocznica likwidacji sądeckiego getta i uroczystości z tym związane, zachęcam do przeczytania artykułu *Sąsiedzi, których już nie ma, świat, który odszedł 80 lat temu*.

X jubileuszowa Nagroda im. ks. prof. B. Kumora przyniosła nagrodę w kategorii Sądecki Autor Bronisławowi Kozieńskiemu, który pisze wiersze pod pseudonimem Bronek z Obidzy, Czytelnicy mogą o tym wydarzeniu przeczytać w art. Jadwigi Jastrzębskiej.

Szczególniej uwadze polecam artykuł *Salomea Piastówna na tle swojej epoki*, Barbary Faron o zapomnianej historii założenia zakonu klarysek i ich klasztoru w Starym Sączu.

Polecam artykuł Bogusława Kołcza *Szczyt edukacyjny w Nowym Sączu*, jak zwykle skrupulatny, solidny i rzeczowy.

Janina Arendarczyk napisała o spełnionym marzeniu, i polecam ten materiał, który może zainspiruje inne rodziny do spełniania marzeń, tworzenia drzewa genealogicznego i spotkań wielopokoleniowych.

Polecam ciekawy materiał Agnieszki Stefanowicz *Świdnickie archeo...*, o archeologicznych znaleziskach, „skarbie”, w Świdniku, niedaleko Łącka, które przypadkowo wyorano, podobnie jak na Górze Zyndrama w Maszkowicach.

Tomasz Kowalik zawsze znajdzie ciekawe tematy, którymi dzieli się z Czytelnikami.

Niezawodna Maria Kurzeja-Świątek i tym razem ma dla Czytelników ciekawy artykuł.

W numerze tym znajdą Czytelnicy materiały o wielu ciekawych postaciach z naszego, łąckiego regionu oraz Sądecczyzny, w materiałach Rozalii Kulasik, Tomasza Kowalika, Anny Totoń, Krystyny Jagodzińskiej – Kohmann.

Marek Lipień rozbawi, po raz kolejny, Czytelników swoją gwarową gadką, promując przy tym naszą gwarę.

W tym numerze także stałe pozycje: *Zatrzymane w kadrze*, *Z domowego archiwum*, *Kalendarium*.

Mam nadzieję, że zainteresowałam Czytelników tym numerem.

Życząc ciekawej lektury, licząc na przychylną ocenę, czekam na listy i polemiki, oraz współpracę przy kolejnych wydaniach *Almanachu Łąckiego*.

Jadwiga Jastrzębska
redaktor

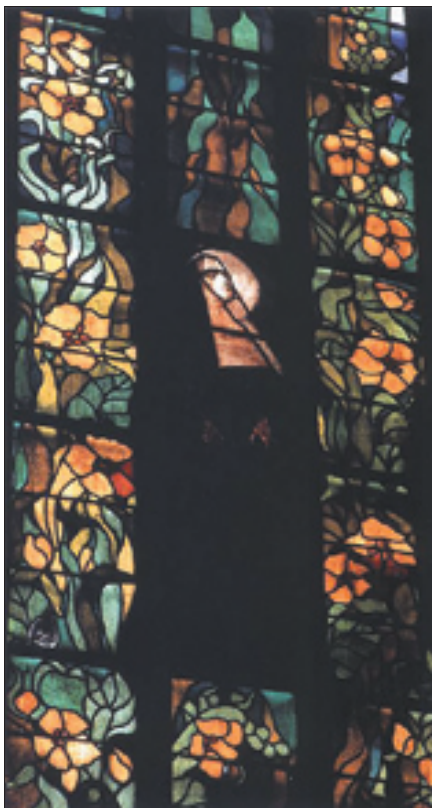
Salomea Piastówna na tle swoich czasów

W XIII stuleciu układy polityczne z węgierską dynastią Arpadów najczęściej zawierali książęta krakowsko-sandomierscy. Pierwszym władcą z okresu rozbicia dzielnicowego, który przypieczętował układ polityczny małżeństwem swojej córki Salomei z synem króla Węgier, był Leszek Biały.

Co prawda, na ziemi sądeckiej bardziej znany jest kolejny związek zawarty w obrębie tych samych rodzin, tj. związek Kingi Arpadówny z Bolesławem Wstydlwym, synem Leszka, lecz kto wie, czy w ogóle by do niego doszło i czy Stary Sącz miałby swój słynny klasztor Klarysek, gdyby nie tamto pierwsze małżeństwo. Kinga bowiem, jeśli wierzyć legendzie, trafiła na dwór przyszłego męża za sprawą jego siostry Salomei. Ponadto Salomea była tą, która sprowadziła zakon klarysek na ziemię polskie. A ponieważ jest to historia nieco zapomniana, warto ją opowiedzieć.



Wizerunek św. Kingi na obrazie w klasztorze Klarysek w Starym Sączu



Witraż bł. Salomei z kościoła Franciszkanów w Krakowie. Projekt Stanisława Wyspiańskiego

Polsko-węgierski konflikt o Ruś

Salomea urodziła się na Wawelu w 1211 lub 1212 roku i była długo wyczekiwanym dzieckiem w czasowo bezdzietnym małżeństwie Grzymisławy i Leszka Białego. Jej matka wywodziła się z ruskiej dynastii Rurykowiczów, a ojciec sprawował rządy w księstwie krakowsko-sandomierskim i był ostatnim władcą epoki rozbitcia dzielnicowego, którego zwierzchność uznawali pozostali książęta piastowscy. Jan Długosz przy wzmiance o narodzinach księżniczki, napisał:

Choć ojciec Leszek cieszył się tylko połowicznie, to jednak radość sprawiało mu jedno, że narodzenie córki zdjęło z jego żony hańbę bezpłodności i było najpewniejszą gwarancją przyszłego męskiego potomka¹.

Z polecenia ojca dziewczynkę ochrzczono imieniem Salomea, sakramentu zaś udzielił jej zapewne ówczesny biskup krakowski Wincenty Kadłubek, znany nam skądinąd z dziejopisu. Imię oczywiście nie było przypadkowe i nawiązywało do imienia babki księcia, Salomei z Bergu, otaczanej w rodzie wielkim poważaniem drugiej żony Bolesława Krzywoustego, która po śmierci męża walczyła z pasierbem Władysławem (nazwanym potem Wygnańcem) o prawa swoich małoletnich synów.

Ambicje Grzymisławy i Leszka Białego, którzy nie mieli innych dzieci, natychmiast skupiły się na córce. Już jako trzyletnia dziewczynka została zaręczona z Kolomanem, synem węgierskiego króla Andrzeja II i Gertrudy z Andechs. Stało się to w wyniku układu zawartego w Spiszu w 1214 roku, po wieloletnich zatargach polsko-węgierskich o dominację nad podzieloną Rusią Halicko-Włodzimierską. Układ zaś był skutkiem wydarzeń sprzed roku, kiedy to załamały się marzenia Leszka Białego o ugruntowaniu swoich wpływów na Rusi. W 1213 roku sukcesem zakończyła się wyprawa Węgrów na burzące się księstwo halickie, ale Andrzej II nie zdążył uspokoić sytuacji. Musiał wrócić do kraju na wieść o zabójstwie żony, a tymczasowe rządy na Rusi z ramienia Węgrów objął jeden z miejscowych bojarów.

Mimo że Gertruda z Andechs obdarzyła Andrzeja II pięciorgiem udanych dzieci, nie zaskarbiła sobie szacunku poddanych². Węgierscy możni zarzucali jej między innymi faworyzowanie przybyłych z nią Niemców, w tym własnych braci – Bertolda i Ekberta. A gdy pod nieobecność męża, biorącego udział w częstych wyprawach wojennych, zaczęła trwonić państwowe pieniądze na rozrywki i na faworytów, zawiązali spisek. Źródła mówią, że gniew możnych spotęgowało także uwiedzenie żony (lub córki) palatyna Banka przez brata królowej, arcybiskupa Bertolda. I – jak powiada Długosz – pokrzywdzony Bank „pośrednicze za zhańbienie małżeństwa wymierzył

¹ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. 6, s. 300.

² W przeciwieństwie do siostry, Jadwigi z Andechs, znanej u nas bardziej jako św. Jadwiga śląska. Jadwiga, która była żoną księcia śląskiego Henryka Brodatego, służyła z opieki nad potrzebującymi i zmarła w opinii świętości. Warto także nadmienić, że w wiekiem zrezygnowała z wystawnego życia i wiodła życie pustelnicze, do czego miały przyczynić się tragedie spotkające jej rodzinę. Tragiczny los spotkał bowiem nie tylko Gertrudę, ale i kolejną z sióstr – Agnieszkę, którą poślubił król Francji Filip August (choć był już żonaty), a potem oddał pod naciskiem szlachty i papieża.

karę, której nie mógł wymierzyć sprawcy”³. Historia ta musiała wywrzeć na otoczeniu niemałe wrażenie, skoro przetrwała do epoki romantyzmu i stała się tematem węgierskiego dramatu narodowego *Ban Bánk* pióra Józsefa Katony. W utworze powodem zabójstwa Gertrudy stało się uwiedzenie Melindy, żony bana Banka, przez niemieckiego siostrzeńca królowej.

Zanim spiskowcy odważyli się podnieść rękę na królewską małżonkę, podobno zwrócili się o radę do arcybiskupa ostrzyhomskiego Jana. Ten udzielił im w liście dwuznacznej odpowiedzi. Z braku interpunkcji łaciński zwrot: „Reginam, occidere nolite timere bonum est et si omnes conserint ego solus non contradico” można było zinterpretować dwojako: „Zabijać królowej nie wolno bać się wam; dobrze będzie, jeśli wszyscy się zgodzą; ja sam nie sprzeciwiam się” lub: „Zabijać królowej nie wolno, bać się wam dobrze będzie; jeśli wszyscy się zgodzą, ja sam nie, sprzeciwiam się”⁴. Buntownicy wybrali wersję pierwszą, która w ich mniemaniu usprawiedliwiała zamach.

Nawet jeśli opowieść o radzie arcybiskupa została zmyślona, faktem jest atak na królową. 28 września 1213 roku, kiedy polowała w okolicy klasztoru w Pilis (tam potem ją pochowano), palatyn Bank z żupanem Piotrem i innymi sprzysiężonymi najechali na obozowisko i wymordowali dworzan. Królową zaś, błagającą o życie, „skłuta włóczniami i mieczami”, Bank uśmiercił osobiście. Na przekór temu, co sugeruje kronika Długosza, Andrzejowi II nie udało się pomścić żony. Po wielu latach uczynił to ich pierworodny syn, Bela IV Wielki, ojciec dobrze znanej nam na Sądeczynie Kingi.

Na razie jednak Bela był siedmioletnim chłopcem i być może boleśnie przeżywał śmierć matki. Oprócz niego królowa osierociła pięcioletniego Kolomana i młodszego Andrzeja oraz dwie córki – Annę Marię, narzeczoną Daniela halickiego, i Elżbietę, przyszlą świętą i landgrafinię Turyngii. Wychowujący się na węgierskim dworze małoletni Daniel bawił się z narzeczoną i jej braćmi, nie przypuszczając, że aż dwaj – Koloman i Andrzej – będą w przyszłości jego rywalami do należnego mu po ojcu tronu Halicza.

Mimo kryzysu na Węgrzech Andrzej II utrzymał swoją władzę w Haliczu, co nie spodobało się Leszkowi Białemu. Za pretekst do ponownego zaangażowania się w sprawę ruskie polski książę uznał prośbę, z jaką w 1213 lub na początku 1214 roku zwróciła się do niego matka Daniela halickiego. Księżna wdowa, która poczuła się zdradzona przez Węgrów, razem z małoletnim Danielem przybyła do Krakowa. Jednocześnie wyjazd z Węgier, gdzie przebywali od paru lat, tj. od czasu ucieczki z Rusi, spowodował zerwanie zaręczyn Daniela z węgierską królewną.

Wdowa najwyraźniej była w ogromnej rozpacz, skoro zwróciła się do Leszka, którego jeszcze do niedawna uważała za wroga – w 1205 roku pokonał przecież jej męża Romana w bitwie pod Zawichostem i razem z Węgrami dokonał podziału księ-

³ *Ibidem*, s. 271.

⁴ Za: J.R. Nowak, *Węgry bliskie i nieznane*, Warszawa 1980, s. 26.

stwa halicko-włodzimierskiego na dwie strefy wpływów⁵. Halicz znalazł się w strefie węgierskiej, a stronie polskiej przypadł Włodzimierz.

Leszek Biały obiecał wdowie pomoc i ruszył na wojnę, co było jednoznaczne z zerwaniem układu z Węgrami o podziale wpływów na Rusi. Mimo odniesionych zwycięstw Leszkowi nie udało się zdobyć Halicza i pod naciskiem swoich doradców oraz pod groźbą najazdu Węgrów na księstwo krakowskie musiał przystać na ugodę. Tak oto w 1214 roku doszło do układu w Spiszu, a małeńka Salomea stała się ważnym pionkiem w rozgrywkach o Ruś⁶.

Gwarancja pokoju

Układ poprzedziły długie negocjacje. W ich ramach ustalono, że Leszek Biały otrzyma zachodnią część księstwa halickiego razem z ziemią przemyską i lubaczowską, a na pozostałej części Andrzej II utworzy Królestwo Halickie rządzone przez Węgrów. Ich pierwszym przedstawicielem na tronie halickim miał zostać jego syn Koloman. Leszek Biały pozornie zgodził się na te ustalenia, ale potajemnie pertraktował z ruskimi krewnymi. Król Węgier był tego świadomy i aby zapobiec zerwaniu układu, zażądał gwarancji – małżeństwa Salomei z Kolomanem.

Jesienią 1214 roku w położonym na terytorium węgierskim Spiszu obaj władcy potwierdzili, że sześciolatek królewicz poślubi trzyletnią Salomeę. Legendy o życiu Salomei mówią, że rodzice z dużymi oporami przystali na jej małżeństwo, ponieważ przyobiecali ją Bogu. Tylko czy można brać na poważnie wątki z trzynastowiecznego *Vita sanctae Salomeae Reginae Haliciensis*, który zawiera chwyt typowy dla ówczesnych żywotów świętych?⁷ W utworach hagiograficznych często przecież można natrafić na motyw przyszłej świętej lub błogosławionej, która od kołyski była poświęcona Bogu i pod przymusem wydano ją za mąż. Wydaje się też mało prawdopodobne, aby polityk tej miary co Leszek Biały przeznaczył swoją jedyną córkę do klasztoru i aby nie planował dla niej świetniejszego losu. A może oddanie Salomei do klasztoru miało być ofiarą, mającą na celu wyproszenie męskiego potomka? Jeśli wierzyć legendom, książę przystał na zaręczyny dopiero pod naciskiem doradców.

Według utworów hagiograficznych Salomea została wysłana na Węgry zaraz po zawarciu układu, jako trzyletnia dziewczynka. Odesłanie tak małego dziecka na dwór narzeczonego nie byłoby wówczas niczym wyjątkowym – niewiele starsza była siostra Kolomana, Elżbieta, kiedy wysłano ją do Turynii. Poza tym taki scenariusz wydaje się całkiem prawdopodobny, bo Węgrzy, świadomi niezadowolenia Leszka Białego z układu, mogli naciskać na realizację jego postanowień. Z drugiej strony fakt, że kil-

⁵ Poległy w bitwie pod Zawichostem książę Roman był synem Agnieszki, córki Bolesława Krzywoustego, a tym samym bratem ciotecznym Leszka Białego. I właśnie więzami pokrewieństwa Leszek Biały motywował swoją ingerencję w sprawę ruskie.

⁶ B. Włodarski, *Salomea, królowa halicka: karta z dziejów wprowadzenia zakonu klarysek do Polski*, „Nasza Przyszłość” 5, 1957, s. 61–83.

⁷ *Ibidem*; P. Gąsiorowska, *Stanisław* [w:] iPSB – <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/stanislaw-franciszkanin> [dostęp: 4 stycznia 2019 roku].

ka miesiący później Leszek zerwał układ, może świadczyć o tym, że od początku nie zamierzał go dotrzymywać i że księżniczka została na dworze rodziców.

Tymczasem narzeczonego Salomei wysłano do Halicza, by objął tam władzę. Z uwagi na młody wiek, panowanie Kolomana miało charakter formalny. Rządy sprawowali możni z jego otoczenia. Utrzymanie władzy w nowo powołanym królestwie stanowiło poważne wyzwanie, ponieważ konkurentów do tronu – włącznie z nastoletnimi Danielem halickim i jego bratem Wasylkiem – było bardzo wielu. Kiedy wiosną następnego roku na ziemie ruskie wyruszył się inny pretendent, Andrzej II musiał wyruszyć synowi z odsieczą i zabrać go na Węgry. W Haliczu na razie pozostawiono węgierskiego namiestnika⁸.

Zapewne w połowie 1215 roku Koloman został ukoronowany na króla halickiego. Stało się to nie w jego nowym królestwie, lecz na Węgrzech. Salomei jeszcze u jego boku nie było (w bulli papieskiej zezwalającej na koronację Kolomana nie ma o niej mowy), więc nie mogła zostać koronowana i chociaż w legendach jest ona określana mianem królowej, być może nigdy nie dostała tego zaszczytu. Jan Długosz miał jednak na ten temat odmienne zdanie i napisał, że księżniczka została namaszczona na królową w Haliczu, gdzie w mniemaniu kronikarza także jej mąż miał być ukoronowany:



Tak mogły wyglądać zaślubiny Salomei i Kolomana. Ilustracja przedstawia zaślubiny dwunastoletniej Jadwigi z Andechs (ciotki Kolomana) z Henrykiem Brodatym

⁸ B. Włodarski, *Salomea królowa...*, s. 68–69.

Skoro tylko [Koloman] wkroczył do Halicza, natychmiast kazał biskupom katolickim, mianowicie: biskupowi krakowskiemu Wincentemu [chodzi o Kadłubka – przyp. autora], kanclerzowi polskiemu Iwonowi [Odrowążowi – przyp. autora] i innym biskupom, których przywiózł ze sobą z Panonii, namaścić się i koronować na króla Halicza i nadać sobie tytuł króla Galicji, żonę swoją Salomeę [kazał koronować] na królową, tak go bowiem pouczył jego ojciec, król węgierski⁹.

Rywalizacja polsko-węgierska o Ruś Halicką trwała przez dłuższy czas, aż wreszcie doszło do ponownej ugody. Tym razem to Leszkowi Białemu bardziej zależało na sojuszu, który miał godzić w jego dotychczasowego protegowanego, Daniela halickiego. Dorastający Daniel, rządzący z nadania Leszka księstwem włodzimierskim, za wszelką cenę bowiem chciał się uniezależnić od opiekuna i odzyskać ojcowiznę.

W ten sposób na dworze krakowskim powrócono do projektu małżeństwa Salomei z Kolomanem, które wzmocniłoby wpływy Piastów na Rusi. Najprawdopodobniej w latach 1218–1219 Leszek Biały wysłał córkę na Węgry. Ten trzeci z kolei układ z królem Węgier okazał trwalszy niż poprzednie i stał się początkiem wielowiekowej współpracy polsko-węgierskiej.

Królowa Halicza

Opuszczając rodziców, Salomea miała siedem lub osiem lat. Chociaż z uwagi na swój wiek nie miała wiele do powiedzenia, tak samo jak jej jedenastoletni narzeczoną stała się ważnym narzędziem politycznym w stosunkach polsko-węgiersko-ruskich. Gdyby ówczesna Ruś nie była tak niespokojnym regionem, Salomea i Koloman mogliby tam założyć nową linię dynastyczną Arpadów. Tymczasem ambicje ojców musiały ograniczyć się do krótkotrwałego panowania dzieci w Haliczu.

Do zaślubin Salomei z Kolomanem doszło najpewniej na Węgrzech, ale z racji ich młodego wieku małżeństwo nie zostało skonsumowane. Następnie młoda para, w otoczeniu dworzan i zastępów wojska, wyjechała do swego królestwa. Przy czym trzeba było odzyskać z rąk nowogrodzkich wojów, którzy niedawno na nie najechali.

Wielka armia, która wymaszerowała z Węgier jesienią 1219 roku, wspomagana przez oddziały przysłane przez ojca Salomei, pod koniec października opanowała Halicz. Księżniczka i jej mąż mogli zatem osiąść w swej nowej stolicy, gdzie władzę w ich imieniu sprawował wyznaczony przez króla węgierski wojewoda. Salomei na formującym się dworze halickim z pewnością towarzyszyli jacyś małopolscy panowie, duchowni i dwórk, które zabrała z Krakowa.

Jak wyglądało życie młodej pary w ich królestwie, można się tylko domyślać. Wiemy tylko, że nie przypominało sielanki, skoro ruscy poddani nie akceptowali obcych rządów. Zadaniem Jana Długosza nieprzychylność „niestałych z natury Rusinów” wzbudziła koronacja Kolomana na króla, której dokonał bez ich zgody i rady, a która jawiła się im jako zapowiedź zagłady narodu ruskiego i religii prawosławnej.

⁹ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. 6, s. 255.

A ponieważ wciąż żyli książęta Daniel halicki i jego brat Wasylko, prawowici dziedzice tronu, zaczęły się mnożyć zdrady i spiski.

Na przełomie 1220 i 1221 roku Leszek Biały i Andrzej II zaplanowali kolejną wyprawę przeciwko Danielowi halickiemu i jego poplecznikom, ale do ostatecznej rozprawy nie doszło. W obawie o życie Salomei i Kolomana oddziały polsko-węgierskie musiały się cofnąć. Położenie dzieci, które ojcowie rzucili w wir niebezpiecznej polityki, było nie do pozazdroszczenia. Doradcy i opiekunowie małoletniej pary królewskiej lada chwila spodziewali się buntu. Prosty lud darzył narzuconych władców coraz większą niechęcią, a rosnącego w siłę Daniela halickiego w pretensjach do tronu wspierali inni książęta ruscy, którzy wiosną 1221 roku ruszyli na księstwo halickie¹⁰.

Na wiadomość o zagrożeniu Halicza ojciec Salomei niezwłocznie wysłał posiłki, ale ich starcie z wrogiem skończyło się klęską. Jeden z książąt ruskich, Mściśław Udały (teść Daniela halickiego), rozbił armię polsko-węgierską, która wyszła przeciw niemu z Halicza, a następnie zdobył miasto. Natarcia nie wytrzymała również umocniona cerkiew Panny Maryi, w której razem z innymi niedobitkami schronili się Salomea i Koloman. Według ruskich źródeł obrońcy wdrapywali się na sklepienie świątyni, gdzie znajdowało się miejsce obronne, z którego „strzelali w mieszkańców i rzucaли [...] kamieniami”¹¹. Nie wytrwali jednak zbyt długo, bo stracili siły z pragnienia i musieli się poddać, gdy zabrakło wody. Po zdobyciu cerkwi Salomea i Koloman trafili do niewoli, po czym zostali wywiezieni z Halicza i osadzeni w jednym z zamków Mściśława Udałego, najprawdopodobniej w Torczesku.

Aby nie narażać życia dzieci, Leszek Biały i Andrzej II musieli przystąpić do rokowań. Pertraktacji podjął się król Węgier, który wynegocjował uwolnienie Salomei i Kolomana oraz wszystkich Polaków i Węgrów pod warunkiem wycofania się z Halicza, w którym rządy miał dożywotnio objąć Mściśław Udały. Jednocześnie uzgodniono, że najmłodszy syn króla – również Andrzej – ożeni się z Marią, jedną z córek Mściśława, z którą w przyszłości miałyby rządzić w księstwie halickim.

Układ, mimo że korzystny dla Arpadów (choć nie dla Piastów), nie satysfakcjonował Andrzeja II. Kiedy więc Salomea i Koloman zostali uwolnieni i znaleźli się w bezpiecznym miejscu, wystosował do papieża Honoriusza III prośbę o zwolnienie ze zobowiązań złożonych pod przymusem. Starania króla zakończyły się połowicznym sukcesem. Honoriusz III zwolnił go wprawdzie z przysięgi dotyczącej obsadzenia tronu w Haliczu, gdzie Koloman nadal miał pozostać władcą, ale nie zwolnił z obietnicy małżeństwa królewicza Andrzeja z córką Mściśława. Narzeczeni byli jednak w tak młodym wieku, że ze ślubem trzeba było poczekać i papież radził królowi grać na zwłokę... Podczas gdy Węgrzy grali na czas, Leszek Biały pogodził się z Da-

¹⁰ M. Chrzanowski, *Leszek Biały. Książę krakowski i sandomierski. Princeps Poloniae (ok. 1184–23/24 listopada 1227)*, Kraków 2010, s. 77–79.

¹¹ A. Jusupowicz, *Wpływ halickiego otoczenia książęcego na „władzę” w pierwszej połowie XIII wieku, na przykładzie Sudysława*, „Княжа доба: історія і культура”, t. 5, red. В. Александрович, Львів 2011 – http://www.inst-ukr.lviv.ua/files/k-doba_5/007-jusupovic.pdf [dostęp: 10 listopada 2018 roku].

nielem halickim, prawowitym dziedzicem Halicza, dla którego układ teścia z Andrzejem II był równoznaczny ze zdradą¹².

Na tle tych nieustannie zmieniających się układów polsko-węgiersko-ruskich nasza Salomea dorastała. Oficjalnie nadal pozostawała królową Halicza, choć mało prawdopodobne, aby z rozrzewnieniem wspominała prawie dwuletni pobyt w targanym wojnami marionetkowym Królestwie Halickim, w którym doznawała strachu i niewoli. Jakiś czas później z Halicza musiał uciekać także jej małoletni szwagier, Andrzej, wysłany tam w miejsce Kolomana. W 1227 roku Węgrom udało się co prawda odzyskać kontrolę nad niepokornym Haliczem, ale Salomei i Kolomanowi nie dane już było tam wrócić. W latach 1227–1233/1234 na tronie halickim zastąpił ich Andrzej, który w końcu poślubił córkę Mścisława Udałego. Jako rywal Daniela halickiego Andrzej dostał się potem do jego niewoli. Być może przez wzgląd na powinowactwo (ich żony były siostrami) albo spędzone razem dzieciństwo na węgierskim dworze, Daniel wypuścił go i pozwolił mu powrócić na Węgry. Kiedy zaś na przełomie 1233 i 1234 roku Andrzej zmarł w obłążonym Haliczu, Daniel odesłał jego ciało ojcu¹³.

Pani Kroacji, Sławonii i Dalmacji

O życiu Salomei po opuszczeniu Halicza właściwie nie ma informacji. Można je jedynie próbować odtworzyć na podstawie poczynąń Kolomana.

Po powrocie na Węgry młodzi małżonkowie zapewne na jakiś czas mieszkali na Spiszu. W którymś momencie znaleźli się także w otoczeniu królewicza Beli, zbuntowanego przeciw ojcu. Po rozwiązaniu konfliktu starzejący się Andrzej II powierzył Beli w zarząd Siedmiogród, a Kolomanowi oddał we władanie Kroację (Chorwację), Sławonię i Dalmację. Wedle innych teorii Koloman współrządził tam z bratem. Wiemy też, że w 1234 roku, podobnie jak starszy brat, sprzeciwiał się małżeństwu ojca z Beatrycze d'Este. Po jego śmierci bracia oskarżyli macochę o cudzołóstwo, a jej kochanka Dénesa Bela rozkazał oślepić¹⁴.

Kiedy po śmierci Andrzeja II w 1235 roku starszy z braci został królem jako Bela IV, Salomea z pewnością wzięła udział w uroczystościach koronacyjnych, w których ważną rolę odgrywał jej mąż. W procesji między katedrą Panny Maryi a kościołem św. Piotra w Székesfehérvárze niósł miecz swojego brata-króla. Monarszego konia prowadził natomiast wasal – Daniel halicki, którego relacje z dynastią Arpadów uległy poprawie. Salomea być może znajdowała się wtedy gdzieś w orszaku królowej Marii Laskariny, z pochodzenia cesarzówny nicejskiej¹⁵.

Niewykluczone, że w międzyczasie Salomea brała również udział w chrzcinach swojego młodszego o kilkanaście lat brata Bolesława (ur. 21 czerwca 1226). Paręnaście

¹² R. Grzesik, *Książę węgierski żonaty z córką Mścisława halickiego. Przyczynek do problemu czasu i miejsca powstania Kroniki węgiersko-polskiej*, „Kwartalnik Historyczny” 102, 1995, s. 31.

¹³ D. Dąbrowski, *Król Rusi Daniel Romanowicz. O ruskiej rodzinie książęcej, społeczeństwie i kulturze XIII w.*, Kraków 2016, s. 334.

¹⁴ S. Sroka, *Historia Węgier do 1526 roku w zarysie*, Bydgoszcz 2000, s. 43, 48.

¹⁵ D. Dąbrowski, *Daniel Romanowicz król Rusi (ok. 1201–1264). Biografia polityczna*, Kraków 2012, s. 188.

miesiące później szczęście z powodu narodzin dziedzica tronu krakowskiego zakłóciła śmierć Leszka Białego. Zaledwie czterdziestotrzyletni książę o świącie 24 listopada 1227 roku padł w Gąsawie ofiarą zamachowców, którzy rzucili się za nim w pogoń, kiedy nagi uciekł im z łaźni i pognął na koniu przez pola. Ciało Leszka, odnalezione pod wsią Marcinkowo, przywieziono do Krakowa, gdzie w grudniu w katedrze wawelskiej odbył się pogrzeb. Czy Salomea uczestniczyła w pochówku ojca? Na to pytanie nie sposób odpowiedzieć, ale przykre doświadczenia z okresu halickiego, tragiczna śmierć ojca, a potem obawa o los matki i małego brata, mogły sprawić, że zwróciła się ku Bogu. Jednocześnie utrzymywała kontakt z rodzinnym dworem, o czym świadczą serdeczne relacje z matką i bratem w późniejszych latach.



Śmierć Leszka Białego według Jana Matejki

Na postawę życiową Salomei mogła mieć także wpływ religijność matki. Mimo że Grzymisława nie została kanonizowana, wielu widziało w niej pierwszą polską świętą. Nie zamknęła się jednak w klasztorze i była aktywna politycznie bardziej niż inne kobiety z jej sfery. Przedwczesne wdowieństwo i konieczność obrony praw małoletniego syna do tronu sprawiły, że księżna musiała objąć rządy opiekuńcze.

Brak źródeł nie pozwala stwierdzić, czy jej córka równie mocno angażowała się w politykę i jak wyglądało jej codzienne życie u boku Kolomana, który – jako drugi syn króla – po wypędzeniu z Halicza nie miał widoków na koronę.

Z pewnością jednym z ważniejszych aspektów życia Salomei były praktyki religijne. Autorzy jej żywotów podkreślają, że oddawała się ascezie: nosiła włosienicę, pościła, praktykowała nocne czuwania i długie modlitwy. Szczególnie bliskie były jej ideały franciszkańskie, pod wpływem których zdecydowali się z mężem na złożenie ślubów czystości, o czym pisał między innymi Długosz. Odnotował on, że z Kolo-

manem „współżyła w dziewictwie i całkowitej powściągliwości, daleka od wszelkich uciech cielesnych”¹⁶. Tego typu ślubowanie nie było w tamtych czasach niczym niezwykłym i postanowienie o wstrzemięźliwości seksualnej – czasowej lub do końca życia – podejmowało wiele znakomicie urodzonych par. W 1209 roku śluby czystości złożyli Jadwiga i Henryk Brodaty, śląska para książęca, a około 1271 roku uczynili to Kinga i Bolesław Wstydlivy.

Legendy czynią Salomeę inspiratorką walki Kolomana z bogomiłami, członkami sekty, którzy twierdzili, że Bóg miał dwóch synów – Jezusa i Szatana, będącego stwórcą świata. To podobno za jej poradą Koloman zwrócił się do papieża z prośbą o przysłanie legata, który na ogarniętych herezją ziemiach Chorwacji i Dalmacji miał odbudować organizację kościelną. Walka z heretykami wykroczyła nawet poza tereny podległe Kolomanowi, ale wyprawa na Bośnię i Zahumlję nie przyniosła spodziewanego wyniku¹⁷.

Zasługi Salomei i Kolomana dla Kościoła musiały być znaczne, skoro papież okazywał im względy. Na przykład gdy biskup Bośni Jan obłożył Węgry interdyktem, Grzegorz IX w bulli z 1234 roku pozwolił Salomei na słuchanie mszy. Taką samą bullę otrzymał Koloman¹⁸. Interdykt ten był spowodowany tym, że zdaniem biskupa Andrzej II nie przestrzegał umowy z papieżem i nie odwołał z urzędów niechrześcijańskich urzędników.

Uprowadzenie św. Kingi?

Jako żona Kolomana Salomea nieraz bywała na dworze Beli IV, który z małżeństwa z Marią Laskariną dochował się dziesięciorga dzieci. Jedną z ośmiu córek była urodzona w 1234 roku Kinga i to właśnie ją Salomea wybrała na żonę dla brata. Ze źródeł historycznych wynika, że obie kobiety do końca życia utrzymywały ścisłe kontakty: Salomea, która na Węgrzech zajmowała się wychowaniem Kingi, często nazywała ją „córką”, a Kinga darzyła ją ogromnym szacunkiem.

Jeśli wierzyć hagiografiom, pięcioletnia królewna dała się namówić Salomei na wyjazd do Krakowa. Nie była to jednak zwyczajna podróż. W specjalnie zbudowanej skrzyni z otworami na powietrze, w sekrecie przed rodzicami, Kinga została wysłana na dwór przyszłego męża. Kiedy prawda wyszła na jaw, na węgierskim dworze zawrzało. Matka królowny wpadła w taki gniew, że Salomea musiała uciekać. Schronienie znalazła w Sandomierzu, gdzie jej matka Grzymisława i dwunastoletni brat Bolesław podejmowali Kingę. Kiedy upłynęło nieco czasu i gniew Marii Laskariny osłabł, Salomea postanowiła ją przeprosić. Przybyła do Budy z Kingą i Bolesławem, którzy pokłonili się królowej, trzymając się za ręce. Królowa, ujęta skrucłą szwagierki i przyjaźnią dzieci, zgodziła się na ich ślub¹⁹.

¹⁶ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. 7, s. 202–203.

¹⁷ K. Holly, *Princess Salomea and Hungarian – Polish Relations in the Period 1214–1241*, „Historický časopis” 55, 2007, s. 26.

¹⁸ B. Włodarski, *Salomea królowa...*, s. 77.

¹⁹ *Żywot świętej Kingi księżnej krakowskiej*, tłum. B. Przybyszewski, Tarnów 1997, s. 35–36, 73.

Tak naprawdę podobne wydarzenia nie mogły mieć miejsca. Nawet jeśli Salomea miała udział w negocjacjach dotyczących małżeństwa dzieci, ostateczną decyzję mógł podjąć tylko Bela IV. Poza tym Kinga, jako kilkuletnie dziecko, nie miała nic do powiedzenia. Jan Długosz, który ani słowem nie wspomniał o rzekomym wprowadzeniu królowny ani inicjatywie Salomei, nadmienił jedynie o poselstwie panów polskich na Węgry. Według dyplomu Bolesława Wstydlwego, dotyczącego nadania ziemi sądeckiej Kindze, do korzystnego dla niego małżeństwa doszło za radą biskupa krakowskiego Wiśława i wielmożów, którzy popierali prawa małoletniego księcia do dzielnicy senioralnej i zależało im na umocnieniu jego pozycji.

Fakty te nie wykluczają oczywiście poparcia Salomei dla polityki rodzimego dworu. Być może rozmawiali z nią posłowie negocjujący warunki mariażu z Arpadami, bo jako bratowa Beli IV mogła u niego orędownać. W rozmowach z bogatym węgierskim dworem każde poparcie było ważne, zwłaszcza że Bolesław początkowo nie wydawał się królowi kandydatem godnym jego córki. Bela zresztą wiele lat później narzekał w listach do papieża Innocentego IV na niegodne związki córek z książętami polskimi i ruskimi²⁰.

Niechęć króla do Bolesława Wstydlwego wynikała z jego niepewnej sytuacji politycznej. W okresie starań o rękę Kingi małoletni książę tułał się z matką po Śląsku i Małopolsce (w końcu osiedlił w ufortyfikowanym zamku w Skale, w pobliżu granicy ze Śląskiem, gdzie czuli się bezpieczniejsi przez zakusami stryja małego księcia, Konrada Mazowieckiego, z którego niewoli niedawno uciekli). Poza tym formalnie Bo-



Grzymisława z synem w niewoli u Konrada Mazowieckiego

²⁰ M. Witkowska, *Kinga (Kunegunda)* [w:] *Hagiografia polska*, red. R. Gustaw, t.1, Poznań–Warszawa–Lublin 1971, s. 759. Warto przy tym dodać, że młodsza siostra Kingi Jolenta Helena była żoną księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego (ich córką była Jadwiga, żona Łokietka, znana w popkulturze za sprawą serialu *Korona królów*). Kolejna z sióstr, Konstancja, została wydana za Lwa Daniłowicza, syna Daniela halickiego, z którym mąż Salomei rywalizował kiedyś o Halicz. Natomiast Anna poślubiła Roścysława, księcia krótkotrwale rządzącego w Haliczu.

lesław miał we władaniu tylko połowę ojcowizny – dzielnicę sandomierską, podczas gdy w kluczowej dzielnicy krakowskiej rządził książę śląski Henryk Brodaty, którego Grzymisława poprosiła kiedyś o opiekę. Wpływowy sojusznik bronił co prawda tronu krakowskiego przed innymi Piastami, ale wiele wskazywało na to, że nie zechce go oddać Bolesławowi, kiedy ten dorośnie. Nieletni książę potrzebował zatem sprzymierzeńców, zanim dojdzie do nieuniknionej konfrontacji. W przekonaniu jego matki oraz jej doradców najlepszą drogą do odzyskania tronu było przymierze z potężnymi Arpadami. I rzeczywiście, nie omyliła się w rachubach.

Nie wiadomo, co ostatecznie przekonało Belę IV do małżeństwa córki z dzieździem Leszka Białego. Być może wierzył, że osadzi zięcia na krakowskim tronie. Idea księcia zwierzchniego upadła wprawdzie ze śmiercią Leszka, ale nadal panowało przekonanie o tym, że ten, kto włada Krakowem, sprawuje najwyższą władzę w kraju. I tak, w 1239 roku odprawiono zaręczyny, ale do faktycznych zaślubin doszło dużo później (najwcześniej po 1246 roku). Autorzy żywotów św. Kingi piszą, że małżonkowie po ślubie żyli w czystości i zgodnie władali księstwem krakowsko-sandomierskim. Zanim jednak weszli w lata sprawne, znany im świat zachwiał się w posadach.

Na początku 1241 roku na ziemię ruskie, polskie i węgierskie z azjatyckich stepów ruszyli Mongołowie, potocznie nazywani u nas Tatarami. Po krwawym opanowaniu Rusi armia Batu-chana uderzyła na państwo Arpadów, które było głównym celem najazdu. Drugie uderzenie pod wodzą Bajdara spadło wiosną na południowe księstwa Piastów po to, by odciąć Węgrów od ewentualnej pomocy, i gdzie 9 kwietnia w bitwie pod Legnicą poległ książę śląski Henryk Pobożny.

Dwa dni później bardziej krwawe starcie odbyło się na równinie Mohi nad rzeką Sajó. Po kilkugodzinnej walce wycofujący się Węgrzy niemal w całości zostali zmiażdżeni. Bela IV, który ledwie uszedł z życiem, musiał schronić się w Austrii, a potem w Dalmacji. Mniej szczęścia od brata miał Koloman, który pospieszył mu z pomocą na czele swoich oddziałów. Uszedł wprawdzie z bitwy, ale wkrótce skonał od ran. Podobno na rękach Salomei.

Tymczasem jej matka, brat i Kinga szukali schronienia na Śląsku, następnie na Morawach, a potem uciekli na Węgry. Być może przybyli tam po wycofaniu się Mongołów, który plądrowali ten kraj przez ponad rok. Najazd nie tylko zniszczył królestwo Arpadów i południowe księstwa Piastów, ale i ułatwił Konradowi Mazowieckiemu zdobycie opuszczonego Krakowa. W tej sytuacji bliscy Salomei nie mieli tam po co wracać. Po śmierci obu Henryków śląskich rodzina mogła tylko liczyć na Węgrów.

Trzydziestoletnia Salomea być może wtedy dołączyła do matki i brata. Po śmierci męża jej pobyt na Węgrzech nie miał sensu. Emocjonalnie też czuła się związana z polską rodziną i Kingą.

Jeśli znalazła się w orszaku brata, który na czele węgierskich posiłków wracał przez Pieniny do swojego księstwa, mogła być świadkiem wydarzeń, o których pisał Długosz:

Wychodzą też z wielkim gwarem i radością naprzeciw swojemu księciu Bolesławowi Wstydliwemu, powracającemu ze swą żoną Kingą z Węgier i Moraw²¹.

25 maja 1243 roku przy pomocy Węgrów wojewoda Klemens z Ruszczy pokonał oddziały Konrada Mazowieckiego w bitwie pod Suchodołem i przy wsparciu biskupa krakowskiego Prandoty osadził Bolesława Wstydliwego na tronie. Odzyskanie ojcowizny przez brata po tylu latach starań było w rodzinie wielkim świętem.

Mimo że władcą był Bolesław, dwór krakowski został zdominowany przez kobiety. Księżna Grzymisława do końca pozostała współwystawczynią dokumentów sygnowanych przez syna. Kinga jako współwystawczyni dokumentów występowała częściej niż jakakolwiek księżęca małżonka, a gdyby nie jej olbrzymi posag – czterdzieści tysięcy grzywien srebra – odbudowa zniszczeń po najeździe Tatarów potrwałaby dłużej. Salomea zaś postanowiła sprowadzić na ziemię brata zakon klarysek, a resztę życia spędzić w klasztorze. Habit dawał jej, jako księżniczce wysokiego rodu, więcej swobody niż małżeństwo.

Salomea sama zdecydowała, do jakiego zgromadzenia wstąpi. Najbardziej odpowiadała jej reguła klarysek, które sprowadziła do Małopolski. W 1245 roku na kapitule



Salomea Piastówna na obrazie Maksymiliana Piotrowskiego (1837)

w Sandomierzu w habit oblókł ją prowincjał franciszkanów Rajmund, a biskup krakowski Prandota wyświęcił ją na zakonnicę²².

Salomea na początku mieszkała zapewne w Sandomierzu, a później przeniosła się do Zawichostu, gdzie z jej inspiracji powstał zakon klarysek. Chociaż fundatorem klasztoru był Bolesław Wstydlivy, decydujący głos w jego sprawach miała Salomea. Ona też, choć nigdy nie chciała objąć urzędu księżni, postarała się o papieską zgodę – co stało się 6 sierpnia 1260 roku – na przeniesienie klasztoru do Skały, skąd do Krakowa nie było daleko, a kontakt z rodziną był łatwiejszy. Często gościem u Salomei była zapatrzona w nią Kinga, która po śmierci męża postąpiła podobnie – przywdziała zakonny habit i zamieszkała w otoczeniu klarysek

w założonym przez siebie klasztorze w Starym Sączu.

Salomei nie można odmówić ani silnej woli, ani inteligencji. Musiała też być dobrze wykształcona, skoro – jako klaryska w Skale – przywiązywała dużą uwagę do swojej biblioteki, obejmującej księgi zarówno do nabożeństwa, jak i do nauki. Miała

²¹ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. 7, s. 47.

²² B. Włodarski, *Salomea królowa...*, s. 73.

też głowę do interesów, ponieważ potrafiła zapewnić zgromadzeniu liczne przywileje, doprowadziła do jego rozkwitu gospodarczego i lokowała przy klasztorze miasto na prawie niemieckim.

Kiedy w 1268 roku zachorowała, nakazała spisać swoją ostatnią wolę, zgodnie z którą „wszystkie wsie należące do klasztoru [...] z wszystkim majątkiem ruchomym” miały pozostać „we władaniu ksieni i całego konwentu”²³. Ruchome mienie obejmowało między innymi kosztowności i księgi z biblioteki.

Salomea zmarła w sobotę 10 listopada.

[...] chociaż niepochowana leżała pięć dni tamże w Skale, w chórze sióstr, jednak przeczyste jej ciało wcale nie wydawało wstrętnego odoru, który raziłby siostry; a nawet zdawało im się, że pod wpływem jakiejś przemilej woni, która rozchodziła się z świętego jej ciała, doznają pokrzepienia. Skoro zaś 13 listopada nieskazitelne jej ciało oddano do kościelnego pogrzebu, a następnie 1 lipca wydobyte z grobu przenoszono z wielką czcią do Krakowa celem ponownego pogrzebania, z świętego jej ciała nie rozpyływała się przecież żadna odrażająca woń, choć trumna była otwarta²⁴.

Legenda mówi o sporze między skalskimi klaryskami a krakowskimi franciszkanami o ciało Salomei. Ostatecznie, zapewne na własne życzenie, spoczęła w kościele Franciszkanów, gdzie wcześniej pochowano jej brata. Salomea była ważną postacią w dziejach polityki polsko-węgierskiej. Najwyższych zaszczytów, kiedy została królową krótkotrwałego tworu, jakim okazało się Królestwo Halickie, dostąpiła jednak jako dziecko. I żadna w tym była jej zasługa, podobnie zresztą jak małoletniego Kolomana, a później jego brata Andrzeja, wyniesionych przez ambitnego ojca na panów krainy, z której wcześniej wypędzono prawowitych dziedziców, również małoletnich Daniela i Wasylka. Wątpliwe też, aby w dorosłym życiu tęskniła za tamtymi niespokojnymi czasami.

Chociaż ze względu na swoje pochodzenie i rangę Salomea pozostaje mniej znana od Kingi, życie obu kobiet wyglądało podobnie. Obie jako dzieci stały się narzędziami w polityce ojców, obie żyły w dziewiczych małżeństwach i uzyskały pełną niezależność dopiero jako nieformalne panie własnych klasztorów. Obie też doczekały się kultu i w podobnym czasie zostały beatyfikowane – Salomea w 1673 roku, a Kinga w 1690 roku (kanonizacja Kingi nastąpiła dopiero w 1999 roku).

Literatura

- M. Chrzanowski, *Leszek Biały. Książę krakowski i sandomierski. Princeps Poloniae (ok. 1184–23/24 listopada 1227)*, Kraków 2010, s. 77–79.
D. Dąbrowski, *Daniel Romanowicz król Rusi (ok. 1201–1264). Biografia polityczna*, Kraków 2012.

²³ Za: *Ibidem*, s. 78–79.

²⁴ *Kronika wielkopolska...*, s. 199.

- D. Dąbrowski, *Król Rusi Daniel Romanowicz. O ruskiej rodzinie książęcej, społeczeństwie i kulturze XIII w.*, Kraków 2016.
- J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Księga 5 i 6 (1140–1240)*, tłum. J. Mrukówna, red. i komentarz K. Pieradzka, Warszawa 2009.
- J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Księga 7 i 8 (1241–1299)*, tłum. J. Mrukówna, red. i komentarz K. Pieradzka, Warszawa 2009.
- B. Faron, *Piastówny na tronach Europy*, Kraków 2019.
- P. Gąsiorowska, Stanisław [w:] iPSB – <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/stanislaw-franciszkanin> [dostęp: 4 stycznia 2019 roku].
- R. Grzesik, *Książę węgierski żonaty z córką Mściława halickiego. Przyczynek do problemu czasu i miejsca powstania Kroniki węgiersko-polskiej*, „Kwartalnik Historyczny” 102, 1995.
- K. Holly, *Princess Salomea and Hungarian – Polish Relations in the Period 1214–1241*, „Historický časopis” 55, 2007.
- A. Jusupowicz, *Wpływ halickiego otoczenia książęcego na „władzę” w pierwszej połowie XIII wieku, na przykładzie Sudysława*, „Княжа доба: історія і культура”, t. 5, red. В. Александрович, Львів 2011 – http://www.inst-ukr.lviv.ua/files/k-doba_5/007-jusupovic.pdf [dostęp: 10 listopada 2018 roku].
- Kronika wielkopolska*, tłum. K. Abgarowicz, wstęp i komentarze B. Kürbis, Kraków 2010.
- B. Włodarski, *Salomea, królowa halicka: karta z dziejów wprowadzenia zakonu klarysek do Polski*, „Nasza Przyszłość” 5, 1957, s. 61–83.
- J.R. Nowak, *Węgry bliskie i nieznane*, Warszawa 1980.
- M. Witkowska, *Kinga (Kunegunda)* [w:] *Hagiografia polska*, red. R. Gustaw, t.1, Poznań–Warszawa–Lublin 1971.
- S. Sroka, *Historia Węgier do 1526 roku w zarysie*, Bydgoszcz 2000.
- Żywot świętej Kingi księżnej krakowskiej*, tłum. B. Przybyszewski, Tarnów 1997.
- Źródło ilustracji: Wikimedia Commons – domena publiczna.

Sąsiedzi, których już nie ma... świat, który odszedł 80 lat temu

Na trzech rzeczach opiera się egzystencja świata – na prawdzie, prawie i pokoju.

Szymon ben Gamaliel II (około 140 roku)

Artykuł ten poświęcam żydowskiej społeczności naszego regionu w 80. rocznicę likwidacji getta w Nowym Sączu.

W sierpniu 1942 roku w trzech transportach w dniach 23, 25 i 28 sierpnia wszystkich pozostałych przy życiu Żydów z sądeckiego getta deportowano do Bełżca, który był obozem natychmiastowej zagłady. W sądeckim getcie byli Żydzi z Nowego Sącza, Starego Sącza, Limanowej, Grybowa, Łabowej, Krynicy, Piwnicznej Zdroju, Muszyny, Łącka, Podegrodzia i mniejszych miejscowości. Do getta w Nowym Sączu trafiali także Żydzi z Krakowa, Lwowa, Łodzi, Sieradza, Bielska. W sierpniu 1942 w sądeckim getcie, w straszliwych warunkach, zagrożonych codziennym bestialskim terrorem, głodem i śmiercią, zgromadzonych było około 16 tysięcy ludzi.

Przed II wojną światową Żydzi przeważnie osiedlali się w miastach i miasteczkach, na wsiach były niewielkie skupiska ludności żydowskiej. Żydzi z mniejszych miejscowości i wsi zajmowali się drobnym, obwoźnym handlem, prowadzili karczmy, sklepy, zajazdy. Nowy Sącz był niezwykle ważnym ośrodkiem dla nich, tu bowiem handlowali w dni targowe, załatwiali sprawy w urzędzie powiatowym, formalności religijne, na sądeckim kirkucie chowali swoich zmarłych, jak np. Żydzi z Łącka.

W Nowym Sączu prężnie działały: żydowska gmina wyznaniowa, chóry synagogalne, biblioteki, teatr, kluby sportowe, towarzystwa dobroczynne, sierociniec, gimnazjum hebrajskie, szkoły o charakterze religijnym – chedery. Znajdowało się około dwudziestu większych i mniejszych bożnic oraz prywatnych domów modlitwy. W XIX wieku, dzięki cadykowi Chaimowi Halberstamowi, Nowy Sącz był ważnym ośrodkiem chasydyzmu.

W Nowym Sączu Żydzi stanowili 30%, w Limanowej 43% ogółu mieszkańców, na wsiach stanowili zdecydowaną mniejszość np. w Biegonicach 15%, Łącku było to 12%, Podegrodziu 9%, a Wielogłowach 1%.

W III Rzeszy prześladowania i eksterminacja Żydów zaczęły się zaraz po objęciu władzy przez Adolfa Hitlera w 1933 roku. W Polsce eksterminacja ludności żydowskiej nastąpiła wraz z wybuchem II wojny światowej 1 września 1939 roku.

Już 21 września 1939 roku, Reinhard Heydrich (1904–1942) wydał okólnik o „ostatecznym celu”, co oznaczało eksterminację ludności żydowskiej. Ten cel miał być realizowany w kilku etapach pośrednich, które sprowadzały się do represji i ograniczeń, koncentracji ludności w gettach, zakazu korzystania z kawiarni, restauracji,

komunikacji publicznej, parków, przychodni lekarskich, nakazu pracy przymusowej. Skonfiskowano przedsiębiorstwa, zablokowano konta, przestano wypłacać renty, emerytury i inne świadczenia. Naziści w grudniu 1939 roku nakazali wszystkim Żydom powyżej 10. roku życia nosić na prawym ramieniu opaskę z gwiazdą Dawida. Hermann Goering w dniu 31 lipca 1941 roku upoważnił R. Heydricha do opracowania „pełnego rozwiązania kwestii żydowskiej w strefie wpływów w Europie”. Ostateczna decyzja o całkowitej eksterminacji ludności żydowskiej zapadła pod koniec 1941 roku. Na zorganizowanej przez R. Heydricha konferencji w Wansee powstała koncepcja „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”.

W Generalnej Guberni podstawą utworzenia gett było rozporządzenie gubernatora Hansa Franka z dnia 13 września 1940 roku. Krokiem ostatecznym odseparowania ludności żydowskiej od pozostałych mieszkańców było rozporządzenie z dnia 20 lutego 1941 roku. Decyzja o eksterminacji wszystkich Żydów w GG zapadła na przełomie września i października 1941 roku, wtedy też postanowiono o utworzeniu obozów zagłady w Bełżcu, Sobiborze i Treblince.

W czerwcu 1942 roku zapadła decyzja o przeprowadzeniu w dystrykcie krakowskim akcji pod kryptonimem „Reinhardt”. W sierpniu i wrześniu 1942 roku w Sobiborze i Bełżcu zamordowano około 300 tys. a w Treblince 800–900 tys. Żydów.

Reinhardt Heydrich jest głównym odpowiedzialnym za Holocaust, kryptonim zagłady Żydów Aktion „Reinhardt” (pol. akcja „Reinhardt”) nosi imię tego zbrodniarza.

W ramach akcji „Reinhardt” likwidacja getta w Nowym Sączu zaczęła się 23 sierpnia 1942 roku i w kolejnych dwóch dniach wywózki 25 i 28 sierpnia zostało ono całkowicie zlikwidowane.

Getto w Nowym Sączu powstało na podstawie zarządzenia o powstaniu dzielnicy żydowskiej 12 sierpnia 1940 roku. W czerwcu 1941 zostało otoczone trzymetrowym murem, by całkowicie odizolować żydowską ludność od świata zewnętrznego. Terror w getcie był „chlebem powszednim”, szef sądeckiego gestapo, Zamiejscowej Placówki Policji Bezpieczeństwa, Heinrich Hamann ze swoimi podwładnymi wpadali do getta, często pijani, polowali na ludzi, jak na zwierzynę, wywlekali z domów bezbronnych Żydów, bili, dręczyli, rozstrzeliwali i w dzień, i w nocy. Getto zamknięte było w granicach między Rynkiem, ulicą Piotra Skargi, Bożniczą do ulicy Kazimierza Wielkiego, wzdłuż Dunajca i ulicy Pijarskiej.

Żydzi z Łącka i przejściowego łąckiego getta, w którym zgromadzono Żydów z okolicznych wsi, zostali wiosną 1942 roku wywiezieni do getta w Starym Sączu. Getto w Starym Sączu utworzono wiosną 1942 roku, zajmowało obecną ulicę Krakowską, Kilińskiego i 11 Listopada (północną część miasta), zlikwidowane 17 sierpnia 1942 roku. Tego samego dnia większość starszych osób rozstrzelano w Starym Sączu nad Popradem, resztę pognano do getta w Nowym Sączu.

Żydów łąckich w sądeckim getcie spotkał taki sam los jak wszystkich pozostałych.

23 sierpnia 1942 roku w Nowym Sączu, na łące nad Dunajcem, Heinrich Hamann osobiście dokonał selekcji, wybierając ok. 900 młodych mężczyzn, których na-

stępnie skierowano do pracy w Muszynie, Nawojowej, Rytrze, Rożnowie i Sędziszowie Małopolskim. Pozostałych po selekcji, przeznaczonych do deportacji, pogoniono pieszo przez Wólki, „kocie planty”, ul. Sienkiewicza na rampę dworca kolejowego, załadowano do bydlęcych wagonów, które wysypano wapnem, drutem kolczastym zabezpieczono okienka, i w straszliwym ścisku (8 osób na 1m kw.), wywieziono do Bełżca, gdzie zostali zagazowani w komorach gazowych. 25 sierpnia kolejna deportacja, tym razem wyprowadzono Żydów główną bramą – róg ulicy Piotra Skargi i Bożniczej, a następnie przez Rynek, ulicami Sobieskiego, Długosza, Aleją Batorego na rampę dworca kolejowego. Ten transport także odjechał do Bełżca. 28 sierpnia pozostałych przy życiu Żydów wyprowadzili Niemcy przez główną bramę i tą samą drogą, co 25 sierpnia, pieszą kolumną przez miasto skierowali na dworzec, załadowali do wagonów i wywieźli do Bełżca, gdzie zostali zamordowani w komorach gazowych. Getto opustoszało, Nowy Sącz stracił 1/3 swoich mieszkańców. Po wojnie do Nowego Sącza wrócili tylko nieliczni ocaleni z Holocaustu. W latach 60. XX wieku w Nowym Sączu mieszkało około 50 osób pochodzenia żydowskiego.

Do Łącka po wojnie wrócili nieliczni Żydzi m. in. Józef Horowitz, Marcus Lustig, Józef Ferber, Samuel Grossbard, Edmund Kleinmann i jego córka Lidia. Trauma i rany po stracie najbliższych były zbyt świeże, więc, kto miał dom, sprzedał polskim sąsiadom i wyjechał, nie tylko z Łącka, ale w większości i z Polski. Obecnie

IPN bu 2448/464

Opis: Pkt.II.poz.1

Furster Natan, lat około 45, narod. żydowska, obyw. polskie, z zawodu rolnik-sklepikarz,
 Żona jego /imię nieznane/, lat około 37 itd j.w.
 Furster M. oniek, lat około 24, itd j.w.
 Furster Ruhl, lat około 19, itd j.w.
 Furster Wolwek, lat około 16, itd j.w.
 Furster Sara, lat /brak danych/ itd j.w.

Konhauzer Jankiel, lat około 65, narodowość żydowska, obywatelstwo polskie, z zawodu rolnik,
 Konhauzer /żona - brak imienia/, lat około 60, itd j.w.
 Konhauzer Isak, lat około 25 itd j.w.

Steiner /ojciec, matka i 2-je dzieci/ razem 4 osoby - brak danych odnośnie imion. Wymienieni byli w wieku starszym. Narodowość żydowska, obywatelstwo polskie, z zawodu rolnicy-sklepikarze.

Pkt.III.poz.1

Nadszedł rozkaz od władz niemieckich, aby opuścili swoje domy i szli na punkt zborny do Ochotnicy w pow. Nowy Targ. Nie wolno było im nie zabrać ze sobą. W powiecie nowotarskim, w marszu, eskorta rozstrzeliwała tych Żydów. - Brak jest danych ilu zostało rozstrzelanych i gdzie ewentualnie pozostali zostali zamordowani. -

Z archiwum IPN

A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O	P
---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---

GŁÓWNA KOMISJA BADANIA ZŁOŻYŃ HITLEROWSKICH W POLSCE, WARSZAWA, AL. UJAZDOWSKIE 11

- I. 1. Miejsowość: Zabrzeż 2. Gmina lub sioła: Łąsko
 3. Powiat: Nowy Sącz 4. Województwo: Kraków
- II. 1. Ilość osób wysiedlonych: *) 13-cie osób
 W tym: 2. Mężczyzn: 6 3. Kobiet: 5 4. Dzieci: 2
- III. 1. Charakter wysiedlenia: **) rodziny żydowskie - pojedyncze
 2. Zbiórowe (całej wsi): -
 3. Pojedyncze (rodzin): 3 rodziny
 4. Wysiedlenie połączone z pacyfikacją: -
- IV. 1. Powód wysiedlenia: **) represje specjalne w celu wyniszczenia
 2. Akt terroru za działalność (jaką): -
 3. Odpowiedzialność zbiorowa za akcje ruchu oporu: -
 4. Represje w ramach akcji specjalnych okupanta: tak
 5. Inne powody i jakie: -
- V. 1. Sposoby eksterminacji osób wysiedlonych: **) w drodze byli rozstrzelani na terenie powiatu Nowy Targ
 2. Zamordowani przy wysiedleniach, połączonych z pacyfikacją (ilość: ***) -
 W tym: -
 3. Rozstrzelani (ilość): -
 4. Powieszeni (ilość): -
 5. Zamordowani, innym i jakim sposobem: brak danych
- VI. 1. Los osób wysiedlonych: **) brak danych
 2. Sposób transportu: pieszo
 3. Co pozwolono zabrać: nic nie pozwolono
 4. Miejsce wysiedlenia (gdzie, jak długo przebywał): nie znane
 5. Odbiór przesiedleńcy (gdzie: ***) brak danych
 6. Zmarli, zmarli (kto, gdzie, kiedy, z jakiego powodu): brak danych
 7. Inne: -
 8. Ilość osób, która powróciła po zakończeniu wojny: nikt nie powrócił
- *) W załączeniu podać nazwiska, imiona, datę urodzenia lub wiek, narodowość, obywatelstwo, zawód.
 **) Szczegółowy opis - podać na odwrocie.
 ***) Dane o poszczególnych ofiarach obywateli, podać w załączeniu na odpowiednich wstawkach kart.

Q | R | S | T | U | W | Z | Ż | Ł | V

WYSIEDLENIA

- VII. 1. Data wysiedlenia: wiosną 1942r.
2. Godzina lub pora dnia: brak danych
3. Okoliczności: rozkazano opuścić im domostwa bez bagaży i iść pieszo do Ochotnicy w pow. Nowy Targ
- VIII. 1. Z czegoż rozkazu i kto dokonał wysiedlenia: Niemcy - brak dokładnych danych jakie formacje
2. Wehrmacht, SS i policja, Landarmee, Selbstschutz, władze administracyjne itp.: brak danych
3. Nazwiska, imiona, stopnie lub funkcje sprawców: brak danych
4. Czy byli sądowni, kiedy i przez jaki sąd, jaki zapadł wyrok, treść informacji fakta sprawy, prasa itp.: brak danych
5. Inne losy sprawców: brak danych
- IX. 1. Nazwiska i adresy świadków: Cebula Wincenty Zabrzeż 45 - sołtys obecny i wreszcie cała wieś Zabrzeż
- X. 1. Dokumentacja archiwalna (czy są dokumenty, jakie, gdzie, podać sygnatury): brak danych
2. Opracowania (pamiętniki, publikacje, artykuły prasowe itp.): brak danych
3. Fotografie: brak danych
- XI. 1. Uwagi: podział administracyjny bez zmian

Sporządził:
Talarczyk Stanisław
Prez. GRS w Łącku

(Nazwisko, imię, miejscowość,
data, ewent. nazwa instytucji)

Sprawdził:

(Nazwisko, imię, miejscowość, data)

A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O
---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---

GŁÓWNA KOMISJA BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH W POLSCE, WARSZAWA, AL. UJAZDOWSKIE 11

I. 1. Miejscowość: Łącko 2. Gmina lub ulica: Łącko
 3. Powiat: Nowy Sącz 4. Województwo: krakowskie

II. 1. Ilość osób zamordowanych: 1 2. Wzrost: 170
 W tym: 3. Kobiety: 1 4. Dzieci: 0
 5. Mężczyźni: 1

III. 1. Sposób wykonania egzekucji: zastrzelenie
 2. Rozstrzelanie (ilość): 0 3. Powieszenie (ilość): 0
 4. Zamordowanie innym i jakim sposobem: 0

IV. 1. Charakter egzekucji: 0
 2. Zbiorowa: 0 3. Pojedyncza: 0
 4. Publiczna: 0 5. Niejawna: 0
 6. Czy było obwieszczenie (data, podpis ogłaszającego — dołączyć oryginał, fotokopię lub podać gdzie się znajduje): 0

V. 1. Powód egzekucji: 0
 2. Akt terroru za działalność (jaką i w jakim czasie): 0
 3. Odpowiedzialność zbiorowa za akcie ruchu oporu: 0
 4. Represje w ramach akcji specjalnych okupanta: 0
 5. Inne powody i jakie: 0

VI. 1. Dalsze losy ofiar (spalenie itp.): 0
 2. Miejsce pochowania ofiar egzekucji: Łącko na pastwisku, koło drogi prowadzącej ku Dunajcowi
 3. Miejsce pochowania po ekshumacji (kiedy): 0

* W załączeniu podać nazwiska, imiona, daty urodzenia lub wiek, narodowość, obywatelstwo, zawód.
 ** Szczegółowy opis — podać na odwrocie.

164

EGZEKUCJE

VII. 1. Data i miejsce egzekucji: 1944 r. - Łącko

2. Godzina lub pora dnia: _____

3. Okoliczności: _____

VIII. 1. Z czyjego rozkazu i kto dokonał egzekucji: _____

2. Wehrmacht, SS i policja, Landarmee, Selbstschutz, władze administracyjne itp.:
z posterunku Łącko w obecności polskich policjantów
granatowych z Łącka

3. Nazwiska, imiona, stopnie lub funkcje sprawców: _____

4. Czy byli sądowni, kiedy i jaki sąd, jaki zapadł wyrok, źródło informacji (akta sprawy, prasa, itp.): _____

5. Dalsze losy sprawców: _____

IX. 1. Nazwiska i adresy świadków: _____

X. 1. Dokumentacja archiwalna (czy są dokumenty, jakie, gdzie, pod czyją sygnaturą):
Ankieta Sądów Grodzkich egzekucje i groby, 1939-1945 r.,
woj. krakowskie, T.III, k.444

2. Opracowania (pamiętniki, publikacje, artykuły prasowe itp.): _____

3. Fotografic: _____

XI. 1. Uwagi: _____

STOŁNA KOMISJA
BADANIA ZIŁOBNH HITLERÜSTICH
w POL. CE

Sporządzający: Warszawa, Al. Ujazdowskie II
tel. 28-44-31 wew. 549

Sprawdzający: _____

WZJWP/-/A. Józefowicz, 6.8.68 r. **/-/ Smulc** **ED.-**

Orazwisko, imię, miejscowość,
data, ewent. nazwa instytucji

(Nazwisko, imię, miejscowość, data)

strona: 0164

w Łącku nie ma Żydów, pozostało coraz mniej świadectw i wspomnień, że żyli na tej ziemi.

Przez całe powojenne dziesięciolecia „cicho” było o żydowskich mieszkańcach Polski w tym i Sądeckizny, nie sprzyjały poznawaniu ich historii, w tym Holocaustu, władze Polski Ludowej. Szczególny pod tym względem był okres zaraz po II wojnie. Pogrom kielecki 4 lipca 1946 roku, spowodował masową emigrację Żydów z Polski do innych krajów europejskich i powstałego w 1948 roku Izraela; przeżyli Holocaust, utratę najbliższych i bali się o swoje życie. Drugi okres, to kryzys społeczny i polityczny w Polsce w połowie lat 60. XX wieku. Swoje apogeum osiągnął w marcu 1968 roku. Wydarzenia które miały wtedy miejsce, zaczęły się od zdjęcia z afisza „Dziadów” Adama Mickiewicza w reżyserii Kazimierza Dejmka, co spowodowało protesty studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Protesty te zostały brutalnie zdławione. Wielu studentów relegowano z uczelni, aresztowano m. in. Jacka Kuronia, Karola Modzelewskiego i Adama Michnika, których oskarżono o prowokację zajść, gdyż byli bardzo aktywni w czasie tych protestów. Zaczęły odbywać się robotnicze masówki popierające władzę i skierowane przeciwko studentom, których oskarżano o prowokacje. Na transparentach widniały hasła „Ukarać prowodyrów”, „Syjoniści do Syjamu” (sic!), „Moški do Izraela”. Stało się to okazją do walki politycznej o przywództwo w partii między Mieczysławem Moczarem i jego zwolennikami a Władysławem Gomułką. Nasiliły się nastroje antysemickie i antysemicka nagonka personalna w samej partii. Moczar i jego zwolennicy zaczęli domagać się usunięcia z wyższych stanowisk ludzi pochodzenia żydowskiego. Gomułka podjął retorykę antysemicką Moczara i jego „partyzantów”.

W latach 1968–1969 z Polski wyemigrowało 15 tys. Żydów, w tym około 500 pracowników naukowych, około 1000 studentów, a także wielu dziennikarzy, pisarzy, aktorów, filmowców. Z Nowego Sącza na fali antysemickiej nagonki wyjechało kilkanaście osób żydowskiego pochodzenia.

Wszystko się zmieniło po zmianie ustroju w Polsce w 1989 roku, wejściu Polski do NATO 12 maja 1999 roku, i 1 maja 2004 roku do Unii Europejskiej. Sądeczanie zaczęli interesować się mieszkańcami żydowskiego pochodzenia, ich historią, kulturą, religią, dziedzictwem materialnym i intelektualnym. Wielu sądeczan pamiętało marsze śmierci z getta ulicami Nowego Sącza na rampę dworca kolejowego. Stowarzyszenie Sądecki Sztetl w swoich archiwach posiada nagrane relacje z tych marszy śmierci nieżyjących już Eugeniusza Gawrona i Władysława Żaroffe.

Na Sądeckyźnie Sądecki Sztetl ma największe archiwum historii mówionej.

Łukasz Połomski, dyrektor Sądeckiego Sztetlu, od lat jeździ po miejscowościach Sądeckizny na wywiady do ludzi, którzy jeszcze pamiętają czasy sprzed II wojny światowej i swoich żydowskich sąsiadów.

Sądecki Sztetl to powstałe w 2011 roku stowarzyszenie, którego celem jest m.in. propagowanie i przekazywanie historii, szczególnie polskich Żydów, mniejszości narodowych i etnicznych oraz ogólnie historii Polski i Europy, wspieranie

i rozwój integracji międzypokoleniowej, upowszechnianie postaw obywatelskich, propagowanie demokracji, tolerancji, praw człowieka, walka z przejawami dyskryminacji mniejszości etnicznych i kulturowych, upamiętnianie osób i wydarzeń historycznych poprzez stawianie pomników, wyznaczanie miejsc pamięci i wykonywanie tablic.

Sądecki Sztetl nawiązał współpracę z Fundacją Rodziny Popielów „Centrum”, której celem jest realizacja projektu „Ludzie, nie liczby”. Projekt ten, to imienne upamiętnienie ofiar zagłady oraz propagowanie wiedzy i pamięci o mniejszościach narodowych, etnicznych, religijnych, które od stuleci zamieszkiwały Polskę, zarówno w wymiarze historycznym jak i współczesnym. Fundacja Rodziny Popielów „Centrum” powstała w 2018 roku z inicjatywy Dariusza Popieli, sportowca, medalisty mistrzostw Europy i Świata, olimpijczyka, reprezentanta Polski w kajakarstwie slalomowym. Dariusz Popiela jest prezesem fundacji.

Do tej pory pomniki z imionami i nazwiskami Ofiar Holocaustu w Małopolsce stały w Krościenku nad Dunajcem, Grybowie, Czarnym Dunajcu, Nowym Targu i Nowym Sączu, w ten sposób upamiętniono łącznie ponad 17 tysięcy ofiar.

17 czerwca 2018 roku upamiętniono Żydów z Krościenka nad Dunajcem. Tego dnia po raz pierwszy od 76 lat odczytano z imienia i nazwiska 256 Żydów zamordowanych w 1942 roku (przeżyło 8 mężczyzn), na odsłoniętym pomniku przywrócono im pamięć! Realizacji tego zadania i każdego następnego towarzyszą tablice edukacyjne.



Kroscienko nad Dunajcem, fot. Jacek Taran



Krosienko nad Dunajcem, fot. Jacek Taran

Upamiętnienie Żydów z Grybowa miało miejsce 3 listopada 2019 roku. Likwidację getta, w którym było zgromadzonych 2000 osób, w tym mieszkańcy Grybowa, okolicznych wsi oraz Muszyny i Krynicy Zdroju, przeprowadzono 20 sierpnia 1942 roku. Tego dnia 360 osób z grybowskiego getta rozstrzelano w Białej Niżnej, pozostałych



Grybów, fot. Jacek Taran

pogoniono pieszo do Nowego Sącza, załadowano w bydłące wagony i koleją przewieziono do Bełżca, gdzie zginęli w komorach gazowych.

Na pomniku są imiona i nazwiska 1774 ofiar.

W Czarnym Dunajcu uroczystości miały miejsce 11 października 2020 roku. Upamiętnienie składa się z trzech pomników. Centralny Pomnik zawiera imiona i nazwiska 494 ofiar z Czarnego Dunajca i okolic, które zostały odczytane w wąskim gronie zebranych z uwagi na obostrzenia sanitarne związane z pandemią. Dwa pomniki są na zbiorowych mogiłach, to białe macewy.



Czarny Dunajec, fot. Jacek Taran

W Nowym Targu w dniu 7 listopada 2021 roku na cmentarzu żydowskim upamiętnione zostały ofiary eksterminacji prowadzonej w ramach akcji „Reinhardt” z 1942 roku. Dla upamiętnienia ofiar odczytano w miejscu pamięci Centralnym Pomniku imiona i nazwiska 2866 ofiar. Centralny Pomnik przedstawia pękniętą macewę, drugi to biała Macewa Pamięci. Kamienie pamięci przygotowała Anna Staszel.

Dotarcie do wszystkich ofiar jest bardzo żmudną pracą. Informacje zbierane są z różnych źródeł, m. in. to listy Judenratu z poszczególnych miejscowości, materiały zgromadzone w Yad Vashem, archiwa niemieckie oraz Instytutu Pamięci Narodowej. Wieloletnie kwerendy prowadzone są w różnych instytucjach i państwach, m. in. w Waszyngtońskim Muzeum Holocaustu.

21 lipca 2021 roku podpisano list intencyjny w sprawie projektu „Ludzie, nie liczby” między miastem Nowy Sącz a Fundacją Rodziny Popielów „Centrum”.

27 grudnia 2021 roku na oficjalnej konferencji prasowej Dariusz Popiela, Łukasz Połomski i Artur Franczak ogłosili start projektu „Ludzie, nie liczby” w Nowym Sączu.

28 grudnia 2021 roku Fundacja Rodziny Popielów „Centrum” podpisała z miastem Nowy Sącz umowę użyczenia terenu (skweru) pod inwestycję „Ludzie, nie liczby”. Z ramienia miasta Nowy Sącz umowę podpisał prezydent Ludomir Handzel, z ramienia fundacji Dariusz Popiela, prezes Fundacji Rodziny Popielów „Centrum”, laureat Nagrody POLIN 2021, działacz Sądeckiego Sztetlu i autor projektu „Ludzie, nie liczby”.

Skwer Pamięci Ofiar Zagłady, miejsce pamięci sądeckich Żydów, usytuowany jest między ulicami Kazimierza Wielkiego, Berka Joselewicza i Jerzego Tymowskiego, w samym centrum starego miasta, w sąsiedztwie synagogi. W tym miejscu było sądeckie getto. Projekt „Ludzie, nie liczby” w Nowym Sączu to Pomnik Pamięci z imionami i nazwiskami Żydów, ofiar Holocaustu, oraz tablice edukacyjne. Autorem projektu jest sądecki architekt Paweł Kurzeja. Wykonawcą tego projektu została FIRMA ERBET z Nowego Sącza, która swoją pracę rozpoczęła w czerwcu 2022 roku. Czasu na tak dużą inwestycję było mało, ale dzięki wysiłkowi i zaangażowaniu wielu ludzi, w tym prezesa firmy, Tomasza Ćwikowskiego, prace ukończono w terminie.

27 stycznia 2022 roku, w Międzynarodowym Dniu Pamięci o Ofiarach Holocaustu, odbyły się uroczystości przy sądeckiej synagodze i na pl. 3 Maja, w których wzięli udział prezydent Ludomir Handzel, Magdalena Majka, zastępca prezydenta, przedstawiciele Sądeckiego Sztetlu i mieszkańcy Nowego Sącza. Wszyscy zgromadzili się przy wystawie „Ludzie, nie liczby” przygotowanej przez Sądecki Sztetl.

Obchody 80. rocznicy likwidacji getta w Nowym Sączu miały miejsce w dniach 23–28 sierpnia 2022 roku. Główne uroczystości – otwarcie Skweru Pamięci Ofiar Zagłady – miały miejsce 28 sierpnia 2022 roku. Na pomniku, który znajduje się w centrum skweru, na betonowych ścianach umieszczone zostały kamienne tablice, na których znajdują się wyryte imiona i nazwiska 11966 Ofiar Holocaustu. Nad listą nazwisk czuwał prezes Sądeckiego Sztetlu Łukasz Połomski wraz z dwudziestoma wolontariuszami z Polski i zagranicy.

23 sierpnia 2022 roku w 80. rocznicę pierwszego transportu sądeckich Żydów do Bełżca, wieczorem wyruszył z dworca kolejowego na Rynek, tymi samymi ulicami, którymi pędzono Żydów z getta 23 sierpnia 1942 roku, Marsz Pamięci. W marszu wzięła udział zastępca dyrektora krakowskiego IPN Cecylia Radoń. Na rynku uczestnicy Marszu Pamięci obejrzeli dwie wystawy przygotowane przez IPN: pt. Akcion „Reinhardt” 1942–1943 oraz „Zagłada Żydów europejskich”. Na pl. 3 Maja, przy postumencie, gdzie przebiegała granica getta, potomkowie sądeckich Żydów zmówili kadiisz. Apel Pamięci prowadził Łukasz Połomski i Przemysław Jaskierski, następnie na zakończenie ceremonii złożono kwiaty i zapalono znicze.

25 sierpnia 2022 roku na cmentarzu żydowskim w Nowym Sączu przy ulicy Rybackiej odbyła się Ceremonia Pamięci. Kadiisz za zamordowanych odmówił Alan Roth, Anna Jaskierska i Przemysław Jaskierski odśpiewali psalmy. Ceremonię Pamięci prowadzili

Edyta Danielska, Julia Cisak, Artur Franczak i Łukasz Połomski, oprawę muzyczną na skrzypcach wykonała Aleksandra Sowa. To była bardzo podniosła i wzruszająca uroczystość.

26 sierpnia 2022 roku w Sąddeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego odbyło się spotkanie z dr Sarą Weinfeld - Melzer, ocalałą z Holocaustu nowosądeczanką z ul. Piotra Skargi. Spotkanie było okazją wygłoszenia laudacji przez Łukasza Połomskiego i wręczenia pani Sarze Weinfeld - Melzer Statuetki Honorowego Ambasadora Sąddeckiego Sztetlu. Był to także finał wystawy prac Sary Melzer pt. „Obowiązek Pamięci”. Wystawę można było zwiedzać w dniach 16–31 sierpnia 2022.

27 sierpnia 2022 roku w reprezentacyjnej sali im. Stanisława Nałęcz Małachowskiego sądeckiego Ratusza odbył się koncert pamięci „Od Holocaustu do Odrodzenia”. W koncercie wystąpił Reprezentacyjny Chór Miejski Konserwatorium w Netanji pod dyрекcją Vita Gurevitcha i pianistką Mariną Kuzmer oraz Młodzieżowy Chór „Scherzo” z I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza z Nowego Sącza z jego założycielem i dyrygentem Andrzejem Citakiem. W koncercie wzięło udział wielu potomków sądeckich Żydów, którzy przybyli do Nowego Sącza na obchody 80. rocznicy likwidacji sądeckiego getta. Netanja jest miastem partnerskim Nowego Sącza.

W Sali widowiskowej Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu w ramach obchodów 80. rocznicy likwidacji getta w Nowym Sączu miał miejsce koncert muzyki żydowskiej, wystąpiła Izabela Szafrńska z zespołem.

28 sierpnia 2022 roku przed południem w kinie Małopolskiego Centrum Kultury SO-KÓŁ miała miejsce premiera filmu „Ukos światła” w reżyserii Wojciecha Szumowskiego. Bohaterem filmu jest Dariusz Popiela, kajakarz górski, olimpijczyk, czterokrotny medalista mistrzostw świata, dwukrotny mistrz Europy, który z grupą młodych studentów pracuje nad odbudową starych, często zniszczonych i zaniedbanych cmentarzy żydowskich, by przywrócić pamięć o Zagładzie. Wędruje po nekropoliach południowej Polski, przeprowadza wywiady, odwiedza zapomniane synagogi, odnajduje macewy, często zniszczone, w kawałkach. Składa pojedyncze historie w projekt „Ludzie, nie liczby” i na cmentarzach upamiętnia z imienia i nazwiska Ofiary Zagłady.

Po południu rozpoczęły się główne obchody 80. rocznicy likwidacji sądeckiego getta. Został otwarty Skwer Pamięci Ofiar Holocaustu. To była kulminacja obchodów 80. rocznicy likwidacji sądeckiego getta, z którego 28 sierpnia 1942 roku, wyjechał ostatni transport Żydów do Bełżca. *Tej podróży nikt nie przeżył* – Łukasz Połomski.

Na obchody zjechało do Nowego Sącza około stu potomków sądeckich Żydów i ocalałych z całego świata. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego Izraela, Stanów Zjednoczonych i Niemiec, rabin Rav Avi Baumol, biskup Stanisław Salaterski, pastor Jacek Orłowski, ks. Dariusz Chwastek i in.

Edyta Danielska i Łukasz Połomski prowadzili ceremonię otwarcia Skweru Pamięci Ofiar Holocaustu.

Jesteśmy tutaj po to, żeby zaprzeczyć, że to zło, które 80 lat temu pojawiło się na naszej ziemi wygrało – to nieprawda. Wasza obecność, pamięć o tych ludziach, którzy zginęli na tej trudnej drodze jest najważniejsza – Ludomir Handzel.

Jesteśmy tutaj, aby pomordowanym oddać hołd. Wielu z nich nie znamy z imienia i nazwiska, odkryliśmy jednak 12 tysięcy zamordowanych sądeckich Żydów – wszyscy zostali zapisani na ścianach Miejsca Pamięci. Byli to ludzie, nie liczby” – Łukasz Połomski.

Sara Weinfeld - Melzer, 95 letnia sądeczanka ocalała z Zagłady, w niezwykle wzruszającym przesłaniu zwróciła się do uczestników uroczystości:

W miejscu, w którym stoję, nie jestem sama, stoję i w moich myślach mam ponad jedenaście tysięcy moich braci i siostr, wśród nich dziesiątki osób z mojej rodziny, których krew krzyczy. Przez lata wydawało się, że ich nie ma, nie będzie, a ich głosu nikt nie usłyszy”

... Ze wzruszeniem patrzę na jedno nazwisko, mojej ukochanej cioci Hindy Goldberg, która mieszkała, tam za rogiem...

... Dzięki dzisiejszemu wydarzeniu miasto Nowy Sącz zapisuje piękny rozdział żydowskiej historii Europy środkowej i wschodniej i jest przykładem dla innych.

Podziękowała tym wszystkim, za to że *poruszyli kamienie, które zmieniły się w głązy pamięci o żydowskim Nowym Sączu...*

Przemawiali także twórca projektu „Ludzie, nie liczby” Dariusz Popiela oraz Artur Franczak „motor napędowy” całego projektu.

Odczytano wszystkie imiona i nazwiska zapisane na tablicach, odmówiono modlitwy: żydowskie El male rachamim i kadiś oraz wspólną modlitwę chrześcijańskich wyznań. Pod tablicami położono kamyczki pamięci z imionami ofiar.

Ziemio, nie kryj mojej krwi, iżby mój krzyk nie ustawał

cytat z księgi Hioba na kamiennej tablicy.

Pożegnanie Tych, których historia wymazała

przemówienie dr. Łukasza Połomskiego

Sierpniowego wieczoru, w 2009 r. tutaj niedaleko, na Placu Trzeciego Maja zapaliłem znicz z ocalonym z Holokaustu i strażnikiem pamięci Sądeckich Żydów, Jakubem Mullerem. Było nas dwóch, a Jakub powiedział, że chociaż by był sam, to będzie pamiętał, modlił się i wspominał pomordowanych. Przechodząc tymi uliczkami wskazał mi ten skwer i powiedział, że on czeka na godne upamiętnienie jego siostr i braci. W 2010 r. zmarł, ale dzięki Sądeczanom nie umarła pamięć, a skwer czekał. Sądeczanie, dopingowaliście nas w działaniach, braliście udział w naszych wydarzeniach. Kilka lat później, razem z Arturem Franczakiem spotkałem Darka Popiele, który był oszołomiony, że po 1/3 mieszkańców miasta został tylko postument. Pamiętam dobrze, powiedziałeś wówczas Darku, że jak w Nowym Sączu do



Przemówienie dr. Łukasza Połomskiego, fot. Piotr Drożdżik

18. urodzin Twojej najstarszej córki nie powstanie godne upamiętnienie Ofiar Holokaustu, to się z tego miasta wyprowadzisz. Nie mogliśmy do tego dopuścić. Dziś razem wypełniamy testament Jakuba Mullera oraz innych ocalałych. W głowie mam słowa 97-letniego Markusa Lustiga, który kiedy usłyszał o powstającym skwerze powiedział, że to jeszcze jedno zwycięstwo nad Hitlerem. Tak, to zwycięstwo nad zapomnieniem, nad ciszą jaka wisiała tutaj przez 80 lat.

Dzisiejsza uroczystość jest dla mnie jak pożegnanie 11 966 ludzi, z imienia i nazwiska. To pożegnanie dla tych, których historia wymazała, a których poznawałem przez niemal 15 ostatnich lat. To historia Estery Berhang, która prowadziła sklep w rodzinnej wsi mojej babci i Icka Ringa z Miłkowej, który dostał się w ręce Niemców zimą 1940 r., kiedy akurat złamał nogę jeżdżąc ostatni raz na nartach. To historia cukiernika Kalmana Sieradzkiego z Lwowskiej, obok kamienicy którego niemal codziennie przechodzę, czy braci Ende z Zalewskiego. To historia Heleny Żupnik zastrzelonej w Librantowej, znakomitej lekarki i Malci Katz, małej dziewczynki, która umarła z głodu w bramie obok, na ul. Kazimierza. Ich wszystkich wymienionych na tablicach pragniemy dziś przywołać. „Krwia wojny nie wygrasz” – te słowa w kwietniu napisała do Sądeczian z okazji 80. Rocznicy Akcji Kwietniowej Sara Melzer. Te słowa ciągle brzmią nam w uszach, tak jak wołanie wszystkich, którzy stali z nami tutaj w czasie rocznic likwidacji getta: Mońka Golgfingera, Markusa Lustiga. I choć słowa „Nigdy więcej” dziś brzmią jak banał, jak nieodrobione zadanie, tylko one wydają się odpowiednie wobec ogromu tragedii, którą upamiętniamy.

W artykule wykorzystano materiały:

1. „Sądeczanin” czerwiec 2022
2. „Sądeczanin” wrzesień 2022
3. „Sądeczanin Historia” nr 2/2022, czerwiec 2022
4. Stowarzyszenie Sądecki Sztetl (strona internetowa i Facebook)
5. Fundacja Rodziny Popielów „Centrum” (strona internetowa)
6. „Almanach Łącki” nr 15/2011
7. „Gazeta Krakowska” 19 sierpnia 2022 r. specjalny dodatek „Zagłada Żydów w Nowym Sączu”
8. „Gazeta Krakowska” 22 sierpnia 2022r
9. dzieje. pl – portal historyczny
10. nasze miasto.pl
11. Radio Kraków.pl

Sara Weinfeld-Melzer,
fot. Jacek Taran



Kamienne tablice z imionami i nazwiskami Ofiar Zagłady,
fot. Julia Zdunek





Skwer Pamięci Ofiar
Holokaustu, fot. Piotr
Droździk



Od prawej:
Sara Weinfeld-Melzer,
Łukasz Połomski,
Dariusz Popiela,
fot. Julia Zdunek



Uroczystości z otwarcia
Skweru Pamięci Ofiar
Holokaustu, na pierw-
szym planie Pomnik
Pamięci Ofiar Zagłady,
fot. Jacek Taran

Życie, nauka i praca zawodowa sędziego grodzkiego Władysława Kurzeji, na tle wydarzeń historycznych. Cz. 1

Na przełomie XIX i XX wieku, Łącko i kilka przyległych miejscowości należało do przodujących gmin¹, obwodu sądeckiego pod względem oświatowym i społeczno-gospodarczym². W ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku, oświata zajmowała ważne miejsce w życiu tutejszych mieszkańców. Uzupełnieniem edukacji chłopstwa, oprócz szkół ludowych stały się czytelnie zakładane przez Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej, nadzorowane i wspierane przez ówczesnych proboszczów – ks. Tomasza Pociłowskiego i jego następcę ks. Jana Piaskowego³. Niemale zasługi na tym polu położyli również znani w tym czasie z działalności oświatowej i społeczno-gospodarczej ówcześni wójtowie: Czerńca, Łącka, Zabrzeży i Zagorzyna. Do grona krzewicieli oświaty zaliczyć również trzeba młodych mieszkańców Ziemi Łąckiej, którzy w tym okresie ukończyli niższe szkoły realne, seminaria nauczycielskie, lub wyższe gimnazja. Sporą grupę stanowili także studenci seminariów duchownych, oraz studenci teologii, filozofii i wydziału prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego⁴.

W poczet wielu wykształconych synów chłopskich, którzy przyszedli na świat na terenie Ziemi Łąckiej na przełomie XIX i XX wieku, wpisuje się postać Władysława Kurzeji, urodzonego w Kiczni dnia 30 czerwca 1899 r. Dzięki środowisku w którym dorastał w dzieciństwie oraz motywacji starszych wykształconych członków rodziny z Czerńca, ukończył po I wojnie światowej Wydział Prawa i Administracji na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ojciec Władysława, Wojciech Kurzeja pochodził z Zabrzeży – Boczowa, ze znanego wówczas rodu, którego dziadowie i pradziadowie od dziesięcioleci pełnili we wsi funkcje wójtów i pisarzy gminnych. Dbali również o wykształcenie swoich dzieci, a ich zajęciem oprócz zarządzania gospodarstwem i nadzorowania służby, było polowanie na dziką



Władysław Kurzeja ok. 1939 r. Zbiory rodzinne Koralów

¹ Najniższą jednostką administracyjną w Galicji były wówczas gminy jednowioskowe. Na czele każdej gminy stał wójt i jego zastępca. W ostatnich latach XIX w. rolę wójta w Kiczni pełnił Piotr Kałużny, po nim na początku XX w. Jan Jurkowski oraz Michał Rychlec jako członek rady.

² Szerzej na ten temat, *Działalność społeczno-polityczna, gospodarcza i oświatowa mieszkańców Ziemi Łąckiej w latach 1891–1919*, „Almanach Łącki”, 2015, nr 23, s. 99–106.

³ [A. Kurzeja], *Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama wodza spod Grunwaldu...*, Brody 1910, s. 66–71.

⁴ A. K. Banach, *Młodzież chłopska na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1860/61 – 1917/18*, Kraków 1997, s. 183, 190, 216, 246, 264.

257

73

Kraj: Kijajski
Powiat: Kijajski
Gmina: Kijajski
Parafia: Lachy

Świadczenie urzędu chrzta



Parafia w Lachach
Kijajski powiat
Dnia 18 lipca 1920

Dnia 30. czerwca roku 1899 (Włocławek)
Urodził się w gminie Kijajski Nr. d. 18.
Władysław Kurzeja

ślubny Wójciecha Kurzeja Kijajski z Antonią i Kijajski
i Marii Cichowskiej z Antonią i Kijajski Janowi Kijajski
który dnia 2. lipca tegoż roku przez Kijajski
proboszcza wchł. obrządku r. k. w Kościele Lachkim
ochrzczony został przy uprzednich katechizacji i świadectwach
P. Stanisława Cichowskiego akademika i Kijajski
Kurzeja i Kijajski.

Kurzeja paraf. w Lachach
dnia 2. lutego 1920



A. Jan Piskorski p.k.

zwierzyńę. Matka Władysława – Marianna (Maria), pochodziła z Czerńca i była córką Antoniego Ćwikowskiego⁵, człowieka czytanego i szanowanego przez miejscowych chłopów, który przez wiele lat pełnił ważną rolę w życiu społecznym wsi. Trzej starsi bracia⁶ matki Marianny ukończyli wyższe studia, co w tym czasie było zjawiskiem dość rzadkim wśród galicyjskiego chłopstwa.

Wieś Kicznia na początku XX wieku, była miejscowością zacofaną pod względem oświatowym i gospodarczym. Wśród ludności liczącej około 490 mieszkańców i 72 gospodarstwa⁷, było niewiele osób które umiały czytać i pisać. Jednoklasowa szkoła ludowa powstała tu dopiero na początku stycznia 1902 roku⁸. W takich okolicznościach rodzina Ćwikowskich postanowiła, aby Władysław od najmłodszych lat wychowywał się w Czerńcu u wuja Michała Ćwikowskiego (spadkobiercy majątku ojca Antoniego), wśród czytanych i oświeconych ludzi⁹. Kilka epizodów z lat dziecięcych kiedy dorastał Władysław u rodziny w Czerńcu, znalazło się w pamiętniku jego nieco młodszego kuzyna – Franciszka Ćwikowskiego (późniejszego adwokata w Nowym Sączu i Jeleniej Górze – syna Michała)¹⁰. Jak wynika z przekazów rodzinnych¹¹, dzieciństwo skończyło się Władysławowi z chwilą ukończenia 7 roku życia. Zaczęły się obowiązki związane z nauką, rozpoczął wówczas edukację w 4-klasowej szkole ludowej w Łącku, którą w tym okresie kierował znakomity nauczyciel i społecznik, propagator sadownictwa – Stanisław Wilkowicz. W szkole zatrudnionych było wtedy sze-

⁵ Antoni Ćwikowski – (1844–1918), członek Związku Stronnictwa Chłopskiego, organizacji działającej na Sądeczyźnie w latach 1893 – 1908 r. (założonej przez Jana i Stanisława Potoczaków z Rdziostowa). Współzałożyciel Kasy Stefczyka w Łącku w 1900 r. Opublikował na łamach czasopisma „Związek Chłopski”, kilka artykułów o tematyce społeczno-gospodarczej, dotyczących Łącka i okolicznych wsi.

⁶ Stanisław Ćwikowski – (1877–1960), ukończył Wydział Prawa i Umiejętności Politycznych na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Franciszek Ćwikowski (1881–1926), ukończył Wydział Filozoficzny UJ w Krakowie – nauczyciel w gimnazjach w Nowym Targu i Przemyśle. Jan Ćwikowski (1879–?), Seminarium Nauczycielskie w Tarnowie oraz Wydział Filozoficzny UJ, rolnictwo w latach 1910 – 1913. (Nauczyciel szkół ludowych).

⁷ *Skorowidz Gminny dla królestw i krajów w Radzie Państwa reprezentowanych*, Cz. XII Galicya, Wiedeń 1907. Wsie: Kicznia, Czerniec, Łącko, Maszkowice..., s. 440 – 441. Statystyka obejmuje: ludność, wyznanie, język towarzyski, stan inwentarza żywego, lasy, pastwiska i inne.

⁸ *Dziennik Urzędowy c.k. Rady Szkolnej Krajowej*, 1902, s. 2. W tym czasie utworzona została również 1-klasowa szkoła w Maszkowicach, a szkołę ludową w Łącku przekształcono na 4- klasową. W poprzednich latach nieliczna gromadka dzieci z Kiczni uczęszczała do dwuklasowej szkoły w Łącku, głównie w okresie zimowym. Były to dzieci zamożniejszych gospodarzy: Jurkowskich, Kowalczyków, Łazarzów, Dąbrowskich, Kałużnych.

⁹ Wiadomości przekazane przez młodszą siostrę Władysława Kurzeji – Franciszkę Pałkową, mieszkającą na stałe w Łącku. Wujowie – Stanisław, Franciszek i Jan, odwiedzając rodzinę w Czerńcu, w okresie wakacji czy też urlopów, gdzie spędzał dziecięce lata osierocony Władysław, przywozili mu w prezencie podręczniki i lektury szkolne, udzielali korepetycji aby mógł jak najlepiej przygotować się do egzaminu wstępnego do gimnazjum.

¹⁰ Pamiętnik nosi tytuł, *Ze wsi co nad wodą wisi*, został opracowany i wydany przez Krzysztofa Dudę w Krakowie w 2013 roku, nakładem Tomasza Ćwikowskiego. O relacjach Władysława między kuzynem Franciszkiem można przeczytać na stronach 62 i 65.

¹¹ Młody Władysław, po śmierci ojca i matki bardzo rzadko odwiedzał rodzinę w Kiczni, ale kiedy już to miało miejsce przychodził pieszo, przynosząc ze sobą gazety do czytania. Lubił chodzić do szkoły, był pilnym i obowiązkowym uczniem. Ten przekaz mojego dziadka Franciszka Kurzeji (1878–1973), przyrodniego brata Władysława oraz jego syna (mojego stryja) Antoniego Kurzeji (1908–1994) z Kiczni dotyczył zapewne okresu nauki Władysława Kurzeji w szkole ludowej w Łącku. Szerzej na temat koligacji rodzin Ćwikowskich i Kurzejów; M. Wnęk, *Ród Ćwikowskich, Pasiudów i Kurzejów*, „Almanach Łącki”, 2013, nr 18, s. 59-69.

ściu nauczycieli¹². Oprócz podstawowych przedmiotów, uczono języka niemieckiego w starszych klasach oraz uprawy i pielęgnacji drzewek owocowych¹³, co dla synów chłopskich pozostających na roli było wielkim dobrodziejstwem.

W styczniu 1909 r. zmarł w Kiczni w wieku 63 lat, ojciec Władysława – Wojciech Kurzeja¹⁴. W dwa lata później matka Marianna z Ćwikowskich¹⁵. Odtąd opiekę nad 12 letnim wówczas Władysławem objął ojciec chrzestny. Wuj Stanisław Ćwikowski, po ukończeniu praktyki sądowej w Bośni i Sanoku oraz zdaniu egzaminu adwokackiego w 1909 r. w Sądzie Apelacyjnym we Lwowie, od 1910 r. zamieszkał na stałe w Nowym Sączu. Miał tu wielu przyjaciół i znajomych jeszcze z czasów gimnazjalnych, co stanowiło dodatkowy atut aby w tym mieście założyć kancelarię adwokacką¹⁶, która mieściła się początkowo przy ul. Dunajewskiego 4¹⁷.

Gimnazjum w Nowym Sączu – seminarium nauczycielskie – gimnazjum w Nisku

W połowie 1912 r. Władysław Kurzeja został uczniem c.k. II Gimnazjum w Nowym Sączu¹⁸ i zamieszkał u wuja Stanisława Ćwikowskiego. Egzaminy wstępne do klas I odbyły się wówczas tuż przed wakacjami. Każdy nowo wstępujący uczeń był zobowiązany na kilka dni przed rozpoczęciem nauki wstawić się w sekretariacie szkoły w towarzystwie rodziców lub opiekuna z metryką urodzenia, złożyć opłatę wpisową w kwocie 4 korony i 20 halerzy, datek w wysokości 2 koron na środki naukowe oraz 1 koronę na gry i zabawy. Ponadto musiał przedłożyć władzom szkolnym egzemplarz dokładnie wypełnionego życiorysu. Obowiązkiem wszystkich uczniów było noszenie szkolnego ubrania, które co do barwy, kroju i wszelkich oznak powinno być zgodne z wymogami szkoły. Rok szkolny 1912/13 rozpoczął się 3 września uroczystym nabożeństwem, dnia 9 września uczestniczyli uczniowie w nabożeństwie żałobnym za spokój duszy śp. Cesarzowej Elżbiety¹⁹. Władysław Kurzeja przydzielony został do klasy I a, w której obowiązki wychowawcy pełnił nauczyciel łaciny i języka niemieckiego – Józef Bogusz.

¹² *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerji na rok 1907*, s. 643.

¹³ Szerzej na temat szkoły ludowej z Łącku, M. Zygałło, *Stanisław, Sebastian Wilkowicz*, „Almanach Łącki”, 2004, nr 1, s. 22–25.

¹⁴ APNS/ A79/10/2940. Akta pertraktacji spadkowej po Wojciechu Kurzeji (1). Władysław Kurzeja posiadał liczne rodzeństwo, byli to: dwaj przyrodni bracia z pierwszego małżeństwa ojca: Franciszek i Jan, starszy brat Piotr ur. 1894 r., siostra Zofia ur. 1897 r., oraz dwie młodsze siostry, Franciszka ur. 1903 r. i Agata ur. 1908 r.

¹⁵ APNS/1/ 3467. Akta pertraktacji spadkowej po Mariannie z Ćwikowskich – Kurzeja. Opiekę nad małoletnimi dziećmi: Piotrem, Zofią, Władysławem, Franciszką i Agatą, przejęli wówczas jej bracia Michał i Stanisław.

¹⁶ A. Dzikiewicz, *Wspomnienie pośmiertne: Stanisław Ćwikowski*, „Palestra”, 1961, nr 4, s. 92. Informacja bratanicy Rozalii Gurgul (Ćwikowskiej), rozmowa 2002 r. nagranie magnetofonowe.

¹⁷ *Spis Abonentów c.k. sieci telefonicznych w Galicji na rok 1911*, Lwów, 1911, s. 220.

¹⁸ II Gimnazjum w Nowym Sączu powstało w grudniu 1907 r., początkowo jako filia z wydzielonych części klas przeciążonego wówczas c.k. I Gimnazjum. W roku następnym szkoła została przekształcona jako ośmioklasowe c.k. II Gimnazjum męskie, funkcję dyrektora powierzono wówczas Stanisławowi Klemensiewiczowi. Szerzej na temat szkoły: J. Leśniak, *Szkoła Chrobrego 1908–2008*, Nowy Sącz, 2009. Monografia o objętości 480 stron.

¹⁹ *IV sprawozdanie dyrekcyi c.k. Gimnazjum II w Nowym Sączu na rok szkolny 1912/13*, s. 90, 103.

Szkoła posiadała wówczas 14 klas, 8 głównych i 6 równoległych. Kadre nauczycielską tworzyli: Stanisław Klemensiewicz – dyrektor szkoły, Szymon Kopytko (język polski), Piotr Kosiński (matematyka), Jan Leśniak (historia naturalna), Nosal Jan (język łaciński i grecki), dr Jarosław Opatrny (historia, geografia), Erazm Iszkowski (matematyka), ks. Michał Klamut (religia), Józef Zbozień (rysunki odręczne)²⁰ i inni.

W sierpniu 1914 r. wybuchła I wojna światowa.

[...] *Naraz doniosły telegramy o ostrej nocie wystosowanej pod adresem Serbii. Na wieść o nagłym powołaniu części drużyniackich oficerów do wojska – zawrzało na kursie jak w ulu. [...] Nowy Sącz stał się godnym Jagiellonów grodem. – Stanął w pierwszych szeregach najpatryotyczniejszych miast w Galicji, wysłał jeden z pierwszych młodzież do walki o najświętsze prawa i oddał się całemu na służbę ojczyźnie*²¹.



Sprawozdanie dyrektora II Gimnazjum w Nowym Sączu – 1912

właściciele dóbr, radni miejscy, prezesi organizacji społeczno-politycznych, kierownicy instytucji i księża²³. W gronie aktywistów PKN znalazł się także wuj Władysława, adwokat dr Stanisław Ćwikowski.

Pod koniec sierpnia 1914 r. powstał w Nowym Sączu Powiatowy Komitet Narodowy (PKN). Wielką zasługą w początkowym okresie działania tej organizacji było wyekwipowanie i wysłanie z Nowego Sącza do Legionów ponad 600 osób. W drugiej połowie listopada 1914 r. miasto zajęte zostało przez wojska rosyjskie. Okupacja rosyjska nie trwała długo, dnia 12 grudnia 1914 r. wkroczyły do Nowego Sącza wojska austro-węgierskie a w dniu następnym oddziały legionowe z komendantem Józefem Piłsudskim²².

W maju 1915 roku wznowił działalność Powiatowy Komitet Narodowy. Główny trzon organizacji tworzyli: sędęccy posłowie, sędziowie, adwokaci, profesorowie gimnazjów,

²⁰ Tamże, s. 70-71.

²¹ A. Skruszyła, *Legioniści w Nowym Sączu*, Nowy Sącz, 1917, s. 5, 8. Dnia 28 czerwca 1914 r. w stolicy Bośni – Sarajewie, zamordowany został następca tronu, arcyksiążę Franciszek-Ferdynand i jego żona Zofia.

²² L. Migrała, *Nowy Sącz od lojalizmu do niepodległości (1914–1918)*, „Rocznik Sądecki”, t. 46, 2018, s. 46.

²³ Tamże, s. 46-48. Pod patronatem Powiatowego Komitetu Narodowego obchodzono w mieście rocznice narodowe, organizowano wiece z udziałem działaczy Naczelnego Komitetu Narodowego, wygłaszano przemówienia i odczyty, utworzono w „Sokole” czytelnię pism niepodległościowych, zbierano datki pieniężne oraz żywność dla legionistów i szpitali dla rannych żołnierzy.

W chwili wybuchu wojny w 1914 r., Władysław Kurzeja miał ukończone 15 lat, mieszkając wówczas u wuja Stanisława, był zapewne naocznym świadkiem wielu burzliwych wydarzeń, jakie miały miejsce na terenie miasta i powiatu. Działania wojenne na terenie Galicji zakłóciły pracę w wielu szkołach ludowych i gimnazjach. Duża liczba budynków szkolnych została częściowo zniszczona, niektóre z nich zajęto przejściowo na szpitale, biura i kwatery wojskowe. W latach 1915–1916, wielu uczniów i nauczycieli I i II Gimnazjum uczestniczyło w działaniach wojennych. Byli wśród nich maturzyści oraz ochotnicy, którzy w wieku 17 i 18 lat przerywali naukę aby stanąć do walki o wolność ojczyzny²⁴. Jeszcze przed wybuchem wojny a także w czasie jej trwania, spora liczba uczniów I i II Gimnazjum wstępowała w szeregi harcerskie, gdzie pod komendą instruktorów „Sokoła” przygotowywali się do działań wojennych²⁵. Nauka Władysława Kurzeji w sądeckim gimnazjum trwała zaledwie 3 lata. Nie udało się ustalić dlaczego przerwał edukację, wiele dokumentów szkolnych z tego okresu nie zostało zachowane. Według sprawozdań szkolnych (wydawanych drukiem) Władysław w gimnazjum sądeckim ukończył III klasę. W dokumentach (odpisy świadectw), znajdujących się w Archiwum Sądeckim (akta osobowe) zauważalna jest dwuletnia przerwa w nauce. Być może zmusiły go do tego warunki rodzinne, lub ciężar nauki w gimnazjum nie pozwalał w pełni przygotować się do udziału w zmaganiach wojennych. W tym czasie na terenie miasta Nowego Sącza prężnie działały organizacje militarne i niepodległościowe. Po I wojnie, dyrektor jednego z gimnazjów (liceów) sądeckich powraca do tych dni, pisze obszerną publikację na temat tych wydarzeń:

[...] *Pod pozorem „straży obywatelskiej” powstaje już w końcu sierpnia 1917 r. na kolei pierwszy zawiązek P.O.W. w Nowym Sączu, w skład której to organizacji wchodzi: Suchanek Henryk, Bulsiewicz Feliks, Augustynowicz Franciszek....., [...] Patriotyczna i rewolucyjna propaganda skupiła się także pod sztandarem P.O.W. studentów wyższych klas obu gimnazjów i przemysłówki oraz kursów wieczorowych. Prowadzili tu „robotę” emisariusze komendanta Piłsudskiego, który przed swoim aresztowaniem rzucił rozkaz organizowania i werbunku ochotników. [...] sprawie organizacji P.O.W. w Nowym Sączu nadano od razu charakter bojowy*²⁶.

²⁴ Współudział c.k. II Gimnazjum w obecnej wojnie. VIII sprawozdanie dyrekcji c.k. Gimnazjum II w Nowym Sączu, za rok 1916, Nowy Sącz 1916, s. 3 - 9.

²⁵ K. Golachowski, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, w Nowym Sączu 1887–1937, Nowy Sącz 1937, s. 147, 148. W 1916 r. Pod komendą „Sokoła” ćwiczyły wówczas trzy drużyny skautowe w liczbie 150 członków, opiekę nad ćwiczącą młodzieżą roztaczał prof. Piotr Zieliński. Zob. też, *Sprawy Towarzystw sokolich*, Nowy Sącz, „Przewodnik Gimnastyczny Sokół”, 1918, nr 7, s. 25-26.

²⁶ J. Krupa, *Zarys pracy niepodległościowej w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki”, t. 1, 1939, s. 223-224. Członkiem organizacji był także wuj Władysława, Stanisław Ćwikowski (s. 226). Polska Organizacja Wojskowa (P.O.W.), założona 1914 r. przez Józefa Piłsudskiego, działała pod trzema zaborami, jej celem było zdobycie niepodległości Polski drogą walki zbrojnej, skupiała ludzi głównie inteligencję o różnych przekonaniach politycznych, mających wspólne zamierzenia.

Wuj Stanisław Ćwikowski w latach 1917–1920, usilnie zachęcał młodych mężczyzn do wstępowania w szeregi armii i współuczestnictwa w działaniach wojennych²⁷.

W odpisie wierzytelnym Władysława Kurzeji, potwierdzającym uzyskanie świadectwa dojrzałości, podana jest wiadomość, że roku szkolnym 1917–1918, ukończył IV klasę w Gimnazjum w Nisku. Następnie kontynuuje naukę w Seminarium Nauczycielskim w Starym Sączu. W międzyczasie odbywa służbę wojskową²⁸, po czym wraca do szkoły, i dnia 23 czerwca w 1921 r. uzyskuje świadectwo dojrzałości w wyżej wymienionym seminarium²⁹. Tego samego roku składa egzamin do klasy VIII w Gimnazjum Realnym w Nisku, gdzie dnia 24 maja 1922 r. uzyskuje świadectwo dojrzałości. Komisję egzaminacyjną tworzyli wówczas: Jerzy Dunin Wąsowicz, jako przewodniczący, Stanisław Ćwikowski jako kierownik Gimnazjum oraz gospodarz klasy M. Buliński³⁰. Kierownik szkoły średniej w Nisku to pochodzący z Czerńca krewny wuja Stanisława, o tym samym imieniu i nazwisku³¹.

Ważnym wydarzeniem historycznym, które miało miejsce pod koniec drugiej połowy 1916 r., była śmierć cesarza Franciszka Józefa I³². Najdłużej panujący monarcha zmarł w Wiedniu dnia 21 listopada w wieku 86 lat. W dniach 22 i 23 listopada,

²⁷ R. Tabaszewski, *Ćwikowski Stanisław, (1877–1960), Słownik biograficzny adwokatów polskich*, t. 3, s. 75, Warszawa 2018, pod red. A. Redzika. Dr Stanisław Ćwikowski, pełnił (1919–1922) w sejmie funkcję sekretarza Klubu Parlamentarnego PSL – „Piast”, i członka Sejmowej Komisji Prawniczej. W okresie działalności parlamentarnej zaliczał się do grona najaktywniejszych posłów ludowych.

²⁸ Zob. G. Chajko, *Seminarium Nauczycielskie Męskie w Starym Sączu i jego uczniowie latach 1914–1920*. „Studia Sandecjana”, Nowy Sącz, 2021, t. 2, s. 236. Od listopada 1918 r. do lutego 1919 r. klasa III seminarium miała przerwę w nauce spowodowaną służbą wojskową uczniów.

²⁹ Dokument ukończenia Seminarium Nauczycielskiego w Starym Sączu. Szkoła przygotowująca nauczycieli dla szkół ludowych, rozpoczęła swoją działalność 1 października 1903 r. W ciągu pierwszych lat funkcjonowania wiele starań i przedsięwzięć w rozwój placówki włożyła gmina Starego Sącza. Nadzór nad działalnością szkoły sprawowała Rada Szkolna Krajowa. Pierwszy rok nauki w seminarium dla zdolnych uczniów po 4-letniej szkole ludowej poprzedzony był kursem przygotowawczym. W miarę upływu lat, szkoła sukcesywnie powiększała grono nauczycielskie, zbiory naukowe i bibliotekę. Większość uczniów przyjmowano po ukończeniu nauki w 4 klasach gimnazjalnych lub niższych realnych, bez kursu przygotowawczego. Przedmioty nauczania to: religia, język polski, język niemiecki, geografia, historia powszechna, matematyka i geometria, historia naturalna, fizyka, ogólna dydaktyka, nauka muzyki i śpiewu, kaligrafia, pedagogika, rysunki, gra na skrzypcach i gimnastyka. Zob. *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Seminaryum Nauczycielskiego męskiego w Starym Sączu*, Nowy Sącz 1907.

³⁰ APNS.31/1249. Akta osobowe sędziego sądu powiatowego Władysława Kurzeji, dok. nr 25.

³¹ Stanisław Ćwikowski (nauczyciel), ur. 1885 roku w Czerńcu, w 1910 r. ukończył Wydział Filozoficzny na UJ. (W dokumentach uczelni widnieje nazwisko opiekuna, którym był Antoni Kozicki z Czerńca). W roku szkolnym 1911/12 pracował jako zastępca nauczyciela w Gimnazjum Św. Jacka w Krakowie, uczył języka łacińskiego i polskiego. W latach następnych 1913/14 zatrudniony został w Gimnazjum Realnym w Nisku, uczył w początkowych klasach języka łacińskiego i polskiego. Po uzyskaniu dyplomu nauczyciela wykwalifikowanego (1916 r.) został kierownikiem szkoły. Gimnazjum Realne w Nisku założone zostało w 1912 r. jako szkoła prywatna, w styczniu 1914, uzyskało prawa szkoły publicznej. Zob. *Sprawozdanie dyrekcji prywatnego Gimnazjum Realnego w Nisku za rok szkolny 1913/14*, Przemyśl 1914, s. 6. Wyższe Szkoły Realne zakładane w Galicji na początku XX wieku, ukierunkowane były na kształcenie młodzieży w duchu humanistycznym. W marcu 1912 r. przekształcono dotychczasowe gimnazja 7-klasowe na 8-klasowe, pogłębiono naukę przedmiotów matematyczno-przyrodniczych, naukę propedeutyki filozofii i języka łacińskiego. Zob. Z. Ruta, *Wyższa Szkoła Realna oraz III Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Tarnowie w latach 1897–1939*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny”, 1981, z. 75, s. 115. *Prace Pedagogiczne* t. 3. Wyd. WSP Kraków.

³² *Jego Ces. I Król. Apostolska Mość Cesarz*, „Gazeta Lwowska”, 1916, nr 266, s. 1-2. (23 listopada).

wiadomość o zgonie podały wszystkie dzienniki wychodzące na terenie chylącej się ku upadkowi Galicji i Lodomerii. W dniu pogrzebu 30 listopada młodzież obydwu gimnazjów sądeckich, wzięła udział w uroczystym nabożeństwie żałobnym. Po mszy Św. zgromadzili się uczniowie w sali „Sokoła”, gdzie wysłuchali wykładu nauczyciela II gimnazjum – Piotra Niebieszczańskiego, *O znaczeniu panowania zmarłego i pełnych błogosławieństwa jego rządach*³³.

Lata 1918 – 1920 – ochotnicza służba wojskowa – Wołyń – przyczółek brzeski

Według przekazu ustnego, młodszej siostry Władysława Kurzeji – Franciszki³⁴, Władysław prawdopodobnie około 1917 r. wstąpił do organizacji „Strzeleckiej” (Związku Strzeleckiego, lub Polskiej Drużyny Strzeleckiej), mogło to mieć miejsce w okresie jego nauki w Seminarium Nauczycielskim w Starym Sączu. Uczęszczał wówczas na zajęcia wojskowe, które odbywały się w sądeckim „Sokole”.

Z inicjatywy Kazimierza Pierackiego, Antoniego Broszkiewicza oraz innych członków poprzedniego Związku Walki Czynnej, w 1911 r. rozpoczęła działalność w Nowym Sączu, militarna organizacja o nazwie „Związek Strzelecki”. Od samego



Władysław Kurzeja ok. 1920 r. Zbiory Marcina Wnęka

początku była instytucją publiczno-społeczną, posiadała swój statut i zarząd wybierany podczas walnego zgromadzenia członków. W założeniach szkoleniowych wyznaczono jej kierunek techniczno-wojskowy i wychowawczo-ideowy. Program nauki był tak zorganizowany, że każdy „strzelec” przechodził szkołę podoficerską, ćwiczył się w dowodzeniu sekcją i plutonem, po czym zdawał egzamin podoficerski. Do Związku Strzeleckiego należało wówczas sporo młodzieży gimnazjalnej³⁵.

W dniu 26 stycznia 1919 r., w Polsce odrodzonej odbyły się pierwsze wybory do sejmu ustawodawczego. W kilka dni później w prasie podano wiadomość, że Stanisław Ćwikowski i Narcyz Potoczek wybrani zostali posłami w listy nr 2, PSL „Piaś”, w okręgu wyborczym nr 40, Nowy Sącz, Grybów, Gorlice³⁶. Ludność wsi sądeckich mocno poparła swoich kandydatów w wyborach, ponie-

³³ IX Sprawozdanie dyrekcji c.k. Gimnazjum II w Nowym Sączu za rok 1917, Nowy Sącz 1917, s. 32.

³⁴ Siostra Franciszka (1903 – 1985) była mu wyjątkowo bliska, będąc na emeryturze bardzo często u niej przebywał, szczególnie po śmierci żony Zofii, co miało miejsce w 1970 r. O szkoleniu Władysława w „Sokole”, i podręczniku szkoleniowym wydanym we Lwowie, wspominała nieżyjąca Rozalia Gurgul z Czerńca (z d. Ćwikowska). Rozmowa w 2002 r. nagranie magnetofonowe w posiadaniu autorki.

³⁵ J. Krupa, *Zarys pracy...*, dz. cyt. s. 168, 169, 174, 175.

³⁶ Wynik wyborów w poszczególnych okręgach, „Piaś”, 1919, nr 6, s. 3. Z tej samej listy wybrany został wówczas – Józef Rączkowski, pierwszy redaktor tygodnika PSL „Piaś”.

waż ich przedwyborczy apel o wyteżoną pracę na rzecz odbudowy nowo powstałego państwa, stwarzał nadzieje na lepszą przyszłość. Propaganda posłów Stanisława Cwikowskiego i Narcyza Potoczka mająca na celu zachęcanie do udziału w toczącej się wojnie na wschodzie, także przynosiła pozytywne rezultaty.

Jak wynika z dotychczas odnalezionych dokumentów, Władysław Kurzeja nie brał udziału w pierwszych wyborach do sejmu ustawodawczego. Jesienią 1918 r., jak wielu w tym czasie uczniów gimnazjalnych i studentów, odpowiednio przygotowany, wstąpił do armii jako ochotnik. Według wykazu stanu służby w związku z przyjęciem na stanowisko aplikanta sędziowskiego (1930 r.), w rubryce służba wojskowa – wpisał własnoręcznie: *Służył w wojsku Polskiem jako ochotnik: od 1.XI. 1918. do 30.III.1919, i od 19.VII.1920 do 10.XI 1920 – 8 miesięcy i 20 dni*³⁷.

Od listopada 1918 do marca 1919 trwały walki polsko-ukraińskie na Wołyniu³⁸. Młody i wyszkolony żołnierz Władysław Kurzeja, przebywał wówczas na linii frontu. Spotkali go w tym czasie kilka razy w okolicach Kowla i Włodzimierza Wołyńskiego ziomkowie z Kiczni i Szczereża, m.in. starszy szeregowiec Karol Wnęk z Kiczni, który wiele razy w ciągu swojego życia wspominał o tym wydarzeniu. Krwawe walki z Ukraińcami w rejonie Lwowa, Rawy Ruskiej, Włodzimierza Wołyńskiego i innych miast o granice państwa były niezwykle zacięte i niebezpieczne. Trudności w działaniach wojennych potęgowała zima. Podczas silniejszych opadów śniegu i dużych mrozów zamarały mundury na plecach żołnierzy, onuce w przemoczonych butach i czasem brakowało pożywienia. Władysław Kurzeja podczas kilkumiesięcznej służby uczestniczył w ciężkich walkach i otrzymał odznakę „Obrońcom Kresów Wschodnich” 1918 – 1919³⁹.

Po zakończeniu działań wojennych na terenach byłej Galicji Zachodniej w ostatnich miesiącach 1918 r. rozpoczęła się likwidacja placówek wojskowych podlegających c.k. armii. Z początkiem 1919 r. zaczęto organizować Powiatowe Komendy Uzupełnień. Na przełomie stycznia i lutego powstała taka placówka w Nowym Sączu, w której w początkowych miesiącach funkcje urzędnicze sprawowali oficerowie i podoficerowie, wyszkoleni w austro-węgierskiej armii. Zasięg sądeckiej PKU

³⁷ Akta osobowe ..., Wykaz stanu służby, dok. nr 13, s. 3.

³⁸ Szerzej na ten temat, A.R. Suławka, *Walki polsko-ukraińskie na Wołyniu: listopad 1918 – marzec 1919 roku*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 2015, t. 16, s. 63-88. Karol Wnęk z Kiczni (ur. 1899 r. mój dziadek), powołany do wojska w czasie żniw 1918 r., początkowo służył w 3 batalionie c.k. 20 Pułku Piechoty. Nie udało się ustalić gdzie został przeniesiony podczas dalszej walki po rozwiązaniu c.k. 20 PP. Na wojnie spędził 2 lata i 2 miesiące, otrzymał także odzn. „Obrońcom Kresów wschodnich”. W archiwum rodzinnym zachowały się 2 fotografie oraz kilkanaście zdań wspomnień spisanych przez jego najstarszą córkę Stanisławę ur. 1926 r.

³⁹ Odznaka o wymiarach 44x44 milimetry wykonana była z żółtego oksydowanego metalu i posiadała kształt krzyża uformowanego z czterech siedzących orłów wspartych szponami na tarczy z herbem Lwowa. Przystosowana była do noszenia na wkrętce. Przysługiwała wszystkim żołnierzom obrony Lwowa i Małopolski Wschodniej, którzy uczestniczyli w walkach od 1 listopada 1918 do marca 1919 r. i przynajmniej przez 6 tygodni brali czynny udział w walkach. Szerzej na ten temat: Z. Puchalski, *Odznaczenia i odznaki z okresu walk o granice państwa 1918–1921*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska”, 1991, nr 5, s. 48.

obejmował kilka pobliskich powiatów⁴⁰. Jak już wyżej wspomniałam rok 1919–1920 to okres dalszych walk wojska polskiego na ziemiach byłej już Galicji Wschodniej, o granice ojczyzny na wschodzie. W pierwszych miesiącach 1919 r. powstaje w Starym Sączu I Pułk Artylerii Górskiej, wobec braku pomieszczeń na dalsze formowanie zostaje przeniesiony do Nowego Sącza, kilka miesięcy później rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych otrzymał nową lokalizację w Nowym Targu, oraz Białym Dunajcu, Ludźmierzu i Szaflarach⁴¹. Według wykazów personalnych drukowanych w czasopiśmie, wydawanych po I wojnie światowej przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, udało się ustalić, że Władysław Kurzeja wyjeżdżając po raz drugi na front wschodni przydzielony został do I Pułku Artylerii Górskiej⁴², gdzie brał prawdopodobnie udział w walkach m.in. w Brześciu nad Bułgiem oraz rejonie Pińska i Łunińca⁴³. W połowie listopada 1920 r. w stopniu podporucznika, został urlopowany w celu dokończenia nauki w Seminarium Nauczycielskim w Starym Sączu.

Okres dalszej nauki – studia – wydział Prawa i Administracji UJ

Władysław Kurzeja, po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w Gimnazjum Realnym w Nisku, w maju 1922 r., jesienią, tego samego roku (26 września), złożył kartę wpisową na Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego⁴⁴. Nauki nie rozpoczął, przyczyną mogła być adnotacja na karcie wpisowej w rubryce oświadczenie się do służby wojskowej: *odroczenie służby wojskowej na 1 rok*. W roku następnym 1923 składa Władysław następną kartę wpisową tym razem z przypiskiem: *urlopowany bezterminowo, posiada książeczkę wojskową, i rozpoczyna I rok studiów na Wydziale Prawa i Administracji*⁴⁵.

Nie było drugiego wydziału uniwersyteckiego, który by wskutek odzyskania niepodległości przeszedł tak radykalne zmiany programu nauczania jak Wydział Prawa. Uzasadnione to było ścisłym powiązaniem studiów prawnych z ustrojem oraz warunkami politycznymi i ekonomicznymi państwa. Państwem dla którego przysposabiał Wydział Prawa swych studentów, była Austria. Po odzyskaniu niepodległości należało jak najszybciej przygotować kadrę prawniczą dla nowego państwa. Ministerstwo

⁴⁰ Powiat, nowosądecki, nowotarski, limanowski, grybowski, gorlicki. Szerzej na ten temat: J. Giza, *Powiatowa Komenda Uzupełnień w Nowym Sączu w latach 1919–1921*, „Almanach Sądecki”, nr 1-2, 2013, s. 39-41.

⁴¹ J. Lewandowski, *Zarys historii wojennej 1-go Pułku Artylerji Górskiej*, Warszawa 1929, s. 3, 5.

⁴² *Przeniesienia do rezerwy*, „Dziennik Personalny”, 1932, nr 4, s. 135, podana przynależność Władysława Kurzeji do byłego I Pułku Artylerji Górskiej oraz data urodzenia i stopień wojskowy; *Lista starszeństwa oficerów Pospolitego Ruszenia Artylerji*, „Rocznik Oficerski Rezerw”, Warszawa 1934, s. 277, 935, podana data urodzenia Władysława Kurzeji oraz przynależność do P.K.U. Nowy Sącz.

⁴³ Mapa działań wojennych I Pułku Artylerji Górskiej, [w:] *Zarys I Pułku Artylerji...* s. 3; Zob. P. Liedke, *Walki o przyczółek brzeski na przełomie lipca i sierpnia 1920*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska”, 1994, t. 8, s. 10-20.

⁴⁴ Archiwum UJ, (S II 310 b), karta wpisowa, 25 września 1922 r. w sygnaturze uwagi – adnotacja: *odroczenie nauki na 1 rok, nie zdawał egzaminu rocznego, brak wpisowego i innych opłat za naukę*.

⁴⁵ Archiwum UJ, (S II 315 a), karta wpisowa 26 września 1923 r. podane są opłaty, które student Kurzeja wniósł za naukę oraz dopisek odnośnie służby wojskowej: *urlopowany bezterminowo*.

Rok szkolny 1926/27

Narodowość: polska

KARTA WPISOWA.

Nazwisko i imię studenta. <u>Łodowski Karol</u>				Rodz. urz. urz. awansujmy <u>awansujmy</u>		Oznaczenie Wydziału <u>prawa</u>	
Miejsce urodzenia <u>Kirguia</u>		Rok urodzenia <u>1889</u>		Religia <u>rym. kat.</u>		Język ojczysty <u>polski</u>	
Przynależność Państwowa <u>polska</u>		Miejskanie w Krakowie <u>ul. Główna</u>		Imię, zatrudnienie i miejsce zamieszkania rodziców lub opiekuna <u>Dr. Stan. Cwikowski, h. Ryk</u>			
Oświadczenie się do służby wojskowej <u>podporucznik rezerwy</u>				Zakład naukowy, w którym student przebywał w poprzedzającym okresie <u>Univ. Jag. Kraków</u>			
Pobiera stypendjum z fundacji: recaie Zł. _____ udzielone przez _____ dekretem z dnia _____ L. _____				wpisano w kwesturze Pod Nr.: <u>795</u> w <u>21</u> <u>1926</u>			
Na jakiej zasadzie student żąda imatrikulacji (inskrypecji, wpis)?							
Zwrócono wpisowe: . . . Zł. _____ art. _____ czesne: pracowni: seminar: bibliot: kasa chor: pomoc ak: Sa _____ Zł.				Pobrano wpisowe: . . . Zł. _____ art. _____ czesne: pracowni: seminar: bibliot: kasa chor: pomoc ak: Sa _____ Zł.			
Wykaz odczytów, na które uczeń uczęszczać zamierza.							
Tytuł wykładu, ćwiczeń lub seminarjów (naależy wpisać w porządku trymestrów)				Ilość godzin wykładowa		Nazwisko wykładowego	
Wykonane ćwiczenia, kolokwia lub egzaminy (Wina, Dziekańska)				ZAPŁACONO:			
<u>Trym. I</u>				<u>Wpisywane</u>			
<u>Pravo cywilne</u>				<u>50.</u>		<u>Prof. Ball</u>	
<u>Pravo cywilne</u>				<u>30.</u>		<u>Prof. Ball</u>	
<u>Pravo handlowe</u>				<u>50.</u>		<u>Prof. Ball</u>	
<u>Postępowanie sąd. cywilne</u>				<u>50.</u>		<u>Prof. Ball</u>	
<u>Postępowanie sąd. cyv.</u>				<u>20.</u>		<u>Prof. Ball</u>	
<u>Pravo międzynarod. pr. pr.</u>				<u>10.</u>		<u>Prof. Ball</u>	
<u>Medycyna sądowa</u>				<u>40.</u>		<u>Prof. Ball</u>	
<u>Konwersum ekonomii</u>				<u>20.</u>		<u>Prof. Ball</u>	
						ZŁ. 1926	
						KWESTORI	

Karta wpisowa 1926 s. 1

Tytuł wykładu (tworzący lub seminarium) zależy wpis w porządku trymestralnym	Liczba godzin wykładu	Nazwisko wykładowcy	Wykonanie (zaliczenie, egzamin, itp.) lub inne uwagi (Wniosek o zwolnienie)
Matematyka administracyjna	30.	Prof. S. Krawczyński	
Wiedza administracyjna i prawo	20.	Prof. S. Krawczyński	
Procedura karny	50.	Prof. S. Krawczyński	
Wiedza i procedura karny	30.	Prof. S. Krawczyński	
Prawo karne (opisem i kodeks)	20.	Prof. S. Krawczyński	
Prace naukowe i praktyczne	20.	Prof. S. Krawczyński	
Trymestralny III.			
Matematyka	40.	Prof. S. Krawczyński	
Prawo karne m. II.	20.	Prof. S. Krawczyński	
Wiedza administracyjna i prawo	30.	Prof. S. Krawczyński	
Wiedza administracyjna i prawo	20.	Prof. S. Krawczyński	
Procedura karny	30.	Prof. S. Krawczyński	
Prawo karne (opisem i kodeks)	10.	Prof. S. Krawczyński	

Kraków, dnia 29. IX. 1925

Wpisano na 3 raty

29 IX 1925

Podpis studenta:

Władysław Krawczyński

Ind. III r. pr. 15

Złożono w Dziekanacie prośbę o odroczenie opłat szkolnych. Można skutecznie wpisać prowizorycznie

Karta wpisowa 1925 s. 2

WRiOP kilkakrotnie wydawało rozporządzenia o ulgach dla tych studentów, którzy mieli przerwy w studiach spowodowane służbą wojskową w armiach zaborczych i w wojsku polskim. Polegały one na zaliczeniu maksymalnie trzech półroczy do ogólnej liczby lat studiów prawnych pod warunkiem uzupełnienia przepisanych dla danego okresu wykładów⁴⁶.

Kandydat na studenta zgłaszał się w oznaczonym terminie osobiście u dziekana właściwego wydziału, z metryką chrztu, świadectwem dojrzałości oraz z dokumentem stwierdzającym jego stosunek do służby wojskowej. Student już immatrykulowany składał dwie karty wpisowe należycie wypełnione i dowód osobisty, a także pisemne przyrzeczenie przestrzegania przepisów i zarządzeń władz uczelni. Po uregulowaniu należnych rocznych opłat, otrzymywał legitymację studencką z potwierdzeniem wpisu na dany rok akademicki. Studia na Wydziale Prawa trwały 4 lata, każdy kurs roczny dzielił się na trzy trymestry (kwartały), trwające po 10 tygodni⁴⁷. Rok II studiów obejmował m.in.: Prawo kościelne i państwowe prawo małżeńskie (90 godzin wykładów), Ekonomia polityczna – teoria, historia doktryn, polityka ekonomiczna (180 godzin), Prawo polityczne wraz z nauką o państwie (100 godzin), Prawo narodów (60 godzin wykładów). Ponadto ćwiczenia (20 godz.) z jednego z wybranych przedmiotów. Wykłady z Prawa kościelnego i małżeńskiego prowadził w tym czasie prof. Józef Brzeziński, z Ekonomii politycznej prof. Adam Krzyżanowski, z Prawa politycznego i prawa narodów prof. Michał Rostworowski⁴⁸. Każdy rok akademicki kończył się dla studenta wyczerpującym egzaminem, składanym przed komisją akademicką złożoną z profesorów, którzy wykładali obowiązkowe przedmioty w ciągu danego roku akademickiego⁴⁹.

IV rok akademicki rozpoczął Władysław 24 września 1926 r., tego dnia złożył w dziekanacie kartę wpisową i uregulował za cały rok wszystkie powinności finansowe względem uczelni⁵⁰. W ostatnim roku akademickim obowiązywały następujące przedmioty: Prawo cywilne – wyładał prof. Fryderyk Zoll, Prawo handlowe i wekslowe – prof. Tadeusz Dziurzyński, Postępowanie sądowo-cywilne – prof. Franciszek Fierich, Prawo międzynarodowe prywatne – prof. Michał Rostworowski, Medycyna sądowa – prof. Wilhelm Wachholz⁵¹. W wyniku egzaminu rocznego otrzymał Władysław Kurzeja z wyżej wymienionych przedmiotów stopień celujący⁵².

⁴⁶ J. Dybiec, *Uniwersytet Jagielloński 1918 – 1939*, Kraków, 2000, s. 180.

⁴⁷ *Spis wykładów, rok szkolny 1923/24*, (trzy trymestry), Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1923. Wydział Prawa i Administracji, s. 2-3.

⁴⁸ Tamże, s. 13-14.

⁴⁹ Szerzej na ten temat; P.M. Żukowski, *Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie 1918 – 1939. Źródła*. Kraków 2017. W części drugiej książki zamieszczone zostały krótkie biografie profesorów.

⁵⁰ Archiwum UJ, (S II 336 b), Karta wpisowa, 24 września 1926, (w adnotacji: oświadczenie się do służby wojskowej – podporucznik rezerwy). Kartę wpisową wypełniał student własnoręcznie.

⁵¹ *Spis wykładów, rok szkolny 1926–27*, Uniwersytet Jagielloński, Wydział Prawa i Administracji, s. 19-20.

⁵² APNS. 31/1249, Akta osobowe sędziego sądu powiatowego Władysława Kurzeji, dok. nr 29. Odpis wierzytelny dyplomu ukończenia studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim.

MY, REKTOR

TEGOŻ UNIWERSYTETU POświadczamy co następuje:

PAN

RODEM Z *Nieene*

PO ODBYCIU CZTEROLETNIICH STUDJÓW PRAWNICZYCH
W UNIWERSYTECIE *Jagiellońskim w Krakowie*
W LATACH *1942/43 do 1946/47* I POMYSŁNEM ZŁOŻENIU
CZTERECH PRZEPISANYCH EGZAMINÓW ROCZNYCH.

A MAN TWICE

EGZAMINU PIERWSZEGO

Z PRAWA RZYMSKIEGO, TEORJI PRAWA, HISTORJI PRAWA POLSKIEGO I HISTORJI PRAWA NA
ZACHODNIEJ EUROPIE.

ZE STOPNIEM *dostateczny*

EGEAMINO DE GIERGO

EGZAMINU DRUGIEGO:
Z PRAWA KOŚCIELNEGO, EKONOMII POLITYCZNEJ, PRAWA POLITYCZNEGO I PRAWA NARODÓW

28. STOPNIEM 660 4471.

ELEGANTO TRINCHIO:

ZE SKARBOWOŚCI I PRAWA SKARBOWEGO, ZNAJ
STATYSTYKI, PRAWA I POSTĘPOWANIA

ZE STONNEM *deplacovany*

EGEAMINO ZWARTGO:

Z PRAWA CIWILNEGO, POSTĘPOWANIA SĄDOWEGO CIWILNEGO, PRAWA HANDELOWEGO I WIELKOPRAWNEGO ORAZ PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO PRYWATNEGO.

ER STOPNIEM *celajacyni*

[illegible]

1. *Prilozhenie k izdaniyu* 1920 g. (Dal. U. Rg. P. Nr. 12 pos. 496)
 2. 1918 - 1920. (Dal. U. Rg. P. Nr. 12 pos. 500)

ΤΥ ΓΥΛ

MAGISTRA PRAW

STANOWIĄCY DOWÓD UKOŃCZENIA UNIERSYTECKICH
STUDJÓW PRAWNICZYCH I UPRAWNIAJĄCY DO UBIEGANIA SIĘ
O STOPIEŃ DOKTORSKI.

W KRAKOWIE, DNIA

SEKTÖR

UNIVERSITÄT JAGIELLOŃSKA

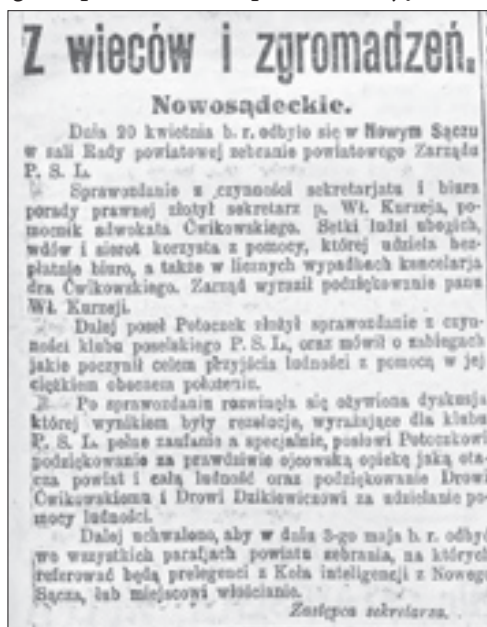
DEKAN WYDZIAŁU PRAWA
UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO

Władysław w czasie wolnym od zajęć na uczelni (lata 1923–1926), zaangażował się w działalność w organizacji PSL-„Piast”, gdzie przez kilka lat pełnił funkcję sekretarza zarządu powiatowego w Nowym Sączu. Pomagał wówczas wujowi Stanisławowi w działalności politycznej i społecznej⁵³. Były to lata, kiedy Stanisław Ćwikowski nie sprawował już żadnej funkcji w parlamencie, natomiast mocno walczył o autorytet organizacji w Małopolsce. Założył nawet przy swojej kancelarii w Nowym Sączu biuro udzielające bezpłatnych porad prawnych dla ludzi ubogich oraz wdów i sierot. Po zamachu majowym (1926) i znacznym osłabieniu PSL-„Piast”, wuj Stanisław przeszedł do nowej prądowej organizacji pn. Zjednoczenie Ludu Polskiego⁵⁴, która założona została przez Jakuba Bojkę po jego wystąpieniu z PSL „Piast”, pod koniec 1927 r.

W latach następnych Stanisław Ćwikowski nie przejawiał znaczącej działalności politycznej. Oprócz prowadzenia kancelarii adwokackiej, która mieściła się w Rynku pod numerem 7, zaangażował się w pracę społeczną na rzecz miasta Nowego Sącza. Pełnił funkcję przewodniczącego Bezpartyjnego Bloku Gospodarczego, który działał przy Radzie Miejskiej, przez kilka lat był także dyrektorem Kasy Oszczędności w Nowym Sączu⁵⁵.

Władysław Kurzeja po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim, zamieszkał w Nowym Sączu i na początku grudnia 1927 r. rozpoczął praktykę adwokacką w kancelarii wuja Stanisława. Pracował tam m.in. w dziale spraw karnych, cywilnych, niespornych i administracyjnych⁵⁶. Poszerzał również wiedzę prawniczą z zakresu spraw związanych z księgami gruntowymi, ponieważ wuj Stanisław Ćwikowski posiadał bogatą wiedzę prawniczą w tym zakresie⁵⁷.

Dnia 1 września 1929 r. zawarł Władysław związek małżeński z nauczycielką Zofią Koziczko, ślub odbył się w kościele parafialnym w Trzetrzewinie⁵⁸. Praktykę



„Piast”, 1925, nr 21

⁵³ *Z wieców i zgromadzeń. Nowosądeckie*, „Piast”, 1925, nr 21, s. 9. Tygodnik, ukazujący się w Krakowie w latach 1913–1939 i 1945–1949. W latach 1914–1925, organ PSL „Piast”. Zob. też, J. Hampel, *Chłopów polskich drogi do demokracji*, Kraków 2008, s. 211, 214. (Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej w Krakowie).

⁵⁴ *Akcja Zjednoczenia Ludu w powiecie Nowosądeckim*, „Wieś Polska”, 1928, nr 3, s. 9-10. (Naczelny organ „Zjednoczenia Ludu”).

⁵⁵ *Miasta powiatu nowosądeckiego. Nowy Sącz*, „Kalendarz Głosu Podhala”, 1935, s. 139.

⁵⁶ Akta osobowe ...dz. cyt., *Poświadczenie, Kancelaria Adwokacka dra Stanisława Ćwikowskiego*, dok. nr 31.

⁵⁷ A. Dzikiewicz, *Wspomnienie pośmiertne*. Stanisław Ćwikowski, „Palestra”, 1961, nr 4, s. 93.

⁵⁸ Akta osobowe..., dok. nr 11, 27. (Świadectwo ślubu).

Diocesis *Varmian*
Decanatus *Novy Taz*
Parochia *Wieliczka*

Testimonium Copulationis.

Officium parochiale extensae *Belloniae* Virg. de Cuv. l. omnibus et singulis quorum interest aut interesse poterit praesentibus testatur, in libro metrices copulatarum pro 1791/1792 l. 1. a. destituto loco, 4^{to} pag. 42. Nr. ser. 3. sequentia reperiri.

Anno Domini Millesimo *nonagesimo quarto*
die *primo* mensis *Aprilis*

Sponsus				Sponsa				TESTES		
Nr. domus	Ejus ac parentum nomen, cognomen atque conditio; item ejus locus natiuitatis et habitationalis	Mulier	Arctus	Conditiō vel Vita	Nr. domus	Ejus ac parentum nomen, cognomen atque conditio; item ejus locus natiuitatis et habitationalis	Mulier		Arctus	Conditiō vel Vita
Josephus 57.	Ladislauus Kozicki mag. inu. filius Altaboni et Theresae Ciołowskiej, notus in Kieŭa p. Leoko, habitans in Kioy 192.	Theresia Ciołowska	30 annos natus	Callosa	Theresia Kozicki 58.	Sophia Kozicki magistra Altabi, filia Edwardi et Chrysimiae Bujorskiej, te in Kieŭa, habitans in Kioy 192.	Theresia Kozicki	23 annos natus	Callosa	Dr. Stanislaus Ciołowski, corrector et Theresia Kozicki, off. postae in Kioy 192.

Chrysimianum hoc benedixit in Episcopatus P. J. D. Josephus Biedel, per archiepiscopum, iussu delegacionem et Rev. M. S. de Kieŭa, obtinuit et subscritum in Kieŭa, benedictionem de Kioy 192 de M. Augusti 1929. 4. 1938.

In quorum fidem has testimoniales litteras sigilla ecclesiae munitis manu propria subscribo.

Datum Freitag den 2. September 1929

Joseph Baruch
procurator loci



Wholesale Price — Every Day

Akt ślubu Władysława Kurzeji z Zofią Koziczko

w kancelarii wujaka zakończył w drugiej połowie sierpnia 1930 r., z powodu otrzymanej nominacji na aplikanta sędziowskiego. W okresie początkowej działalności prawniczej (praktyki adwokackiej i aplikacji sędziowskiej), Władysław Kurzeja nie przejawiał większej aktywności społecznej. Na łamach tygodnika „Głos Podhala”, lata 1929 – 1935 można znaleźć jedynie kilka informacji o jego udziale w zebraniach nowosądeckiego Oddziału Związku Strzeleckiego⁵⁹.

Aplikant sądowy – egzamin sędziowski – asesor

Pod koniec maja 1930 r. wniósł Władysław Kurzeja podanie do prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie z prośbą o przyjęcie go na praktykę sędziowską. Po niespełna 3 miesiącach, pismem pod datą 18 sierpnia tego samego roku poinformowany został, że podanie zostało rozpatrzone pozytywnie, a prezes Sądu Apelacyjnego przydzielił go do odbycia praktyki sędziowskiej w Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu⁶⁰. Przed objęciem wyżej wymienionego stanowiska, aplikant sądowy zobowiązany był do złożenia przysięgi i pisemnej deklaracji w 2 egzemplarzach wyjaśniającej sprawy rodzinne oraz stosunek do służby wojskowej. Po złożeniu przysięgi i wymaganych dokumentów z dniem 23 sierpnia 1930 r. rozpoczął Władysław praktykę sędziowską. Prawie równoległe z objęciem stanowiska otrzymał zawiadomienie o wysokości poborów oraz przyznaniu dodatku ekonomicznego dla niepracującej wówczas żony Zofii⁶¹.

Każdy aplikant podczas odbywania praktyki sędziowskiej był zobligowany do uczestniczenia w zajęciach seminaryjnych, które odbywały się od 1 października do 1 czerwca przez dwie godziny tygodniowo, na terenie Sądu Okręgowego. Zadaniem seminarium było wszechstronne wyszkolenie aplikantów przez wykłady teoretyczne z różnych dziedzin prawa, ćwiczenia praktyczne i omawianie orzecznictwa Sądu Najwyższego. Funkcję kierownika seminarium pełnił sędzia okręgowy lub apelacyjny wyznaczony przez prezesa sądu apelacyjnego⁶².

W październiku 1932 ukazało się Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości odnośnie aplikantów i asesorów sądowych, w którym w dziesięciu rozdziałach określone zostały wszystkie cele i zasady praktyki sędziowskiej. Końcowe rozdziały rozporządzenia dotyczą zajęć seminaryjnych oraz egzaminu sędziowskiego. Aplikant sądowy

⁵⁹ Walne zgromadzenie Oddziału Zw. Strzel., „Głos Podhala”, 1929, nr 6, s. 7. Na terenie Nowego Sącza i powiatu działała w XX - leciu międzywojennym organizacja pn. Związek Rezerwistów i Byłych Wojskowych RP, niestety nie udało się ustalić, czy Władysław Kurzeja był członkiem tej organizacji. Natomiast w dwudziestolecie międzywojennym należeli do niej Stanisław Gronuś i Stanisław Jakób z Łącka.

⁶⁰ Akta osobowe..., dz. cyt. dok. nr 41; O mianowaniu Władysława Kurzeji aplikantem sądowym w „Dodatku do Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości”, 1930, nr 31, s. 1.

⁶¹ Akta osobowe ..., dz. cyt. dok. nr 44, 45, 47, 51. (paginacja wszystkich dokumentów naniesiona ołówkiem).

⁶² Szerzej na ten temat: J. Deręgowski, *Seminaria dla aplikantów sądowych*, „Głos Sądownictwa”, 1937, nr 3, s. 239-240; K. Lubaczewski, *Podręcznik dla przygotowujących się do egzaminu: sędziowskiego, adwokackiego, notarialnego itp. Cz. 1, ustawodawstwo polskie*, Lwów, 1932.

Poświadczenie:

Poświadczam niniejszem, że p. Władysław K u r z e j a, magister praw, pozostawał w mej kancelarii jako kandydat adwokacki, na praktyce adwokackiej, od dnia 5. grudnia 1927 do dnia 22. sierpnia 1930, którą odbył bez żadnej przerwy.-

Przez cały ten czas odbywania praktyki, pracował w dziale spraw karnych, cywilnych, niespornych i administracyjnych, z niezwykłą pilnością, dokładnością i nadzwyczajną rozważą, okazywał znajomość przepisów ustawy i zdolność w ich zastosowaniu. Przez czas praktyki nabrał wiele samodzielności w prowadzeniu agend adwokackich, okazując wybitne zdolności jako prawnik pracujący w praktycznym zawodzie.-

Przytem mamę podnieść jego wypróbowaną uczciwość i prawość charakteru.-

Z kancelarii mej wystąpił z dniem 22. sierpnia 1930. z powodu otrzymanej nominacji na aplikanta sędziowskiego.-

Nowy Sącz, dnia 22. października 1930.-

Stanisław Cíwikowski
Adwokat w. N. Sączu

Prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie
dnia 18. sierpnia 1930.

Prez: 14239/30
H.

57
PREZES SĄDU OKRĘGOWEGO
w NOWYM SĄCZU

Podano dnia 20/8 1930 r.

Przeł. 5322/30

Pa -

Do

Pana Prezesa Sądu Okręgowego

do Prez: 3365/30
H.

w Nowym-Sączu

Zawiedzam Panu Prezesowi, że równocześnie zamianowałem
zagra praw Władysława KURZĄJĘ w Nowym-Sączu aplikantem przy
Sądzie okręgowym w Nowym-Sączu.

Proszę Pana Prezesa o przyjęcie go do służby na jego
zgłoszenie się, które winno nastąpić w dniach 3-ch po doręczeniu
mu dekretu, a po złożeniu przedprzeprisaną przysięgi, donie-
szenie mi o dniu zgłoszenia się i złożenia przysięgi przy dołącze-
niu deklaracji wyjaśniającej jego stosunki rodzinne i 2 egzempla-
ry wykazu stanu.-

Nadmieniam, że w myśl reskryptu Ministerstwa Sprawiedli-
wości z dnia 18. lipca 1930. L. II.O. 8083/30 nominacja niniejsza
następuje na rachunek opróżnionego obecnie stanowiska sędziego
powiatowego w Nowym-Sączu i z chwilą zamianowania sędziego na to
stanowisko należy mi natychmiast o tem donieść celem przydziele-
nia tego aplikanta do innego Sądu, w którym wakuje stanowisko
sędziowskie.

Prezes Sądu Apelacyjnego:

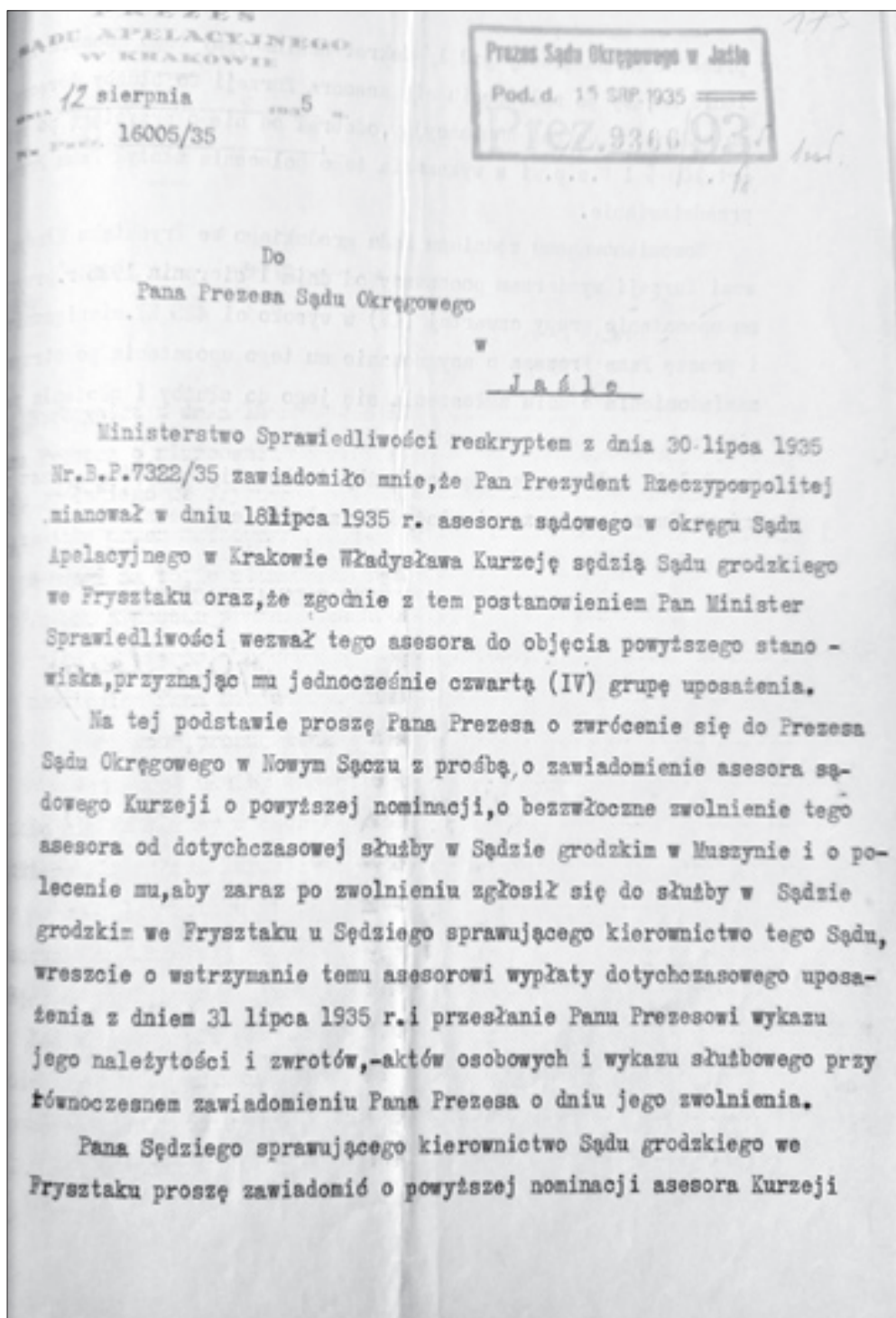
Rpt 25/8

Gj -

h

Rpt. 15/11

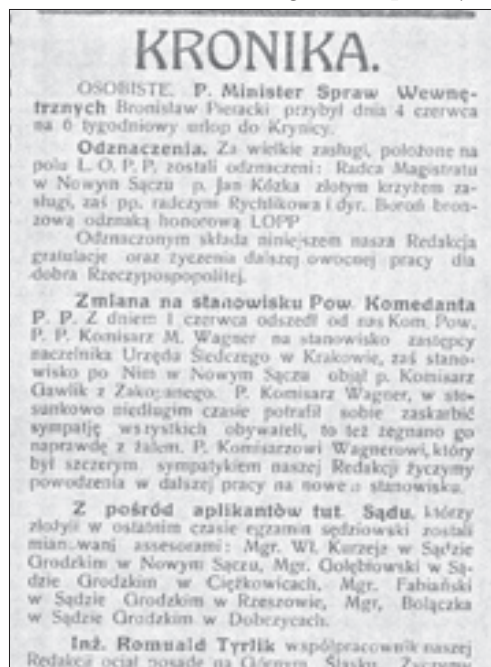
D. f. 0/1



Nominacja na stanowisko sędziowskie

zobowiązany był służyć wiernie Rzeczypospolitej Polskiej a swoje obowiązki wykonywać należycie i zgodnie z ustawami. Wypełniać wszystkie zlecenia przełożonego, w razie potrzeby koniecznej spełniać powierzone czynności, choćby nie należały do zakresu jego służby. Był także zobligowany do zachowania wszelkiej tajemnicy odnośnie wszystkich spraw związanych ze stanowiskiem służbowym. Ponadto na służbie i poza służbą powinien strzec powagi swego stanowiska, zachowywać się z uszanowaniem wobec przełożonych. Kandydat na sędziego odbywał półroczną praktykę w sądzie grodzkim, następnie jednoroczną aplikację w zakresie sądownictwa karnego, a pozostały czas w zakresie sądownictwa cywilnego i hipoteki⁶³.

W kwietniu 1932 r. wystosował Władysław Kurzeja pismo do Prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie z prośbą o zaliczenie mu praktyki adwokackiej odbytej u wuja Stanisława Ćwikowskiego, do aplikacji sądowej. W roku następnym Prezes Sądu



„Głos Podhala”, 1933, nr 24

Okręgowego w Nowym Sączu wysłał petycję do Prezesa Sądu Apelacyjnego zawierającą opinię przełożonych dotyczącą aplikanta Władysława Kurzeja oraz jego prośbę o dopuszczenie go do egzaminu sędziowskiego w terminie marcowym. W dalszym etapie sprawa została rozpatrzona pozytywnie, termin egzaminu pisemnego wyznaczony został na dzień 23 i 24 marca oraz egzaminu ustnego na dzień 29 marca 1933 roku⁶⁴.

W skład komisji egzaminacyjnej wchodził wówczas: prezes sądu apelacyjnego lub jego zastępca jako przewodniczący, czterej sędziowie sądu apelacyjnego wyznaczeni przez prezesa, prokurator sądu apelacyjnego lub wiceprokurator tego sądu. Egzamin pisemny polegał na opracowaniu wyroku w sprawie cywilnej oraz aktu oskarżenia lub wyroku w sprawie

karnej. Wypracowania sprawdzane i oceniane były przez dwóch członków komisji. Pozytywny wynik egzaminu pisemnego był warunkiem przejścia do egzaminu ustnego. Obejmował on wszystkie działy prawa, których znajomość była niezbędna na stanowiskach sędziego i prokuratora. Członkowie komisji egzaminacyjnej zadawali kandydatowi pytania, zmierzające do sprawdzenia jego teoretycznych wiadomości

⁶³ Zob. Dz.U.Nr 95/825, *Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 25 października 1932, o aplikantach i asesorach sądowych*, s. 1990 – 1991. Rozdział V. Przebieg aplikacji.

⁶⁴ Akta osobowe..., dok. nr 75, 79. Opinię wystawili: sędzia okręgowy Franciszek Lesiak i kierownik Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu dr Zajączkowski, data 10 lutego 1933.

i umiejętności ich praktycznego zastosowania. Ogólny wynik egzaminu oceniany był trzema stopniami. Kandydaci którzy uzyskali wynik celujący (I stopień), lub dobry, otrzymywali świadectwa opatrzone podpisem przewodniczącego komisji i pieczęcią urzędową⁶⁵.

Jak podała prasa sądecka, do egzaminu sędziowskiego w Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu przystąpiło wtedy czterech aplikantów. Władysław Kurzeja uzyskał wówczas stopień dobry i zatrudniony został jako asesor w Sądzie Grodzkim w Nowym Sączu⁶⁶. W październiku tego samego roku przeniesiony został na równorzędne stanowisko do Starego Sącza⁶⁷. W roku następnym przydzielono go do Sądu Grodzkiego w Muszynie, gdzie od końca czerwca do końca lipca 1935 r. powierzono mu pełnienie czynności sędziowskich⁶⁸.

W latach 1927–1935, miasto Nowy Sącz i życie kulturalne w mieście i powiecie mimo kryzysu gospodarczego intensywnie się rozwijało⁶⁹. Aktywnych było tu wiele organizacji oświatowo-kulturalnych i społeczno-politycznych. Na czołowe miejsce



„Głos Podhala” 1933, nr 42

wysuwała się wówczas działalność Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem i Legionu Młodych – organizacji w których aktywna praca społeczna i publicystyczna zawdzięczana była m.in. Franciszkowi Ćwikowskiemu. Bliski krewny Władysława Kurzeji, oprócz pracy adwokackiej w kancelarii wuja Stanisława od połowy lipca 1934 r. pełnił także obowiązki redaktora naczelnego tygodnika „Głos Podhala”⁷⁰. Na terenie miasta aktywnie działały również organizacje skupiające Sądeczan, którzy wnieśli ogromny wkład pracy na rzecz wyzwolenia ojczyzny i odrodzenia II Rzeczypospolitej. Były to: Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Związek Strzelecki, Związek Peowiaków,

⁶⁵ Dz.U.Nr 95/825. Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 25 października 1932 r. s. 1991–1992. Rozdział VI. Egzamin sędziowski.

⁶⁶ *Kronika*, „Głos Podhala”, 1933, nr 24, s. 3. Funkcję asesora pełniła osoba po zdaniem egzaminie sędziowskim, był to okres przejściowej praktyki, po odbyciu której następowała nominacja sędziowska lub prokuratorska. Pod Sąd Okręgowy w Nowym Sączu podlegało 10 sądów grodzkich: w Nowym Sączu, Muszynie, Grybowie, Starym Sączu, Mszanie Dolnej, Limanowej, Krościenku, Czarnym Dunajcu, Nowym Targu i Zakopanem.

⁶⁷ Tamże, nr 42, s. 3, (z 15 października).

⁶⁸ Pismo prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie do kierownika Sądu Grodzkiego w Muszynie, Akta osobowe..., dok. nr 173.

⁶⁹ *Życie kulturalne i artystyczne w Nowym Sączu i w Ziemi Sądeckiej*, „Głos Podhala”, 1937, nr 41, s. 5.

⁷⁰ Szerzej na temat pracy adwokata Franciszka Ćwikowskiego; „Almanach Łącki”, 2018, nr 28, s. 5 – 38.

Prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie
data 31. marca 1933

Nr. 6369/33

PREZES SĄDU OKRĘGOWEGO
w NOWYM SĄCZU

Pisma data 4 KWE 1933 r.

nr. 2629/33

Do

Pana Prezesa Sądu Okręgowego

w Nowym-Sączu.

[Aplikantowi sądowemu Męrowi Władysławowi Kurzeji
który w dniu 29. marca 1933 r. złożył egzamina sędziowski przyzna-
ję od dnia 1. kwietnia 1933 poczynawszy uposażenie grupy VII. szcze-
bel a/ wynoszące 600 punktów miesięcznie.

Dodatek regulacyjny i ekonomiczny pozostają niezniszczone.

O tem zawiadamiam Pana Prezesa z prośbą o dalsze twierdzenie
o tem wymienionego aplikanta i wyznaczenie mu od dnia
1. kwietnia 1933 powyższego uposażenia.

Prezes Sądu Apelacyjnego:

Chęć. -
Chęć Sądu Okręgowego
Władysław Kurzeja
Władysław Kurzeja, aplikant L-7 wyznaczenia posady
od dnia 1/4. 1933. uposażenie grupy V. szczebel
wynoszące 600 punktów miesięcznie.
Dodatek regulacyjny i ekonomiczny pozostaje
niezniszczone.

Chęć. I (za adp.)
P. Władysław Kurzeja
egz. aplik. w of. sędzi.
Wznieś do wiadomości.

4/4
27

Związek Rezerwistów RP, Związek Inwalidów wojennych i inne⁷¹. Od 1929 r. ukazywał się w Nowym Sączu tygodnik „Głos Podhala”, pismo o zabarwieniu sanacyjnym, które swym zasięgiem obejmowało sąsiednie powiaty: grybowski, limanowski, nowotarski oraz żywiecki. W okresie międzywojennym kult Józefa Piłsudskiego na terenie Sądeckizny był szczególny. Wzniesiono w hołdzie temu niezwykłemu człowiekowi wiele pomników i tablic pamiątkowych. Dnia 12 maja 1935 r. w wieku 68 lat zmarł w Warszawie marszałek – twórca legionów i niepodległej II Rzeczypospolitej. Obszerna relacja dotycząca śmierci i żałoby mieszkańców miasta i powiatu ukazała się w sądeckim tygodniku⁷².

Praca zawodowa – Fryszak – Milówka – Muszyna

Pod koniec lipca 1935 r., otrzymał Władysław Kurzeja z rąk Prezydenta Rzeczypospolitej nominację sędziowską. W sierpniu tego samego roku objął przydzielone stanowisko sędziego w Sądzie Grodzkim we Fryszaku⁷³.

Wśród norm odnoszących się wówczas do wykonywania zawodu sędziego, najistotniejsze znaczenie miała zasada niezawisłości sędziowskiej, wraz ze związanymi z nią bezpośrednio zasadami niezawieszania i nieprzenoszenia sędziego. Dewiza niezawisłości sędziowskiej oznaczała niedopuszczalność jakiegokolwiek ingerencji z zewnątrz lub wywierania nacisku na sędziego w kierunku takiego czy innego rozstrzygnięcia sprawy. Obowiązujące w okresie międzywojennym regulacje prawne, w różny sposób ujmowały zakres niezawisłości sędziowskiej, co było w tym okresie częstym przedmiotem dyskusji a nawet sporów. W pewnym sensie stanowiło to odzwierciedlenie aktualnej sytuacji politycznej w państwie⁷⁴. W listopadzie 1932 r. ogłoszony został jednolity akt prawny o ustroju sądów powszechnych. W rozdziale II odnoszącym się do sądów grodzkich zapisano m.in.:

Sąd grodzki składa się z jednego sędziego lub większej liczby sędziów. [...] Sędzia grodzki, a jeśli jest ich więcej – jeden z sędziów sądu grodzkiego, wyznaczony przez prezesa właściwego sądu apelacyjnego, sprawuje kierownictwo sądu grodzkiego. [...] Sądy grodzkie rozpoznają sprawy, powierzone im przez ustawy postępowania sądowego i ustawy szczególne. [...] Sądy grodzkie są obowiązane spełniać poszczególne czynności sądowe na żądanie innych sądów, zarówno powszechnych jak i szczególnych oraz na żądanie innych władz państwowych. [...] Sprawy należące do zakresu działania sądów grodzkich rozpoznaje jeden sędzia⁷⁵.

⁷¹ Związki i organizacje w Nowym Sączu, „Kalendarz Głosu Podhala”, na rok 1935, s. 151-161.

⁷² Marszałek Józef Piłsudski nie żyje, „Głos Podhala”, 1935, nr 21, s. 1. Na specjalnej wkładce pisma; Do Obywateli Rzeczypospolitej – odezwa prezydenta Ignacego Mościckiego w związku ze śmiercią marszałka. Następne strony gazety poświęcone zostały żałobie w Nowym Sączu i powiecie nowosądeckim.

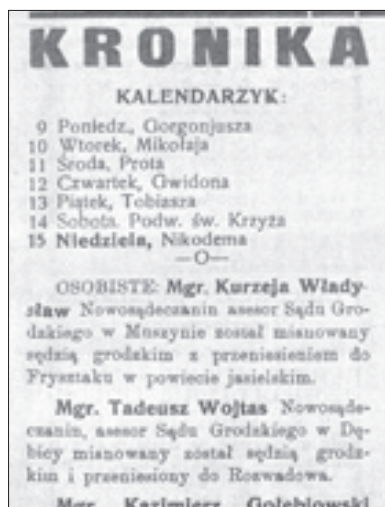
⁷³ Pismo prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, do prezesa Sądu Okręgowego w Jaśle, z dnia 12 sierpnia 1935. Akta osobowe..., dok. nr 179.

⁷⁴ M. Materniak-Pwłowska, Zawód sędziego w Polsce w latach 1918 – 1939, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 2011, t. 63, z. 1, s. 74, 75.

⁷⁵ Dz.U. 1932, Nr 102, poz. 863. Obwieszczenie Ministra Sprawiedliwości. Rozdział II. Sądy grodzkie, s. 2096.

Sąd Grodzki we Frysztaku podlegał wówczas Sądowi Okręgowemu w Jaśle, a ten był pod zwierzchnictwem Sądu Apelacyjnego w Krakowie⁷⁶. Jak już wyżej wspomniałam pod koniec sierpnia 1935 r., objął Władysław Kurzeja stanowisko kierownika Sądu Grodzkiego we Frysztaku⁷⁷. Miejscowość ta odległa jest od Nowego Sącza o ponad 160 km. W okresie dwudziestolecia międzywojennego głównym środkiem lokomocji były pociągi PKP. Połączenie kolejowe między Frysztakiem a Nowym Sączem było bardzo utrudnione i podróż zajmowała wiele godzin. Jak wynika z dokumentów, Władysław Kurzeja po kilkunastu dniach pracy zawodowej, zwrócił się z prośbą do prezesa Sądu Okręgowego w Jaśle o udzielenie mu kilku dni urlopu w celu załatwienia spraw rodzinnych i osobistych⁷⁸. Prawdopodobnie żona Zofia pozostała na Sądecczyźnie, a troska o nią była ogromna z uwagi na spodziewanie się narodzin pierwszego dziecka, co nastąpiło w listopadzie 1935 r. Sądząc po dokumentach jakie przetrwały w teczce pn. Akta osobowe..., można sądzić, że Władysław nie był w pełni zadowolony z pracy zawodowej w Sądzie Grodzkim we Frysztaku. Tęsknił zapewne za żoną i córką, jak również za dalszą rodziną pozostawioną w Nowym Sączu. W połowie marca 1936 r. zwrócił się stosownym pismem do prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie z prośbą o nadanie mu stanowiska sędziego grodzkiego w Ciężkowicach, Grybowie, lub Milówce⁷⁹. Po rozpatrzeniu wyżej wymienionej prośby, prezes Sądu Apelacyjnego przeniósł sędziego Kurzeję na równorzędne stanowisko do Sądu Grodzkiego w Milówce w powiecie żywieckim, który dnia 6 kwietnia 1936 r. rozpoczął urzędowanie⁸⁰.

Sąd w Milówce podlegał wówczas Sądowi Okręgowemu w Wadowicach a ten Sądowi Apelacyjnemu w Krakowie. W 1934 r. w związku z reformą administracyjną miejscowość Milówka utraciła prawa miejskie⁸¹. W byłym miasteczku z walorami



„Głos Podhala”, 1935, nr 37

⁷⁶ *Okręg Apelacyjny – Kraków*, „Kalendarz i Informator Sądowy”, na 1937 rok, s. 92. W okresie zaboru austriackiego w miasteczku Frysztak funkcjonowały: urząd powiatowy, urząd podatkowy oraz 1 osobowa kancelaria notarialna, apteka i szkoła, zob. *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomerji na rok 1907*, s. 54, 195, 396. W 1934 r. miejscowość utraciła prawa miejskie. Po II wojnie światowej w pierwszej połowie 1949 r., zlikwidowano sąd grodzki we Frysztaku i dotychczasowe podległe mu miejscowości włączono do sądu w Krośnie. (Dz.U. 1949, Nr 32, poz 237).

⁷⁷ Pismo ustępującego sędziego grodzkiego we Frysztaku do prezesa Sądu Okręgowego w Jaśle, Akta osobowe sędziego..., dok. nr 183.

⁷⁸ Pismo do prezesa Sądu Okręgowego w Jaśle, podpisane własnoręcznie przez Władysława Kurzeję, dok. nr 223, z 9 września 1935. (Akta osobowe sędziego).

⁷⁹ Pismo z dnia 14 marca 1936, Akta osobowe, dok. nr 185.

⁸⁰ Tamże, pismo z dnia 6 kwietnia 1936, dok. nr 189.

⁸¹ M. Dymitrow, *Pojęcie miejskości w świetle reformy gminnej*, [w:] *Miasta zdegradowane i restytuowane w Polsce*, Warszawa 2015, s. 73. (University of Gothenburg).



„Ziemia Podhalańska”, 1937, nr 7

letniskowymi, które stało się po reformie gminą wielowioskową funkcjonowało kilka placówek użyteczności publicznej: sąd grodzki, szkoła, poczta, posterunek policji, straż pożarna, Towarzystwo Oszczędności i Pożyczek, a co najważniejsze – stacja kolejowa⁸². Po odzyskaniu niepodległości, w okresie XX lecia międzywojennego ludność większych gmin i małych miasteczek była niezwykle zaangażowana społecznie, miało to miejsce również w Milówce. Jedną z bardziej aktywnych organizacji było Ognisko Związku Podhalan. Dnia 4 lipca 1937 r. odbył się w Milówce powiatowy

Zjazd Ognisk Związku Podhalan Ziemi Żywieckiej. Na uroczystość zaproszony został także kierownik sądu Władysław Kurzeja⁸³.

Zaangażowanie polityczne sędziów w tym okresie oficjalnie było niedopuszczalne. Na straży tego zakazu stały przepisy prawne. Od początkujących sędziów wymagano bezwzględnego wyrzeczenia się wszelkich ambicji politycznych. W okręgu apelacyjnym krakowskim jednym z podstawowych kryteriów była neutralność sędziów, co tłumaczono zaognionymi zwykle miejscowymi stosunkami politycznymi. Sędzia który swym zachowaniem nie tonowałby intensywności sporów, nie był pożądanym⁸⁴.

Praca zawodowa sędziego grodzkiego w małym miasteczku czy gminie, wymagała wówczas wiele wyrzeczeń, mogła też mieć swoje pozytywne strony. Problem ten zauważony został przez jednego z publicystów z dziedziny prawa, który pisze na łamach „Głosu Sądownictwa”:

[...] Spotkać się można jeszcze z jednym z argumentów na korzyść istnienia sądów w różnych małych osiedlach. Mianowicie sędzia grodzki ma być czynnikiem promieniowania kulturalnego i państwowotwórczego, zwłaszcza na terenach zaludnionych przez mniejszości. Kto zna jednak warunki pracy i bytowania sędziów w miejscowościach pospolicie zwanych „najgorszymi dziurami”, ten rozumie nierealność tego rodzaju poglądu. Prowincjonalny sędzia grodzki, mógłby odegrać bardzo doniosłą rolę w sferze podniesienia poziomu kultury, jak również w dziedzinie utrwalania państwowości polskiej, ale wtedy tylko, gdyby radykalnie zmieniły się warunki jego pracy

⁸² A. Klarenbach, *Schematyzm podziału administracyjnego Rzeczypospolitej Polskiej, ze skorowidzem gmin miejskich i wiejskich*, Przemyśl 1937 s. 114. (Biblioteka Narodowa).

⁸³ Zjazd powiatowy Ognisk Zw. Podhalan Ziemi Żywieckiej, „Ziemia Podhalańska”, 1937, nr 7, s. 14. (Miesięcznik ukazujący się w Warszawie w latach 1936–1938, redaktor i wydawca Feliks Gwiżdż).

⁸⁴ L. Krzyżanowski, *Sędziowie w II Rzeczypospolitej, Okręgi apelacyjne: krakowski i katowicki*, Katowice 2011, s. 368, 370. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

przeniesienia sędziego
ego Władysław Kurzeja.

Do

Pana Prezesa sądu Okręgowego

Wdowicach.

Ministerstwo Sprawiedliwości zawiadomiło mnie przy piśmie z dnia 31 sierpnia 1937. Nr. B.P. 10059/37, że Pan Minister Sprawiedliwości po-
stanowieniem z dnia 31 sierpnia 1937. przeniósł
sędziego Sądu Grodzkiego w Miłowie Władysława
Kurcję, na stanowisko sędziego Sądu Grodzkie-
go w Muszynie, na skutek podania.-

Dołączając odpowiadający dekret, proszę Pana Prezesa o doręczenie go p. Kurzeji i zwolnienie go od dotychczasowych obowiązków służbowych zaraz po zgłoszeniu się do służby nowo-mianowanego sędziego grodzkiego p. Mariana Ezumy.

O dniu zwolnienia p. Kurzeji proszę mi do-
nieść.

Prezes Sądu Apelacyjnego:

Karbohyly v ľadovej gr. kultúre & dĺžku
ponesú 1937. ^{ľadový}
Ľadom ratiť o vstúpajúce asygnované
príjemní sed. Kurnepi & Bonice m. 1912
ľadové mi. parer / ego vy pisi udeľovať.
Kurot.

*i egzystencji, gdyby wykwalifikowany zawodowo i uspołeczniony [...] mógł związać się na długo z terenem swej pracy*⁸⁵.

Władysław Kurzeja w Sądzie Grodzkim w Milówce pracował do końca sierpnia 1937 r. Z dniem 1 września przeniesiony został na własną prośbę, na stanowisko sędziego do Sądu Grodzkiego w Muszynie⁸⁶. Po wykorzystaniu urlopu wypoczynkowego zgłosił się do pracy 6 października 1937 roku⁸⁷.

Miasteczko Muszyna, w którym przyszło Władysławowi ponownie pracować (tym razem na stanowisku sędziego), ma bardzo odległą historię dotyczącą sądownictwa. Początki datują się od późnego średniowiecza tj. okresu powstania tzw. państwa muszyńskiego, lata 1391–1772. Było ono wówczas własnością biskupstwa krakowskiego. Początkowo władzę sądowniczą w Muszynie sprawował zarządca dóbr, wymierzanie kary dotyczącej ciężkich wykroczeń należało wówczas do biskupa. W połowie XV w. pojawia się w państwie muszyńskim funkcja starosty, godność tą aż do 1772 r. piastowali kolejni starostowie. Przez cały ten okres władza starosty rozciągała się wokół administracji, wojska i sądownictwa⁸⁸. W 1910 r. w sądzie pracowali: naczelnik – radca sądu krajowego, 2 sędziów, 3 urzędników kancelaryjnych, 2 woźnych, 1 notariusz, na terenie sądu mieścił się też urząd podatkowy⁸⁹. Wraz z nastaniem II Rzeczypospolitej przez pierwsze kilka lat administracja sądowa działała na zasadach z okresu rozbiorów, jedynie z szyldu usunięto skrót c.k. (cesarsko-królewski). Dnia 6 lutego 1928 r. wprowadzono prawo o ustroju sądów, gdzie sprecyzowane zostały również zasady działania sądu grodzkiego⁹⁰.

Władysław Kurzeja obejmując stanowisko sędziego w Muszynie doczekał się wreszcie stabilizacji życiowej. Dojazd do Nowego Sącza pociągiem z Muszyny nie zajmował dużo czasu, mógł zatem więcej czasu poświęcić najbliższej rodzinie, oraz częściej odwiedzać rodzinę w Łącku i Czerńcu. Na początku lutego 1938 r. wniósł Kurzeja podanie do prezesa Sądu Okręgowego w Nowym Sączu o nominację na stanowisko sędziego do sprostowania ksiąg gruntowych⁹¹. Miał już w tym kierunku odpowiednie przygotowanie, ponieważ praktykując w kancelarii adwokackiej u wuja Stanisława opanował także tę dziedzinę prawną⁹².

Pierwsze tymczasowe normy prawne o urządach ziemskich w II Rzeczypospolitej wprowadzone zostały pod koniec 1918 r. (Dz.U. z 1918, nr 11, poz. 22). Następną ustawę o scaleniu gruntów wydano w lipcu 1923 r., gdzie wzięto pod uwagę: likwidację

⁸⁵ J. Nawrocki, *Centralizacja czy decentralizacja sądów grodzkich*. „Głos Sądownictwa”, 1937, nr 3, s. 182.

⁸⁶ *Sądy Grodzkie, przeniesienia na inne miejsca służbowe na skutek podań*, „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości”, 1937, nr 9, s. 111.

⁸⁷ Akta osobowe..., dok. nr 201, 202.

⁸⁸ A. Ślusarczyk, *Historia sądownictwa w Muszynie*. „Almanach Muszyny”, 2000, t. 10, s. 44-45.

⁸⁹ Zob. *Szematyzm królestwa Galicji i Lodomerii na rok 1910*, s. 216.

⁹⁰ Dz.U.1928, Nr 12, poz.93. (Sądy grodzkie, rozdział II s. 172).

⁹¹ Pismo z dnia 6 lutego, Akta osobowe..., dok. nr 317.

⁹² W latach 1931–1933, w kancelarii wuja Stanisława Ćwikowskiego praktykował kuzyn Władysława, Franciszek Ćwikowski, który po egzaminie adwokackim, pracował nadal w kancelarii i wyspecjalizował się w zagadnieniach dotyczących spraw gruntowych, kredytów hipotecznych, i w razie potrzeby służył mu pomocą prawną.

**OBWIESZCZENIE
STAROSTY POWIATOWEGO
NOWOSĄDECKIEGO**

z dnia 29 listopada 1938 r.
o wyłożeniu dokumentów w związku ze scaleniem
gruntów we wsi Maciejowa.

Na podstawie art. 10 ustawy z dnia 17 marca 1932 r. o postępowaniu uproszczonym przy regulowaniu stanu hipotecznego gruntów w związku ze scaleniem w okręgach Sądów Apelacyjnych w Krakowie i we Lwowie (Dz. U. R. P. Nr. 38, poz. 392) ogłaszam, że we wsi Maciejowa w kancelarii Mierniczego prowadzącego scalenie gruntów na obszarze scalenia wsi Maciejowa, gminy Nawojowa powiatu Nowosądeckiego zostały wyłożone do wglądu przez osoby interesowane następujące dokumenty:

Wykaz stanu własności, posiadania i obciążenia oraz obszaru, klasyfikacji i szacunku gruntów przed scaleniem objętych obszarem scalenia wsi Maciejowa wraz z przewidzianymi w cz. 2 art. 5 protokołami dochodzeń i oświadczeń stron.

Osoby interesowane mogą te dokumenty przeglądać w ciągu jednego miesiąca, poczynając od dnia 3 grudnia 1938 r. i zgłaszać w ciągu jednego miesiąca licząc od dnia trzeciego po wywieszeniu obwieszczenia w Zarządzie gminnym w Nawojowej pisemnie lub ustnie na ręce Mierniczego sprządcy co do treści wyłożonych dokumentów.

„Krakowski Dziennik Wojewódzki”, 1938, nr 31

scalenia w danej miejscowości. Przed przystąpieniem do działania sąd grodzki (gdzie administracyjnie podlegała dana miejscowość), wyznaczał datę wdrożenia dochodzenia, a przydzielony sędzia redagował treść ogłoszenia skierowanego do ludności. Treść ogłoszenia drukował także „Krakowski Dziennik Wojewódzki”.

W sierpniu i miesiącach następnych 1938 r., przeprowadzał Kurzeja scalenie gruntów we wsi Piorunka koło Krynicy, toteż w „Krakowskim Dzienniku Wojewódzkim” ukazało się ogłoszenie następującej treści:

W związku z postępowaniem scaleniowym w gromadzie Piorunka pow. Nowy Sącz, Sąd Grodzki w Grybowie, wdrożone zostały dochodzenia po myśli ustawy z dnia 17 marca 1932 r. (Dz.U.P.R. Nr 38, poz. 392). Dochodzenie to przeprowadza na miejscu w gromadzie Piorunka sędzia grodzki wyznaczony do spraw scaleniowych, poczynwszy od dnia 6 sierpnia 1938 r. Wszyscy którzy mają interes prawny w zbadaniu stosunków posiadania oraz wszyscy którzy roszczą sobie prawa do gruntów położonych w tej gromadzie, winni

cię wszelkich służebności, podział wspólnot gruntowych, wydzielenie gruntów na cele użyteczności publicznej, wyprostowanie granic poszczególnych jednostek administracyjnych, parcelację prywatnych majątków (dworskich) w granicach ustawy o reformie rolnej, regulację dróg i inne⁹³. Trzecia ustawa (uzupełniająca) wydana została w marcu 1932 r., dotyczyła postępowania uproszczonego przy uregulowaniu stanu hipotecznego gruntów w związku ze scaleniem w Okręgach Sądów Apelacyjnych w Krakowie i Lwowie. Stan własności, posiadania i obciążenia gruntów przed scaleniem ustalał właściwy sędzia, przy pomocy mierniczego prowadzącego scalenie i protokolanta. W razie stwierdzenia rozbieżności pomiędzy faktycznym stanem posiadania a stanem ujawnionym w księgach gruntowych lub katastralnych, sędzia przeprowadzał dochodzenie na miejscu celem ustalenia praw własności⁹⁴. Praca sędziego scaleniowego wymagała wcześniejszego dokładnego zaznajomienia się z dokumentacją dotyczącą gruntów przeznaczonych do

⁹³ Dz.U. 1923, Nr 92, poz. 718. s. 1050-1056.

⁹⁴ Dz.U.1932, Nr 38, poz. 391 i 392. Sprawy sporne dotyczące gruntów scalanych, były przez właściwe sądy rozpatrywane poza kolejnością, jako szczególnie pilne.

stawić się w czasie tych dochodzeń na miejscu i przedłożyć wszystkie dokumenty, które do wykazania tych praw są potrzebne oraz przytoczyć wszystko, co dla wyjaśnienia lub ochrony swych praw za stosowne uznają. Dochodzenia mają na celu nie tylko ustalenie praw własności i posiadania, lecz także ustalenie praw służebności i praw zastawu. Wszelkie zmiany własności i obciążeń gruntów pozostaną bez wpływu na przebieg postępowania, zaś w stosunku do wydzielonych przy scalaniu gruntów zachowują moc tylko o tyle o ile nie będą sprzeczne z postanowieniami ustawy o scaleniu gruntów z dnia 31 lipca 1923. [...] Zbywanie części gospodarstwa objętego obszarem scalenia wymaga zgody Starosty powiatowego. Mapy i arkusze posiadłości gruntowych mogą zainteresowani przeglądać w biurze sędziego wyznaczonego do spraw scaleniowych [...] i księgi gruntowe codziennie od godz. 12 – 14. Ogłoszenie powyższe obwieszcza się w gminie zbiorowej Tylicz, w gromadzie Piorunka i w gromadach przyległych, w Sądzie Grodzkim w Grybowie ⁹⁵.

Czynności nadzorcze przy scalaniu gruntów spoczywały w rękach urzędów ziemskich. Przeprowadzenie techniczne (pomiaru gruntów, dróg), powierzano zaprzysiężonym osobom prywatnym z odpowiednimi uprawnieniami. Tego samego roku przeprowadzał sędzia Kurzeja sprostowanie ksiąg gruntowych w gminie Maciejowa (koło Łabowej). Wynik scalenia – częściowa nowa księga gruntowa, opublikowana została w „Krakowskim Dzienniku Wojewódzkim”⁹⁶. Na początku kwietnia 1939 r. Władysław Kurzeja oddelegowany został przez ówczesnego prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie do sprostowania ksiąg gruntowych do Sądu Grodzkiego w Ropczycach, który podlegał wówczas Sądowi Okręgowemu w Tarnowie. Wdrożenie dochodzenia odnośnie scalenia gruntów dotyczyło wsi Bystrzyca, Olchowa i Wiśniowa. Ogłoszenie poprzedzające wydarzenie ukazało się na tablicach ogłoszeń na terenie gminy zbiorowej Olchowa i miejscowościach przyległych, opublikowane zostało również w „Krakowskim Dzienniku Wojewódzkim”⁹⁷. Władysław Kurzeja przy akcji scaleniowej pracował do końca lipca 1939 r. Miesiąc później wybuchła II wojna światowa.

Podczas pisania pierwszej części powyższej publikacji, o człowieku urodzonym na Ziemi Łąckiej, który opuścił ją w dzieciństwie i często do niej powracał nasunęło mi się wiele refleksji i przemyśleń. Czasy w których mój daleki krewny – Władysław Kurzeja zdobywał wykształcenie były niezwykle trudne, tym bardziej, że w bardzo młodym wieku stracił rodziców. Niestabilność życiowa polegająca na częstej zmianie miejsca pracy ograniczała czas, który mógł poświęcać najbliższej rodzinie. Wszystko co w życiu osiągnął w okresie dwudziestolecia międzywojennego zawdzięczał dobremu wychowaniu, pracowitości, obowiązkowości a przede wszystkim wujowi Stanisławowi Ćwikowskiemu.

Ciąg dalszy w następnym numerze.

⁹⁵ W. Kurzeja, *Ogłoszenie sędziego wyznaczonego dla spraw scaleniowych*, „Krakowski Dziennik Wojewódzki”, 1938, nr 17, s. 225–226.

⁹⁶ W. Kurzeja, *Obwieszczenie sędziego i komisarza do sprostowania ksiąg gruntowych w gm. kat. Maciejowa*, „Krakowski Dziennik Wojewódzki”, 1939, nr 1, s. 5–6.

⁹⁷ W. Kurzeja, *Ogłoszenie sędziego grodzkiego wyznaczonego do spraw scaleniowych w Bystrzycy*, „Krakowski Dziennik Wojewódzki”, 1939, nr 9, s. 94–95.

Kohmannowie. Ród z tradycją od XVII wieku

Opracowanie dotyczy sądeckiej rodziny Kohmannów. Do tej rodziny dołączyłam w 1972 r., kiedy zostałam żoną Andrzeja Kohmanna.

Zacznijmy jednak od początku. Według opowieści powtarzanych w czasie różnych uroczystości rodzinnych nazwisko to, o obcym brzmieniu, wywodzi się od francuskiego przodka, który żył w XVII wieku. Był aptekarzem, nazywał się Comanus (Commanus, Kommanus) i mieszkał w Nancy (Lotaryngia). Jeden z jego potomków przeniósł się na wschód, w okolice Moraw lub Czech, po wyludnieniu tych terenów przez liczne epidemie. Były to czasy panowania Marii Teresy (1740–1780), a potem jej syna Józefa II (1780–1790). Przypuszcza się, że wtedy nazwisko zostało „zniemczone”. Praktyki takie dotyczyły osób, zwłaszcza tych, zatrudnianych w administracji państwowej (oficerowie, urzędnicy). Nazwisko przybrało postać Kohmann, a w późniejszym okresie potomkowie, w trosce o jego polskość, a czasami w wyniku urzędniczych pomyłek, przyjmowali wersję nazwiska bez „h” niemego, lub z „ch”, inni bez drugiego „n”.

Przekazywana historia rodziny korzeniami sięga Jana Nepomucena. W czasach młodości Chopina był on jednym z kilkunastu nauczycieli muzyki i gry na fortepianie (lata 1810 – 1831 i później). Przeniósł się z Czech do Warszawy. Jego syn Wenzel (Wacław), brał czynny udział w powstaniu listopadowym, a chroniąc się przed represjami rządu carskiego osiadł we Lwowie. Wenzel (Wacław) pojawia się w spisie lwowskiego magistratu w 1845 roku. Odbywa praktykę koncepisty i awansuje pracując jako manipulant, potem pomocnik urzędnika, a w 1862 zostaje adiunktem urzędnika w magistracie królewskiego miasta stołecznego Lwowa. Był ożeniony z Franciszką Pauliczek – córką koncepisty skarbowego i miał pięcioro dzieci, Jana Wilhelma, Marię (Barbarę), Alojzego, Ludwika i Władysława (?). Jednym z nich był właśnie pradziad Jan Wilhelm, urodzony w 1833 roku, który po awanturze rodzinnej (wg. relacji rodzinnej) opuścił Lwów i zamieszkał w Nowym Sączu. Tutaj figuruje w aktach już bez pierwszego imienia czyli jako Wilhelm Kohmann, i w 1861 roku rozpoczął pracę koncepisty skarbowego w Powiatowej Dyrekcji Skarbu. Pełnił także funkcję rejestratora, w miejscowym c. k. Sądzie Powiatowym, w sprawach dochodów skarbowych. W 1868 roku przeniósł się do Przemyśla, gdzie był adiunktem koncepisty w c. k. Powiatowej Dyrekcji Skarbu, równocześnie asesorem w tamtejszym sądzie. Przejściowo, w 1873 roku trafił do Lwowa oraz Stanisławowa pełniąc tam podobne funkcje. W 1875 roku przenosi się do Brodów jako asesor c. k. Sądu Powiatowego i nadkomisarz skarbowy w c. k. Powiatowej Dyrekcji Skarbu. Od 1883 roku powraca do Nowego Sącza i awansuje na naczelnika i radcę skarbowego c. k. Powiatowej Dyrekcji Skarbu w Nowym Sączu i jest przewodniczącym c. k. Sądu Po-

wiatowego w Nowym Sączu w sprawach dochodów skarbowych. W 1892 zostaje starszym radcą skarbowym i dyrektorem w c. k. Powiatowej Dyrekcji Skarbu, a w 1894 roku dyrektorem c. k. Dyrekcji Okręgów Skarbowych w Nowym Sączu. Godności te pełnił do 1896 roku, czyli przejścia na emeryturę. Intensywną działalność zawodową łączył z udanym życiem rodzinnym. W 1861r. ożenił się z Anną z Nawratilów. Ślub błogosławił ówczesny proboszcz kościoła farnego, słynny z anegdot ks. Jan Machaczek. Ojciec Anny, Franciszek Nawratil, był nadleśniczym lasów państwowych c. k. Austrii w Starym Sączu, matką Weronika z domu Kutalek. Pradziadkowie Wilhelmore mieszkali przy ulicy Jagiellońskiej 42 w Nowym Sączu. Doczekali się dwóch synów – Eugeniusza i Edmunda. Wilhelm zmarł 14.10.1905 roku, a prababka Anna 11.04.1913 roku. Obydwoje spoczywają w rodzinnym grobowcu w Nowym Sączu. Ponieważ Wilhelm ze swoim rodzeństwem nie utrzymywał bliższych kontaktów, z wyjątkiem siostry Barbary zamężnej Rudnickiej, nie potrafię nic powiedzieć o pozostałych we Lwowie innych członkach rodziny. W oficjalnych dokumentach można jeszcze znaleźć nazwisko Władysława Kohmanna zatrudnionego w charakterze praktykanta, potem asystenta c. k. Urzędu Pocztowego Lwowa, od 1875 do 1883 roku, ale jego powiązania z naszą gałęzią rodziny są mi nieznane. Ojciec wspominał raczej o Władysławie, śpiewaku opery lwowskiej.

Synowie Wilhelma podobnie, jak ojciec, związani byli z administracją państwową ówczesnego zaboru austriackiego. Starszy Eugeniusz, urodził się w 1862 roku. Rozpoczął swoją karierę jako praktykant, koncepista skarbowy w oddziale podatkowym c. k. Starostwa w Nowym Sączu w 1886 roku. Po dwóch latach przeniósł się do Tarnowa, gdzie pracował w charakterze koncepisty w c. k. Powiatowej Dyrekcji Skarbu. Tam awansował na komisarza, później starszego komisarza w c. k. Dyrekcji Okręgów Skarbowych i jednocześnie zostaje asesorem c. k. Sądu Powiatowego w Tarnowie. Od 1903 roku Eugeniusz przenosi się do Brzeżan obejmując podobne stanowiska. Awansuje dalej na przewodniczącego c. k. Sądu Okręgowego w sprawach skarbowych oraz starszego radcę skarbu i dyrektora c. k. Dyrekcji Okręgów Skarbowych w Brzeżanach. W 1911 roku zostaje Kawalerem Orderu Franciszka Józefa. W Brzeżanach pracuje co najmniej do 1914 roku. Jeśli chodzi o rodzinę, to Eugeniusz ożenił się z Heleną Szmatką-Skałęcką. Byli rodzicami dwóch córek, Marii po mężu Ziemiańskiej, która pozostała w Tarnowie oraz Zofii zamężnej za Władysławem Chrząszczewskim i zamieszkałej w Anglii. Ze związku Marii urodziły się również dwie córki, czyli wnuczki Eugeniusza – Janina i Maria. Janina wyszła za mąż za Franciszka hr. Leduchowskiego, drugi raz za Tadeusza hr. Reklewskiego, właściciela pobliskich Rogów – po drugiej wojnie światowej pozbawieni majątku osiedlili się w Krakowie. Janina pochowana jest na cmentarzu w Podegrodziu, Tadeusz na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Druga wnuczka Eugeniusza, Maria, mieszkała w Tarnowie, wyszła za mąż za znanego tarnowskiego lekarza Tadeusza Krukara i mieli córkę Krystynę – po mężu Baster, lekarza okulistę, obecnie zamieszkałą w Krakowie. Helena, żona Eugeniusza, zmarła na Ukrainie, pochowana jest na cmen-

tarzu w Samborze, Eugeniusz zmarł w Tarnowie w 1925 roku i spoczywa w grobowcu rodzinnym Kohmannów w Nowym Sączu.

Młodszy syn Wilhelma, Edmund Kohmann, dziadek mojego męża, urodził się w 1867 roku. Kontynuował pracę swojego ojca w administracji Nowego Sącza. Zamieszkanie ojca przy jednym z synów było postanowieniem władz c. k. Austrii jako "dar – odprawa emerytalna". Wyższy urzędnik w Austrii odchodząc na emeryturę otrzymywał albo wysokie odznaczenie, albo tytuł barona, albo inne wyróżnienie. Wilhelm prosił aby jeden z synów mógł ustabilizować się zawodowo na miejscu. Padło właśnie na Edmunda. Swoją karierę rozpoczął jako praktykant w c. k. Powiatowej Dyrekcji Skarbu w Nowym Sączu. Dwa kolejne lata spędził na praktyce w Sanoku, by 1897 wrócić do Nowego Sącza. Tutaj awansował będąc konceptistą, protokolantem, potem komisarzem skarbowym, następnie sekretarzem skarbu c. k. Dyrekcji Okręgów Skarbowych Nowym Sączu, a także asesorem c. k. Sądu Powiatowego w sprawach skarbowych. W latach 1907 – 1910 i w 1913 roku do końca c. k. Monarchii, wchodzi w skład Rady Powiatowej w Nowym Sączu, jako reprezentant gminy miasta Nowego Sącza, obok innych znanych obywateli miasta i okolic; jak dr Władysław Barbacki, ks. Infułat Alojzy Góralik, Roman Sichrawa i Bolesław Witting. W 1914 roku zostaje odznaczony medalem jubileuszowym, pamiątkowym dla cywilnych funkcjonariuszy i krzyżem jubileuszowym. Obok tej niewątpliwej kariery zawodowej miał też udany dom i rodzinę. Ożenił się w 1896 roku z Kazimierą Ligaszewską, która pochodziła z dworku w pobliskiej Trzetrzewinie. Jej dziadek nazywał się Franciszek Pischtek i był bratankiem biskupa tarnowskiego, potem arcybiskupa lwowskiego Franciszka Pischtka. Mówiło się w rodzinie, że babka Kazimiera, kobieta ogólnie wykształcona, była matką chrzestną ministra Bronisława Pierackiego, słynnego polityka, związanego również z Nowym Sączem. Młodzi początkowo mieszkali przy ulicy św. Kunegundy 12, później razem z rodzicami przy ulicy Jagiellońskiej 42. Tam, w 1900 roku urodził się syn Stanisław, a w 1903 córka Czesława. W 1904 roku cała rodzina Kohmannów przeniosła się do nowo wybudowanej kamienicy, zaprojektowanej przez głównego architekta miejskiego Zenona Remiego – seniora, przy ul. Grodzkiej 6. Na pierwszym piętrze trzy pokoje zajmowali pradiadkowie Wilhelmowie, na parterze zamieszkał Edmund z rodziną. Na obydwu kondygnacjach, po jednym pokoju przeznaczono pod wynajem. I tak podkreśla się, że w tym lokalu na parterze, urodził się słynny w latach II wojny światowej pilot Dywizjonu 304, jeden z cichociemnych, mjr Jerzy Iszkowski.

Stanisław, ojciec mojego męża Andrzeja, tak jak wszystkie dzieci w zaborze austriackim podlegał obowiązkowej edukacji szkolnej. Najpierw w 12 roku życia ukończył szkołę powszechną, potem ośmioklasowe gimnazjum o profilu klasycznym. W czasie nauki kładziono duży nacisk na języki obce i literaturę. Naukom przyrodniczym poświęcano mniej uwagi, a przedmioty związane z życiem społecznym traktowano po macoszemu, odwracając uwagę od aktualnych zagadnień społeczno - politycznych. Po ukończeniu gimnazjum, młodzież miała szansę stu-

diowania i często z niej korzystała. Stanisław marzył o medycynie. Sytuację skomplikował jednak wybuch I wojny światowej. Część rodzin w Galicji została ewakuowana. Rodzina Kohmannów znalazła się w Wiedniu gdzie Stanisław kontynuował naukę w tamtejszym gimnazjum. Po roku wrócili do Sącza, i tutaj, w czerwcu 1918 roku, jeszcze pod panowaniem austriackim, Stanisław uzyskał świadectwo maturalne. Jesienią rozpoczął studia na wydziale lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zagrożenie dopiero co odzyskanej niepodległości Polski, spowodowało, że ochotniczo zaciągnął się do wojska. Był w obsadzie pociągu sanitarnego w okolicy Lwowa. Głównie udzielano doraźnej pomocy walczącym, asystował przy amputacjach kończyn, czy transportach rannych do szpitali. Po zakończeniu działań wojennych Stanisław Kohmann wrócił do Nowego Sącza. Pełnił nadal służbę w koszarach jako oficer sanitarny. Pracował w szpitalach wojskowych w Nowym Sączu i w Tarnopolu. Z czynnej służby został zwolniony w 1923 roku. Do końca życia pozostał jednak oddanym piłsudczykiem i żył w kulcie Marszałka. Od jesieni 1923 roku postanowił kontynuować przerwane w 1918 roku studia medyczne na UJ. Wraz ze śmiercią w 1926 roku ojca Edmunda Kohmanna sytuacja, ze względu na brak wsparcia finansowego ze strony rodziny, skomplikowała się i Stanisław studiując jednocześnie, zmuszony został do podjęcia pracy. Był stypendystą, wolontariuszem, a potem asystentem w Katedrze Anatomii UJ. Przybyło mu także obowiązków rodzinnych. Ożenił się bowiem z Barbarą Łowińską, również studentką medycyny, córką profesora Akademii Górniczo-Hutniczej, a w 1929r przysłała na świat ich córka Krystyna. Praca, której przybywało, pochłaniała go coraz bardziej. Przygotowywał preparaty, ryciny i plakaty na ćwiczenia z anatomii. Był szczególnie utalentowanym rysownikiem i artystą-malarzem. Zachowały się do tej pory w domu, pieczołowicie przez dalsze pokolenia przechowywane, prace wykonywane przez Stanisława różnymi technikami malarskimi – od delikatnych akwareli, po obrazy olejne, rysunki oraz szkice przedstawiające portrety, kwiaty, pejzaże i rysunki powstałe na wycieczkach rowerowych. Na uniwersytecie prowadził zajęcia z anatomii i fizjologii. Był uzdolnionym wykładowcą, a jego praca była doceniana nie tylko przez bezpośrednich zwierzchników jak prof. Kazimierz Kostanecki, prof. Zygmunt Szantroch, prof. Tadeusz Rogalski, ale także przez grono kolegów.

Tak pracowicie doczekał 1939 roku, który znów postawił przed nim nowe wyzwania. Z chwilą wybuchu tym razem II wojny światowej, Stanisław Kohmann zaciągnął się do wojska. Służył w V Batalionie Sanitarnym Armii Kraków, udzielając pomocy rannym żołnierzom. Wspominał, że doszedł z wojskiem do Gródka Jagiellońskiego, gdzie po rozproszeniu oddziału zakopał mundur, ukrył broń i z pomocą Ukraińców przedzierał się z rozbitkami przez linie niemieckie prawie 300 km. Do Krakowa wrócił 26 września 1939 r. Jego żona Barbara również została zmobilizowana. Była w kobiecej służbie sanitarnej, dotarła na wschód Polski i ślad po niej zaginął.

Z ziem polskich nie włączonych do Rzeszy, zarządzanych początkowo przez Wehrmacht, utworzono Generalne Gubernatorstwo ze stolicą w Krakowie. To tutaj

usadowiły się najwyższe władze cywilne, wojskowe i policyjne, z generalnym gubernatorem dr Hansem Frankiem. 26 października 1939r wprowadzony został obowiązek pracy, przy czym możliwość wyboru pracy i stanowiska ograniczono do minimum. Zredukowano urlopy i ubezpieczenia społeczne. Przymusowa praca dawała jednak możliwość otrzymywania kartek na minimalne racje żywnościowe i chroniła przed wywiezieniem do Niemiec. Faktycznie została zawieszona działalność uczelni krakowskich. 6 listopada 1939 roku w ramach Sonderaktion Krakau, zebrano w UJ pracowników i uwięziono 183 osoby, wywożąc ich potem do obozów. Będąc asystentem, ale ciągle bez tytułu lekarza, mimo że przed doktoratem, Stanisław unikał aresztowania. Dzięki temu pomagał ratować zasoby naukowe uniwersytetu i zajął się zabezpieczeniem inwentarza zakładowego. Oficjalnie podjął pracę inkasenta w Elektrowni Miejskiej. Zorganizował Służbę Sanitarną Ochrony Przeciwlotniczej Elektrowni, Gazowni i Wodociągów. Przede wszystkim zaangażował się w pracę konspiracyjną. Na tajnych kompletach wykładał anatomię człowieka, wspierał się własnoręcznie przygotowanymi preparatami i rycinami. W tej działalności pomagała mu przyszła żona Marianna, która niejednokrotnie narażała życie, bo nosiła za nim, w puszkach po marmoladzie, utrwalone w formalinie, preparaty ludzkiego ciała.

Po wyzwoleniu i wznowieniu działalności UJ, za zasługi w tajnym nauczaniu i ochronie majątku zakładowego, 25 stycznia 1945 roku władze UJ mianowały Stanisława Kohmanna tymczasowym kierownikiem Katedry Anatomii Opisowej. Oprócz tego wykładał anatomię w Studium Wychowania Fizycznego, Szkole Pielęgniarek, Szkole Sztuk Plastycznych i Liceum Dentystycznym. Spektakularny sposób prowadzenia wykładów bywa wspominany przez byłych słuchaczy jeszcze do tej pory z sympatią i uznaniem. Po wojnie dotarła niestety informacja, że na Syberii zmarła żona Barbara. Na liście zamordowanych w Katyniu znalazł się również jej najstarszy brat Marian Łowiński.

Rok 1948 przyniósł wiele zmian w życiu osobistym Stanisława. Ożenił się z Marianną Pindel, długoletnią opiekunką córki Krystyny, łączniczką AK i jego współpracownicą w tajnym nauczaniu podczas okupacji. W tym samym roku urodził się im syn Andrzej, mój przyszły mąż. Wrócił też z zagranicy przedwojenny kierownik Katedry Anatomii UJ prof. Tadeusz Rogalski. W tej sytuacji Stanisław skorzystał z propozycji zorganizowania Zakładu i Katedry Anatomii w nowo powstałej Akademii Medycznej w Zabrze – Rokitnicy.

I tak zaczął się „śląski” okres w życiu rodziny Kohmannów, który trwał do przejścia Stanisława na emeryturę, czyli do 1970 roku. W trudnych warunkach powojennej rzeczywistości, cały czas, piastując kierownictwo katedry, stale rozwijał się i podnosił swoje kwalifikacje. W 1954 roku uzyskał habilitację, w 1956 został mianowany profesorem nadzwyczajnym, a w 1965 roku profesorem zwyczajnym. Jego oczywiste sukcesy nie przychodziły łatwo, mimo że oddany pracy, nie angażował się politycznie i nie był członkiem partii. A przede wszystkim zaś nie ukrywał nigdy swojej pobożności i głębokiej wiary. W latach 1955 – 1958 pełnił funkcję dziekana

Wydziału Lekarskiego, członka Senatu ŚLĄSKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ oraz wielu uczelnianych komisji. Przez wiele lat był opiekunem Studenckiego Koła Naukowego ciesząc się ogromnym autorytetem i „miłością” kilku pokoleń studentów. Z pewnością z tej sympatii wynikał używany powszechnie pseudonim „Dziadek”. Jako studentka, potem jako jego synowa, pamiętam doskonale charakterystyczną, malowniczą sylwetkę prof. Stanisława Kohmanna – wysoki, korpulentny mężczyzna, z wianuszkami siwych włosów dookoła łysiny. Taki dickensowski Samuel Pickwick. W 1968 roku przeprowadził jedną z ostatnich sesji, egzaminując przed komisją uczelnianą swojego syna i przyszłą synową. Dla nich ten egzamin z anatomii był jednym z najbardziej stresujących w czasie studiów.

Po ukończeniu 70 lat Stanisław przeszedł na zasłużoną emeryturę, ale nie pożegnał się ze ŚAM, bo przez 4 lata wykładał jeszcze historię medycyny. Na dalsze lata życia, zdecydował się wrócić do Nowego Sącza. Tutaj, w miejscowym szpitalu w 1972 roku rozpoczęli pracę syn Andrzej i synowa Krystyna, którzy poznali się chodząc do jednej klasy liceum w Zabrze – Rokitnicy. Zamieszkaliśmy w odzyskanej, rodzinnej kamienicy przy ulicy Grodzkiej 6, a przejętej po wojnie przez gospodarkę komunalną. Po wycofaniu się z czynnego życia zawodowego ŚAM uhonorowała Ojca w 1975 roku tytułem doktora ”honoris causa”. Mieszkając w Nowym Sączu dużo czasu poświęcał swoim wnukom, synom Andrzeja i Krystyny – Piotrowi, urodzonemu w 1973 roku i Michałowi, który urodził się 1975 roku. Przede wszystkim porządkował swoją bogatą dokumentację naukową i spory księgozbiór. Ogromną przyjemność sprawiała mu pielęgnacja roślin doniczkowych – towarzyszyły mu zawsze i tworzyły istną dżunglę w jego gabinecie rokitnickim, jak i w sądeckim mieszkaniu. Cieszył się ze spotkań z wnuczką Barbarą (córką Krystyny), osiadłą na stałe we Francji, czy odwiedzin rodziny z Australii. Pamiętam jak celebrowało się święta i rodzinne uroczystości. 8 maja, imieniny Stanisława, to była taka okazja, kiedy Ojca odwiedzali współpracownicy, oraz przyjaciele z Rokitnicy. Szczególnie utrwaliły mi się w pamięci, obchodzone wyjątkowo uroczystości 80 urodziny Ojca. Wielką radość sprawiały mu sukcesy dzieci – specjalizacja z chirurgii Andrzeja, czy moja z anesteziologii. Zawsze służył swoją fachową pomocą i doradą, znajomością języków. Obciążony licznymi chorobami, zwłaszcza niewydolnością serca po 2 zawałach i cukrzycą, zmarł w 1983 roku.

Setna rocznica urodzin Ojca została uczczona w ŚAM odsłonięciem pamiątkowej tablicy oraz nadaniem jednej z sal wykładowych imienia Stanisława Kohmanna. Była to piękna i wzruszająca dla najbliższej rodziny uroczystość. W końcu lat osiemdziesiątych zmienił się status prywatnych nieruchomości. Kamienica wyłączona została ze wspólnoty komunalnej. Mogliśmy stopniowo przystąpić do remontu domu, mocno wyeksploatowanego przez internat jednej z sądeckich szkół, ulokowany po wojnie na pierwszym piętrze i „narzuconych” lokatorów. Ogród i kamienica zaczęły odzyskiwać swój secesyjny blask. Zamieszkała tutaj cała nasza wielopokoleniowa rodzina, także moi rodzice, Marianna i Władysław Jagodzińscy, których sprowadzi-



Krystyna i Andrzej Kohmannowie

liśmy ze Śląska. Później, przeniosła się z Warszawy Krystyna Zabieglńska, córka Stanisława z pierwszego małżeństwa. Tymczasem praca w szpitalu angażowała nas coraz bardziej. Andrzej uzyskał drugi stopień specjalizacji z chirurgii dzieci, obronił doktorat i został ordynatorem oddziału chirurgii dziecięcej. Ja poświęciłam się anestezjologii i intensywnej terapii oraz organizacji szkoły ratownictwa i karetki reanimacyjnej. Przez wiele lat pracowałam jako ordynator tego oddziału. Nowosądecki szpital był dla nas obojga miejscem pracy do emerytury. Potem jeszcze miałam okazję spędzić kilka miesięcy w Czadzie, gdzie z ramienia Polskiej Misji Medycznej, w czasie klęski humanitarnej w Darfurze, organizowaliśmy szpital oraz pomoc medyczną dla ludzi z pogranicza Sudanu i Czadu.

Mój mąż Andrzej Kohmann, podobnie jak Ojciec, był człowiekiem wielu pasji i wielkiego formatu, dobrym i szlachetnym, wielostronnie utalentowanym, także specjalistą z zakresu anatomii człowieka. W życiu zawsze wierny nauce Kościoła. Oddany pracy, zwłaszcza chirurgii, również dużo czasu poświęcał na zajęcia dydaktyczne. Nie był typem wojownika, chociaż drażniła go bylejakość, układanie się i tanie kompromisy. Zajęcia w miejscowym Liceum Pielęgniarskim, a potem w Wyższej Szkole Zawodowej wypełniały mu czas emerytury. Zmarł w 70 roku życia po długiej chorobie, w następstwie wirusowego zapalenia wątroby, choroby zawodowej lekarzy. Pochowany został w grobowcu rodzinnym, gdzie spoczywają jego przodkowie; prapradziadkowie – Wilhelm i Anna, dziadkowie – Edmund i Kazimiera, wuj Eugeniusz oraz rodzice – Stanisław i Marianna.

Nasi synowie Piotr i Michał mają już swoje lata. Żaden z nich nie podjął studiów medycznych. Piotr – ekonomista, wychowuje wraz z Moniką czworo dzieci

– Mariannę, Stanisława, Władysława i Krzysztofa, mieszka w Grodzisku Mazowieckim. Michał jest po studiach politechnicznych. Wraz z żoną Weroniką, z zawodu pedagogiem, wychowują dwie córki – Zosię oraz Wandę, mieszkają wraz ze mną w rodzinnym domu Kohmannów. Wierzę, że nowe pokolenie dopisze dalszą kartę historii tego rodu, niemniej chlubną, bogatą w tradycję wiary i patriotyzmu, tym samym zachowując to, co przekazywane miały i mają nadal z tradycji kilku pokoleń Kohmannów.

Dla mnie osobiście jest ogromną przyjemnością i napawa mnie dumą przynależenie do tej wielopokoleniowej, zasłużonej rodziny. Mam oczywiście świadomość odpowiedzialności jaka spoczywa na spadkobiercach rodzinnej tradycji, a w tym zabytkowej, ponadstuletniej, secesyjnej kamienicy. Dbamy więc nieustannie o ten spadek, żeby utrzymać go w jak najlepszej formie. Trudno było zaakceptować, wykorzystywanie jednej ze ścian odnowionej kamienicy, przez „przypadkowych artystów” i wypisywanych tam haseł oraz umieszczanie rysunków, delikatnie mówiąc, nieprzyzwoitych. W 2021 roku powstał mural autorstwa Pana Artura Steca, przywołujący postacie, które tworzyły historię naszej rodziny, ale również wpisały się pięknie w historię Nowego Sącza, Krakowa i Śląska. Są więc fotografie przodków, którzy wybudowali ten dom i w nim mieszkali. Jest upamiętniony architekt Pan Zygmunt Remi, oraz urodzony tutaj, słynny pilot Jerzy Iszkowski. I, oczywiście, nie mogłam zapomnieć o swoim wspnianym teściu Stanisławie i mężu Andrzeju.



Andrzej Kohmann z Kolegami z Oddziału Chirurgii Dzieci



Andrzej operuje szczura - do doktoratu, 1995



Australia – Światowy Zjazd Anestezjologów, 1996



Krystyna i Andrzej z dziećmi i wnukami, 2017



Andrzej przed Mont Saint- Michel, 2004



Odśłonięcie muralu na kamienicy Kohmannów, 2021

Artykuł powstał na podstawie relacji rodzinnych, listów, drzewa genealogicznego oraz fotografii będących w prywatnym archiwum autorki. Informacje o zawodowej ścieżce i losach ojca Stanisława czerpałam z opracowania Klaudii Lasek i jej pacy magisterskiej, pt. Profesor zw. dr n.med. Stanisław Wilhelm Kohmann (1900–1983) (Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego)

Ścieżka zawodowa przodków – Wilhelma, Eugeniusza i Edmunda została uzupełniona na podstawie kwerendy w zbiorach Prowinzial Handbuch der konigreiche Galizien und Lodomerien, Hanbuch des Lemberger-Stalhalterein-Gebietes in Galizien, Galizisches Provinzial-Handuch, Schematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskiem udostępnionej przez recenzenta Rocznika Sądeckiego.

**„Urodziłem się o 20 lat za wcześnie”.
„Biografia” – Krzysztof Pawłowski**

Mogłabym pisać moje uwagi o książce „Biografia”, autorstwa Krzysztofa Pawłowskiego i Adama Szymczaka, posłużyć się tylko zdaniem o bohaterze publikacji, umieszczonymi na obwolucie – przez ważne osobistości z którymi współpracował, przy których szkolił, rozwijał dane mu od Boga talenty i z ogromnym zaangażowaniem, umiejętnością, cały czas je wykorzystywał. Czytając publikację w zupełności by wystarczyło. U jednych pojawiłaby się nutka zazdrości, u prawdziwych przyjaciół zadowolenie, że swe przeżycia, spisywane wcześniej w grubych notatnikach, z wielkim trudem i samozaparciem w ciężkiej chorobie, zmobilizowany przez innych Krzysztof Pawłowski opublikował. Miał bardzo ciekawy zwyczaj godny naśladowania, że chociaż jednym zdaniem notował uwagę o danym dniu. W momencie tworzenia tej publikacji idealnie zapisana myśl zdawała egzamin i dała możliwość rozwinięcia danego tematu. Obojętnie czy była to życiowa porażka, czy udane rozwiązanie problemu.

Mnie wzruszyło motto umieszczone na pierwszej stronie: „CHCIAŁBYM BYĆ ZAPAMIĘTANY JAKO CZŁOWIEK PRAWY. NIC WIĘCEJ”

Promocja odbyła się 29 kwietnia 2022 r. w najbardziej reprezentacyjnej sali im. Stanisława Małachowskiego w sądeckim ratuszu. Idąc na spotkanie, byłam przekonana, że przy obecnej wciąż trwającej pandemii, nieciekawej pogodzie, przyjdzie niewiele osób. Byłam zaskoczona pełną salą z przewagą wiekowo ludzi młodych. Dyskusja również przebiegała ciekawie. Po przeczytaniu dokładnym książki (ze względu



Krzysztof Pawłowski z współautorem. Promocja

na bardzo małe litery mogłam czytać tylko w świetle dziennym), wiedziałam, że muszę napisać swoje odczucia i po swojemu, bez zbędnej minoderii. Jako zwykła Czytelniczka, znająca bohatera od lat 90. ubiegłego wieku.

Od początku czytania, uświadomiłam sobie, że znając Pana Krzysztofa (tak do niego zawsze się zwracałam, bez względu na jego zdobywane tytuły) i jak mówiłam sobie – „od zawsze”, po prześledzeniu jego poczynąń od momentu pierwszych osiągnięć podczas jego pierwszej pracy w SZEW Biegonice, aż do dnia dzisiejszego, autorytatywnie stwierdzam – NIE MIAŁAM BŁADEGO POJĘCIA O JEGO ZMAGANIACH WE WSZYSTKICH SWOICH DZIAŁANIACH CZY TO DLA DOBRA MIASTA, DLA DOBRA ÓWCZESNEGO WOJEWÓDZTWA, A PRZED E WSZYSTKIM DLA DOBRA SZKOLNICTWA W MIEŚCIE, KRAJU. Mowa oczywiście o szkolnictwie wyższym, prywatnym w naszym kraju, które nabierało właściwych rumieńców po 1989 r. No i trochę o polityce.

Pan Adam Szymczak wprowadza czytających w wyjaśniającej przedmowie: „Jako współautor postanowiłem uszanować pamiętnikarsko – gawędziarski styl wielogodzinnych rozmów z panem Rektorem” „funkcję drugiego narratora książki przejmuję Kalendarz, bezlitośnie chronologiczny i faktograficzny”.... „jest jedynym świadkiem, a już na pewno bardziej wiarygodnym niż zawodna czasem pamięć osoby po ciężkim udarze mózgu”.....



Krzysztof Pawłowski z małżonką Marią.
2002 r. Fot.A. Totoń

Sam bohater biografii ze współautorem, gorąco dziękują żonie Marii, całej rodzinie ...”kocham swoje życie za cudowną rodzinę, za niezwykłą siłę zbierania się z kolejnych chorób”.... „ bez wsparcia rodziny, a przede wszystkim mojej żony, nie byłbym w stanie wytrzymać tak niesamowicie intensywnego życia...”

Czytając, zrozumiałam tę wdzięczność i momentami zdumiona zastanawiałam się jak godził to wszystko i jeszcze miał siły do nowych pomysłów. Od dziecka wychowywany w głębokim szacunku swojej wiary, zdobywa podstawowe nauki z wyróżnieniem, wybiera kierunek studiów w dziedzinie nauki bardzo ścisłej – fizyki, co dziwne przy jego duszy romantyka, a w dalszych latach daje się poznać jako dążący do celu, do zmian pozytywista. W czasach, gdzie wszystko było raczej niewykonalne, gdzie nie wierzono, że można coś zmienić, szaleje wręcz w tworzeniu wciąż czegoś nowego, realizujący pomysły, gdzie śmiało można przytaknąć słowom o nim głoszonym, jest „marką naszego regionu, legendą, że prześcignął o lata świetlne w swej pracy od tych, którzy go otaczali”. To zdanie wypowiedziane przez prowadzącą na temat tej książki wywiad, najbardziej skomasowało również moje



Córka Kinga z wnukiem. Fot.A. Totoń

myślenie przy czytaniu o życiu Pana Krzysztofa. Dodałabym jeszcze cechy niesamowitej pracowitości, niebywałą uczciwość i to co ja wciąż przy różnych okazjach wypowiadam do innych: „TO SIĘ WYNOŚI Z DOMU RODZINNEGO”.

Tworzy jedno z najbardziej wyposażonych o specjalistyczny sprzęt do prac badawczych laboratorium, gdy obejmuje pracę w Biegonicach ... „praca w SZEW-ie dawała mi szansę na lepsze warunki życia, umożliwiała mi bycie naukowcem, co było moim marzeniem, ale dodam, że marzyłem też o karierze polityka, ale w czasach komunizmu nie mogło być o tym mowy”. O jego pracy słyszałam wiele pozytywnych zdań, o jego koleżeńskim podejściu do innych pracowników nie tylko od mojego męża, który znał go z pracy w tym samym zakładzie. Pracując zdobywa tytuł doktora(1975 r.), opanowuje biegle

znajomość języka angielskiego”fizyki na poważnie nie da się uprawiać bez dobrej znajomości tego języka”..., ukazują się jego pierwsze publikacje w naukowych czasopismach, biuletynach w kraju i za granicą. Opanowuje posługiwanie się pierwszymi komputerami, drukarką, dzięki czemu sprawnie opracowuje swoje naukowe programy. W 1985 r. jak sam odnotował „mogłem być dzięki propozycji od jednej z firm zagranicznych, zainteresowanych moimi badaniami – człowiekiem zamożnym”. Propozycja kusząca – odpowiedź jego brzmiała: „Kiedyś w Polsce też tyle będę zarabiał”.

Przyszła w jego życiu kolej na politykę – „z naukowca zajętego wyłącznie swoją pracą wciągu zaledwie kilku miesięcy (1980 r.) stałem się działaczem społeczno- politycznym”. Najpierw zapisał się do zakładowej „Solidarności”, i zaraz wraz z przyrodnim bratem Piotrem założyli KIK przy parafii św. Kazimierza w Nowym Sączu. Pamiętam jego wypowiedź o początkach, trudnościach klubu wspominaną po latach – „ludzie w latach 80. łaknęli po dekadach kłamstw, ograniczeń wolnego słowa i prawdy”. Klub liczył 223 członków mimo, że w stanie wojennym został zawieszony.

Następne lata to znak dany od Boga chorobą, którą szczęśliwie opanował przy wsparciu rodziny, ukochanej żony, dorastającej ukochanej córki Kingi. Rok 1989 – to już ogromne zaangażowanie we wszystko co się działo „nowego” w całym kraju i w mie-



Krzysztof Pawłowski - WSB pośw.dzwonu z Filadelfii. Fot. A. Totoń



Krzysztof Pawłowski, Sitek Antoni na jubileuszowym zjeździe - z bpem Jerzym Gucwą. Fot. archiwum A. Sitka

ście. Zaczęły się ścierać porządki polityczne: „stary komunistyczny i nowy demokratyczny”. Wybory do senatu, które poprzedziła ogromna kampania przedwyborcza –.... „w ciągu 27 dni odbyłem 83 spotkania wyborcze, nie przestając pracować zawodowo”... Został wybrany. Zaczęła się czteroletnia działalność w parlamencie z ramienia OKP, PChD. Z ramienia OKP zostaje wysłany do Niemiec. Wyjazd został zainicjowany przez Fundację Adenauera.

Jest wrzesień 1989 r. Sam odnotował:

„W którymś dniu pokazali nam w Vallendar koło Koblencki prywatną szkołę biznesu....”, ...”to była dla mnie „iluminacja”.... ”ja zrobię taką szkołę w Nowym Sączu”.

Po powrocie został owładnięty ideą szkoły. Czuł wewnętrzne poczucie misji i wiedział czego naprawdę chce – „stworzyć uczelnię biznesową, która będzie kształcić młodych ludzi w realiach funkcjonowania gospodarki wolnorynkowej i kapitalizmu”. Niestety dwa miesiące później cudem przeżył wypadek... Wraca do pracy senatora, działa wiele na rzecz województwa, regionu, nazywa siebie „senatorem regionalnym”, ale poświęca się głównie dwóm sprawom: „rozwojowi dwóch projektów – Szkoły Biznesu i Izby Gospodarczej. Zaczyna się długoletnia współpraca z Kazimierzem Pazganem. Razem zakładają Towarzystwo Gospodarcze, potem załącznikiem wymarzonej szkoły było stworzenie



Krzysztof Pawłowski – WSB-NLU – Instytut Kisiela z Władysławem Bartoszewskim -22 lutego 2006 r.
Fot. A. Totoń

Fundacji, którą tworzą wraz z innymi przyjaciółmi i której dali nazwę – „Sądecko-Podhalańskie Centrum Szkolenia”. Fundacja ...”stała się formalnym założycielem szkoły”.

To się stało 26 stycznia 1991 roku, a we wrześniu tegoż roku doszło do otwarcia szkoły. Jej pierwsza nazwa – „Sądecko – Podhalańska Szkoła Sekretarek i Menedżerów”. Zmiany nazwy szkoły, powstanie pierwszej polsko-amerykańskiej szkoły w Polsce, jej perypetie, dzieje, a tym samym inne spojrzenie na życie twórcy tego przedsięwzięcia, będą szczegółowo opisane w nowej, przygotowywanej publikacji przez innych autorów i która ma się ukazać w najbliższym czasie. Ja pozostaję tylko przy małych spostrzeżeniach na temat w/w „Biografii”.

Marzenie zostania politykiem spełniło się, ale od momentu założenia szkoły całkowicie angażował się bardziej w jej rozwój. Czytając rozdziały, odniosłam wrażenie

i chyba właściwe, że zapoznani z ławy senatorskiej ludzie, którzy sprzyjali pomysłom Pana Krzysztofa urzeczywistniali ich spełnienie przez ciągłą ich pomoc. Padają nazwiska światłych, prawych ludzi z którymi ma ciągły kontakt, on sam odnotowuje, że ma świadomość, że mu pomogą w coraz bardziej śmiałych pomysłach. Natrafia też na pomoc od ludzi uznanych, szanowanych, może nie od wszystkich od których oczekiwał tej pomocy w samym Nowym Sączu. Przez jego rozliczne wyjazdy za granicę, wygłaszanie odczytów na różnego rodzaju kongresach, znajomości te powiększają się, owocują. Mogłabym powiedzieć górnolotnie „rozwijają się skrzydła do dalszych lotów”. Czytając stronę po stronie, oglądając świetne już niektóre, archiwalne zdjęcia, to wszystko się wyczuwa. Czasami dzięki notatkom, mogłam obserwować dzień po dniu jakże bogate, nieznane do tej pory życie bohatera publikacji. Zdumiewa jego nieustające zainteresowanie rodziną, chorobą matki, utrzymywaniu należytych kon-



Krzysztof Pawłowski Jubileusz II LO. Fot. A. Totoń

taktów z wszystkimi, wspólne spędzanie urlopów, wspólne rodzinne wyjazdy. Brakuje tylko notatek dbałości o własne zdrowie, które sygnalizuje chorobami sam organizm. Wtedy też budująca jest relacja walki o powrót do normalności, o trud rehabilitacji i ciągle podkreślanie pomocy w tym co dokonuje od najbliższych.

Cytuję: „Obok 11 lipca 1974 r., kiedy to urodziła się moja córka, dzień 22 stycznia 2006 r. był dru-

gim co do ważności dniem w moim życiu. Zostałem dziadkiem!”. Sfotografowałam i dziadka (jego palec w rączce) i wnuka, i ukochaną córkę gdy odbierał od władz miasta Honorowe Obywatelstwo.

Byłam częstym gościem na ul. Zielonej w coraz to nowszym pawilonie, fotografowałam, słuchałam o nim plotek, wiadomości o jego odznaczeniach, o nagrodach i dla uczelni i dla niego, o wciąż nowych „dobudówkach” do szkoły. Miałam zaszczyt być zapraszana na spotkania ze znakomitymi gośćmi do „Instytutu Kisiela”, ale dopiero teraz mogłam poznać kogoś, co sam siebie zdefiniował – „Urodziłem się o 20 lat za wcześniej”, a jeden z rozdziałów zatytułował – „Bez Boskiej pomocy ta szkoła by nie powstała”. Najbardziej odpowiada mi zdanie z jego notatek, jakie usłyszał od rektora UJ Aleksandra Koja, gdy wręczał mu nagrodę im. Józefa Dietla: „Człowiek zwyczajny przystosowuje się do otoczenia, człowiek szalony przystosowuje rzeczywistość do swoich potrzeb”. Pan Krzysztof całym swym pracowitym życiem przystosowywał do potrzeb młodych, mądrych, chcących kształcić się i rozwijać młodych ludzi. Młodych ludzi, których pamięta (ma ich tysiące), kocha i całym sercem szanuje za ich osiągnięcia. Tak go odbierałam i po przeczytaniu tego wszystkiego co udało się w tej ponad 460 - stronicowej publikacji umieścić, nadal nie zmieniałam zdania. Wszystkim gorąco radzę ją przeczytać i nauczyć się być tak „szalonym” jak bohater tej publikacji.

*Dwa tomy wspomnień o wielkiej rodzinie
Skąpscy – opowieść o ludziach i ich życiu*

Mądrzejsi są przekonani, że „kto czyta nie błądzi”, i jest bogatszy a nawet żyje dłużej i ciekawiej. Tak jest w przypadku wielu pokoleń polskiej rodziny Skąpskich, znanych już nieco z łamów „Almanachu Łąckiego” (nr 26/2017, 28/2018 i 30/2019). Ukazały się dwa tomy pamiętnika **Zofii z Odrowąż-Pięiążków Skąpskiej*** *Dziwne jest serce kobiece – Wspomnienia Galicyjskie i Wspomnienia z Pomorza i Hebdowa*



Ta lektura sprzyja cierpliwym czytelnikom, którzy dzięki temu są bogatsi, będą żyli dłużej i wiedzieli więcej o tym „jak było drzewiej”, czyli co najmniej sto lat temu. Ten osobliwy pamiętnik powstał dzięki rzadkiej umiejętności spisywania drobiazgowo wszystkiego, co autorka przyzywała codziennie. Umiała poza wszystkim, co się wiąże z rodzinną codziennością, prowadzić pamiętnik, który można nazwać bardzo długim sznurem maleńkich koralików.

Znalazły się na nim opisy godzin i dni od wczesnego zamążpójścia, przez kolejne macierzyństwa, straty i pogrzeby z siedmiorga dzieci, opisy kolejnych gospodarstw domowych i związanych z tym trosk gospodyni i pani rodzinnego domu, w czasach bez niepokojów wojennych i podczas kolejnych wojen światowych w dwudziestym stuleciu, które przeorywały nie tylko ziemie ale i losy ludzkie, w tym przypadku – rodziny Skąpskich.

A poza tym miała czas na czytanie, komentowanie codzienności i zapełnianie kolejnych 21 stukartkowych brulionów tym, co przeżywała jako żona, matka, gospodyni domów rodzinnych w wielkich folwarkach na Sądeckczyźnie, Pomorzu (Kujawach ?)

i małopolskim Hebdownie. Kto sięgnie po te znacznych rozmiarów książki nabierze przekonania, że autorka napisała nie tylko „ku pamięci rodzinnej” ale całkiem udaną sagę rodową, śmiało może być uznany na wieloodcinkowy scenariusz filmowego serialu.

Na kartach obydwu tomów narysowany jest obraz tego, co dawne, tego, co już zniknęło nie tylko jako obraz epoki z Polski. Zofia Skąpska nie tylko znakomicie „ogarniała to wszystko, co stało się udziałem jej życia rodzinnego”. Codziennosc zawsze jest najtrudniejsza, a ona miała czas na mnóstwo lektur – od podręczników gospodarczych i prowadzenia domu, ogrodu, hodowli, krawiectwa, mody, po wychowanie dzieci, ich rozwoju osobowego, książek naukowych z dziedziny psychologii i historii własnego kraju. Z powodzeniem dzięki wykształceniu uprawiała czynnie muzykowanie, od klasyki polskiej i światowej po melodie ludowe z Sądecczyzny.

Dwa tomy pamiętnika Skąpskiej z Odrowąż-Pieniążków to klasyczna kronika życia codziennego kilku pokoleń w małej ojczyźnie. Życia wiejskiego w okolicy większych miast, jakim było i jest nadal Brzesko, Stary i Nowy Sącz, Grybów, wsie zapisane w historii swoich regionów i kraju, jak choćby Podegrodzie, Brzezna, Łącko czy Jazowsko, z wielkimi tradycjami gospodarczymi. Skąpscy w Brzeznej – dziś to także placówka naukowa – przez 12 lat również przed i podczas I wojny światowej – stworzyli nowoczesne gospodarstwo rolne, hodowlane, a także szkolnictwo zawodowe i wiejski ośrodek kultury oddziałujący twórczo daleko od niego.

Codziennosc ze wszystkimi jej cechami dodatnimi i niedostatkami cywilizacyjnymi, jak choćby dawniejsza przysłowiowa galicyjska nęcza, podle drogi, wylewające rzeki, choroby epidemiczne, brak elektryczności, wodociągu, i najczęściej nieosiągalny w potrzebie lekarz. Po takiego specjalistę posyłało się furę lub bryczkę konną bez pewności, czy wróci z nim na czas. Położną zastępowała doświadczona starsza sąsiadką lub tzw. babka, a niemowlęta często ssały piersi dziewczyn, które miały po kilkoro nieślubnych dzieci, które niedożywione, obciążone z natury niedorozwojem, nie dorastały do wieku szkolnego, a faktycznie dwór był jednocześnie przedszkolem i szkołą, ośrodkiem oświaty rolniczej.

Pamiętnik autorki obejmuje lata od 1909 do 1939 ze wszystkimi osobliwościami tych czasów, od trosk o szczęśliwe małżeństwo i rodzicielstwo po niedostatek, grozę bałaganu wojennego lat 1914–1918, gdy ważyły się losy niepodległości Polski wyzwalającej się z trzech zaborów, przekopanie na rowy strzeleckie wypiełgowanych ogrodów, po hitlerowską okupację i pełną niepewności i grozy tułaczkę wojenną od pierwszych dni września 1939 roku.

Wypada mi ostrzec każdego, kto zdecyduje się na lekturę obydwu opasłych tomów tego osobliwego pamiętnika rodziny Skąpskich. Wymaga bezlitośnie cierpliwości do czytania opowieści napisanej tak rzeczowo i drobiazgowo, specyficznego upodobania do opowieści tak bogatej w opisy polskiej wiejskiej codzienności, środowiska ubożającej szlachty i przemian społecznych jednocześnie w kilkudziesięciu dziedzinach życia. Ale – jak zastrzegałem na początku – ta lektura wciąga i wzbogaca

nasze wyobrażenia o polskiej przeszłości. Przede wszystkim Sądecczyzny – regionu dawniej zaniedbanego a także atrakcyjnego i dawniej, i obecnie – jak rzadko inny w naszym kraju. Na pewno nie da się tych tomów „połączyć” pośpiesznie kartkując kolejne części i rozdziały osobliwego pamiętnika. Tej klasy lektura sprzyja skupieniu, można ją zaliczyć i polecać na „długie jesienne i zimowe wieczory”.

Na pewno dwa tomy pamiętnika Zofii Skąpskiej z Odrowąż-Pieniążków są osobliwością, a może nawet unikatem w swojej kategorii i lekturą nie dla każdego. Wśród codziennego pośpiechu i natłoku informacji codziennych, banalnych, powierzchownych wyróżnia się właśnie swoją osobliwością i cechami informacyjnymi tekstu. O polskiej codzienności przed wcale nie tak odległym czasem, od początku minionego stulecia – kiedy mieszkanie rozjaśniał płomyk lampy naftowej a podróż pociągiem była zarazem przygodą – po miejsce znane mało komu. To Hebdów, który autorka nazwała „bezpiecznym schronieniem dla rodziny, przyjaciół, znajomych i potrzebujących”. Zachęcam do lektury z życzliwością dla czytelników pamiętnika i uszanowaniem dla autorki.

* Zofia z Odrowąż-Pieniążków SKĄPSKA – *Dziwne jest serce kobiece – Wspomnienia Galicyjskie* – tom I i *Wspomnienia z Pomorza i Hebdowa* – tom 2, wstępy do obydwu tomów napisał Rafał Skąpski. potomek zacnego rodu, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 2019 i 2021

Szczyt edukacyjny w Nowym Sączu, czerwiec 2022

20 czerwca 2022 roku Zespół Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu przeżył odwiedziny władz oświatowych, centralnych, wojewódzkich i miejskich najwyższego szczebla. Przyzwyczajona do wizyt licznych zasłużonych dla kraju gości, przedstawicieli świata nauki, polityki i kultury sądecka Szkoła Chrobrego, pamiętająca choćby - dzięki licznym kontaktom dyrektora - wizytę w swoich murach Lecha Wałęsy, Józefa Oleksego, Szewacha Weissa, Miriam Akavii, Alana Elsnera, Krzysztofa Zanussiego, Zbigniewa Rybczyńskiego, Henryka Boukołowskiego, Magdy Teresy Wójcik, Jerzego Harasymowicza, Bolesława Faron, Agnieszki Ogonowskiej, Andrzeja Mączyńskiego, Romualda Szeremietiewa, Jana Słowikowskiego, Aleksandra Skotnickiego, Mieczysława Ingłota, Tadeusza Bujnickiego, Jerzego Bogusza, Stanisława Niciei, Leszka Bednarczuka, Edyty Gruszczyk-Kolczyńskiej, Krzysztofa Kutaka, Barbary Wachowicz, Tomasza Szweda, Ireneusza Krosnego, Pawła Deląga, Andrzeja Szarka, Krzysztofa Pawłowskiego, Piotra Drożdżika, licznych krajowych i zagranicznych dyplomatów, uczonych, aktorów, malarzy, rzeźbiarzy, muzyków, poetów, parlamentarzystów, radnych, prezydentów, kuratorów oświaty, dziennikarzy, duchownych czy sławnych dydaktyków i pedagogów przygotowywała się również do tego spotkania, choć w sposób szczególny, od dawna. Anonsowana dyrektorowi Bogusławowi Kołczowi przez członka prowadzącej szkołę Fundacji Chrobrego Posła na Sejm RP Patryka Wichra możliwość - niepotwierdzona - poszerzenia o niepubliczną szkołę podstawową i ogólnokształcącą planowanego w Nowym Sączu programu wizyty Ministra Edukacji i Nauki prof. dra hab. Przemysława Czarnka kazała Zespołowi Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego trzymać rękę na pulsie od stycznia.

Pomimo faktu, że stałym gościem w murach szkoły był i bywa znany historyk literatury i propagator edukacji regionalnej, wywodzący się z Czarnego Potoka na Sądecczyźnie prof. dr hab. Bolesław Faron, zasłużony dla nauczycieli i sądeczan minister oświaty i wychowania w latach 1981-1985, urzędującego aktualnie ministra edukacji Szkoła Chrobrego dotychczas nie gościła. Pomysł zaprezentowania prof. Przemysławowi Czarnkowi nowosądeckiej szkoły - wysoko cenionej w środowisku lokalnym i wykraczającej w swoich sukcesach i inicjatywach edukacyjnych także znacznie dalej - zrodził się w gronie członków zarządzającej Zespołem Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego Fundacji Chrobrego i był do końca pilotowany przez członka Fundacji, Posła na Sejm RP Patryka Wichra. Ostateczny termin, po kilku odwołaniach wcześniejszych ze względu na inne zajęcia ministra, w tym wizytę w szkołach i placówkach polonijnych w USA, a także po odwołaniu na prośbę rektora PWSZ w Nowym Sączu padł na ostatnie dni czerwca, dosłownie przed zakończeniem roku szkolnego 2021/2022.



Minister Edukacji i Nauki Przemysław Czarnek (z prawej) i dyrektor Bogusław Kołcz, powitanie w Zespole Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu; w tle Poseł na Sejm RP Patryk Wicher, 20 czerwca 2022; fot. Piotr Drożdżik

Kontaktujący się z terenem pracownicy Ministerstwa Edukacji i Nauki, przygotowując skrupulatnie kolejną z wielu wizyt Ministra w szkołach, instytucjach i uczelniach w kraju i na świecie, przedstawiali plan dzienny jego spotkań w Nowym Sączu do ostatnich chwil, wymagając przysłania do akceptacji bieżących korekt przez gospodarzy odwiedzanych placówek.

Zasadniczym celem długo przygotowywanego i oczekiwanego przyjazdu ministra Przemysława Czarneka do Nowego Sącza 20 czerwca 2022 roku stały się dwie wizyty



Spotkanie z nauczycielami Zespołu Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, od lewej: Poseł na Sejm RP Patryk Wicher, dyrektor szkoły Bogusław Kołcz, Minister Edukacji i Nauki prof. Przemysław Czarnek, Małopolski Kurator Oświaty Barbara Nowak, wicewojewoda małopolski Ryszard Pagacz, Prezydent Miasta Nowego Sącza Ludomir Handzel, 20 czerwca 2022; fot. Paweł Ferenc

na sądeckich uczelniach: publicznej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej i niepublicznej Wyższej Szkole Biznesu – National-Louis University. Oczekiwania, jak również rozbudzone wcześniejszymi odwiedzinami ministra na innych krajowych uczelniach nadzieje władz i społeczności akademickich obu sądeckich uczelni zostały chyba spełnione. Krótkie spotkanie Przemysława Czarneka z Rektorem PWSZ, prof. dr. hab. inż. Mariuszem Cygnarem i Prezydentem Miasta Nowego Sącza Ludomirem Handzlem połączone zostało z uroczystym otwarciem wybudowanego przez firmę eRSbet (z częściowym dofinansowaniem z Ministerstwa Edukacji i Nauki) w dość ekspresowym tempie nowoczesnego gmachu Instytutu Ekonomicznego uczelni obok dotychczasowej biblioteki PWSZ przy Al. Wolności oraz poważnymi obietnicami ministra związanymi z rozwojem i przekształceniami szkoły. PWSZ w Nowym Sączu otrzymał dofinansowanie w kwocie 8 025 500 zł na utrzymanie i rozwój potencjału dydaktycznego, a minister Przemysław Czarnek zapowiedział dodatkowo zgodę na przekształcenie - zgodnie z nowymi przepisami w kraju - nowosądeckiej uczelni z dniem 1 października 2022 w Akademię Nauk Stosowanych, a także - wymuszone potrzebami rynku w Polsce - uruchomienie kierunków lekarskich w tej i innych uczelniach zawodowych w kraju. Zapowiadane z kolei od dawna odwiedziny ministra Przemysława Czarneka w prężnej i odzyskującej popularność po okresie edukacji zdalnej w Polsce macierzystej uczelni posła Patryka Wichra - Wyższej Szkole Biznesu – National-Louis University pozwoliły zaprezentować zwierzchnikowi edukacji i nauki w Polsce kampus i śmiałe inicjatywy tej, będącej od trzydziestu lat działalnością Rektora Krzysztofa Pawłowskiego wizytów-

ką Nowego Sącza, uczelni niepublicznej. Minister Edukacji i Nauki Przemysław Czarnek podczas spotkania z rektorem WSB-NLU prof. dr. Dariuszem Woźniakiem wyraził uznanie dla imponującego dorobku uczelni i zapowiedział uruchomienie od najbliższego roku akademickiego, po spełnieniu wymaganych prawem warunków, pilotowanego przez Posła Patryka Wichra kierunku prawo w nowosądeckiej szkole.

Zaskakującym, ale zarazem ważnym i wskazującym drogę do równego traktowania obu filarów edukacji w Polsce, punktem programu wizyty Ministra Edukacji i Nauki prof. Przemysława Czarńka w Nowym Sączu, stała się wizyta w Zespole Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego. O ile odwiedziny w publicznej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej zostały zrównoważone również wizytą w uczelni niepublicznej - WSB-NLU, o tyle szkoły niższego szczebla reprezentowała jedna szkoła, niepubliczna, ale zaakceptowana przez władze oświatowe w kraju i rekomendowana ministrowi przez posła Patryka Wichra. Poseł na Sejm RP Patryk Wicher zasiada od siedmiu lat w Fundacji Chrobrego, organie prowadzącym Zespół Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, a jego córka uczęszcza od 2020 roku do Akademickiej Szkoły Podstawowej. Zatwierdzenie proponowanej do odwiedzin przez Ministra Edukacji i Nauki prof. Przemysława Czarńka 20 czerwca 2022 nowosądeckiej szkoły niepublicznej wymagało zgody wydelegowanych przez ministra urzędników oraz przesłania przez dyrekcję szkoły żądanych przez nich informacji. Ostateczny program wizyty ministra, uzgadniany przez szkołę do ostatnich chwil przed przyjazdem z ekspertem i urzędnikiem MEiN Kamilem Kobylińskim, przedstawiał się następująco:

**Proponowany program wizyty
Pana Ministra Edukacji i Nauki Prof. Przemysława Czarńka
w Zespole Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu,
20 czerwca 2022 roku**

Miejsce wizyty:

- Zespół Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 63 - szkoła niepubliczna, powstała w 2000 roku w wyniku eksperymentu oświatowego z przekształcenia wzorcowej szkoły publicznej, prowadzonej przez miasto, czyli IV LO im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu w nowatorską szkołę niepubliczną, prowadzoną przez WSB-NLU w Nowym Sączu, czyli Akademickie Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. Od dziesięciu lat, czyli od 2012 roku funkcjonuje Zespół Szkół Akademickich, w którego skład wchodzi uruchomiona wówczas przy istniejącym liceum Akademicka Szkoła Podstawowa. W 2015 roku organem prowadzącym szkoły została utworzona przez rodziców i przyjaciół szkoły Fundacja Chrobrego, kierowana przez byłego przewodniczącego Rady Miasta Nowego Sącza Macieja Kurpa. W jej składzie działają bardzo aktywnie: Poseł na Sejm RP Patryk Wicher, były wiceminister cyfryzacji i obecny ekspert oświa-

towy Związku Miast i Związku Powiatów Polskich Marek Wójcik, przewodniczący Rady Miasta Nowego Sącza dr Krzysztof Głuc. Szkoła od chwili powstania przoduje w rankingach edukacyjnych miasta i regionu, realizuje nowatorskie metody kształcenia i wychowania, wdraża autorskie programy kształcenia humanistycznego i kulturalnego, autorskie programy wycieczek kulturoznawczych po kraju, Europie i świecie (w tym kontakty z siedzibą Kultury Paryskiej w Maisons-Laffitte, pionierskie wymiany ze szkołami w Izraelu, na Litwie i Ukrainie od 1995 roku), realizuje szeroko znany w kraju i za granicą program edukacji patriotycznej na Kresach, edukacji estetycznej i wychowania przez sztukę. Od 2022 roku Akademicka Szkoła Podstawowa wdraża także autorski program nauczania matematyki pod kierunkiem prof. Edyty Gruszczyk-Kolczyńskiej z Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie.

<https://akademickie.eu/>

Zespół Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu - Strona główna | Facebook

Dyrektor szkoły:

- Mgr Bogusław Kołcz, pierwszy w Małopolsce profesor oświaty (od 2008 roku), najdłużej sprawujący funkcję dyrektora szkoły urzędnik w sądeckiej oświacie (staż 31 lat), polonista (UJ, 1987 r.), jeden z przywódców „Solidarności” nauczycielskiej w Nowym Sączu w 1990 roku, autor ogólnopolskich programów nauczania i współautor podręczników szkolnych do nauczania literatury i języka polskiego w liceum („Barwy epok”, podręcznik do języka polskiego w liceach wydany przez WSiP, 9 wydań w latach 2002-2012), publicysta oświatowy i regionalny, autor kilkudziesięciu publikacji z zakresu metodyki nauczania literatury i języka polskiego, autor i redaktor książek poświęconych historii miasta i regionu, autor i scenarzysta filmów z edukacji patriotycznej w szkole, członek Komisji ds. Dydaktyki Szkolnej i Uniwersyteckiej Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej PAN w Warszawie, członek Rady Naukowej czasopism polonistycznych i regionalnych, działacz społeczny i oświatowy, wiceprezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Nowym Sączu, wiceprezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Nowym Sączu, popularyzator nowatorskich metod kształcenia polonistycznego i autorskiego programu wycieczek polonistycznych w mediach, programach i filmach tv, na konferencjach z nauczycielami i zajęciach ze studentami. Nagrodzony: dwukrotnie Nagrodą Ministra Edukacji Narodowej (1999, 2002), Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi (2002, 2010), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (2003), Nagrodami Kuratora Oświaty (1993, 1996, 2006) i Prezydenta Miasta Nowego Sącza, Krzyżem Drugiej Obrony Lwowa i Złotą Odznaką Honorową Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Wysoko ceniony za pracę dydaktyczną i niepodważalny pionierski dorobek pedagogiczny przez wielu zasłużonych dydaktyków, naukowców i autorów książek z dziedziny nauczania literatury i języka polskiego oraz historii w kraju i za granicą (prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja, prof. dr hab. Bolesław Faron,

prof. dr hab. Mieczysław Inglot, prof. dr hab. Andrzej Mączyński, prof. dr hab. Marcei Kosman, prof. dr hab. Agnieszka Ogonowska, dydaktycy z Krakowa, Warszawy, Wrocławia). Na jubileusz 30-lecia pracy na stanowisku dyrektora szkoły w 2020 roku Małopolska Kurator Oświaty dwukrotnie odrzuciła wniosek o przyznanie mu Medalu Złotego za Długoletnią Służbę ze względu na - jak pisemnie uzasadniła - „brak zasług”.
https://pl.wikipedia.org/wiki/Bogus%C5%82aw_Ko%C5%82cz

Plan wizyty Pana Ministra w szkole:

Spotkanie odbywa się po uroczystości z udziałem Pana Ministra w budynku PWSZ w Nowym Sączu przy Alei Wolności oraz po przejściu w towarzystwie Posła Patryka Wichra do zlokalizowanego około 400 metrów od PWSZ budynku Zespołu Szkół Akademickich przy ul. Morawskiego. Po drodze z budynku PWSZ znajduje się pomnik Józefa Piłsudskiego, Honorowego Obywatela Miasta Nowego Sącza. Poseł na Sejm RP Patryk Wicher proponuje zatrzymać się na chwilę na złożenie w tym miejscu przez Pana Ministra wieńca.

Okolo 17.10 - przywitanie Pana Ministra Przemysława Czarneka w szkole przez dyrektorkę i Samorząd Uczniowski Zespołu Szkół Akademickich - parter. Przejście do nauczycieli, którzy oczekują w trakcie zaplanowanego na ten dzień posiedzenia Rady Pedagogicznej w auli. Przywitanie gościa przez dyrektora szkoły, krótkie wystąpienie Pana Ministra, ewentualne rozmowy i zdjęcie z nauczycielami i uczniami.



Minister Edukacji i Nauki Przemysław Czarnek i wicedyrektor Zespołu Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, Elżbieta Szudek, 20 czerwca 2022; fot. Paweł Ferenc



Wręczenie maskotek Zespołu Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu: w centrum od lewej dyrektor Bogusław Kołcz, Minister Edukacji i Nauki prof. Przemysław Czarnek, Małopolski Kurator Oświaty Barbara Nowak; w drugim rzędzie od lewej nauczyciel dr Sławomir Wróblewski, Prezydent Miasta Nowego Sącza Ludomir Handzel, Poseł na Sejm RP Patryk Wicher, 20 czerwca 2022; fot. Paweł Ferenc



Minister Edukacji i Nauki prof. Przemysław Czarnek i dyrektor Bogusław Kołcz w Izbie Lwowskiej im. dra Jerzego Masiora w Zespole Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, 20 czerwca 2022; fot. Paweł Ferenc

Okolo 17.20 - prezentacja szkoły i oryginalnych, autorskich sal dydaktycznych przez dyrektora Bogusława Kołcza: **szkolna Izba Lwowska im. Dra Jerzego Masiora** - znane i wysoko cenione przez specjalistów w kraju i za granicą szkolne muzeum historyczne, propagujące w nowatorski edukacyjnie sposób edukację patriotyczną i historyczną z wykorzystaniem pamiątek z walk o polskość Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Opisywane i wysoko cenione w książkach Prof. Stanisława Niciei muzeum służy do przygotowywania corocznych wypraw uczniów na Kresy, prowadzenia żywych lekcji historii i nagrywania programów historycznych, jest miejscem spotkań sądeckich patriotów i lwowiaków, przyjmuje licznych gości z kraju i zagranicy, a także wycieczki z Rosji i Ukrainy. **Wpis** Pana Ministra do Księgi Pamiątkowej Izby. Rozmowa o trudnych i ważnych dydaktycznie relacjach polsko-ukraińskich dawniej i dziś, **rozmowa o teraźniejszych wyzwaniach stojących przed tymi relacjami.**

Okolo 17.30 - prezentacja oryginalnych sal dydaktycznych przez dyrektora Bogusława Kołcza: **Szkolna Sala Tradycji im. Jerzego Leśniaka i Szkolna Mała Galeria** - unikatowe dydaktycznie sale do nauki historii i edukacji regionalnej oraz wychowania przez sztukę w autorskim opracowaniu B. Kołcza.

Okolo 17.35 - prezentacja oryginalnych sal dydaktycznych przez dyrektora Bogusława Kołcza, cd.: **Sala filmowa** - autorskie muzeum kina i filmu, sala do pionierskich i autorskich, wcielanych od trzydziestu lat zajęć wiedzy o kulturze, warsztatów teatralnych i filmowych w liceum, pomieszczenie do edukacji kulturalnej dzieci z Akademickiej Szkoły Podstawowej - magia obrazu.

Okolo 17.40 - **poczęstunek** w pokoju nauczycielskim, spotkanie Pana Ministra i towarzyszących mu osób z członkami Fundacji Chrobrego, organu prowadzącego szkołę, z władzami miasta, nauczycielami i członkami społeczności szkolnej.

Okolo 17.45 - osobista rozmowa członków Fundacji Chrobrego z Panem Ministrem, dyskusja związana z funkcjonowaniem szkół niepublicznych w kraju; **pożegnanie**, wręczenie upominków Panu Ministrowi i towarzyszącym mu osobom oraz pamiątek z pobytu w szkole przez dyrektora Bogusława Kołcza i wicedyrektor Elżbietę Szudek. Ewentualne wystąpienie Pana Ministra dla przedstawicieli mediów, pożegnalne zdjęcie do kronik i dokumentacji szkoły.

W pożegnalnym poczęstunku i spotkaniu z Panem Ministrem będą uczestniczyli z ramienia szkoły:

Dyrektor mgr Bogusław Kołcz, wicedyrektor mgr Elżbieta Szudek, z ramienia organu prowadzącego - Fundacji Chrobrego: przewodniczący Rady Maciej Kurp, członek Poseł na Sejm RP Patryk Wicher, członek Przewodniczący Rady Miasta Nowego Sącza dr Krzysztof Głuc, członek ekspert Związku Miast Polskich Marek Wójcik, prezes Zarządu Monika Sopata, wiceprezes Zarządu Bożena Życzkowska, adwokat Łukasz Ruchała w imieniu Honorowego Obywatela Miasta Nowego Sącza ks. Prałata Stanisława



Małopolski Kurator Oświaty Barbara Nowak wpisuje się do Księgi Pamiątkowej w Izbie Lwowskiej im. dra Jerzego Masiora w Zespole Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, 20 czerwca 2022; fot. Paweł Ferenc



Minister Edukacji i Nauki prof. Przemysław Czarnek, Małopolski Kurator Oświaty Barbara Nowak i dyrektor Bogusław Kołcz w Sali Tradycji im. Jerzego Leśniaka w Zespole Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, 20 czerwca 2022; fot. Paweł Ferenc

Czachora, red. Joanna Nogal-Gromala - Nasza Telewizja Sądecka, Piotr Drożdżik - artysta fotografik, Paweł Ferenc - artysta fotografik.

W trakcie wizyty przewidziany jest udział fotografów szkolnych oraz zaproszonych przedstawicieli mediów. W pomieszczeniach szkoły i prezentowanych salach przewidziana jest też część spotkania bez udziału mediów i osób z zewnątrz według uznania Pana Ministra.

Przedstawiony powyżej, zatwierdzony przez Ministerstwo Edukacji i Nauki program wizyty, co trzeba uczciwie przyznać, egzekwowany i realizowany był przez odpowiedzialnych i towarzyszących ministrowi urzędników aż do przesady skrupulatnie. Zapracowany wizytami na oświatowych uroczystościach w kraju minister Przemysław Czarnek dotarł z Lublina do Nowego Sącza na czas, przybył do Zespołu Szkół Akademickich około godziny 17.15 i z minimalnym poślizgiem, ale pod sporym wrażeniem pokazywanych pomieszczeń, stale ponaglany przez swoich pracowników, opuścił szkołę po godzinie 18.00.

Bezpośrednie przybycie ministra Przemysława Czararka do Zespołu Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu poprzedzone zostało przyjazdem do szkoły Małopolskiego Kuratora Oświaty Barbary Nowak w towarzystwie dyrektora Wydziału Nadzoru Pedagogicznego Doroty Skwarek i rzecznika prasowego Joanny Drużyńskiej. Do władz Kuratorium dołączył w sądeckiej szkole także Prezydent Miasta Nowego Sącza Ludomir Handzel. Witaniu przed budynkiem szkoły przez dyrektora Bogusława Kołcza, a w samym budynku przez Samorząd Uczniowski Zespołu Szkół Akademickich: Zuzannę Pasiut, Wiktorię Barnach i Jakuba Janika, ministrowi Przemysławowi Czarnekowi towarzyszył wicewojewoda małopolski Ryszard Pagacz oraz Poseł na Sejm RP Patryk Wicher. Uśmiechnięty i serdecznie witający się z przedstawicielami społeczności szkolnej Przemysław Czarnek sympatycznie przekazał otrzymane od uczniów kwiaty w ręce wicedyrektor szkoły Elżbiety Szudek.



Dyplom wręczony przez ministra Przemysława Czararka dyrektorowi Bogusławowi Kołczowi, Zespół Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, 20 czerwca 2022; fot. z archiwum szkoły



Minister Edukacji i Nauki prof. Przemysław Czarnek i Małopolski Kurator Oświaty Barbara Nowak w Sali Tradycji im. Jerzego Leśniaka w Zespole Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, 20 czerwca 2022; fot. Paweł Ferenc



Małopolski Kurator Oświaty Barbara Nowak w Sali Tradycji im. Jerzego Leśniaka w Zespole Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, 20 czerwca 2022; fot. Paweł Ferenc

Zgromadzonemu w auli pedagogom Zespołu Szkół Akademickich minister Czarnek powiedział:

Życzę Państwu efektywnego zakończenia prac i odpoczynku w wakacje, żebyście Państwo przystąpili do energicznej pracy od 1 września. To będzie nowy rok szkolny już z nową maturą, więc zwłaszcza dla tych, którzy przygotowują uczniów do egzaminu maturalnego będzie to kolejne wyzwanie, ale będzie to także kolejny rok szkolny z nowym przedmiotem: historia i teraźniejszość. Polecam Państwa uwadze ten przedmiot, który jest niezwykle potrzebny, bo mamy niestety - i to nie z Państwa winy, tylko z winy systemu - całe pokolenia Polaków, które nie miały najmniejszego pojęcia o tym, co się działo w II połowie XX wieku, a przez to są, niestety niezwykle podatne na rozmaite rzeczy, które próżnię wiedzy wypełniają, tylko nie do końca pozytywnie.

Odpowiadając na pytanie dyrektora szkoły o przyszłość i opiekę ministerstwa edukacji i nauki nad szkołami niepublicznymi minister Przemysław Czarnek zapowiedział specjalne programy finansowe, w tym program „Laboratorium przyszłości”, skierowane również do tego, niekoniecznie sprawiedliwie traktowanego dotychczas sektora oświaty, już od września 2022 roku.

Wizyta najwyższych władz oświatowych, wojewódzkich i miejskich w Zespole Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu musiała mieć, z konieczności, bardzo pośpieszny charakter. W przypadku prezydenta miasta Ludomira Handzla, czy posła na Sejm RP Patryka Wichta była już którąś z kolei i miała charakter spotkania dobrych współpracowników i znajomych, w przypadku wicewojewody Ryszarda Pagacza, Pani Kurator Barbary Nowak, czy Pana Ministra Przemysława Czarnka zakończyła się obietnicą szybkiego ponownego spotkania, utrzymywania kontaktu i kontynuowania rozmów o szkole.

Z wielkim zainteresowaniem i wyraźnym podziwem dla osiągnięć i inicjatyw szkoły Minister Edukacji i Nauki prof. Przemysław Czarnek oraz towarzyszący mu w czasie wizyty goście oglądali sale tematyczne Zespołu Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. Dyrektor Bogusław Kołcz przedstawiał nowatorskie i realizowane z dobrymi rezultatami w szkole metody edukacji patriotycznej, regionalnej, kulturalnej, estetycznej i wychowania przez sztukę, oprowadzał gości po Izbie Lwowskiej im. dra Jerzego Masiora, Sali Tradycji im. Jerzego Leśniaka, Małej Galerii i szkolnej Sali filmowej. W tej pierwszej, wysoko cenionym w całym kraju i za granicą szkolnym muzeum historycznym, nie brakło okazji, by podyskutować o fundamentach edukacji historycznej w szkole, nowym przedmiocie i podręcznikach do wprowadzanej od września do programów szkolnych historii i teraźniejszości. I minister, i kurator chętnie słuchali wskazywanych przez Bogusława Kołcza, jako doświadczonego autora ogólnopolskich programów nauczania i podręczników do liceów i techników, zalet i wad podręcznika *Historia i teraźniejszość* Wojciecha Roszkowskiego. Pozostając pod wrażeniem szkolnego sanktuarium zasłużeni goście wpisali do Księgi pamiątkowej Izby Lwowskiej słowa:



Dyrektor Zespołu Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu Bogusław Kołcz wręcza gościom: Ministrowi Edukacji i Nauki prof. Przemysławowi Czarnekowi oraz Małopolskiemu Kuratorowi Oświaty Barbarze Nowak pamiątkowe albumy Jerzego Leśniaka i Piotra Drożdżika oraz reprodukcję fotografii Wojciecha Migacza, przedstawiającej Józefa Piłsudskiego 27 września 1921 roku na inspekcji przed budynkiem szkoły, 20 czerwca 2022; fot. Paweł Ferenc



Od lewej: dyrektor Bogusław Kołcz, Minister Edukacji i Nauki prof. Przemysław Czarnek, Małopolski Kurator Oświaty Barbara Nowak, z tyłu wicewojewoda małopolski Ryszard Pagacz w szkolnej Sali filmowej w Zespole Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, 20 czerwca 2022; fot. Paweł Ferenc

Z wdzięcznością za wspianą edukację młodych pokoleń, z życzeniami sukcesów dla całej społeczności

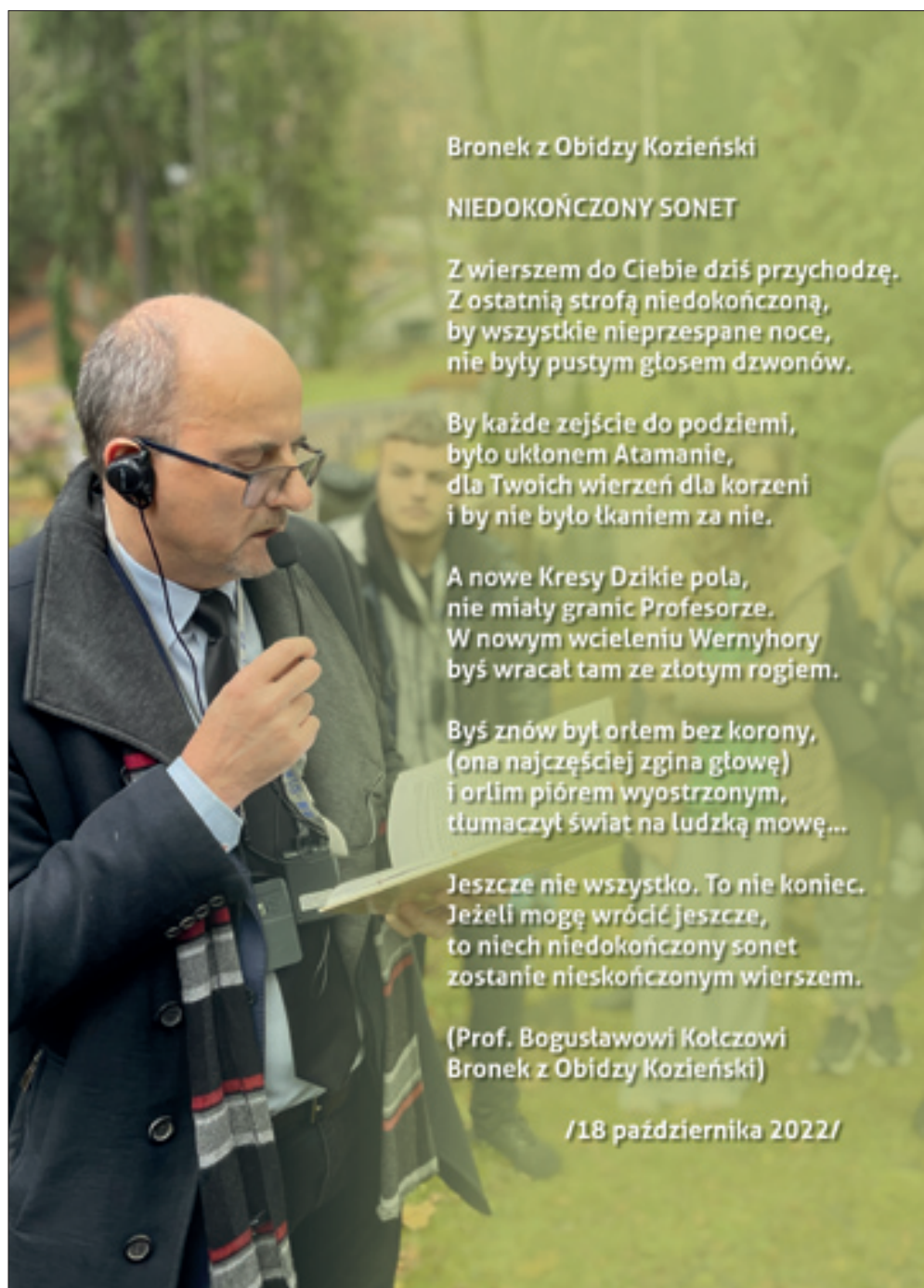
*Przemysław Czarnek
Nowy Sącz, 20 VI 2022*

Oddychając Kresami ze wzruszeniem, dziękując za wkład pełnej miłości do ojczyzny

*Barbara Nowak
Małopolski Kurator Oświaty*

Okazję do przedstawienia osiągnięć i wyjątkowego charakteru szkoły wykorzystali w bezpośredniej rozmowie z władzami resortu edukacji także członkowie Fundacji Chrobrego, organu prowadzącego szkołę. Przewodniczący Rady Fundacji Maciej Kurp, wiceprezes Zarządu Bożena Życzkowska oraz członek Fundacji, wicedyrektor szkoły Elżbieta Szudek opowiadali o tym, co wyróżnia edukację w Zespole Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego, skąd się bierze nierozzerwalna więź uczniów Chrobrego ze szkołą, w jaki sposób rozszerza się możliwości edukacyjne szkoły w placówce niepublicznej. Rozmowa z członkami społeczności szkolnej, a także spacer po szkole i prezentacja jej dorobku przez dyrektora Bogusława Kołcza znalazły miły dla szkoły finał i niezwykle pochlebną ocenę pracy placówki w wypowiedzi medialnej Małopolskiego Kuratora Oświaty Barbary Nowak. Pytana przez dziennikarkę, dlaczego tylu znamienitych gości przyjechało 20 czerwca 2022 akurat do nowosądeckiej Szkoły im. Króla Bolesława Chrobrego, Kurator Barbara Nowak odrzekła:

Wybór tej szkoły nie był przypadkowy. Jest to pierwsza wizyta w Zespole Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu - sądeckiej szkole niepublicznej. Trzeba zobaczyć wszystkie szkoły, a tak faktycznie - niepubliczną z Panem Ministrem zwiedzam po raz pierwszy. I powiem, że jestem zachwycona. Zachwycona jestem tym, że ta szkoła tak bardzo dba o rozwój młodego człowieka. Ta szkoła jest pełna pięknych rzeczy, takich zupełnie niespodziewanych. Widziałam i salę filmową, wspólnie udekorowaną przecież gwiazdami od ponad stu lat. Widziałam również bardzo piękną Izbę Pamięci o Lwowie, o Kresach. Widziałam też piękną, pamiątkową księgę, gdzie wpisywały się wycieczki również ukraińskie i rosyjskie, i wszyscy jednakowo widzę, że przeżywamy to, że tu w tej szkole tak wiele się dzieje i tak wiele możemy zobaczyć z historii. Możemy tę historię poznać, ale i również pokochać dzięki niej Polskę. I to nie wprost takie przekazywanie, że po prostu trzeba kochać ojczyznę, ale jeszcze trzeba wiedzieć, dlaczego ojczyznę należy kochać. Tu się tego uczymy. Ta szkoła cała jest szkołą, która wychowuje i która ma tak szalenie dużo bodźców, które ucznia są w stanie zainteresować, że osobiście jestem nie tylko zachwycona, ale i wzruszona, bo to jest szkoła, o której myślę, że marzy każdy uczeń. Usłyszałam tutaj, że trudno tej szkoły byłoby nie lubić, i ja się zgadzam. Myślę, że nie ma ucznia, który by tej szkoły nie lubił, bo wchodzi w miejsce po prostu fascynujące. To jest zasługa w dużej mierze Pana Dyrektora, ale również nauczycieli, którzy tutaj pracują, no i całej grupy Fundacji, która przecież o tę



Bronek z Obidzy Kozieński

NIEDOKOŃCZONY SONET

Z wierszem do Ciebie dziś przychodzę.
Z ostatnią strofą niedokończoną,
by wszystkie nieprzespane noce,
nie były pustym głosem dzwonów.

By każde zejście do podziemi,
było ukłonem Atamanie,
dla Twoich wierzeń dla korzeni
i by nie było tkaniem za nie.

A nowe Kresy Dzikie pola,
nie miały granic Profesorze.
W nowym wcieleniu Wernyhory
byś wracał tam ze złotym rogiem.

Byś znów był orłem bez korony,
(ona najczęściej zgina głowę)
i orlim piórem wyostrzonym,
tłumaczył świat na ludzką mowę...

Jeszcze nie wszystko. To nie koniec.
Jeżeli mogę wrócić jeszcze,
to niech niedokończony sonet
zostanie nieskończonym wierszem.

(Prof. Bogusławowi Kolczowi
Bronek z Obidzy Kozieński)

/18 października 2022/

Wiersz Bronisława Kozieńskiego w oprac. graf. Janusza Mazura. Dyrektor Zespołu Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu Bogusław Kolcz - lekcja polskiego z uczniami Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego na Litwie. Cmentarz Antokolski - w krainie pamiątek, Wilno, 23 października 2022; fot. Elżbieta Szudek

szkołę dba. [Z dyrektorem] mówiliśmy przede wszystkim o tym, jak bardzo troszczymy się o tych młodych ludzi i co trzeba zrobić, żeby faktycznie wychowywać ich na wspa-
niałych Polaków. I tych recept tu było ogromnie dużo, ale recepta Pana Dyrektora jest
szalenie pociągająca, a na dodatek sprawdza się. W kolejnych pokoleniach myślę, że
będzie to jeszcze bardziej widoczne. Same rozmowy z uczniami - też powiem, że bardzo
ciekawe, bo ci uczniowie są też zafascynowani tą szkołą. Nie tylko ja, wchodząc tutaj
po raz pierwszy naprawdę, tak jak mówię, ze wzruszeniem, oglądam, jak można przy-
gotować szkołę dla uczniów, żeby była interesująca, ale również uczniowie dzielili się
ze mną takim właśnie doświadczeniem, że oni tu lubią chodzić, oni cały czas czegoś się
uczą, oni są ciekawi kolejnych niespodzianek przygotowywanych przez Pana Dyrektora
i przez swoich nauczycieli, i to że mogą również wyjeżdżać w różne strony. Słyszałam,
że niedługo, bo we wrześniu, będzie wyjazd przecież do Wilna, czy wcześniej cały czas
Lwów i te wszystkie pamiątki, jakie ze sobą przywożą i jakie potem hołubią, są napraw-
dę czymś, co wskazuje, że tu Polska jest właśnie.¹

Sympatyczna wypowiedź Kurator Barbary Nowak przed mikrofonem lokalnej
Telewizji sądeckiej przerodziła się także w spontaniczną wymianę zdań z dyrektorem
Bogusławem Kołczem i szczerą rozmowę dwojga doświadczonych nauczycieli - entu-
zjastów na temat blasków i cieniów ich pracy w zawodzie.

Pani Kurator i Pan Minister wyjechali z Nowego Sącza obdarowani pomysłami
do pracy na przyszłość, lokalnymi produktami regionalnymi - sądeckimi miodami
przygotowanymi przez Firmę Huzar, ale także pamiątkowymi fotografiami z histo-
rii szkoły oraz książkami o mieście i regionie. Wśród przekazanych przez dyrektora
szkoły upominków znalazło się monumentalne dzieło przyjaciela szkoły - Jerzego Le-
śniaka, *101 sądeczan*, album pt. *Barbacki* Piotra Drożdżika oraz książki Bogusława
Kołcza i Piotra Drożdżika *Nowy Sącz na starej pocztówce* i *Nowy Sącz - jeśli zapomnę
o nich...* Z kolei dyrektor Bogusław Kołcz otrzymał z rąk Ministra Edukacji i Nauki
Przemysław Czarńka dyplom uznania za zasługi w dziedzinie oświaty i wychowa-
nia, inspirowanie uczniów do zdobywania i pogłębiania wiedzy, a także kształtowanie
postaw patriotycznych. Do biblioteki szkolnej trafił imponujący i bogato ilustrowany
tom Agnieszki Kowalczyk, *Laur niepodległości*. „Gazeta Polska” w latach 1929-1939,
wydany przez Niezależne Wydawnictwo Polskie, Warszawa 2021 ze specjalną dedy-
kacją Pana Ministra dla szkoły.

Szczyt edukacyjny w Nowym Sączu 20 czerwca 2022 roku, wizyta wyjątkowych
gości najwyższego szczebla w trzech wyróżniających się w mieście oświatowych
placówkach, pozostawił po sobie nie tylko zmasowane relacje prasowe, kronikar-
skie wpisy i pamiątkowe fotografie. Zainicjował również wiążącą się z nadzieją na
współpracę i porozumienia Nowego Sącza z władzami w regionie i kraju, przełamał

¹ Wypowiedź z rozmowy z red. Joanną Nogal-Gromalą w programie telewizji NTV, nagranie robocze 20 czerw-
ca 2022 i emisja 21 czerwca 2022; [https://www.ntvsadecka.pl/2022/06/21/minister-czarnek-odwiedzil-zespol-
szkol-akademicznych-towarzyszylo-mu-kurator-oswiaty/](https://www.ntvsadecka.pl/2022/06/21/minister-czarnek-odwiedzil-zespol-szkol-akademicznych-towarzyszylo-mu-kurator-oswiaty/); [https://www.facebook.com/265509393506239/videos/
758328598683431](https://www.facebook.com/265509393506239/videos/758328598683431)

być może pozorne lody, jakie dotychczas funkcjonowały we wzajemnych relacjach, pokazał ministrowi i kuratorowi potencjał edukacyjny tkwiący na dole, ale zwłaszcza w oświacie niepublicznej, zapoczątkował kolejne, oby coraz bardziej między nami owocne, kontakty.

* * *

Postscriptum

Nowy rok akademicki 1 października 2022 roku nowosądecka Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa rozpoczęła jako Akademia Nauk Stosowanych w Nowym Sączu.

Wyższa Szkoła Biznesu-National-Louis University zainaugurowała kolejny rok akademicki 22 października 2022. Wykład inauguracyjny na temat roli praworządności w rozwoju gospodarczym wygłosił konstytucjonalista, Minister Edukacji i Nauki prof. Przemysław Czarnek. Uczelnia rozpoczęła nabór na kierunki prawnicze.

22 października 2022 dyrektor Bogusław Kołcz nie spotkał się ponownie z Ministrem Edukacji i Nauki Przemysławem Czarneckim. Szkoła Kołcza realizowała wówczas odłożoną na dwa lata z powodu pandemii patriotyczno-kulturoznawczą wyprawę na Litwę. Od 1 września 2022 Zespół Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu skierował do Ministerstwa Edukacji i Nauki kilka wniosków o przydział środków finansowych w ramach zapowiedzianego 20 czerwca 2022 przez ministra Czarnka programu wspierania oświaty niepublicznej w Polsce.



Antoni Czepielik

Antoni Czepielik urodził się 15 grudnia 1870 roku w Zagorzynie i tutaj także zmarł 9 marca 1954 roku, spoczywa na cmentarzu w Łącku. W czasach, w których żył nie było łatwo nauczyć się tak doskonale pisać, i nie chodzi tutaj tylko o charakter pisma, ale i styl wypowiedzi. Był bardzo mądrym i wybitnie uzdolnionym człowiekiem, dlatego też został pierwszym Kronikarzem w Zagorzynie. Niestety oryginały Kronik zaginęły, a uchowały się jedynie jego brudnopisy.

Aż w trzech zeszytach można przeczytać o dziejach Polski, co świadczy o zamiłowaniu Antoniego do historii. Kolejny zeszyt stanowi opis miast: Nowy Sącz, Stary Sącz, oraz miejscowości: Łącko, Zabrzeż, Podegrodzie, Jazowsko, Maszkowice, Zarzecze, Zagorzyn i Kamienica.

Marzył o podróży do Ameryki. Statkiem „Batory” płynął dziewięć dni, aby zobaczyć nieznany jeszcze wtedy dla niego kraj. Można zauważyć, że musiało mu się tam bardzo spodobać, ponieważ kilka lat później, wszedł na pokład tego samego statku, by odwiedzić go znów. Z tych podróży zapewne zrodziła się chęć napisania o odkryciu Ameryki. Kto wie, a może to właśnie podczas rejsu z zeszytem i piórem w dłoni powstawały



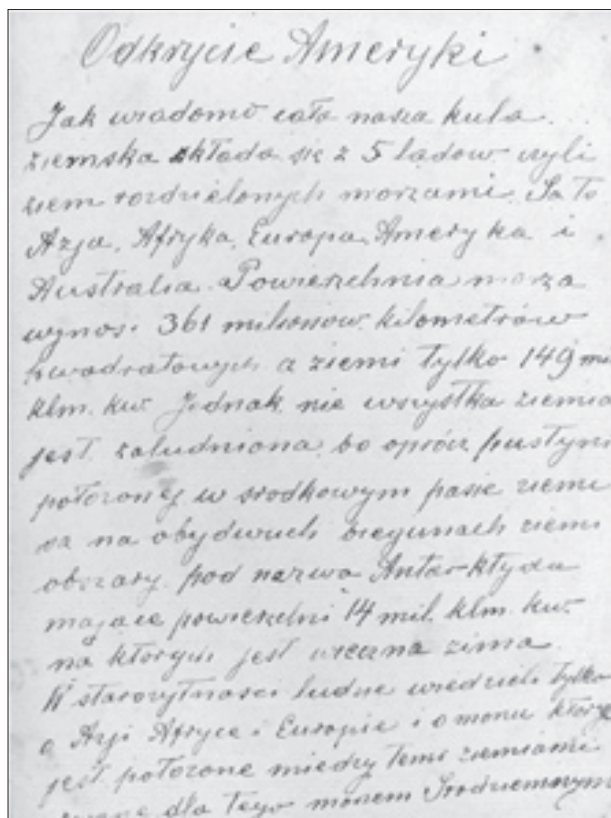
Statek „Batory” przy Dworcu Morskim w Gdyni



Gurmana męska z sukna samodzielnego

owe zapiski. W ciekawy sposób przedstawił nie tylko o Amerykę ale i również pozostałe kontynenty: Azję, Afrykę, Europę i Australię.

Bardzo fascynowała go również astronomia. Pisał: „Cały świat wierzył w to, że ziemia to jest fundament świata, a słońce i gwiazdy wirują ponad ziemią, ale w jaki sposób słońce przechodzi ze zachodu na wschód i gdzie się znajduje o pół-



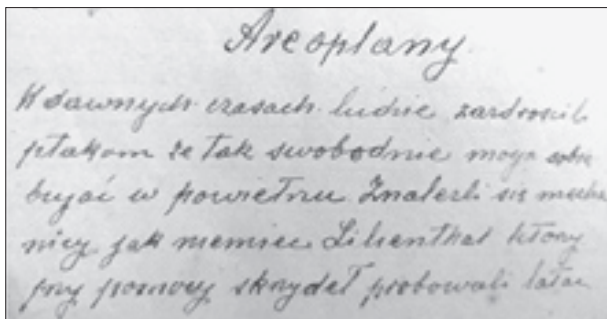
Strona z brudnopisu dotycząca odkrycia Ameryki

nocy, tego nikt nie wiedział”. Pisał o Mikołaju Koperniku, o przebiegu jego przełomowego odkrycia. W zapiskach krótko wspomniął również o różnych wynalazkach m.in. Kompasie, prochu, druku, zegarze, kopalniach węgla, nafty, soli, wraz z maszynami parowymi, tytoniu czy wódce, pługu żelaznym oraz o aeroplanach. Przytoczę krótki fragment o ostatnim z wyżej wymienionych, który mnie zaciekał; „Podobno pierwszym człowiekiem, który latał w powietrzu był Polak, który przeleciał ponad Krakowem, ale władze Kościelne zabroniły tego jako, że Pan Bóg dał człowiekowi nogi aby chodziły po ziemi, więc nie może jak ptak lub anioł bujać w powietrzu.”

Antoni Czepielik wspomniął także o radiu i telewizji.

To właśnie tutaj znajduje się ciekawy zapis: „Dziś w świecie nie może być takich chorób i epidemii jak dawniej, bo nowoczesna medycyna nie dopuści do rozpowszechniania się jakiegś zarazy”. Niestety, gdyby mógł teraz zobaczyć współczesność wiedziałby, że w tej kwestii się bardzo pomylił, bo i nowoczesna medycyna czasem zawodzi.

Na koniec mój ulubiony rozdział, a mianowicie „Wesele na Wsi”. Tutaj można poczuć jakim był tradycjonalistą, jak ważne było dla niego to skąd pochodzi, to że jest góralem. Pisał o muzyce: „Dzisiaj młodzież ładniej i składniej tańczy niż dawniej ale muzyka całkiem inna, a śpiewy jakieś obce nie podobne do chłopskiej swoistej nuty”. To było tak dawno a przecież my, żyjący współcześnie możemy powiedzieć dokładnie to samo – bo muzyka i taniec



Fragment z brudnopisu o Aeroplanach



Nagrobek śp. Antoniego Czepielika

zmieniają się nieustannie. Z roku na rok nastają coraz to nowsze trendy, a jednak my kochamy nasze tradycyjne; ludowe tańce i śpiewy. Jestem ponadto pod wrażeniem słów odnoszących się do lokalnych kobiet: „Bądź co bądź, pięknie jest widzieć ludzi w strojach regionalnych. I żadna dziewczyna nie zamieniłaby swego stroju, choćby z hrabiną” oraz mężczyzn: „Niestety te pochwały i ocena ubiorów chłopskich przysły już do nas za późno. Niedawne czasy co chłop w gurbanie* był chamem, a dziś każdy rozumie, że pod gurbaną może być zacniejsze serce niż pod płaszczem eleganckiego pana”. I to jest chyba mój ulubiony fragment jego zapisów. Ileż w tym prawdy i dziś! Nie wygląda czy ubiór miarą człowieka, a wnętrze jego.

Na koniec pragnę zwrócić uwagę na dedykację widniejącą na fotografii. Zwrócić można uwagę iż autor dedykuje ją Antoniemu Cepielikowi. Taki zapis wynika z faktu, iż niegdyś tak właśnie mówiono, jednak od zawsze nazwisko poprawnie brzmiało Czepielik. Dziś, pisząc o moim przodku, mogę powiedzieć, że jako jego prawnuczka jestem dumna z tego, jakim był człowiekiem i chciałabym tak doskonale pisać, jak robił to on. Kiedyś tam na górze napiszemy razem niejeden tekst.

Źródło:

Jerzy Pertek: Królewski statek Batory. Gdańsk: Wydawnictwo Morskie, 1975 i 1979.

Muzeum Etnograficzne w Krakowie

Rodzinne zbiory

XV edycja Honorowej Nagrody „SĄDECCZYNA” im. Szczęsnego Morawskiego

W Ratuszu Miasteczka Galicyjskiego w Nowym Sączu, w dniu 1 lipca br. miała miejsce uroczystość wręczenia, po raz piętnasty, Nagrody „Sądecczyzna” im. Szczęsnego Morawskiego za 2021 rok. Uroczystość odbywała się w ramach XV jubileuszu nagrody. Nagroda była przyznawana w latach 2007–2021, została ustanowiona dla uczczenia zasług Szczęsnego Morawskiego dla regionu, oraz wspierania badań i upowszechniania wiedzy i historii Sądecczyzny. Nagroda ma charakter Honorowy i przyznawana jest za najlepszą książkę wydaną w poprzednim roku.

Wszystkich przybyłych na wręczenie Honorowej Nagrody „Sądecczyzna” im. Szczęsnego Morawskiego, za najlepszą książkę historyczną o Sądecczyźnie w 2021 roku, przywitał Robert Ślusarek, dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.

Na uroczystość przybyli m. in.: Marta Mordarska, radna województwa małopolskiego, Monika Gubała, dyrektor departamentu Kultury i Dziedzictwa Narodowego Małopolskiego Urzędu Marszałkowskiego w Krakowie, Marek Kwiatkowski, starosta Nowosądecki, Jacek Lelek, burmistrz Starego Sącza, Monika Jachowicz – Nowak, dyrektor Powiatowej i Miejsko-Gminnej Biblioteki im. Wiktora Bazieliha w Starym Sączu, Sylwester Rękas, kierownik oddziału Archiwum Narodowego w Krakowie, oddział w Nowym Sączu, dr. Marek Smoła, tarnowski historyk.

Historię i ideę powstania nagrody przybliżył Ryszard Kruk, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół „Almanachu Muszyny”, inicjator i współorganizator nagrody. Ryszard Kruk w swoim wystąpieniu podziękował Muzeum Okręgowemu w Nowym Sączu za piętnaście lat twórczej i pięknej współpracy.

Decyzję Kapituły Honorowej Nagrody „Sądecczyzna” im. Szczęsnego Morawskiego, przedstawiła Bożena Mściwujewska – Kruk, redaktor naczelna „Almanachu Muszyny”.

Nagrodę za 2021 rok otrzymali: Bogdan Potoniec za książkę „Młyny i tartaki wodne doliny Popradu” i Agata Tobiasz za książkę „Zakochany w górach. O wędrówkach Szczęsnego Morawskiego”. Agata Tobiasz została także nagrodzona przez starostę nowosądeckiego, Marka Kwiatkowskiego, Srebrnym Jabłkiem Sądeckim.

Laudacje na cześć nagrodzonych wygłosili: Sylwester Rękas i dr. Marek Smoła.

Nagrodę laureatom wręczali: Marta Mordarska, Monika Gubała, Marek Kwiatkowski i Jacek Lelek.

Bożena Mściwujewska – Kruk i Ryszard Kruk, w związku z zakończeniem działalności Stowarzyszenia Przyjaciół „Almanachu Muszyny” (inicjatorzy i współtwórcy nagrody), postanowili przekazać kapitułę nagrody Bibliotece Powiatowej i Miejsko-Gminnej im. Wiktora Bazieliha w Starym Sączu, która wspólnie z Muzeum Okrę-

gowym w Nowym Sączu będzie kontynuatorem Honorowej Nagrody „Sądeckczyzna” im. Szczęsnego Morawskiego.

Uroczystość zakończyła lampka wina, okazjonalny tort i wspólne rozmowy.

Laureaci piętnastu edycji Honorowej Nagrody „Sądeckczyzna” im. Szczęsnego Morawskiego (wg roku wydania książki)

- 2007** Stanisława Tomkowicza *Inwentarz zabytków powiatu sądeckiego. Z rękopisów Autora wydali i własnymi komentarzami opatrzyli Piotr i Tadeusz Łopatkiewiczowie, t.1 i 2.* Kraków 2007, Muzeum Narodowe w Krakowie
- 2008** Jerzy Leśniak *Szkoła Chrobrego 1908–2008*, Nowy Sącz, Drukarnia Goldruk Wojciech Gołachowski
- 2009** Jerzy Giza *Nowosądecka lista katyńska. Pomordowani w Rosji Sowieckiej*, wyd. 2 [uzup. i rozsz.], Nowy Sącz: Towarzystwo Gimnastyczne Sokół [etc] 2009
- 2010** Józef Skrabski *Kościół Grybowa. Monografia historyczno-artystyczna*, Studio Wydawnicze DodoEditor, Kraków 2010
- 2011** Jan Kudelka *Kościół na Sądeckczyźnie w godzinie próby 1939–1945*, Tarnów: sn, 2011
- 2012** Grzegorz Olszewski *Więźniowie KL Auschwitz z powiatu nowosądeckiego. Księga pamięci*. Nowy Sącz 2012, Wydawnictwo i Drukarnia Nova Sandec, Wydawnictwo Dobre 2012
- 2013** Anna Janota-Strama *Stadniccy herbu Szreniawa z Nawojowej. Dzieje rodu*. Warszawa 2013, Wydawnictwo DiG
- 2014** Grzegorz Olszewski *Ziemia Sądecka. Monografia historyczna administracji lokalnej*. Nowy Sącz: Powiat Nowosądecki, Powiatowy Młodzieżowy Dom Kultury, Stary Sącz 2014
- Masz synów w lasach Polsko...Podziemie niepodległościowe i opór społeczny na Sądeckczyźnie w latach 1945–1956* pod red. Dawida Golika, Nowy Sącz-Kraków 2014, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu; Instytut Pamięci Narodowej-Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Krakowie
- 2015** Janusz Hetmańczyk *Koloniści Józefińscy w Zagorzynie koło Łącka Dobieszowice* 2015 Stowarzyszenie „Brynica” [etc]
- Niepokalanki w Nowym Sączu. Katalog wystawy październik-grudzień 2015*, autorzy: Matka Wawrzyna Chwedoruk, Maria Marcinowska, Leszek Migrąła, Edyta Ross-Pazdyk, Barbara Szafran, Robert Ślusarek, Marek Wcześny, Barbara Wierzbicka, opracowanie not katalogowych Anna Florek, Nowy Sącz 2015, Muzeum Okręgowe Nowy Sącz

- Nowy Sącz i Sądecczyzna w czasie I wojny światowej*, zespół red. Maria Kru-
czek, Grzegorz Olszewski, Beata Wierzbicka i Tomasz Podgórski, Nowy Sącz
2015, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu
- 2016** Bogdan Potoniec *Ślady powstania styczniowego na Sądecczyźnie*, Nowy Sącz
2016 Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu.
Sławomir Wróblewski *Rycerstwo ziemi sądeckiej w średniowieczu*, Kraków
2016, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego „Societas Vistulana”; Nisko-
wa: Fundacja Sądecka 2016
- 2017** *Wybrane sandecjana w zbiorach Archiwum Państwowego w Lewoczy. Opraco-
wanie ze wstępem naukowym*, red. naukowa Ewa Danowska, Józef Marecki,
Muzeum Okręgowe, Nowy Sącz 2017
- 2018** Marcin S. Przybyła, *Przeszłość, pamięć i dziwne ruiny. Archeologiczne odkry-
cia na Górze Zyndrama w Maszkowicach*, Kraków: Księgarnia Akademicka,
2018 (seria: Biblioteka Łącka)
Piotr Łopatkiewicz, Tadeusz Łopatkiewicz, *Szkiecownik Stanisława Wyspiań-
skiego naukowo – artystycznej wycieczki w Sądeckie, Gorlickie i Grybowskie
z roku 1889. „Szkiecowniki uczniów krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych z na-
ukowo- artystycznych wycieczek Władysława Łuszczkiewicza (1888–1891) t.2,
z.1*, Muzeum Narodowe w Krakowie, Kraków 2018
- 2019** Marek Smoła *Dzieje parafii św. Wawrzyńca w Nowym Sączu – Biegonicach:
środowisko-kościół- życie religijne*, T.1-2, Tarnów S-CAN Wydawnictwo 2019
*O miłości Ojczyzny nie deklamowaliśmy... Wspomnienia Antoniego Sejmeja
Górszczyka*, oprac. Sylwester Rękas, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwo-
wych, Warszawa 2019, Archiwum Narodowe w Krakowie, Kraków 2019
- 2020** *Metryka Józefińska i Franciszkańska Łącka (1787, 1829)* oprac. i wydał Julian
Dybiec, Kraków 2020 (seria: Biblioteka Łącka) *Krakowiaczy, Lachy, Górale.
Stroje wsi małopolskiej*. T.1-10, red. Maria Brylak – Załuska Nowy Sącz: Ma-
łopolskie Centrum Kultury Sokół.
Niedzica 1320–2020. Monografia, red. Anna Mlekodaj i Elżbieta Łukuś, Wy-
dawnictwo „Zachylina”, Niedzica 2020.
Wyróżnienie Tadeusz Duda, *Starosądecki słownik biograficzny*, Gmina Stary
Sącz, Stary Sącz 2020
- 2021** Bogdan Potoniec, *Młyny i tartaki wodne doliny Popradu*, Nowy Sącz: Polskie
Towarzystwo Historyczne. Oddział, 2021
Agata Tobiasz, *Zakochany w górach. O wędrówkach Szczęsnego Morawskiego*,
Stary Sącz: Gmina Stary Sącz, 2021



Od lewej: Jacek Lelek, Bożena Mściwujewska-Kruk, Monika Gubała, Bogdan Potoniec, Marta Mordarska, Agata Tobiasz, Marek Kwiatkowski, Ryszard Kruk, Robert Ślusarek.



Od lewej: Marek Kwiatkowski, Bogdan Potoniec i Agata Tobiasz

Zdjęcia Maria Olszowska

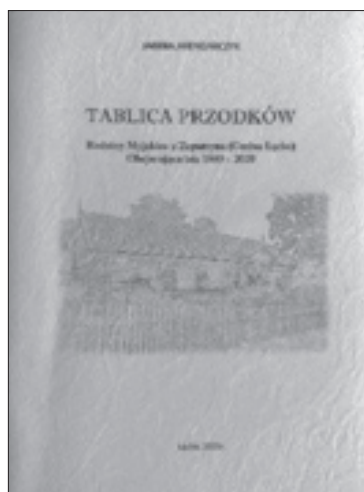
Kilka lat temu, z uwagi na zainteresowanie młodszych pokoleń mojej rodziny historią swoich przodków, a przede wszystkim więzami rodzinnymi postanowiłam opracować swoisty spis w formie zestawienia przodków oraz żyjących członków rodziny Myjaków – potomków Antoniego i Katarzyny, rodziców m.in. Wincentego, którego historię czytelnicy Almanachu już poznali.

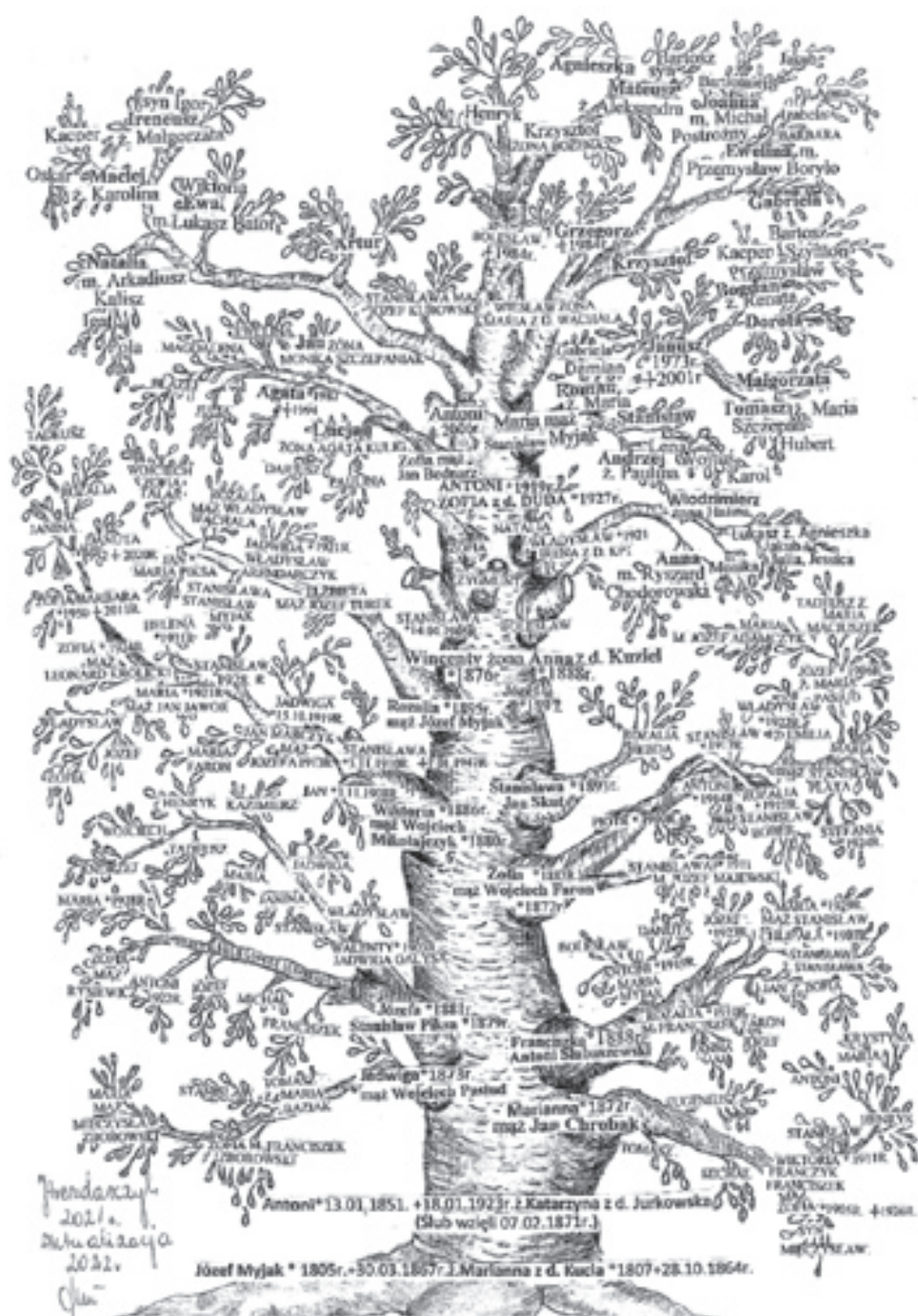
W wyniku prowadzonych poszukiwań, wywiadów ze starszymi członkami rodziny i analizą dostępnych dokumentów archiwalnych udało mi się dotrzeć do dziadków Wincentego, przez co ostateczna postać wykonanej przeze mnie **TABLICY PRZODKÓW** objęła lata 1840 – 2020 r. Na końcu spisu zamieściłam miniaturę graficznej postaci spisu, którą wykonałam w tym samym czasie. Tablicę w formie niewielkiego, kilkunastostronicowego zeszytu formatu A5 w roku 2021 rozdałam przede wszystkim bliższej i dalszej rodzinie, ale też zainteresowanym lokalną historią znajomym.

Po pewnym czasie dotarła do mnie informacja, że na samym początku spisu mogłam popełnić błąd wskazując, że żoną dziadka Wincentego – Józefa była Anna z domu Kyrzcz, kiedy to prawdopodobnie jego żoną była Marianna z domu Kucia. Postanowiłam zatem to sprawdzić, a najwłaściwszym i najpewniejszym materiałem do tego celu są parafialne księgi metrykalne w Woli Piskulinie. Dzięki uprzejmości ks. Proboszcza i pomocy Pauliny Myjak dotarłam do danych umożliwiających weryfikację moich zapisów, jednocześnie potwierdzających, że faktycznie żoną Antoniego była Marianna, a nie jak wskazałam Anna. Podczas analizy ksiąg, udało mi się również dotrzeć do danych dotyczących rodzeństwa Antoniego. Mając te informacje czułam się zobligowana skorygować błąd w Tablicy, dlatego w 2022 roku powstała druga wersja opracowania



Wincenty Myjak poseł na Sejm we Lwowie w latach 1908-1918





Miniatura wersji graficznej drzewa genealogicznego



– poprawiona, którą dodatkowo wzbogaciłam o posiadane fotografie nieżyjących już krewnych.

Wykonując tę poprawioną wersję marzyłam o rodzinnym spotkaniu w Skansenie w Nowym Sączu, gdzie już od 50 lat znajduje się dom rodzinny Wincentego, przeniesiony w zachowanej, historycznej formie z Zagorzyna. Pragnęłam to spotkanie utrwalić na fotografii i umieścić ją na ostatniej stronie II wersji TABLICY. Niestety nie udało się pomysł zrealizować w terminie, gdyż ciężko było zmobilizować całą rodzinę w jednym czasie, chociaż zainteresowanie było duże. Poprawioną TABLICĘ PRZODKÓW wydrukowałam i ponownie rozdałam. Niemniej jednak postanowiłam zrealizować pomysł spotkania, ustalając jeden konkretny termin. Część rodziny się zmobilizowała i do spotkania doszło. Było wspaniale! Spotkałiśmy się w miłej rodzinnej atmosferze, wszyscy obecni byli zachwyceni. Zgodnie z pierwotnym pomysłem wykonaliśmy wspólne, rodzinne zdjęcie na tle domu Myjaków. Moje marzenie się spełniło.

Jestem bardzo wdzięczna Paulinie Myjak za pomoc w zorganizowaniu tego spotkania oraz wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do jego uatrakcyjnienia.

Nagroda im. ks. prof. Bolesława Kumora

W Auli Wyższej Szkoły Biznesu – NLU, W Nowym Sączu, w dniu 14 maja 2022 roku miała miejsce uroczysta X Jubileuszowa Gala wręczenia Nagrody im. ks. prof. Bolesława Kumora. Nagroda przyznawana jest w kategorii Sądecki Autor i Książka o Sądeckczyźnie. Twórcami tej nagrody są: Fundacja Sądecka i Społeczno Kulturalne Towarzystwo „Sądeczanin”.

Uroczystej Gali wręczenia nagród towarzyszyły 4 SĄDECKIE TARGI KSIĄŻKI.

Przed ogłoszeniem werdyktu kapituły, zebrani na uroczystości obejrzeni multimedialne prezentacje zgłoszonych do nagrody 12 kandydatów i 30 tytułów książek.

Pomysłodawczyni konkursu i przewodnicząca kapituły Nagrody im. ks. prof. Bolesława Kumora, Mariola Berdychowska, odczytała protokół z posiedzenia kapituły.

W kategorii Sądecki Autor 2021 nagrodę otrzymał Bronisław Kozieński (Broniek z Obidzy) poeta pochodzący z Obidzy, wsi w gminie Łącko.

Laudację na cześć laureata wygłosił Jan Dziedzina, wójt gminy Łącko.

Nagrodą czytelników także został wyróżniony Bronisław Kozieński, który nie krył swojego zaskoczenia odbierając zarówno nagrodę jak i wyróżnienie.

W kategorii Książka o Sądeckczyźnie 2021 nagrodę otrzymała monografia „Kultura Ludowa Górali Nadpoprackich (od Piwnicznej i Rytra) pod redakcją Katarzyny Ceklarz i Joanny Hołdy.

Laudację na cześć laureata wygłosił Witold Kaliński, emerytowany pedagog warszawskich liceów, krytyk literacki, publicysta, założyciel i prezes Towarzystwa Historyczno-Literackiego im. Cypriana Norwida w Nowym Sączu, mieszkaniec Wierchomli Wielkiej.

Laureaci otrzymali statuetki i czek na pięć tysięcy złotych.

Nagrodą czytelników w kategorii Książka o Sądeckczyźnie 2021 wyróżniono publikację „Zioła w kuchni Górali Gorczańskich”, wydaną przez Wiejski Ośrodek Kultury w Tylmanowej.

4 SĄDECKIE TARGI KSIĄŻKI, organizowane przez Fundację Sądecką, w dniach 14-15 maja br. zgromadziły wielu wystawców, autorów i laureatów z poprzednich lat. Patronatem honorowym 4 SĄDECKIE TARGI KSIĄŻKI objął prezydent Nowego Sącza, Lubomir Handzel.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się spotkania autorskie, m. in. z Rafałem Skąpskim, Anną Totoń, Antonim Krohem, Jadwigą Marzec, Magdaleną Szefernaker, Robertem Drobyszem, Krzysztofem Woźniakiem (z Łodzi).

W targach wzięli udział m. in.: Wydawnictwo W drodze, Wydawnictwo AGORA SA, Grupa Wydawnicza Literatura Inspiracje, Wydawnictwo Serafin-Bracia Mniejsi Kapucyni z Krakowa, Wydawnictwo Pedagogiczne PZN Spółka z o. o., Instytut Pa-

mięci Narodowej, Sądecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego, Sądecka Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka.

Na 4 SĄDECKICH TARGACH KSIĄŻKI wystąpił Zespół Poezji Śpiewanej DOOKOŁA Joanny Babiarz i Janusza Szota, a także miało miejsce spotkanie z członkami Łąckiego Klubu Literackiego.

Bronek z Obidzy Kozieński

Szepty

Kiedy żyję dalej, niż bliżej,
chyba widzę o wiele lepiej,
swoja wioskę i moja ojczyznę,
gdy tam żyłem, patrzyłem jak ślepiec.

Kiedy dalej, niż bliżej mieszkam,
słyszą lepiej i o wiele dalej,
krzyk ojczyzny i szept mojej wioski.
Byłem głuchy, kiedy tam mieszkałem?

Nie wyśpiewasz

Nie wywołasz z tej ziemi modlitwą.
Nie podleje w niej słowo najlepsze,
Tych jabłoni, co potem zakwitną
i korzeni mocniejszych niż deszcze.

Tu nie słowa się liczą i gesty.
Liczyć „na coś”, to ciągle za mało.
Nie liczydło ci dali do ręki,
ale palce, co mocno trzymają.

Stwórca nie dał ci nóg, abyś klęczał,
prosząc o cud, wciąż zginał kolana.
Łącka ziemia to grunt i coś więcej,
choć piękna jak wzór na dywanach.

Nie wyśpiewasz tej ziemi pod nuty,
co nie grają w niej samej i w tobie.
Twarde życie wszystkiego nauczysz.
Łącka ziemia. Natura i człowiek.

Wędrowanie

Nie mów nigdy, że nie będzie lepiej.
Życie często potrafi zaskoczyć.
To nie słony rachunek ze sklepu,
lecz loteria, w której możesz trafić.

Nie myśl czasem, że jutro już wrzesień.
Tamte wiosny i lata, to przeszłość.
Los coś zabrał i los coś przyniesie.
Wędrujemy przez życie jak zegar.

Nie płacz nad tym, że idziesz zbyt wolno.
Łez nie szkoda, lecz może niech wyschną.
Bądź jak mała wskazówka spokojną.
Los postawi cię znowu na pierwszą.



Od lewej: Bogusław Kolcz, Bronek z Obidzy Kozieński



Bronek z Obidzy Kozieński i prof. Bolesław Faron



Bronek z Obidzy Kozieński z nagrodą, statuetką Kumora



Zygmunt Berdychowski i Bronek z Obidzy Kozieński



Bronisław Kozieński i Katarzyna Ceklarz

Zdjęcia w art. Adrian Maraś

Zielarstwo od wieków uznawano za wiedzę tajemną i pożyteczną. Stara prawda „wiera czyni cuda” w przypadku wierzeń w moc uzdrawiająca pospolitych roślin, o niepozornych ziołach okazuje się, że mogą być pomocne i skuteczne w pokonywaniu rozmaitych ludzkich dolegliwości i niemocy fizycznych. W uzdrawianiu pomagają po dzień dzisiejszy preparaty homeopatyczne (ziołolecnicze), mikstury, napary, wywary, a ponadto poprawiają walory smakowe potraw na naszych stołach jak kraj długi i szeroki.

Umiejętność wykorzystania ziół pomocnych człowiekowi nazywana była czarodziejską. Posiadały ją zazwyczaj znachorki wtajemniczone od pokoleń w taką wiedzę. Zioła od wieków są znane jako lekarstwo, przysmak, ozdoba stołu z potrawami, przyprawa do nich w kuchni dobrej gospodyni. Zielarstwo współczesne jest podstawą ziołolecnictwa, i wiedzy o surowcach do produkcji leków i farmaceutyków do stosowania w gospodarstwach domowych. Coraz liczniejsi amatorzy z atlasem roślin leczniczych w rękę poszukują czystych łąk kwiatowych, aby zebrać zioła na własny użytek podczas urlopu lub zasiać na działce, lub w przydomowym ogródku.

Zielniki – to podręczniki do niedawna zaniebane i zapomniane, stają się ostatnio nie tyle modne co potrzebne i pożądane w wielu domach i kuchniach, już nie tylko tradycyjnych i regionalnych. Markowe restauracje i jadalnie sezonowe stosują nągiennie zioła jako dodatek do potraw i dań regionalnych, podczas kulinarnych „festiwali smaku”, imprez które służą przypomnieniu starych obyczajów, i wzbogacenia stołu dla przyjęcia gości.

W odnowieniu pradawnych tradycji, receptur, do potraw mięsnych, zup, napojów deserowych, nalewek alkoholowych, czy ozdabiania wnętrza buketami suszek, zioła grają jedną z głównych ról. W regionalnych imprezach z potrawami w roli najważniejszej występują zioła. Co ciekawe – zbieranie ziół przybiera formę swoistych zniw, wycieczek zielarskich, oraz jako towar na jarmarkach regionalnych.

Przodują w tym w ostatnich latach Koła Gospodyń wiejskich i Wiejskie Ośrodki Kultury, oddziały i koła Związku Podhalan i innych stowarzyszeń regionalnych. Jakby tego było mało, to oprócz imprez kulinarnych i pokazów podczas jubileuszy czy festynów, zioła są nie tylko bohaterami „wspomnień najstarszych mieszkańek”, ale też treścią bogatych graficznie wydawnictw popularnych podręczników zielarskich.



Tak jest w gminie Ochotnica Dolna, w województwie małopolskim, gdzie z inicjatywy Wiejskiego Ośrodka w Tylmanowej kolejno wydawane są albumy fotograficzne i monografie przyrodnicze. Wiosną 2021 r. ukazał się album fotograficzny „**Gorce**” – niezwykle reportaż przypominający rytm życia jednej wsi w rytmie zmian pór roku. Jesienią 2021 r. do czytelników trafił atrakcyjny album „**ZIOŁA w kuchni górali gorczańskich**”. autorką szaty fotograficznej, jest **Lucyna Kozub**, która ma kilkuletni i poświadczony nagrodami, oraz licznymi wydawnictwa dorobek w tej dziedzinie.

„Zioła” to swoista kontynuacja wydanego przez Koło Gospodyń Wiejskich z Ochotnicy Dolnej w 2020 r. albumu – w istocie podręcznika tradycyjnego domowego żywienia – **Dawna kuchnia górali gorczańskich w rytmie czterech pór roku**, według pomysłu, przepisami na potrawy i z komentarzami przewodniczącej Koła **Janny Król**. Wydawnictwo ma **181 autorskich opisów z barwnymi obrazami potraw** „zwykłych” potraw domowych oraz dla wegetarian,

W *Spisie ziół i potraw* w tym albumie znajdziemy **49 przykładów** aromatycznych roślin pospolitych i nieco rzadszych, bylin i drzew, krzewów, pędów, owoców i nasion, kwiatostanów i pędów. Ten wykaz jest zarazem spisem przepisów użytkowego stosowania od stuleci ziół do celów kulinarnych. Nic dziwnego, że zapamiętano je w społeczności górali gorczańskich. Przepisy wydobyły z rodzinnych tradycji, kredensów i kolekcji staroci panie **Maria Krzyśko, Agata Cieslik, Maria Ziemianek, Jadwiga Czajka** – związane z tylmanowskim Wiejskim Ośrodkiem Kultury, Kołem Gospodyń Wiejskich i miejscowym oddziałem Związku Podhalan.

Autorki albumu przypisały dania i potrawy **czterem porom roku**. Są zatem w zgodzie ze starymi zwyczajami odżywiania się zależnie od rytmu życia codziennego, odświętnych okazji i prac w gospodarstwie. Własne potrzeby odżywiania się mają w tej gminie ścisły związek z obowiązkiem ugoszczenia przybysza, czy to sąsiada, czy przybysza z daleka. Osobliwością w treści albumu **ZIOŁA** są towarzyszące każdej z 49 roślin opisy botaniczne, typowe miejsce występowania, zalecane czasy zbioru części przeznaczonych do zielnika kuchennego. Ponadto uzupełnia je osobny opis właściwości i możliwego zastosowania, oraz uproszczony przepis, i korzyści z zastosowania.

Część botaniczna albumu z opisami ziół i roślin dyplomowanej fitoterapeutki **Agaty Cieślik** – jest uzupełniona wskazówkami praktycznymi odnośnie ich stosowania. Kolejne uzupełnienie treści to urokliwa, przepełniona tzw. mądrością ludową unikatowa poezja zielarska, poświęcona każdej roślinie. która trwa w lokalnej tradycji, Jest to kolekcja utworów, czyli zbiór oryginalnych wierszy wprost z rękopisów **Stanisławy Gołdyn i Stanisławy Noworolnik** – ludowe poetki z Tylmanowej, których dorobek twórczy dopełnia nie tylko albumy fotograficzne, ale też kalendarze i almanachy poetyckie. Każdej roślinie opisanej w albumie towarzyszą po 2 - 4 tradycyjne przepisy kulinarne potraw wywodzących się z tradycji kuchni gospodyń z wsi gorczańskich nad rzeką Ochotnicą i Dunajcem. Wypada podkreślić, że obficie ilustrowane „Zioła” to kolejne wydawnictwo dokumentujące tradycje lokalne i tożsamość góralskiej społeczności wsi gorczańskiej.

Regionalne potrawy zdobią wiejskie i miejskie stoły, sycą głodnych, pobudzają chęć jedzenia – bo taki jest odwieczny pożytek z potraw wszelakich. Tradycje kuchni gorczańskiej są godne pamiętania i bardzo przydatne także obecnie. Potrawy tylmanowskie uświetniają lokalne uroczystości świeckie i kościelne, festyny, przyjęcia weselne i chrzcielne. Jak podają autorki przepisów – są to dania proste, tanie, łatwe do przyrządzenia, a ozdobione smakiem i żywymi ziołami – są nieodłącznym elementem tradycyjnych i odświeżających spotkań, *posiadów za stołem...* dodajmy – zyskują popularność dzięki swej prostocie i niewielkim kosztom ich przyrządzenia...

Wydanie albumu „Zioła” wsparł słowem wstępnym **Tadeusz Królczyk** wójt gminy Ochotnica Dolna, której jednym z czterech sołectw jest Tylmanowa, wieś o niemal siedmusetletnim rodowodzie, położona na dwóch brzegach Dunajca, a dokładniej po jego stronie gorczańskiej i beskidzko-sądeckiej.

„Zioła” w kuchni górali gorczańskich – podkreśla wójt – *[...] to kolejna pozycja w cyklu publikacji promujących dziedzictwo kulturowe... Tym razem prezentujemy – często w nowoczesnym ujęciu – wykorzystywanie niesamowitego daru jaki natura przekazała lokalnym mieszkańcom w postaci ziół i owoców leśnych... Tutejsze [tylmanowskie, gorczańskie] łąki i pola do dziś należą do najbardziej dzikich, naturalnych i zróżnicowanych pod względem gatunkowym [...] łąki i lasy żywiły i leczyły naszych przodków.*

Wypada wspomnieć, że w okresach ekonomicznie trudnych, gdy pod wpływem złej pogody przepadały typowe plony zbóż i owoców, zbieranie i sprzedaż ziół wspomagały gospodarstwa domowe żyjące z trudem na nieurodzajnych górskich glebach. Mieszkańcy Tylmanowej i wielu innych osiedli w gminie Ochotnica Dolna do dnia dzisiejszego są wierni zielarstwu, zioła służą codziennym potrzebom w każdym domu. Tradycyjna wiedza o pożytkach z ziół i ich walorach użytkowych w niemal każdej rodzinie jest częścią wiedzy stosowanej codziennie i od święta.

Tradycje zielarskie podtrzymują nie tylko wiejskie ośrodki kultury czy koła gospodyń wiejskich, ale też szkoły w nauczaniu przedmiotów przyrodniczych, Organizowane są warsztaty terenowe, wycieczki przyrodnicze, konkursy wiedzy, plastyczne, olimpiady ekologiczne. Wiedza o ziołach jest praktykowana i daleka od zapomnienia.

„ZIOŁA w kuchni górali gorczańskich” – wydawnictwo wspomógł Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie. Żmudną dokumentację fotograficzną trwającą ponad rok od wczesnej wiosny do późnej jesieni na górskich łąkach kośnych i polach uprawnych, enklawach zarosli śródpolnych, wykonała **Lucyna Kozub**. Zioła były zbierane przez uczestników warsztatów zielarskich, przetwarzane i fotografowane, oraz włączone do zbiorów pokazowych.

Książka **„ZIOŁA w kuchni gorczańskiej”**, otrzymała podczas X Gali Nagrody im. ks. prof. Bolesława Kumora, która odbyła się 14 maja 2022 roku, wyróżnienie czytelników, w kategorii Książka o Sądecczyźnie 2021.

14 maja 2022 roku odbyły się 4. Sądeckie Targi Książki, organizowane w Auli Wyższej Szkoły Biznesu -NLU w Nowym Sączu przez Fundację Sądecką. Patronat nad 4. Sądeckimi Targami Książki objął prezydent Nowego Sącza, Ludomir Handzel. Kolejna, czwarta edycja tego wydarzenia, zgromadziła nie tylko chętnych czytelników poszukujących książkowych nowości i bestsellerów, ale można było spotkać się z autorami tychże książek.

Odbyły się ciekawe spotkania autorskie m.in. z naszym Łąckim Klubem Literackim. Nazwa nadana została przez Sądecką Bibliotekę Publiczną im. Szujskiego w Nowym Sączu. Celem Klubu jest promocja łąckich poetów oraz prozaików. Swoje utwory zaprezentowali członkowie: Bronisław Kozieński (Bronek z Obidzy), Jerzy Trzajna, Joanna Garwol, Franciszek Opyd, Stanisław Glistak, Marzena Setlak. Sylwetki autorów, w krótkich zapowiedziach, zaprezentowała młoda, zdolna Agnieszka Gromala, zaś Gabriela Matusiewicz umilała obecnym czas nieprzeciętną grą na skrzypcach. Wśród wykonanych utworów znalazły się zarówno dzieła muzyki poważnej, jak i melodie regionalne.

Podczas wystąpienia Marzena Setlak podkreśliła:

- Jesteśmy poetami z ziemi łąckiej. Łączy nas miłość do tego regionu. Część z nas to „pnioki”, bo urodzili się tutaj i mieszkają z dziada pradziada, a część to „ptoki”, bo jest przyjezdna. Prawie wszyscy należymy do Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej, którego prezesem jest Pani Jadwiga Jastrzębska, miłośniczka kultury. Wszyscy znamy się i lubimy. Są tutaj zarówno osoby młodsze, jak i starsze. Prawie każdy z nas ma wydane własne tomiki oraz publikacje w licznych antologiach, m. in. w „Krakowskiej Nocy Poetów” oraz Antologii „Moje miejsce na ziemi”. Od wielu lat nasze utwory są publikowane w „Almanachu Łąckim” i „Wiadomościach Łąckich”, „Sądeczaninie”, „Angorze”. Specjalne miejsce zajmują też liczne publikacje na forach internetowych.

Spotkanie autorskie było doskonałą okazją do zaprezentowania zgromadzonej widowni własnej twórczości. Bardzo dziękujemy Fundacji Sądeckiej i Społeczno-Kulturalnemu Towarzystwu „Sądeczanin” za taką możliwość. Jesteśmy bardzo wdzięczni przybyłym gościom za tak życzliwe przyjęcie, szczególnie Państwu Marioli i Zygmuntowi Berdychowskiemu.



Cień Bez Barw

Na każdym końcu życiowych prawd
wśród wielu innych niemniej ważnych,
podąża za tobą jak cień bez barw,
ta, której nie słyszysz bo jesteś już martwy.

Odbite echo każdej przeszłości
ślady w pamięci ludzkich doznań,
są twoim obliczem w zwierciadle godności
bez aureoli i zbędnej skromności.

Nie zmieni faktów żadna oprawa
ilość intencji złożonych za duszę,
kiczu nie zdobi złocista rama
gdy tłem obrazu wstydlivy skutek

Rzeka

Pamiętasz może tamtą rzekę?
Kryształem czyste jej przeźrocza,
białe kamienie w okrągłości,
uśpione szumem na jej brzegu.

Rzekę w złocisty czas pogody,
pluszczącą chłodem swoich wód
i stopy nasze, bose, młode,
balsamem nurtu otoczone.

Lub kiedy nocą jasne gwiazdy
topiły w nurcie swe diamenty,
refleksy lustrem roziskrzzone,
a oczy szerokie, zauroczone.

I taką rzekę która wzbiera
potoków licznych deszczu warkocze,
pluski spokojne w ryk lwa zmienia
i drży mostami tocząc grozę ?

Wszystkie te rzeki racz zostawić
bezwzględny czasie w mej pamięci,
i nie rozbieraj mostów drewnianych,
niech stoją z rybą dla potomnych.

Kłamstwo

Nie jestem w stanie stanąć po takiej stronie
gdzie nie wystarcza miejsca na prawdę.
I nie potrafię oszukać sumienia
pokrętną mową, pół prawd i blag.

Publiczne kłamstwo staje się normą,
niczym narkoman kłamca na głodzie
już nie odróżnia fikcji od prawdy.
Łatwizna kłamstwa zwala z nóg.

Pozwala poczuć się jemu lepiej, zachować twarz,
uciec w ślepą ulicę w obliczu zła.
Kłamstwo staje się przyzwyczajeniem,
obrasta w pychę pozując na prawdę.

A kiedy dotyka ludzkiego bytu,
fałszywa i pokrętna jego natura,
zapala ogień nienawiści społecznej.
Staje się on wyrazem ostrego sprzeciwu.

Ufność

Jest jeszcze we mnie tyle ufności
gdy w cichą czystą noc sierpniową,
złoćista tarcza księżyca w pełni,
spokojnie płynie ponad nami.

Nie wszyscy śpią, czas jest podły,
ziemia gdzieś drży, palą się domy.
Okrutny człowiek wojenne zgotował igrzysko,
sobie i rybom trujemy środowisko.

I tylko ciepłej nocy mrok na chwilę,
otuli zwariowany świata bieg,
po to, by jutro dalej mógł,
niedościgniony zdobyć cel, dla siebie.





Joanna Garwoł – członek Łąckiego Klubu Literackiego i Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej

TO NIE GWOŹDZIE CIĘ PRZYBIŁY...

I. Skazanie na śmierć

Ich wielka droga krzyżowa
prowadzi przez Ukrainę.
Tam pierwsza stacja: agresja,
zaczęła cierpienia godzinę.

II. Wzięcie krzyża

Nikt ich nie pytał, czy zechcą
wziąć krzyż na swoje ramiona.
„Ty ratuj nasze dzieci,
a ja rozkazy wykonam”.

III. Pierwszy upadek

Pierwszy upadek: granica.
Niepewność, chłód i czekanie.
Tak to już będzie zawsze?...
Rodzinny dom tam zostanie?...

IV. Spotkanie z mamą

Czy spotka jeszcze matkę
wysłaną w bój Rosjanin?
Przytuli kraj do serca?
Rozgrzeszy go Słowianin?

V. Pomoc

Polak, jak Cyrenejczyk,
pomaga nieść krzyż, nie patrząc
na podcinanie skrzydeł
przez tych, co tylko kraczą.

VI. Otarcie twarzy

Jak Weroniki serce,
dzieli się chustą i domem.
Współdzieląc lęki i troski,
bezpiecznym są dla nich schronem.

VII. Drugi upadek

Przybity kulami do drogi,
nie wstanie, by dotrzeć do celu...

Ten chleb powszedni i mleko,
nakarmić miały tak wielu...

VIII. Pocieszenie

W czas wojny płaczące niewiasty
pocieszy już tylko Bóg,
gdy przyjdą, jak zdjęte z krzyża,
przed jasny niebiański próg.

IX. Trzeci upadek

Miliony upadków w Ofiarach
Buczy i Mariupola,
Kijowa i Borodianki,
Irpienia, a także Lwowa...

X. Obnażenie

Kobietę zgwałconą, odartą
ze wstydu, godności, szat...
Duszo dogłębnie zraniona,
niech cię utuli świat...

XI. Przybicie

Przybici w teatrze gruzami.
Tragedii ostatni akt,
gdy dzieci razem z mamami
weszły na śmierci trakt...

XII. Skonanie

Umiera Miłość od kuli.
Od gwałtu. Od nienawiści.
Umiera w środku Europy.
Bez wsparcia, solidarności.

XIII. Zdjęcie z krzyża

O matko, gdy ciało dziecka
bierzesz w swoje ramiona,
nie ma już w tobie życia...
Serce rodzica kona...

XIV. Grób

„... i zaciągnięto wielki głaz”...

Wiersz poświęcony Ukrainie

Zanim

Jeszcze, Matko, nie zakładaj czarnej chusty.
Jeszcze koszmar niech nie burzy ciszy snu.
Póki bagaż życia pozostaje pusty,
weź pod rękę, o miłości z wiarą mów.

Jeszcze zanim zmienisz lęki na paciorki.
Pacierz będzie uwielbieniem dawnych lat.
Zanim padnie w ogniu walki, jak Baczyński,
a ty, Matko, zamkniesz serce na ten świat.

Jeszcze zanim z brzóz powstaną białe krzyże
i szum lasu ukołysze go do snu.
Zanim zstąpi z Szeregami w Szarą ciszę.
Zanim ziemią z polskiej łąki zamkną grób.

Trudna miłość

śpieszyłam się kochać

ze skruchy wydobywałam dobre chwile
traciłam cierpliwość
jak dziecku wybaczałam

śpieszyłam się kochać

balansowałam pomiędzy młotami gniewu
zmieniałam niedomówienia
w dojrzałość wplatałam przebaczenie

śpieszyłam się kochać

pomimo
na przekór
od nowa

śpieszyłam się kochać

zdążyłam?...

Alarm!

(Dla Profesora Bogusława Kołcza oraz Jego Uczniów)

I co teraz, Profesorze, z naszym Lwowem,
Kiedy wróg bezczęści życie, aż po groby?
Gdy schronieniem zimny okop i piwnica?
Zła ambicja niszczy ludzi i narody...

Co zrobimy, gdy nie może już gitara,
Czułym dźwiękiem ukołysać ciszy Jurka?
Kiedy uczeń zamiast stawać w dwuszeregu,
to na froncie słyszy: Baczość! Apel! Zbiórka!

Ile znowu, Profesorze, nasz Łyczaków
nowych grobów z młodą datą przyjąć musi?
Czy powstrzyma lwia odwaga armię wroga
i odeprze spod bram miasta wojska Ruskich?

Kiedy tułać się przestaną Lwowskie dzieci?!
Słodko zasną w swoich domach przy tatusiach...
Czy popłynie strumieniami dar empatii
i wyciągnie dłoń pomocną dobra dusza?

My nie chcemy już Orderów Militari
dla Antosiów, Fiediów, Jurków czy Nazara.
Niech Orłętom rosną skrzydła, lecz Wolności.
Niech im sprzyja Sprawiedliwość, Świat i Wiara.

Jak Moły Jon nie usłuchnoł kanonika oni swoje baby i posed w zoduski włoczyć gałozie z lasa

Downi ludzie gaduwal, ze kiej przychodziła Wilijo to trza było uważować łod somego rona jak sie ino łocy łotwarło az do wiecerze, zeby wszystko robić tak jak Pon Bog przykożoł bo jak sie co nie podarzoło to tyz taki boł cały rok. Tak wej we Wilijo kłozdo baba, chłop z wielkom troskom zagoniali zeby zaś wszystko było na swoim miejscu, zeby Boze broj sie nie powadzić, nie powiedzieć drugiemu człowiekowi co przykrego, cegosi nie przewrócić, na cymśi sie nie utchnoć, cegosi nie zwalić. Zeby casomi jaki kosycek na łeb nie spod bo to miało wrożyć, ze bedo jabka spadowały z drzew i śliwy i gruski, a i ze ceiniajakie stropionia bedo sie na łeb zwolać. Cebrzyki do pojonio bydła musiały być cyściutkie bo kiejby we Wilijo bydło nie kciało z nik pić to i bez cały rok, no a bez to mogło by być ladace, chude, jałowe, a łod takiego to ni ma mlyka. Baby cyściuły popiołom i łoctom gorki zeby casomi co nie przywarło, nie przypoliuło sie, a juz niek Pon Bog bronil zeby we Wilio pożyczyć jaki babie jojek nawet kiejby ik zbywało. Barz sie tego wystrzygały młode gosposie co to niedowno sie wydały bo to wrozoło, ze nie bedo miały dzieci. Dzieciarnia musiała uważować zeby co nie zwyrobiać i nie dostać lejtow bo tak by było bez cały rok, a ze łod rona az do wiecerze boł post to tyz burcało w brzuchak przełokropnie. W gorkak na blase gotowała sie kapusta, groch, grzyby do zuru i to co gospodynin mogła uryktować: u jennych bogaci u innych biydni. Chodocyska jak przynosili drzewo do pieca to ino popatruwali zeby ik kto nie spostrzyg i to kosi ziomioka chycili to poro grochow byle ino cosi połknoć, a jak juz ik przychycili to prali koj popadło i cym popadło, a starzy wtej im gaduwal tak: – We Wilijo dzieci bijo za piec kłado jeś nie dadzo. Tak to wej cego by sie nie chycić to Wilio boła łokroponie wozno, a ludzie barz mocno wierzyli w te wilijne przestrogi.

U małego Jona spod brzegu było siedmioro dzieciarnie, mało chałpina, stodołka ze stajonkom pod jennom szczechem, a za nimi kawołek pola pod łozimino i ziomioki, krowa żywicielka, poro kur no i kupa trusi bo Jon barz lubioł ich chować to tyz za stodołkom stoły budy, a nawet w stajonce boła mało grodka po to by na zimo kłotne somice i te z młodymi nie pomarżyły na polu. Niedaleko snuł sie potocek i jakiesi charce: poro łolsyn, grabina, głogi no i trowska, zielska ceiniajakie totyz było co trusiom dawać jeś no bo trowa boła dło krowy. Jon hondluwoł trusiom, wymionioł z innymi chłopomi nawet wypłocoł dromniejse roboty, a mioł do tego dryg tak ze syroko daleko gaduwal, ze jak sie wymioniuło somico u Jona to sie zawse podarzoło. Skłory sprzedawoł Zydowi, a i casomi kusniyrz robiuł jaki kołniyrz albo copko na zimo tak ze gaduwal jak mogli łoboje z babom zeby dzieciarnia nie przymiwała głodom.

Honusia Jonowa boła dromno babina zachukono, bo wiecnie ino robota i robota. Jak miała dziesięć rokow to posła na słożbo i tak całe dziecinne lata i za ponny poniewiwała sie po gazdoskik majotkak ale nigdy nie narzykała i stale gaduwała: – Kiej

Bozia doł dwoje zdrowych rok do roboty to trza za nie dziukuwać bo zawse tymi zdrowymi rokomi cosi uzagoniom. Totyz od roboty do roboty jak nie po słozbak to po łodrobkak albo na swoi cupawinie. Spokojno boła dobro baba, a do tego barz ciesoły jo śpasy, a najbardzi to lubiuła cosi wypsocić swojemu Jonowi co to gaduwali na niego mały tomu, ze boł rzeczywiście mały za to rażny, na roboto zawzioty, jak se co umyśłoł to nie boło zmiłuj. Kojosi przed somom Wilijom paskunnie boło na polu: psica, wiatery, śniyg, kurniawa to tyz zywego ducha nie boło widać. Ludziska siedzieli w chałpak i cosi ta dudrali, a to kosyki naprawiali, baby pletły swetry, rokawice, dzieciarnia zaś siedziała poskulono cichutko zeby ta co nie kozali zrobić. Honusia pomola z dziptomoti gorki i miski, zeby rono jak nastonie Wilijo boło mni roboty. Pod blachom sie nie poliulo bo po połniu to zawse wygasło jaz do wieczerze totyz Jon lubioł łokropnie siaduwać jak mioł cas na ty ciepły blasie. Tak tyz boło i tym razem: siod se wzioł fajko, z kapciucha napchoł tabaki i kurzoł az ciomno boło w cały chałpie.

– Jeeeeee poset byś przed chałpo siod na progu i tom kurzoł, a nie tu w ty ciasnocie az w krztoniak zatyko dogaduwała mu Honusia. Jon boł popadyjo tak tyz sie zgniwoł i godo: – Cooooooooo tyz ta jesce, bedzies mnie w tako psico z chałpy wygoniała?

Jeeeeeeeeee widzieliście ludzie zeby jo se ni mog w swoi chałpie zakurzyć! Znalazła sie hoj wielgo poni co to jo tabaka dusi – łod kiedy ześ tako delikatno? Siedzioł dali na ty blasie i kurzoł, a Honusi zaroz cosi kojosi zacoło po głowie łazic co by tu Jonowi zrobić jako psoto. Godo mu tak: – Jasiiek zaś jutro to zeby cie koj diabli nie nosili jak łojkiego roku bo wiys jutro Wilijo, a jak cie rok tomu diabli przechleptali we Wilio toś bez cały rok chodzioł stale łofucony, a i dzisiok ześ nie lepszy: – Tyyy mi tu nie wypominoj bo dobrze wiys comu zem w Wilio zloz z pościele łofucony, ale wy baby to umiecie chłopa zrusać. Aaaaaa bo wom to ino jenne w głowie godo mu Honusia, a po tym co???? Jesce jenna goba do miski, a juz siedmioro w ty ciasnocie sie gnijździ. Jonowi coraz bardzi zacoło gulom siepać, wytrzepeł z fajki popioł napchoł zaś tabaki i zaś zacoł kurzyć. Honusia popatruwała na chłopa z pod coła, podśmichowała sie po kryjomu i dali ze zygo do niego: – A pomiytos jak zem ci godała zebyś w zoduski nie sed w krzoki po gałozie? – Coooo mi tu bedzies przypominała, poset zem bo mi Garłoc powiedział, ze jak ik nie wyzbiyrom to do komu innomu to co zem mioł zrobić? Ale w zoduski Ci nikto nie kazuwoł łązić po krzokak bo jak gaduwała momusia nieborczycka wtedy mozna spotkać jako zatracono duso i jo ci tyz godała zebyś nie sed ale ty przecioz musis zawse postawić na swoim no to ześ postawiul. Garłoc mioł kupa lasu i jak mu chłopy pumogały przy ścinie to za to mogły se pozbiyrać gałozie ze smreków i jedlic, a i po poro wiyrchow na łostrewki. Przywarło do niego Garłoc bo doś ze łokropnie głośno godoł to jesce tak bulcoł przy tym, a wszystko bez to ze mioł wole na syji, a juz jak sie udar na kogo albo na co to sie widziało kiejbym indora usłysoł.

Z tymi zoduskomi boło tak. Jon z Honusiom i z dzieciarniom łobeśli rono do kościoła, na smotorz i wrocili sie do chałpy, a ze kanonik prosiul z kozonice zeby przy zoduskach zonných cioskich a niepotrzemnych robot nie robić to tyz Jon parzocka łąziul z kota w kot bo go mierziało tak siedzieć i nic nie robić az godo do



Obraz Jolanta Sopata

Honusie: – Wiys pudo w krzoki to pościogom te gałozie na jenno kupo bo to robili my to ścinko w rozmaityk miejscak to se zwleko ku drodze i wolniejsym casom pozwlykom pomału ku chałpie: – Posiedź ze na ryji w chałpie co nie swysołeś co kanonik dzisiok godoł? Jeeeee przecio to nie ciosko robota to grzychu ni ma, a nie bedo sie śpiesoł, piyknie na polu słonecko grzeje to do wieczora se pozwlykom. No to gnoj ze gnoj jak juz tak kces, bedzie kwila spokoju nie bedzies łaziuł i momroł poza usomi. Wzioł siykiyrko tako nieduzo, powrozek i poset w krzoki tom gdzie robili ścinko no i zacoł pomału zwykac gałozie blizy drogi. Doś sie mu to robiło bo Jon do roboty mioł dryg i jak juz skojcoł tak se myśli: nooooo dy piyknie to posło, a słonko jesce wysoko. Przypomnioł se jak mu Garłoc łobiecoł, ze jak by kcioł to moze pozbiyrac jesce te dromne i suche gałozie co łojskiego roku zostały po ścince bo jego dzieciarnia (łód Garłoca) nie wyzbiyrała, a jesce rozwlekła po całyk krzokak no ale jak to gazdoskie dzieciska rozbisurmonine, za barz sie im nie kciałoto to tyz zrobili na sermater. Tak tyz se umyśłoł i zacoł zbiyrac, a to tu gałozka, tom gałozka i tak se myśłoł; ej te psie kwie jenne tyle sie marnuje polonio i to jesce suche. Sed zbiyroł składoł na kupki i dali i dali i dali w las az sie łopomiytoł przystonoł i se myśli, a gdzies jo to zaseta? Zeby boło jesce lepi to zauwozoł ze zacyno sie ściomniac. Strach go łoblecioł bo niby wiedzioł gdzie jes ale tak nie cołkom. Myśli se: jeeeee przecio zyjdzie na doł ku potockowi, a tom jes ściyzka do chałpy. No i zacoł zchodzić

ale nie barz mu sie to widziało bo schodził coraz nizej, a las coraz bardzi gosty i ciyrnie jakiesi i takie jakiesi dziwne to wszystko.

Az tu naroz usłysoł kojskie rzone ale łokropnie ździorne, za kwilo zaś wycie i charconie wilkow kiejby cało watacha na niego sła i zaś rzone i jakiesi darcia w niebogłosy, chichot przeraźliwy, ze ciyrpła skłora na grzbiecie. Przystonoł Jon na kwilo i wtedy se przypomniał jak starzy ludzie łopowiadali zeby sie wystrzygać i nie chodźć w jenne miejsce co go nazywali tatarskim jarom bo tom sie łokropne rzeczy dzioły i ze tom strasy. Przekazywali se z dziada pradziada, ze przed wiekami kiej Tatarzy rabuwali, morduwali, polili naokoło wioski i brali w jasyr wszyskik kto used z zyciom wydarzoło sie cosi łokropnego. Jennego razu rozłożyli sie na noc nad tom paryjom, a tyk co zabrali do niewole zegnali w doł i tom sie na nik mścili. Podomno zywcem łobdarli ze skłory styrek dworskik chodokow i łowiesili na drzewak na doł głowomi, złonacyli kupo dziywek i ceiniejakie inne ciyrpionia ludziom zadawali tak, ze lamont strasny swychać boło daleko. Wyswysały to wilki i w nocy całymi watachomi napadły na tyk nieborokow i na Tatarow. Porozdziyrały ludzi i konie tak, ze tulmut zrobiuł sie łokropny. Za jakisi cas łopowiała ło tyk łokropnościak jenna dziywka co to usła z zyciom z tego piekła. Tatar porwoł jo i przerzucił przez kojski grzbiet i tak uciekoł przed wilkami. Te gnały za nim i juz zacoły sarpać zobiskomi kojski zod choć proł kopytomi ile wlazło to nie folguwały i kiej sie widziało ze ik dopanno wtej ton Tatar cisnoł dziywko wilkom ale jakimisi cudom łony tego nie uwidziały i dali, ze hajda za nim. Biydula w całym tym niescościu ztocoła sie kojsi w jakiesi charce i tom z dusom na romioniu, zmarznioto na kłoś, potargono, zekrwawiono przecupała do rona.

Jon wtedy dopiero se wspomniol ło kanonikowyk i Honusinyk przestrogak i ło tym, ze do tatarskiego jaru nikto nie chodziuł som, a juz broj Boze w nocy i ło tym jak starzy przykazywali zeby go syroko łobchodźć. Przegegnoł sie i zacoł gnać na łoslep ale te łokropne wycia i darcia gnały za nim. Na roz pocuł ze mo połno w gaciak. Dopod go taki strach, ze jak lecioł przez te krzocyska to sie mu widziało, ze nogomi wcale ziemie nie dotyko. Jak dłogo gnoł som nie wiy bo jak nogle pocuł wodo pod nogomi to łoprzytomniol i uwidziol, ze jes w potocku przy chałpie. Stonoł i nasłuchuje ale nic, cichusiojko ino psy casomi kojsi scekno, a tak to oni wycio, oni darcio oni rzonio koni nie swychać i juz miol sorgnoć do chałpy ale se w ton cos roz dwa przypomniał ze przecio taki do chałpy nie wlezie bo dopiyyyyyyro by sie baba hyrała z niego.

I tak to Honusia przegaduwała sie z Jonem, a pomału ryktowała pod blachom rozpolko. Zapoliuła, dołozoła suchyk gałozzi tyk co ich Jon w zoduski zwłocoł i dali ze sie go dopytuje: – Jasiek, a pomitos jak ześ w zoduski do miesiocka siasztoł gacie w potocku? Jak ześ zzo pazuchy wyciogoł gałozki jedliny i ciyrnie ? Jak ci kudły na łepie zesiwiały? – Tyyyyyyy babo przestoj mnie droźnić bo jak hipno zaroz do ciebie to przestonies gdokać. No i hipnoł bo pod blachom juz sie tak rozpoliuło, ze Jona spiekło w rijć. Wydar w pole, czasnoł ze złości drzwiami az wopno pospaduwało i posed przyziyrać. Honusia zaśmiywała sie do rozpuku i wzioła sie ryktować cosi głonniejszego na

wieczero roz zeby przed Wilijom ponapychać brzichy, a bardzi bez to co by jakosi na wiecor przed sponiom udobruchać Jona.

I tak to długo ludziska łopowiadali jak to mały Jon nie usłuchnoł oni kanonika oni swoje baby i poset w zoduski do lasa włoczyć gałozie. Jak go w tym lesie tak cosi wystrogało, ze łosiwiół, narobiuł w gacie i z tego wszystkiego musioł ik po kryjomu przed babom siasztać w potocku.

Sierpień 2019

Znaczenie słów i zwrotów:

- cebrzyki – drewniane naczynia do pojenia bydła
- ceiniejakie stropionia – przeróżne złe zdarzenia
- chłopa zrusać – zdenerwować męża
- chodocyska – chłopcy
- cosi głonniejsego – coś lepszego
- cosi ta dudrali – coś robili
- cosi uzagoniom – zapracuję, zdobędę środki do życia
- cosi wystrogało – coś wystraszyło
- cupawina – bardzo małe gospodarstwo często w niedogodnym terenie
- diabli przechleptali – coś spowodowało złe wręcz nie do wytrzymania zachowanie, samopoczucie
- do wiecerze – do uroczystej wieczerzy wigilijnej, a również w znaczeniu – do kolacji
- hyrała sie – zanosila się śmiechem
- kupa trusi – bardzo dużo królików
- łojskiego roku – w zeszłym roku
- mało grodka – mały chlewik
- mierziało – denerwowało
- mioł dryg – miał zmysł, zapal
- na blase – blacha w starych kuchniach służyła do gotowania podobnie jak obecnie płyta indukcyjna
- napchoł tabaki – nabił tytoniu do fajki
- parzocka – niecierpliwy, podekscytowany
- pola pod łozimino – ziemia pod zboże wysiewane jesienią
- popadyjo – narwaniec, nerwus
- powrozek – cienki sznur
- rażny – sprawny, szybki
- siasztoł gacie – prał, płukał kalesony
- snuł sie potocek – płynął potok
- śpasy – żarty, figle, psoty
- Wilijo – Wgilia Bożego Narodzenia
- wiyrchow na łostrewki – wierchołków na ostrwie, które służyły do suszenia siana

- wydar w pole – z impetem wybiegł z domu
- z kapciucha – ze specjalnego worka na tytoń
- zachukono – zapracowana
- zacoło gulom siepać – zaczęło doprowadzać do złości
- zagoniali – starali się
- zatracono dusa – zabłąkana, potępiona dusza – coś strasznego
- złonacyli kupo dziwyek – zgwałcili bardzo dużo młodych dziewczyn
- zygo do niego – dokucza mu, denerwuje go
- ździorne – straszne, upiorne

29 maja, w całej Polsce obchodzony jest Dzień Działacza Kultury. Z tej okazji w dniu 8 czerwca w sali remizy OSP w Łącku spotkali się działacze i animatorzy zajęć kulturalnych. Po dwóch covidowych latach była w końcu możliwość spotkania się i integracji. W spotkaniu brały udział osoby, które od wielu lat wpływają na obraz kultury naszej łackiej ziemi i jej postrzegania na zewnątrz, poprzez działalność skupioną wokół Gminnego Ośrodka Kultury w Łącku, a więc zespół, orkiestrę, grupę teatralną, Ognisko Muzyczne, warsztaty plastyczne, jak również przez aktywność wszystkich, jakże licznych organizacji i stowarzyszeń, twórców, artystów, poetów funkcjonujących na terenie i związanych z gminą Łącko.

Pisarz André Malraux powiedział jakże znamienne zdanie: „Kultura jest tym, co sprawiło, że człowiek stał się czymś innym niż tylko przypadkowym wydarzeniem w przyrodzie”. Dzień Działacza Kultury był więc świetną okazją, by złożyć wszystkim osobom zaangażowanym w działalność kulturalną najwspanialsze życzenia.

Spotkanie rozpoczął dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Łącku Józef Strączek, który powitał uczestników spotkania i w wystąpieniu podkreślił, że dzięki wspólnym działaniom ten pozytywny wizerunek, tworzący piękny obraz kulturowy gminy Łącko jest dostrzegany, doceniany i podziwiany. „Najważniejszą rzeczą, która się liczy jest serce. I za to serce, za umiłowanie kultury, za pasję – dziękuję”.

Następnie Wójt Gminy Łącko Jan Dziedzina i Józef Strączek wręczając uczestnikom uroczystości symboliczny kwiat róży, podziękowali za zaangażowane w tworzenie życia kulturalnego w naszym regionie oraz rozślawianie kultury regionu łackiego poprzez uprawianie różnorodnych form działalności artystycznej.

Podziękowano także sponsorom, którzy wspierając organizację wydarzeń kulturalnych, wyrażają tym samym aprobatę dla tego typu działań.

Podziękowania i życzenia złożyli również przewodniczący Rady Powiatu Nowosądeckiego Roman Potoniec i przewodnicząca Rady Gminy Łącko Bernadetta Wąchała - Gawełek.

W części artystycznej zaprezentował się Bogusław Kyrzcz – laureat I miejsca w Gminnym Konkursie Poezji Regionalnej i Gadek Ludowych z humorystyczną opowieścią pt. „Grzych”, a po nim wystąpiła kapela ze Szkoły Podstawowej w Zagorzynie.

Ostatnią częścią był poczęstunek, czas na integrację i wspólne rozmowy oraz kształtowanie pomysłów na kolejne lata.

Organizatorem spotkania był Gminny Ośrodek Kultury w Łącku i Stowarzyszenie Amatorski Ruch Artystyczny Ziemi Łackiej.

Zdjęcia z archiwum GOK w Łącku



Zdjęcia z archiwum GOK w Łącku

Świdnik to niewielka miejscowość położona około 10 km na północny wschód od Łącka, wyróżniająca się przepięknym XVIII-wiecznym dworkiem zbudowanym przez rodzinę Wielogłowskich. Ale oprócz dworu ziemia świdnicka skrywa także archeologiczne tajemnice. Otóż w XIX w. wyorano tutaj przypadkowo skarb, który przechowywany jest w Instytucie Archeologii na Uniwersytecie Jagiellońskim¹ oraz w Muzeum Archeologicznym w Krakowie². Oprócz wspomnianego skarbu w MAK-u przechowywane są także fragmenty ceramiki z okresu rzymskiego odnalezione na tym samym obszarze archeologicznym³. Celem tego artykułu jest spopularyzowanie wiedzy archeologicznej regionu zwłaszcza wśród mieszkańców gminy Łukowica, czy okolic Łącka. Pretekstem jest także fakt, że w ostatnich latach Góra Zyndrama w sąsiednich Maszkowicach odkrywa prawie codziennie coraz więcej swoich tajemnic, co wzbudza powszechne zainteresowanie archeologią oraz inspiruje do eksplorowania pradziejów okolicznych terenów. I jeszcze jedno. Wśród miejscowych krąży wiele mitów i legend o znalezisku. Najwyższa pora, aby przyjrzeć się faktom i je sprostować.

Znalezisko

Całe znalezisko, które określa się w archeologii mianem skarbu to przypadkowe wyoranie cennych przedmiotów przez chłopą na polu należącym do Antoniny Walterowej (z Wielogłowskich) w 1868r. Były to ozdoby: bransolety, wisiorki, paciorki szklane, naszyjniki, nagolenniki itp. (Fot. 1- 11) Oczywiście wieść o skarbie szybko się rozeszła wśród miejscowych, doszła do dworu, a tym „kanałem” powiadomiony został Szczęsny Morawski – historyk i badacz Sądecczyzny. Morawski w bardzo malowniczy sposób relacjonuje odnalezienie skarbu⁴: „*Parobek Jan Pietrucha opowiada: Gdym wyjmował bruzdę zagruchotało pod lemięszą... okazały się jakieś trzopy garbków... witki... druty... i korale siwe. Zatrzymałem woły, rozwlokłem skręt drutu i przełamałem witkę jedną, czy nie złota. Bacząc że miedziana roześmiałem się i przywołałem parobków drugich, aby oglądali skarb znaleziony. Przybiegli rozwłóczyli skrętki druciane, łamali witkę, kruszyli korale. W końcu zgodzili się na jedno: że to mosiądze od powozu jakiegoś starego. Więc odłożyli na bok, dla kowala na lutowanie i orali dalej. Południując darowali koralów kilka dziewczynie służebnej, która je okazała pannie (Zofii dziś Dzia-notowej Bolesławowej), ta matce i bratu: Władysławowi Walterowi. (...). Koralów była garść dobra, z jakie 50. Z tego dziewczki porwały po kilka, pan ekonom wziął sobie dwa*

¹ Sygnatury ZP 14064, 14066, 14067, 14068, 14069, 14071, 14072, 14074, 14075, 14076, 14077, 14078.

² Sygnatura: MAK 3381.

³ MAK 3569

⁴ Sz. Morawski, Assanka Ptolemeusza - czyli Sącz badania miejscowe, teczka: Świdnik. Archiwum MAK, brak paginacji.



Fot. 1. Fragment fibuli, Instytut Archeologii UJ (ZP 14069), fot. A. Stefanowicz



Fot 2. Bransoleta duża (7 cm), Instytut Archeologii UJ (ZP 14075), fot. A. Stefanowicz



Fot. 3. Bransoleta, Instytut Archeologii UJ (ZP 14074), fot. A. Stefanowicz



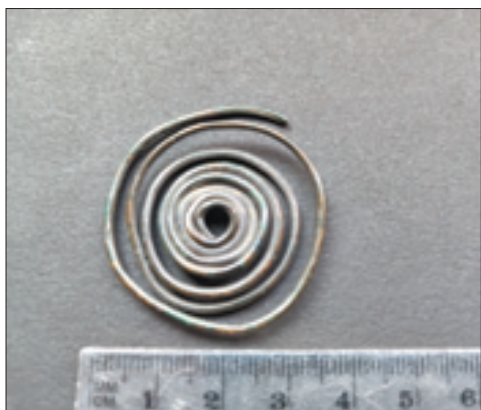
Fot 5. Naszyjnik, Instytut Archeologii UJ (ZP 14077), fot. A. Stefanowicz



Fot. 6. Nagolennik lity, Instytut Archeologii UJ (ZP 14072), fot. A. Stefanowicz



Fot 7. Bransoleta mała (5 cm), Instytut Archeologii UJ (T4078), fot. A. Stefanowicz



Fot. 8. Fragment zapinki, Instytut Archeologii UJ (14071), fot. A. Stefanowicz



Fot. 10. Paciorki szklane, Instytut Archeologii UJ (ZP 14064, 14066, 14067), fot. A. Stefanowicz



Fot. 11. Skarb ze Świdnika: 3 naszyjniki, 2 nagolenniki, 1 bransoleta, 1 fibula(fragment), Muzeum Archeologiczne w Krakowie, fot. A. Susiec

rzekomo na szpilki. Z brązów Baron Gostkowski Wincenty na Rogach wziął połowę naramiennika, aby dociec, czy nie złoty. Parobek Jan Nowak z witki zrobił sobie przetyczkę do fajki i mają po dziś dzień. A WP Niwicki Józef z Kierlikowki naręczak jedną wzięły darował do Krakowa do zbioru. Ostatek posiadam ja...”

Szczesny Morawski po otrzymaniu wiadomości o skarbie przyjechał do Świdnika i „rozkopał” obszar wskazany przez oracza oraz przyległe okolice. Niestety bez-



Fot. 12. Fragmenty ceramiki z okresu rzymskiego odnalezione w Świdniku, Muzeum Archeologiczne w Krakowie, fot. A. Susiec

skutecznie. „Napotkał jednak tylko skąpe ślady cmentarzyska ciałopalnego, bez śladu metalowych ozdób”⁵. Potem wrócił jeszcze do Świdnika i ponownie przeszukał teren. Z jego informacji wynika, że odnalazł groby ciałopalne, urnowe obłożone kamieniami. Czy aby na pewno natrafił na cmentarzysko? Ten wątek postaramy się omówić w kolejnym podrozdziale i udzielić chociaż hipotetycznej odpowiedzi. Tymczasem wiadomo, że rezultaty poszukiwań Morawskiego to fragmenty ceramiki przechowywane w MAK⁶, datowane są na okres rzymski (fot. 12).

Tylko skarb – nie groby

Morawski napisał w Assance: „W mogile rozoranej w 1868 r. było popielnic dwie, przy których lub w których leżały one brzozy i szkła”.⁷ Warto pamiętać, że badacz nie widział momentu wyorania zabytku, znał opis jedynie z przekazu chłopca, w dodatku po pewnym czasie. Czyli Morawski jedynie przypuszczał, zgadywał, lub po prostu posługiwał się ówczesnym stanem wiedzy, że skarb musiał znajdować się w grobie. Około 50 lat później Józef Żurowski częściowo skrytykował hipotezę wybitnego badacza Sądecczyzny: „Owe popielnice, o których pisze Morawski i czerepy wyorane pochodzić mogły częścią od naczynia, w którym ewentualnie skarb był ukryty, częścią zaś mogły one rzeczywiście należeć do jakiejś popielnicy, ale razem ze „zgliszczami” pochodziły widocznie z jakiegoś rozburzonego grobu, który jak wiemy z opisu poszukiwań Morawskiego dość dużo być musiało w pobliżu, Tymczasem tułające się szczątki ludzkie i czerepy na powierzchni pola obok miejsca, gdzie skarb odnaleziono, zostały najwidoczniej zebrane razem z owymi zabytkami i wspólnie dostały się do rąk łatwowiernego amatora archeologii. Nie należy się zresztą dziwić pomyłce Morawskiego, gdyż w jego czasach (a już on z pewnością) nie zdawano sobie sprawy z możliwości istnienia typu stanowisk, które jako skarb znamy, powszechnie tylko w grobach wiadano. Wiadomość, że wykopano szczątki naczynia glinianego, a z niemi razem zabytki, wystarczała przeto w zupełności, aby garnki nazwać popielnicami, a stanowisko jako grobowe określić. Tak postąpił Morawski, a inna możliwość mu nawet na myśl nie przyszła, tem bardziej, że sam w kilka lat później napotkał

⁵ J. Żurowski, *Skarby okresu halsztackiego kultury łużyckiej*, Kraków 1927, s.8

⁶ MAK 3569. W pudełku pod tą sygnaturą znajduje się notatka Józefa Żurowskiego z 1926r., w której archeolog napisał: „Skorupy pochodzą z badań Morawskiego z 1874(?) spisanych w Assance lub innych”. Nie wiadomo zatem, czy skorupy znajdujące się w pudełku pochodzą z przeprowadzonych badań z 1868r., czy 1874r. Wiadomo natomiast, że znalazł je Morawski i pochodzą z okresu rzymskiego.

⁷ Sz. Morawski, *Assanka ...* dz.cyt., brak paginacji.

w pobliżu miejsca odkrycia skarbu ślady cmentarzyska i grobu ciałopalnego. Że zaś nie znalazł w ciągu swych poszukiwań zabytków podobnie okazałych, jak w „mögile” rozbudowanej w 1868r. tłumaczy sobie po prostu istnieniem grobów bogaczy i biednych”⁸. Ten wybitny doktor archeologii (nota bene z UJ) wyraźnie zaznaczył, że znalezisko wyorane przez chłopa w 1868r. było skarbem, a nie zawartością, czy wyposażeniem grobu. Ale również Żurowski się trochę pomylił, wierząc na słowo Morawskiemu. Według dzisiejszego stanu badań oraz materiału porównującego podobne osady niemożliwe jest (lub bardzo mało prawdopodobne), że natrafiono wówczas na groby. A zatem co opisywał Morawski pisząc o kamiennym sklepieniu, posadzce glinianej, wypalonych kamieniach? Najprawdopodobniej natrafił na szczątki osady, pozostałości domów należących do właścicieli skarbu. Owe „*tulające się szczątki ludzkie*” wcale nie są dowodem na istnienie grobu, ponieważ niekoniernie należały do człowieka (podczas wykopalisk często natrafia się na szczątki zwierzęce, jest ich mnóstwo w ziemi).

Podsumowując należy stwierdzić, że w Świdniku wykopano w 1868 r. skarb zawierający różne ozdoby. Nie ma zaś dowodów na istnienie tu cmentarzyska. Ale jest dowodem na istnienie tu osady. Warto dodać, że w 2016 r. dokonano przypadkowego znaleziska skarbu w sąsiedniej Łukowicy (na tzw. Wolicy). Składało się ono z 4 przedmiotów ozdobnych brązowych pochodzących z tego samego okresu, co skarb ze Świdnika. A zatem w okresie halsztackim kultury łużyckiej w naszej gminie istniały 2 sąsiadujące ze sobą niewielkie osady: w Świdniku i Łukowicy. Zaś na sąsiedniej górze Łyżce (803 m. n. p. m) najprawdopodobniej funkcjonowała wyżynna osada o charakterze obronnym, o czym świadczą liczne znaleziska: aż 40 fragmentów naczyń glinianych z epoki brązu i wczesnej epoki żelaza z 2019 r. W zbiorach IAE PAN przechowywane są także inne znaleziska z tego miejsca zebrane przez p. Jarosława Czaję w latach wcześniejszych.⁹

Definicja skarbu

Właściwie chyba od tego trzeba było zacząć. Czyli od objaśnienia terminu. Z pewnością termin „skarb” interpretowany powszechnie, kojarzony z marzeniami z dzieciństwa, a w dodatku zamieszczony w treści poważnego czasopisma kulturalno-historycznego może wywołać mieszane emocje, lub nawet uśmiech na twarzy. Nie są to bynajmniej „*Piraci z Karaibów*” na świdnickiej ziemi. W kontekście archeologicznym ma on znaczenie jak najbardziej poważne. *Skarbem*” w terminologii archeologicznej jest każde znalezisko gromadne (a więc zawierające więcej niż jeden przedmiot), a nie będące wyposażeniem grobu ani zbiorem odpadków z osady, w odniesieniu do którego możemy przypuszczać, że wchodzące w jej skład przedmioty zostały zgroma-

⁸ J. Żurowski, dz.cyt., s.10-11.

⁹ J. Czaja, Neolit na Łyżce, czyli nowe spojrzenie na kwestię najstarszych szlaków handlowych biegnących przez Sądcczyznę, <https://goksit.lukowica.pl/>; oraz J. Czaja, Między Łyżką, Gorcem a Dunajcem -po górach i śladach przeszłości, Kraków 2013.

*dzzone i złożone w ziemi (lub w innym środowisku) z jakiegoś określonego powodu czy w konkretnym celu.*¹⁰

No dobrze. Ale po co ktoś o zdrowych zmysłach wrzuca cenne ozdoby do glinianego naczynia i zakopuje je na wieki? Nie lepiej te ozdoby nosić, eksponować, chwalić się nimi? Na dzisiejszy stan wiedzy jest kilka hipotez powodów zakopywania cennych przedmiotów w ziemi. Jedną z nich jest powód kultowy. W taki właśnie sposób ludzie prosili dziękowali bóstwom za różne wydarzenia życiowe: urodzenie dzieci, plony, uchronienie od chorób itp. Tak robiły to ludy w cywilizowanej Grecji w swoich świątyniach składając wota, tak samo robił świat barbarzyński w polu „pod dębem”. Ale ta hipoteza jest przewidywalna, łatwa do wymyślenia. Jest też kolejny: mieszkańcy osady w obliczu zagrożenia zakopywali najcenniejsze przedmioty i uciekali w bezpieczne miejsce z nadzieją, że któregoś dnia wrócą po swój majątek. Ale najciekawszy jest powód trzeci, zwany społecznym. Okazuje się, że zakopanie cennego majątku było manifestacją bogactwa ludzi zamieszkujących daną osadę. „Zakopywanie” skarbu było publiczne, było wielkim eventem, świętem, wydarzeniem ze świadkami, zaproszeniem gości, po prostu takim festynem pokazującym wysoką pozycję społeczną ludzi mieszkającym na danym terenie. A warto zaznaczyć, że do biednych świdnicka osada nie należała. Powiem więcej, musieli być bogaci. Przecież nie było brązu, czy mosiądzu w okolicy. Trzeba było sprowadzić materiał z terenów dzisiejszych Węgier, Słowacji, czy innych części Europy. Było to bardzo drogie. Nie każda społeczność mogła sobie na to pozwolić. A w Świdniku była niewielka osada, mogła liczyć 2-3 chaty.

A teraz „suche” fakty: Kiedy? Jak długo? Jaka epoka?

Odnalezienie skarbu świadczy o istnieniu niewielkiej osady na pograniczu wsi Świdnika i Jadamwoli w latach ok 600- 400 p.n.e. Ozdoby określa się mianem kultury halsztackiej (w nomenklaturze archeologicznej to Hallstatt C2-D1), pochodzących z wczesnej epoki żelaza. Mimo, że były to przedmioty z brązu to były modne właśnie we wczesnej epoce żelaza. Ani wcześniej, ani później takich ozdób się nie spotyka. Były wytwarzane tylko wtedy, przez te około 300 lat. Skarb ze Świdnika nosi cechy charakterystyczne min. dla tzw. typu sądeckiego (od znaleziska w Starym Sączu). Końcówki bransolet, czy nagolenników nie stykają się ze sobą, delikatnie tylko zachodzą na siebie (fot. 2,3,4,7) Są nieregularne, trochę asymetryczne, ktoś by powiedział niedbałe. Z czasem do tych brązowych ozdób zaczęto dokładać żelazne elementy, aby je wzmocnić lub jako element dekoracyjny. Osada w Świdniku przestała prawdopodobnie istnieć ok. 400 r. p.n.e. Najprawdopodobniej, bo z późniejszego okresu nie ma żadnych innych znalezisk. Przestała istnieć z różnych powodów: zmian klimatycznych, chorób, zmian demograficznych lub innych czynników. Nie wiadomo.

¹⁰ W Blajer, Skarby w archeologii- utracone bogactwo, czy zabezpieczony los? [w] Alma Mater. Miesięcznik Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 267. Tenże, Skarby z wczesnej epoki brązu na ziemiach polskich, Wrocław- Warszawa- Kraków- Łódź, 1990, s.5.

Miejsce skarbu

Z opisu Szczęsnego Morawskiego niewiele mogliśmy się dowiedzieć jeśli chodzi o lokalizację miejsca wydobywania skarbu. Wiadomo było, że jest to na pograniczu wsi Świdnik i Jadamwola, na polu dworskim. Teraz wiemy, że obszar archeologiczny znajduje się na wzgórzu, jadąc drogą asfaltową na południe około 500 m od świdnickiego dworu w kierunku Jadamwoli. Kiedy znajdziemy się w najwyższym punkcie drogi musimy zostawić samochód i skierować się w stronę zachodnią, aby znaleźć największe przewyższenie. Obecnie obszar, na którym istniała osada w okresie kultury łużyckiej, zajmowany jest w części przez sad (ogrodzony) oraz pole orne należące już do innego właściciela (fot. 13-15).

Rozpościera się stamtąd wspaniały widok na północny zachód: wsie Świdnik i Łukowica w dolinie otoczone przez malownicze góry: Skiełku, Pępówki, Łyżki (fot. 13). Położenie osady było jak najbardziej zasadne: widoczność całej okolicy w odległości kilkudziesięciu nawet kilometrów była rewelacyjna. „W terenach podgórskich i górskich osadnictwo ludności kultury łużyckiej nie trzymało się ściśle skraju terasy nadrzecznej, jak to było na terenach nizinnych. Niejednokrotnie osiedla zakładano w znacznym oddaleniu od dna doliny, na wysokich cyplach, na zboczach wzgórz lub nawet w przyszczytowych partiach wzniesień i gór”¹¹ Tereny górskie i podgórskie były znacznie lepiej nawodnione, szczególnie bogate w liczne źródła potoków, czy mokradeł¹². Ponadto, około 1 km na wschód widoczna jest dolina rzeki Słomki (lewobrzeżny dopływ Dunajca) oraz na południe od osady płynie potok Jastrzębik będący także lewym dopływem Dunajca.

Położenie osady miało oprócz walorów obronnych oraz dostępu do wody jeszcze jeden atut. Była zlokalizowana najprawdopodobniej w bliskiej odległości słonych źródeł. Pozostałościami po dzień dzisiejszy są nazwy własne: rzeka Słomka w źródłach średniowiecznych występuje jako Słona lub Slana. W pobliskim Budzynie (Olszańskim) znajduje się las o nazwie Słony. W odległości ok 10 km od znaleziska w Roztoce znajduje się przysiółek Solniska. Ponadto A. Jodłowski w 1971 r. sporządził mapę, na której przedstawił rozmieszczenie źródeł słonych w Małopolsce i na Podkarpaciu¹³. Wynika z niej, że w okolicy Świdnika jest aż 10 nazw miejscowych pochodnych od soli, 3 źródła słone istniejące obecnie oraz 1 miejsce, gdzie wg danych geologicznych występowanie źródeł słonych jest możliwa. Współcześnie kwestią tą zajmował się J. Czaja, który nie tylko zebrał nazwy miejscowe pochodne od soli poprzez analizę map i licznych rozmów z mieszkańcami, ale także poprzez analizę źródeł historycznych średniowiecznych.¹⁴ Z badań tych wynika, że w okolicy Świdnika, Łukowicy,

¹¹ Pradzieje ziem polskich, red. J. Kmieciński, t.1, cz. 2 Epoka brązu i początki epoki żelaza, Warszawa- Łódź 1989, s. 655.

¹² Tamże.

¹³ A. Jodłowski, Eksploatacja soli na terenie Małopolski w pradziejach i we wczesnym średniowieczu [w] Studia i materiały do dziejów żup solnych w Polsce, t. IV, 1971, s.308, mapa1.

¹⁴ Oprócz wymienionych nazw w pasie od Limanowej poprzez doliny rzek Smolnika oraz Słomki notuje się liczne nazwy pochodne od soli: Soliska, Sulmiska, Słona, Sulin, Słocina, Słoniska. Szerzej o tej kwestii: Patrz: J. Czaja, Neolit na Łyżce.. dz.cyt.; oraz J. Czaja, Między Łyżką, Gorcem a Dunajcem...dz.cyt.



Fot. 13. Wzgórze, na którym odnaleziono skarb. Fot. A. Stefanowicz



Fot. 14. Widok na stronę północno- zachodnią ze wzgórza, gdzie odnaleziono skarb, w tle góry Skielek, Pępówka i Łyżka. Fot. A. Stefanowicz



Fot. 15. Widok na stronę południowo wschodnią ze wzgórza, gdzie odnaleziono skarb, za górą dolina rzeki Słomki. Fot. A. Stefanowicz

Przyszowej musiały występować liczne źródła słone, z której ludność w okresie prehistorycznym, czy w starożytności pozyskiwała sól. Wtedy właśnie ludzie do pozyskania soli znacznie częściej wykorzystywali wody słone aniżeli pokłady soli kamiennej¹⁵. „Solanka powstawała wskutek ługowania złóż solnych – zalegających na mniejszych głębokościach – przez wody podziemne, które tworzyły następnie żyły solankowe płynące w głębi ziemi względnie wydostawały się na jej powierzchnię w formie źródeł powierzchniowych. Skład chemiczny roztworu solankowego był uzależniony od zawartości utworów solnych i częściowo pozostałych skał występujących na danym obszarze, a także od ich budowy geologicznej. Czynniki te wywierały bezpośredni wpływ na jakość wody słonej i stopień zasolenia”¹⁶.

Warto zwrócić uwagę, że w okresie późnego brązu i wczesnej epoki żelaza nastąpiły wyraźne zmiany klimatyczne w całej Europie. „*Jest faktem znamiennym, na który wypada tu zwrócić szczególną uwagę, iż do wzmożonej eksploatacji solanek, uchwytnej bardzo wyraźnie w materiale archeologicznym, dochodzi w wielu częściach Europy właśnie w okresie późnobrażowym i wczesnożelaznym. Wiązać to najprawdopodobniej należy z pewnymi zmianami klimatycznymi i geologicznymi, które spowodowały okresowe wypływanie słonych źródeł na powierzchnię ziemi.*”¹⁷ Najprawdopodobniej z tych słonych źródeł była pozyskiwana sól również w naszej niewielkiej osadzie w Świdniku. Czy była ona również przedmiotem handlu? Tego nie wiadomo. Ale nie można wykluczyć tej hipotezy, biorąc pod uwagę zwłaszcza fakt bogatej zawartości skarbu. Skąd właściwie mieszkańcy osady mogli pozyskać tak bogate ozdoby? Przecież materiał do produkcji ozdób musieli sprowadzić, kupić. Czymś musieli zapłacić. Być może była to sól. Z pewnością skorupy z okresu rzymskiego znalezione na terenie byłej osady nie można rozpoznać jako naczynia warzelnicze. Były to fragmenty naczyń. Ale już na pobliskiej Łyżce w Przyszowej oraz na Górze Zyndrama w Maszkowicach takie naczynia odnaleziono, co świadczy o bogatych źródłach słonych w regionie.

Podsumowanie

W Świdniku w gminie Łukowica, na wzgórzu około 500 m na południe od dworu znajduje się obszar archeologiczny, na którym w 1868r. przypadkowo wykopano skarb. Składał się z kilkunastu ozdób brązowych: naszyjników, bransolet, nagolenników, zapinek oraz paciorków szklanych. Przedmioty te są przechowywane w dwóch miejscach: Muzeum Archeologicznym w Krakowie: 7 przedmiotów (3 naszyjniki, 2 nagolenniki, 1 bransoleta, 1 fragment fibuli) oraz w Instytucie Archeologicznym na Uniwersytecie Jagiellońskim: 10 przedmiotów: 2 naszyjniki, 2 nagolenniki, 3 bransolety – 1 mała 2 duże, 2 fragmenty różnych zapinek, para nausznik oraz 16 paciorków

¹⁵ A. Jodłowski, Technika produkcji soli na terenie Europy w pradziejach i we wczesnym średniowieczu [w] Studia i materiały do dziejów żup solnych w Polsce, t. V, Wieliczka 1976, s. 47.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Z. Bukowski, O możliwościach wykorzystywania solanek w okresie halsztackim na terenie Wielkopolski i Kujaw [w] Archeologia Polski, t. VIII, z.2, s. 251.

szklanych). Ponadto, w wyniku poszukiwań natrafiono także na fragmenty naczyń glinianych z okresu rzymskiego, co przechowywane jest w MAK. Znaleźiska brązowe pochodzą z okresu 600–400 p. n. e., reprezentują okres halsztacki kultury łużyckiej. Skarb ten jest dowodem na istnienie w Świdniku niewielkiej osady, której ludność prawdopodobnie pozyskiwała sól z okolicznych źródeł słonych. W tym samym czasie istniała także jeszcze jedna osada w Łukowicy (na Wolicy), o czym świadczy znalezienie skarbu (4 ozdoby brązowe) z 2016 r. oraz osada obronna na Łyżce, poświadczona licznymi znaleziskami.

Jestem przekonana, że archeologia na terenie gminy Łukowica nie „powiedziała” jeszcze ostatniego słowa – z pewnością ziemia ta skrywa jeszcze wiele nieodkrytych skarbów i tajemnic. Trzeba je tylko rozwikłać...Bądźmy czujni!

Agnieszka Stefanowicz – absolwentka historii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz filologii angielskiej w Wyższej Szkole Europejskiej w Krakowie. Interesuje się historią lokalną, poszukuje źródeł badań w archiwach, muzeach i bibliotekach. Obecnie pracuje jako nauczyciel języka angielskiego w Zespole Szkół nr 1 w Limanowej. Od lat realizuje projekty Erasmus+, gdzie stara się łączyć bogactwo historyczne regionu z narodowym i europejskim dziedzictwem kulturowym.

Nad Dunajcem starożytność wyszła z ziemi Szósta Sądecka Watra Archeologiczna

Takie znalezisko, odkrycie, sukces archeologiczny zdarza się raz na kilkadziesiąt lat. Odkrycia archeologiczne w **Maszkowicach** koło sądeckiego Łącka w 2009 r. wypada zaliczyć do rewelacji naukowych. Bez przesady – to znalezisko na miarę świętokrzyskich **Krzemionek Opatowskich** – neolitycznych kopalń tej skały, czy osady **Biskupina** sprzed wielu lat. Obydwa odkrycie mają znaczenie w skali światowej. Odkrycie na wzgórzu w Maszkowicach opodal Łącka w woj. małopolskim, nastąpiło dzięki powróceniu badaczy krakowskich do badań przerwanych na tym miejscu w latach 50. na Górze Zyndrama opodal Łącka nad Dunajcem. To zasługa ekipy badaczy dr hab. **Marcina Przybyły** z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.



Poznajmy starożytności sądeckie

Odkrycie świetnie zachowanego chodnika i murów kamiennych, bramy wejściowej, resztek domostw, pieca ceramicznego wraz z wyrobami, oraz ozdób z brązu i bursztynu – szybko stały się nie tylko sensacją, ale też atrakcją samą w sobie i miejscem krajoznawczych wycieczek. Znaleziska uznano za jedną z najstarszych znanych w naszej części Europy kamiennych warowni obronnych. To legendarne grodzisko na wzgórzu nad doliną Dunajca, jest jednym z kilku znanych archeologom grodzisk z czasów prehistorycznych. Rychło znalazło swoje miejsce w publikacjach naukowych i popularnych, m.in. dr Przybyły, który został wyróżniony w 2019 r. nagrodą im. Szczęsnego Morawskiego w kategorii „**Książka o Sądecczyźnie**” – *Przeszłość, pamięć i dziwne ruiny. Archeologiczne odkrycia na Górze Zyndrama w Maszkowicach*. Określenie „dziwne” dotyczy osady (warowni) liczącej 3,5 tysiąca lat, z wczesnej epoki brązu. Oprócz kamiennych murów znaleziono liczne ozdoby z tego metalu i bursztynu, a także pozostałości świadczące o zajęciach codziennych dawnych mieszkańców.

Wkrótce po odkryciu Góra Zyndrama w Maszkowicach wyjawiała archeologom fortyfikacje starsze o około trzy tysiące lat, od tych wznoszonych w Polsce za panowania króla Kazimierza Wielkiego. I w ciągu kilkunastu miesięcy stało się miejscem odwiedzin licznych wycieczek, atrakcją turystyczną i krajoznawczą. Tym samym

przybyło obowiązków Towarzystwu Miłośników Ziemi Łąckiej i samorządowi gminy łąckiej – ich zadaniem jest opieka nad znaleziskiem i promowanie unikatowego odkrycia. W tym przypadku odkrycie zalicza się do jednych z najstarszych znanych w naszej części Europy kamiennych warowni obronnych.

Wielkie znalezisko – warownia czy miasto ?

Do popularyzowania osobliwości tak wielkiej klasy zgłosiło się wielu amatorów, zgodnie z zasadą „sukces ma wielu ojców”. Dlatego od sześciu lat organizowana jest Sądecka Watra Archeologiczna, której organizatorem jest Towarzystwo Karpackie wespół z wieloma partnerami. Są to Instytut Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu, Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie, Jan Dziedzina – Wójt Gminy Łącko i Dom Sądecki w Zarzeczu. Zaproszone do udziału było też Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej, które od kilku lat wspiera to wielkie odkrycie publikacjami na łamach „Almanachu Łąckiego”. Szczegóły odkrycia możemy poznać z książki dr. Marcina Przybyły. *

„Szósta Watra Archeologiczna” w dniach 16-17 lipca 2022 r. to kolejna w cyklu imprez **turystyki kulturowej**, miała bogaty program poznawczy. Zwiedzaniu **stanowisk archeologicznych** z udziałem dr. hab. **Marcina Przybyły** – kierownika prac terenowych w **Maszkowicach** opodal Łącka. Imprezie w plenerze – zwiedzanie pozostałości starożytnych budowli oraz rozległego terenu odkrytego przez archeologów w ciągu kilku lat badan – sprzyjała pogoda, gdzie swoistą atrakcją był pokaz starożytnych znalezisk archeologicznych.

Sukces + wiele matek i ojców

Liczni partnerzy już 19 czerwca 2010 r. w Łącku podpisali **umowę o promocji odkryć archeologicznych jako dźwigni lokalnej turystyki kulturowej**, w imieniu małopolskich władz samorządowych, powiatu nowosądeckiego i większości gmin oraz szefowie znaczących firm, a także sławnych łąckich gospodarstw sadowniczych, agroturystycznych, ośrodków kultury, hoteli, restauracji oraz centrum pielgrzymkowego i schronisk turystycznych w Beskidzie Sądeckim. Odkrycia te mają być treścią krajoznawczą **Szlaku Kulturowego**. Na początku dość niezrozumiale nazwanie *klastrem* łąckiego zabytku **Knossos Północy** i porównania (po co takie zadęcie ?) go do także bardzo starożytnego odkrycia na greckiej wyspie Kreta.

Podpisana umowa ma nazwę **klaster sądecki, co po polsku oznacza zgęstkę**, czyli połączenie w jedno wielu elementów tworzących atrakcyjną całość. W tym przypadku odkryć archeologicznych w kilku sądeckich gminach i wykorzystywanie ich do promocji regionu, wytyczenia **szlaku kulturowego**, popularyzacji krajoznawstwa o aspektach starożytnych. Zamierzony klaster – oprócz wspomnianych osobliwości

ści odkrytych podczas sądeckich wykopalisk – będzie miał do dyspozycji sąsiedzkie klasyczne szlaki turystyczne w Beskidzie Sądeckim, Wyspowym, Małym, a także w Górcach. W każdej z tych okolic jest mnóstwo szlaków turystycznych, rowerowych, a nawet konnych, a zimą narciarskich.

Krajoznawcy i turyści mają szansę na przeżycie na terenie wykopaliska przygody rzadkiej klasy. Oto w dolinie Dunajca prowadzone od kilku lat prace archeologiczne doprowadziły do odkrycia i częściowej rekonstrukcji wyglądu starożytnego – ocenia się, że liczy sobie co najmniej 3,5 tysiąca lat – miasta, warowni, strażnicy na handlowym europejskim szlaku. Już od kilku lat, licząc od początku znalezisk w 2009 r. do Maszkowic ciągną turyści na rowerach, pieszo, wycieczki autokarowe, amatorzy fotografii krajoznawczej. Tylko patrzeć jak – to już się stało w wielu innych przypadkach – będzie ustanowiona specjalna regionalna odznaka krajoznawcza na potwierdzenie poznania starożytnej sądeckiej osobliwości...

Towarzystwo Karpackie jako stowarzyszenie

Powstało w 1990 r. w Warszawie, skupia osoby zainteresowane Karpatami jako fenomenem geograficzno-historyczno-kulturowym. Wywodzi się ze środowiska miłośników gór, tj. z warszawskiego **Studenckiego Koła Przewodników Beskidzkich**, dla których stało się *„...forum, na którym mogliby się spotykać ludzie o różnych poglądach, przedstawiciele różnych narodowości, obywatele różnych państw, wszyscy, dla których Karpaty są obiektem zainteresowań czy przedmiotem badań”*. Towarzystwo do lata 2021 r. wydawało od 1987 r. półrocznik krajoznawczy „Płaj” – ważny, wśród pokrewnych publikacji.

Komitet Założycielski tworzyli: **Andrzej Wielocha** – przewodniczący, **Adam Kulewski** – sekretarz, **Juliusz Marszałek** – skarbnik oraz **Paweł Luboński i Tadeusz M. Trajdos** – członkowie. Towarzystwo zarejestrowano 15 maja 1990 r. w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie. Od grudnia 2020 r. prezesem jest **Robert Księżopolski**, wice – **Leszek Rymarowicz**, sekretarzem **Paweł Luboński**, skarbnikiem **Juliusz Marszałek**, pełnomocnikiem ds. odbudowy cerkwi w bieszczadzkiej Łopience – **Zbigniew Kaszuba**.

Cele działania Towarzystwa obejmują m.in. wspólne uprawianie karpackich zainteresowań jego członków, prowadzenie, inicjowanie i wspieranie badań naukowych, a także publikowanie i popularyzowanie ich wyników, podejmowanie działań na rzecz ochrony przyrody Karpat i ich środowiska kulturowego, wspieranie działań na rzecz zachowania tożsamości poszczególnych grup etnicznych i etnograficznych zamieszkujących te góry. Więc to nic dziwnego, że TK popularyzuje m.in. badania naukowe, także archeologiczne w Zachodnich Karpatach, np. w formie udziału w naukowo-krajoznawczej imprezie **Watra Archeologiczna w Maszkowicach**, gdzie odkryto warownię sprzed 3,5 tys. lat.

Misja TK: niech Karpaty będą nam bliskie

Towarzystwo inicjuje działania etnograficzno-społeczne na Łemkowszczyźnie, Bojkowszczyźnie i Huculszczyźnie oraz społeczno-kulturalne, np. przywrócono obchody tradycyjnych kermeszy w Olchowcu, było organizatorem sesji popularno-naukowych *Bojkowszczyzna*, *Żydzi w Karpatach*, *Niemcy w Karpatach*, *Odkrywamy Huculszczyznę*, *Wielokulturowość w Karpatach – każdy naród dawał, każdy brał*, oraz kilkunastu sesji o tematyce karpackiej w gościnnym Muzeum Ziemi w Warszawie.

Od **Roberta Księżopolskiego** prezesa Towarzystwa Karpackiego pochodzi informacja o wspieraniu Watry Archeologicznej, który stworzył **Dom Sądecki w Zarzeczu** w gminie Łącko. Od 10 lat odbywają się w nim plenery ceramiczne, a ich uczestnicy (15 - 30 osób) często zwiedzają teren wykopalisk w pobliskich Maszkowicach. Od 2014 r. bierze w nich udział dr Marcin Przybyła, a zdarzenia te opisujemy na stronie internetowej Domu Sądeckiego.

– *W ten sposób* – zaznacza prezes TK – *popularyzujemy wyniki jego badań i w konsekwencji w 2013 r. powstała koncepcja imprezy o charakterze sesji krajoznawczej i turystyki kulturowej, którą poparł samorząd gminy Łącko. Tak w 2013 r. zrodziła się Watra Archeologiczna, czyli swoisty rodzaj patronatu Towarzystwa Karpackiego nad pracami odkrywczymi na Górze Zyndrama w Maszkowicach i ich popularyzacją.*

Watra staje się coraz bardziej znaną daleko poza gminą Łącko imprezą o charakterze turystyki kulturowej, która jest magnesem dla coraz liczniejszych z roku na rok odwiedzin krajoznawców podziwiających bogate plony odkrycia starożytnego grodziska (warowni) i śladów życia jej twórców i mieszkańców sprzed 3,5 tysiąca lat. Inicjatywa znalazła uznanie i wsparcie Towarzystwa Karpackiego, jako jeden z ważnych nurtów jego działalności edukacyjnej i turystyczno-krajoznawczej. Cieszą liczne publikacje na temat wykopalisk na łamach czasopisma „Almanach Łącki”, których wykaz dla zainteresowanych „ciepłym tematem” podaję poniżej.

* Kto ciekaw opisanych szczegółów łąckiego odkrycia powinien sięgnąć do książki dr. **Marcina Przybyły** „Przeszłość, pamięć i dziwne ruiny. Archeologiczne odkrycia na Górze Zyndrama w Maszkowicach”, oraz do czasopisma „**Almanach Łącki**”, w którym znajdzie artykuły i wywiady opisujące znalezisko, w numerach: 13/2010, 17/2012, 18/2013, 22/2015, 25/2016, 27/2017, 29/2018, 30/2019.

Spotkanie w gościnnych progach domu Jadwigi i Henryka Dudów w Zabrzeży, przy pysznej kawie i placuku ze śliwkami, i oglądanie „skarbów” zawartych w rodzinnych albumach. Te skarby, to zdjęcia, które starannie i z pietyzmem umieszczono na stronach albumów. Podczas rozmowy dowiedziałam się, że pani Jadwiga przez wiele lat była nauczycielką w Szkole Podstawowej w Zarzeczu, a pan Henryk „przehulał” 50 lat w Zespole Górali Łąckich, założonym przez Marię Chwalibóg w 1933 roku.



Starsze pokolenie, zajęte pracą w gospodarstwie, wychowywaniem dzieci, zdjęcia przechowywało w pudełkach, nie było czasu na takie „przyjemności” jak albumy fotograficzne. Młodsze pokolenie, zainteresowane swoimi korzeniami, otworzyło skarby ukryte przez dziesiątki lat w pudełkach i zapełniło strony albumów fotograficznych. Drugie życie dostały prababki, pradziadkowie, babcie i dziadkowie, bliższa i dalsza rodzina, znajomi i goście odwiedzający zaprzyjaźnionych gospodarzy, których odwiedzali podczas wakacji. Album to skarbnica pamięci. Otwierając go przywołujemy wyjątkowe wspomnienia, myślimy o tych, których już z nami nie ma.

W bardzo wielu domach w pudełkach i szufladach są skarby, które czekają na odkrycie i drugie życie.



Fot. Jadwiga Jastrzębska

Zatrzymane w kadrze



Krajowy Kurs Kroju i Szycia, fot. ze zbiorów TMZŁ



Przejazd do sadu Stanisława Sopaty z Brzegu, 1947 r., fot. ze zbiorów TMZŁ



Od lewej: Janina Kurzeja z d. Pasiud, Jan Faron spod kapliczki, Jadwiga, fot. ze zbiorów rodzinnych Marcina Wnęka



Rozalia Faron i Stefania Stachoń, fot. ze zbiorów TMZŁ



Zofia Faron (1915-2012), fot. ze zbiorów rodzinnych Marcina Wnęka



Kuba – przewoźnik, Jakub Cebula, 1942 r., fot. ze zbiorów TMZŁ



Cyganie z Obłazu, 1941 r., fot. ze zbiorów TMZŁ



Sprzęty – wystawa TMZŁ (2006), fot. ze zbiorów TMZŁ



Zimowy widok na most w Zarzeczu z Zabrzeży, 1967 r., fot. z rodzinnego albumu Marcina Brzózki

Edward Florian
kajakarz górski – wielokrotny medalista znad Dunajca

Ziemia Łącka słynie z urokliwych i niepowtarzalnych miejsc, ciekawych szlaków turystycznych, wspaniałych punktów widokowych i osobliwości natury. Jednak największym jej bogactwem są ludzie przynoszący chlubę i rozślawiający swoją małą ojczyznę. Jednym z nich jest Edward Florian, były zawodnik nowosądeckiego „Startu”, kanadyjkarz, przez wiele lat przynoszący splendor nie tylko swojej gminie, ale także Sądecczyźnie i Polsce.

Swoimi sportowymi osiągnięciami z dziedziny kajakarstwa Edward Florian podzielił się z seniorami w łąckim Klubie Seniora podkreślając, że jest to **Sport, który uczy hartu ducha, daje siłę i sprawność fizyczną**. Zaprezentował na spotkaniu bogatą kolekcję swoich medali i odznaczeń. Mówił o nich profesjonalnie, przeplatając uśmiechem i żartem, twierdząc, że żart zawsze był obecny w ich rodzinie. Pochodzi z Kadczy i tu mieszka. Opowiada, że Florianowie mieszkając nad Dunajcem związali z nim swój los. – Ta rzeka od zawsze nam wszystkim towarzyszyła. Dziadek i ojciec byli flisakami. Ja od najmłodszych lat bawiłem się nad nią i spędzałem tam wiele czasu, a potem nabywałem umiejętności kajakarskich. Dunajec nauczył mnie pokory – wspomina. Miał



Spotkanie w Klubie Senior +
Zdjęcia Karolina Gołyśa

być górnikiem w Jastrzębiu, jednak po śmierci ojca wybrał nowosądecką zawodówkę budowlaną, a następnie technikum. Jako piętnastolatek zapisał się do nowosądeckiego klubu sportowego „Start”. Marzył o kajakarstwie, jednak – jak opowiada – trener uznał, że już jest za późno na ten sport. Był za stary. Ale Edward nie dał za wygraną. Ambicja i upór wzięły górę. Udowodnił, że nadaje się na kajakarza. Wstawał o piątej rano, jeździł do szkoły, potem uparcie i do skutku trenował na Dunajcu i Popradzie.

Do domu często wracał po godz. 20. W technikum budowlanym był już w kadrze i reprezentacja, jak zaznacza, wynajęła mu stancję w mieście. Wówczas łatwiej było mu pogodzić trening z nauką.

– I tak rozpoczęła się moja piękna przygoda z kajakami – opowiada. Miał też swoją receptę na sukces – **osiągnąć pewien poziom, a potem doskonalić. Ani chwili lenistwa.** – I tej zasady zawsze się trzymał. Zapamiętał też przestrożę – **Dobry kajakarz to ten, który najlepiej wodę rozumie, czuje, umie z niej czytać, jak z elementarza.**

Po ukończeniu nauki pracował jako murarz w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym. – Niedługo tam pracowałem. Zrezygnowałem, gdyż sport pochłaniał bardzo dużo czasu. Dużo trenowałem. Pływałem na kanadyjkach. Wraz z dwoma zawodnikami tworzyliśmy zespół kanadyjek C-1x3, którego byłem przywódcą – wspomina. Pierwszy medal zdobył w 1978 roku na kanadyjce jedyńce, a w 1980 roku, mając spełnione wszystkie warunki, otrzymał powołanie do udziału w Pucharze Europy. Wraz



Walka o wstęgę Dunajca, z archiwum Edwarda Floriana

z kolegą z reprezentacji Piotrem Saratą wywalczyli pierwsze i drugie miejsce, co dało im przepustkę do udziału w mistrzostwach świata w Anglii, skąd przywieźli brązowy medal. W tym też czasie brał udział w wielu zawodach kajakarskich zdobywając kolejne nagrody – Puchar Ziemi Sądeckiej, Puchar Europy, Mistrzostw Polski i Mistrzostw Świata. Uczestniczył również w slalomowych mistrzostwach Polski kajakowych jedynek na Białce w Jurgowie. W regatach „O wstęgę Dunajca” pokonał renomowanych kajakarzy z ówczesnego NRD, Francji i Anglii. Wspomina też o zimowych zgrupowaniach w Krynicy, Bydgoszczy, Nowym Sączu i Zakopanem, wiosennych w słowackim Liptowskim Mikulaszu oraz niemieckim Zwikau. Wymagały one wiele trudu, ale sprzyjały rozwojowi ogólnej kondycji fizycznej. Kadre stanowili zawodnicy sądeckich klubów „Start” i „Dunajec”, „Gerlach” Drzewica, „Pieniny” Szczawnica oraz „Sokolica” Krościenko.

z kolegą z reprezentacji Piotrem Saratą wywalczyli pierwsze i drugie miejsce, co dało im przepustkę do udziału w mistrzostwach świata w Anglii, skąd przywieźli brązowy medal. W tym też czasie brał udział w wielu zawodach kajakarskich zdobywając kolejne nagrody – Puchar Ziemi Sądeckiej, Puchar Europy, Mistrzostw Polski i Mistrzostw Świata. Uczestniczył również w slalomowych mistrzostwach Polski kajakowych jedynek na Białce w Jurgowie. W regatach „O wstęgę Dunajca” pokonał renomowanych kajakarzy z ówczesnego NRD, Francji i Anglii. Wspomina też o zimowych zgrupowaniach w Krynicy, Bydgoszczy, Nowym Sączu i Zakopanem, wiosennych w słowackim Liptowskim Mikulaszu oraz niemieckim Zwikau. Wymagały one wiele trudu, ale sprzyjały rozwojowi ogólnej kondycji fizycznej. Kadre stanowili zawodnicy sądeckich klubów „Start” i „Dunajec”, „Gerlach” Drzewica, „Pieniny” Szczawnica oraz „Sokolica” Krościenko.

Szczególnie w pamięci utkwiły mu Mistrzostwa świata w kajakarstwie górskim w Augsburgu w 1985 roku i walka o tytuł mistrza świata. Pojechali we trójkę z Piotrem Saratą i Adamem Pietrasikiem, zawody poprzedzili wytrwałym tygodniowym treningiem na tamtejszym trudnym, sztucznym torze olimpijskim, mieszkając w namiotach na obozowisku. Opłaciło się. Zdobyli medal i dwa punktowane miejsca.

Edward, który zawsze poważnie traktował swoje obowiązki, opowiada, że w tym czasie założył rodzinę, usynowił młodszego brata, a po latach pomógł mu przy budowie domu. Obrabiał też hektarową posiadłość po rodzicach. I trenował zapamiętane. Wspomina, że otrzymywał wtedy stypendium, dzięki któremu mógł utrzymać rodzinę. Ale nie miał dla niej czasu. Żona wtedy studiowała, powiększyła się też rodzina.



Zespół C1X3-MS Augsburg, z archiwum Edwarda Floriana

I wówczas w jego głowie zakiełkowała myśl, aby zrezygnować z treningów. Z pomocą wówczas pospieszyli teściowie. Mógł trenować dalej. Pamiętając także skąd się wywodzi, postanowił zrobić coś dla swojej małej ojczyzny. Wraz z nauczycielem Stanisławem Szwarzkowskim założył w Kadczy szkołę kajakową LZS. Niestety, rozpadła się niedługo z powodu braku sprzętu i pieniędzy. Edward po-

chwalił się, że jego wychowankowie z tego okresu zdobywali medale na mistrzostwach Polski, a jeden z nich, Krzysztof Bieryt, był trzykrotnym olimpijczykiem i za każdym razem „ocierał się” o medal.

Przyznaje, że miał też w swoim życiu chwile zwątpienia. Było to wtedy, gdy uporczywie dolegały mu bóle kręgosłupa, a na dodatek psuła się kość w nodze nad stopą i konieczne stało się wycięcie dwóch trzecich grubości kości piszczelowej. Po operacji przez kilka miesięcy nie mógł chodzić, uparcie jednak ruszał nogą, próbował nawet biegać, by w końcu wsiąść do kajaka. Niestety nie mógł zgiąć nogi. I wówczas wpadł na pomysł, aby przesiąść się ze slalomówki do zjazdówki, łodzi o większym gabarycie. Jak to czasem bywa w życiu i tu dopadł go pech – wbił się dziobem w skałę. Opowiada, że zatrzęszczał i kajak, i noga, która jakby cudownie ozdrowiała. Dzięki opiece drużynowego lekarza, swojej wytrwałości, treningom, a przede wszystkim zrozumieniu i pomocy rodziny, wyszedł na prostą.

Swoją przygodę z kajakami zakończył po Mistrzostwach Świata w Augsburgu, gdzie w C-1x3 zdobyli brązowy medal. – Wspominam tamten czas bardzo dobrze – dodaje po namyśle. – Dzisiaj czuję się spełniony jako kajakarz. Mam satysfakcję,

że mimo wielu trudności dałem radę, chociaż zawsze mogło być lepiej, a po chwili uzupełnia – marzyłem o udziale w olimpiadzie, niestety w tamtych latach kajakarstwo górskie nie było dyscypliną olimpijską.

Dzisiaj Edward Florian chwali się, że jest głową dość licznej rodziny, szacownym dziadkiem, a nawet pradiadkiem, od momentu, gdy usynowiony brat został dziadkiem. Pracuje także społecznie na rzecz swojej miejscowości jest członkiem rady sołectkiej. Tak trzymać, Panie Edwardzie!

Źródła dodatkowe:

1. „Dunajec”, nowosądecki tygodnik 1985 r.
2. „Sportowiec” 1985 r.

**VIII Kongres Kultury Regionów
z cyklu ŻYWIOŁY DZIEDZICTWA „W PŁOMIENIACH”**

Nowy Sącz 25-28 października 2022 roku

W Małopolskim Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu, pod Patronatem Honorowym Witolda Kozłowskiego. Marszałka Województwa Małopolskiego, prof. dr hab. Jacka Popieli, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i ks. dr hab. Roberta Tyrały, profesora U P J P II, rektora Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, w dniach 25-28 października br, miał miejsce VIII Kongres Kultury Regionów. W zeszłym roku w cyklu Żywioły Dziedzictwa, z czterech żywiołów: ogień, woda, ziemia, powietrze, tematem była **WODA**. W tym roku w cyklu Żywioły Dziedzictwa: **W PŁOMIENIACH**.

*„Idź przez ogień i wodę, nie ustawaj, wstecz się nie oglądaj.
A gdy już zedrą się chodaki, gdy zetrze się kostur żelazny,
gdy już od wiatru i żalu wyschną twe oczy tak,
że już ni jedna łza z nich wypłynąć nie zdoła,
wówczas na końcu świata odnajdziesz to,
czego szukasz i to, co kochasz. Być może”
Andrzej Sapkowski „Chrzest ognia”*

TEMPERATURA ŻARU

„Nieokiełznany przez tysiąclecia zjawiał się by pożerać i niszczyć. Spadał z nieba poprzedzony błyskawicą. Budził respekt i przerażał. Ale gdy przetoczył się przez las, pozostawiał żyzną ziemię. A więc przemieniał. Wykradziony bogom przez Prometeusza zaczął służyć ludziom. Ogrzewał i karmił. Wypalano w nim glinę na naczynia i metale – na broń.

Dla Egipcjan był symbolem życia i zdrowia, a także wyższości i zwierzchnictwa. Heraklit uważał go za praszubstancję, z której wszystko się rodzi i wszystko do niej powraca. Alchemicy eksperymentowali z procesem spalania poszukując transmutacji, z której narodzi się nowa jakość-kamień filozoficzny. Wiele eksperymentów z jego udziałem zaowocowało cennymi odkryciami, z których dziś korzystamy.

Nieprzewidywalność i dwoistość ognia zaprowadziła go na ołtarze. Ofiary całopalne, ognisko Westy, Pytia wieszcząca pod wpływem tworzonych w procesie spalania wyziewów, kadzidło i świece są po dziś dzień w świątyniach wielu religii.

„Chwalcie Pana w niebiosach, chwalcie Pana w dolinach, z Jego iskrą we włosach każdy życie zaczyna”. My także mamy w sobie ogień. Według najstarszych wierzeń ta

boska iskra to ludzka dusza. Ogień staje się żywiołem walki między dobrem i złem, a jego atrybuty może posiadać jedna i druga strona. Ciepło i światło, oczyszczenie i oświecenie kontra ogniom piekielnym, karzącym bolesną ofiarą.

Ogień i wszystkie jego fazy posiadają niezliczone reprezentacje we wszystkich przestrzeniach kultury. Na co dzień obecne w języku, którym określamy naszą chwilową kondycję i emocje. Boimy się jak ognia, ale też z nim gramy dolewając oliwy. Wpadamy jak po ogień, próbujemy przy nim upiec dwie pieczenie. Dla większości jest oczywiste, że nie ma dymu bez ognia. Są ludzie, których strzeżemy się, unikamy jak ognia. Są też osoby i sprawy, za które poszlibyśmy w ogień. Czasem – nieco naiwnie – próbujemy pogodzić ogień z wodą. Pamiętne w życiu każdego człowieka są te chwile, gdy stanął w ogniu namiętności, zwłaszcza jeśli udało mu się rozpałić ten sam żar w drugiej stronie dramatu. Słowem: pasja, namiętność, werwa, energia, zapal, entuzjazm, animusz, zacięcie, fantazja.

Ludzi dziedzictwa rozpała radość kontynuowania. Chcemy ocalać i zachowywać. W tym procesie często musimy się poświęcać. Rzucamy na stos inne zainteresowania, czas, który moglibyśmy spędzić z rodziną czy przyjaciółmi. Gdy widzimy, że słabnie płomień, staramy się krzesać nowe iskry i rozniecać żar w kolejnych pokoleniach.

Dlatego w tym roku spotkamy się W PŁOMIENIACH. Rozniecimy ognisko, by usiąść przy nim w przyjacielskim kręgu i toczyć żarliwe dyskusje, z ogniem dowodząc swoich racji. Podczas paneli i warsztatów pozwolimy spłonąć przestarzałym poglądom, które nas hamują i zubażają.

Rozdmuchamy za to w sobie i innych pożar energii i nowych pomysłów. Ogień nas nakarmi. Jeszcze raz uwierzmy, że warto się spalać dla naszych pasji. A na koniec zadamy sobie pytanie, jaka jest temperatura naszego żaru. I pewnie większość z nas zadeklaruje, że pozostaniemy zapaleńcami”.

Małgorzata Broda, koordynator programowy Kongresu (przesłanie ideowe Kongresu). Dyrektor Instytutu Dziedzictwa Niematerialnego Ludów Karpackich oddziału MCK SOKÓŁ w Nowym Sączu, moderator panelu dyskusyjnego MIĘDZY ISKRĄ A POPIOŁEM.

Zgodnie ze zwyczajem, inauguracja VIII Kongresu Kultury, rozpoczęła się na dziedzińcu Małopolskiego Centrum Kultury SOKÓŁ.

Przybyłych gości i uczestników VIII Kongresu Kultury Regionów przywitały dźwięki trombit Krzysztofa Trebuni -Tutki i Andrzeja Budza. Andrzej Zarych, dyrektor Małopolskiego Centrum Kultury SOKÓŁ, gospodarz i organizator Kongresu, przywitał wszystkich uczestników. Monika Gubała, dyrektor Departamentu Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, odczytała list Iwony Gibas, członka Zarządu Województwa Małopolskiego, skierowany do uczestników Kongresu.

Na dziedzińcu MCK SOKÓŁ dyrektor Andrzej Zarych rozpałił ognisko. Po zakończeniu tej części, uczestnicy wysłuchali wykładu inauguracyjnego Joanny Krauze de Lendorff, reżyserki i scenarzystki, wiceprzewodniczącej Gildii Reżyserów Polskich.

Tradycją Kongresu, po wykładzie inauguracyjnym, jest nagradzanie wybitnych twórców, propagatorów kultury ludowej. W tym roku Odznakę Zasłużony dla Kultury Polskiej, otrzymał Czesław Majewski, tancerz, gawędziarz, propagator kultury lachowskiej, związany z Zespołem Regionalnym „Mszczalniczanie”.

Po wykładzie inauguracyjnym, uczestnicy obejrżeli etiudę „Swojscy Prometeusz”. Etiudę rozpoczął o. Jacek Siepsiak, współzałożyciel i były duszpasterz Duszpasterstwa Akademickiego STRYCH, przy parafii NSPJ w Nowym Sączu, rozważaniem „z prochu powstałeś i w proch się obrócisz”.

W etiudzie wystąpili: Krzysztof Trebunia – Tutka, Jolanta Potoniec, Julia Kuryłyszyna, Kapela Górska „Jutrzenka”, Zespół Regionalny Magurzanie.

Na zakończenie Małgorzata Broda odczytała wiersz Wandy Łomnickiej-Dulak, napisany specjalnie na tę okazję, ponieważ poetka ze względów zdrowotnych, nie mogła uczestniczyć w Kongresie.

Drugi dzień VIII Kongresu Kultury Regionów, 26 października 2022 roku, to dwa panele tematyczne: „Języki Ognia” i „Krzesany”

Opiekunem panelu „Języki Ognia” był prof. dr hab. Józef Kąś, dialektolog, językoznawca, autor 12-tomowego dzieła „Ilustrowany leksykon gwary i kultury podhalańskiej”. Moderator Krzysztof Trebunia – Tutka, architekt, regionalista, pedagog, lider zespołu Trebunie – Tutki, multiinstrumentalista, dyscyplinował panelistów w przestrzeganiu czasu przeznaczonego na wykład. Paneliści: dr nadzw. Michał Drożdż, profesor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, Dziekan Wydziału Nauk Społecznych UPJPII w Krakowie, Andrzej Zarych, polonista, dyrektor Małopolskiego Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu, Michał Malinowski, twórca Muzeum Bajek i Opowieści w Konstancinie. Po wystąpieniach panelistów, jak przystało na temat panelu, roziskrzyła się ognista dyskusja.

Opiekunem naukowym drugiego panelu „Krzesany”, była dr hab. Stanisława Trebunia – Staszek, etnolog, Dyrektor Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Moderatorem panelu była dr hab. Magdalena Szyndler, profesor Uniwersytetu Śląskiego, dyrektor Instytutu Sztuk Muzycznych UŚ.

Paneliści: dr Katarzyna Ceklarz, socjolog, etnolog w Podhalańskiej Państwowej Uczelni Zawodowej w Nowym Targu, Bartłomiej Koszarek, multiinstrumentalista, regionalista, etnolog, dyrektor Bukowińskiego Centrum Kultury „Dom Ludowy” w Bukowinie Tatrzańskiej, Nadia Moroz – Olshanska, organizator Międzynarodowego Festiwalu Teatru Ukraińskiego „Wschód – Zachód”, Fundacja Widowisk Masowych, Ewa Olszewska, psychoterapeuta, psycholog.

Dyskusja po wystąpieniach panelistów była „ogniście krzesana”.

Po zakończeniu paneli, uczestnicy Kongresu wzięli udział w otwarciu dwóch wystaw: „Rekonstrukcja starych rękawic furmańskich”, wystawa trwała w czasie Kongresu. Propagatorkami tego rzemiosła są: Małgorzata Polańska-Kubiak, Urszula Lis i Marcelina Kubiak z Przestrzennego tkactwa Czarnych Górali, oraz Barbara Talar z Towarzystwa Miłośników Piwnicznej. Propagatorki tkactwa furmańskich rękawic

starają się by wpisane zostało na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego.

Druga wystawa pn. „Ikon Współcześnie Malowanych „Ikona- Epifania Piękna”. Będzie czynna do 14 listopada br. Ikony malowane, a w zasadzie napisane są przez członków Krakowskiej „Grupy Lumen”, która działa przy Chrześcijańskim Stowarzyszeniu Twórców Sztuki Sakralnej „Ecclesia”.

Po przerwie obiadowej uczestnicy Kongresu wzięli udział w przygotowanych 9 warsztatach, w zależności od zainteresowań, na które wcześniej się zapisali, które odbywały się w MCK SOKÓŁ, m. in. malowanie ikon, krzesane, czyli jak wytańczyć ogień, śpiewy przy ognisku, o tym co nas rozpala, płomienne opowieści, woda ogniem tworzona, kuźnia ekspresji, żar barw – lachowskie kwiaty z bibuły.

Trzeci dzień Kongresu, 27 października 2022 roku, to panel dyskusyjny MIĘDZY ISKRĄ A POPIOŁEM.

Moderatorem panelu była Małgorzata Broda, dyrektor Ludów Karpackich Instytutu Dziedzictwa Niematerialnego, oddział Nowy Sącz.

Paneliści: dr Mirosław Kuklik, regionalista, były dyrektor Muzeum Ziemi Puckiej, członek stowarzyszenia Res Carpathia, Monika Gubała, dyrektor Departamentu Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, Stanisław Gurgul, regionalista, Joanna Krauze de Lendorff, reżyserka i scenarzystka m. in. filmu „Mój Nikifor”, Julia Kuryłyszyna, dyrektor departamentu kultury Powiatu Stryjskiego, Andrzej Róg, aktor, reżyser, pedagog, o. Jacek Siepiak, publicysta, duszpasterz.

Miedzy iskrą a popiołem jest płomień, który ma moc oczyszczania, ogień rozpala w nas pasję, miłość, nasze serca. A kiedy już rozpali nasze serca, to przez pokolenia niesiemy tradycje.

Po przerwie obiadowej, w ośmiu lokalizacjach, w czterech miastach naszego regionu miały miejsce warsztaty m. in. malowanie ikon, dzikie smaki – gotowanie na żywym ogniu, ogniki z ceramiki, scenki przy świecach, płomienne opowieści, ogień z wosku.

Podsumowanie Kongresu „Czy zostaniemy zapaleńcami?” miało miejsce wieczorem w sali konferencyjnej Hotelu „Perła Południe” w Rytrze. Pozostaniemy zapaleńcami, bo naszych sercach jest iskra, która rozpali ogień.

Na zakończenie Kongresu biesiada „W żółtych płomieniach liści” w Karczmie „Nad Potokiem” w Rytrze.



Od lewej: ks. prof. Michał Drożdż, Małgorzata Broda, Michał Malinowski, prof. Józef Kąs, Andrzej Zarych, Krzysztof Trebunia-Tutka



Andrzej Zarych, Dyrektor MCK Sokół w Nowym Sączu



Czesław Majewski odznaczony Odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej



Od lewej: Andrzej Budza
i Krzysztof Trebunia-Tutka



Warsztaty malowania ikon

Warsztaty: krzesane, czyli jak wytańczyć ogień, prowadzi Krzysztof Trebunia-Tutka



Podsumowanie Kongresu „Czy pozostaniemy zapaleńcami?”

Zdjęcia Piotr Drożdżik

Dnia 18 sierpnia 2022 roku w parafii Zabrzeż miała miejsce ważna uroczystość, w której uczestniczyli znamienici goście oraz spora część społeczności parafialnej.

W kaplicy cmentarnej była sprawowana uroczysta msza święta, której przewodził Jego Ekscelencja ks. Biskup Stanisław Salaterski, a asystowali mu ks. proboszcz Tomasz Sowa i ks. prałat Józef Kasiński. Po uroczystej mszy świętej, Biskup Stanisław Salaterski poświęcił znajdujący się na cmentarzu krzyż i tablicę upamiętniającą poległych za Ojczyznę, piętę Matki Boskiej Bolesnej, grobowiec kapłański oraz kolumbarium, na urny będące chyba pierwszym w tutejszym dekanacie.

Następnie ks. Biskup wraz z kapłanami przybył na znajdujący się w pobliżu cmentarz choleryczny, aby również dokonać jego poświęcenia, a także znajdującej się tam zabytkowej kapliczki z rzeźbą Jezusa Ukrzyżowanego i symbolicznego, zbiorowego grobu. Należy zaznaczyć, że większość Zabrzeżan nawet nie wiedziała o istnieniu tego cmentarza w ich miejscowości. Na uwagę zasługuje fakt, że nekropolia sprzed około 150 lat znajduje się na prywatnej posesji pana Pawła Majerskiego. Jest to miejsce, które w okresie pandemii cholery podarował na ten cel pradziadek pana Pawła. To dzięki



Msza święta w kościele parafialnym w Zabrzeży

jego zgodzie i pracy rodzin – państwa Pyrdołów i Baranów, mieszkających w pobliżu, miejsce wiecznego spoczynku zmarłych, podczas epidemii, zostało uporządkowane, a zabytkowa kapliczka wisząca na drzewie lipy odnowiona. Stał również zbiorowy grób, na którym umieszczono tabliczki z historią cmentarza i udokumentowanymi nazwiskami zmarłych pochowanych w tym miejscu. Obecnie cmentarz stał się widoczny i zauważalny. Mamy nadzieję, że przyszłe pokolenia nie zapomną o nim, bo przecież to miejsce tworzy historię naszego społeczeństwa.

Mówi się, że człowiek żyje dopóty, dopóki trwa o nim pamięć. Niech więc ci, którzy odeszli do wieczności półtora wieku temu żyją wciąż w naszej pamięci.

Non omnis moriar



Poświęcenie krzyża i tablicę upamiętniającą poległych za Ojczyznę



Poświęcenie piety Matki Boskiej Bolesnej



Poświęcenie kolumbarium przez Biskupa Stanisława Salaterskiego



Grobowiec kapłański na cmentarzu parafialnym w Zabrzeży



Poświęcenie cmentarza cholerycznego

Zdjęcia Maciej Śliwiński

Jubileusz 15 – lecia Szkoły Muzycznej I stopnia w Łącku

Ziemia łącka w sposób niezwykle obdarzona jest w talenty muzyczne, które od bardzo dawna mogły rozwijać się dzięki ognisku muzycznemu, orkiestrze dętej, zespołom folklorystycznym oraz powstałej Szkole Muzycznej I stopnia.

Niezwykle ważnym wydarzeniem dla gminy Łącko było Uchwałą Nr 46/2007 Rady Gminy w Łącku z dnia 22 czerwca 2007 r. powołanie do życia z dniem 1 września 2007 r. Szkoły Muzycznej I stopnia w Łącku. Utworzono klasę: fortepianu, skrzypiec, fletu, klarnetu, trąbki i saksofonu.

Dyrektorem Szkoły został pplk dr hab. Stanisław Strączek, z którego inicjatywy i dzięki jego staraniom powstała szkoła muzyczna. Doskonale znał potrzeby muzycznej młodzieży z Łącka i okolic, znał trudy rodziców dowożenia dzieci do oddalonych dziesiątki kilometrów szkół muzycznych. Nowo powołana do życia szkoła otworzyła drogę do muzyki wielu młodym uzdolnionym ludziom.

Obecnie mija 15 lat od utworzenia szkoły. W szkole kształcą się ponad 220 uczniów, 302 absolwentów opuściło już szkolne mury. Wielu z nich nie zakończyło swej przygody z muzyką i skierowało swe kroki do szkoły muzycznej II stopnia, aby następnie rozwijać swoje talenty na szczeblu wyższym, w uniwersytetach i akademiach muzycznych.

W szkole pracuje 31 nauczycieli. Stanowią oni dobrze wykwalifikowaną kadrę i jednocześnie bardzo dynamiczny zespół. Wszyscy bardzo aktywnie włączają się w proces podnoszenia poziomu kształcenia muzycznego w szkole, czego dowodem jest zdobywanie przez nich kolejnych stopni awansu zawodowego. Pięciu pedagogów posiada tytuł naukowy doktora sztuki, z tytułem magistra sztuki jest 26 nauczycieli.

Biorąc pod uwagę potrzeby społeczne, tworzone są nowe oddziały klas pierwszych, rozszerzono zakres kształcenia o klasę perkusji, gitary, akordeonu, puzonu, sakshornu, tuby, wiolonczeli. Szkoła jest bardzo dobrze wyposażona, w każdej klasie znajduje się fortepian. Doskonale wyposażona klasa perkusji służy młodym perkusiściom instrumentami: ksylofonem, vibrafonem, marimbą, kotłami, zestawami perkusyjnymi i całym pozostałym, bogatym instrumentarium perkusyjnym.

Młodzież aktywnie uczestniczy w koncertach, audycjach muzycznych, organizowanych przez prowadzących nauczycieli. Tradycją stały się półroczne i końcoworoczne koncerty, na których uczniowie prezentują swoje zdolności i zamiłowanie do gry oraz śpiewu. Na podkreślenie zasługuje fakt istnienia w Szkole Muzycznej I stopnia, symfonicznej orkiestry szkolnej, orkiestra prowadzona jest przez Krzysztofa Madziara. Niezwykle aktywnie działa również chór szkolny prowadzony przez Marzenę Pikułę. Szkoła owocnie współpracuje ze innymi szkołami muzycznymi I i II stopnia, uczestnicząc w koncertach i salonach muzycznych, które odbywają się w Sądeckim Ratuszu, w Małej Galerii oraz innych ośrodkach życia kulturalnego Małopolski. Co-

rocznie młodzież organizuje cykl koncertów. Z koncertem kolęd wystąpiła w Zespole Szkolno-Gimnazjalnym w Łącku, Zagorzynie, Jazowsku, Kadczy, Kamienicy, Zabrzeży oraz w Urzędzie Gminy w Łącku. Chór szkolny brał udział w Przeglądzie Chórów Szkół Muzycznych w Krynicy. Orkiestra szkolna corocznie występuje z cyklem koncertów świątecznych w kościołach w naszym regionie. Uświetniła również Dni Niepołomic występując na zamku w Niepołomicach. Regularnie odbywają się koncerty pedagogów oraz uczniów w Muzeum Tatrzańskim oraz w Galerii Władysława Hasiora w Zakopanem.

Szkoła Muzyczna I stopnia w Łącku bardzo owocnie współpracuje na niwie międzynarodowej.

W koncercie jubileuszowym wziął udział kwartet instrumentów dętych ze Szkoły Muzycznej w Poysdorf (Austria), z którą to szkołą istnieje ścisła współpraca. Dyrektor tej szkoły osobiście przekazywał życzenia naszej szkole. W bieżącym roku szkolnym (maj 2023), nasza orkiestra kameralna będzie koncertować w Austrii.

Jubileuszową Gałę zaszczycił również Dyrektor Szkoły Muzycznej z Preszova na Słowacji. Współpraca z tą szkołą jest niezwykle owocna. Nasi uczniowie oraz pedagodzy wielokrotnie koncertowali na Słowacji. W ramach wymiany również młodzi artyści ze Szkoły Muzycznej na Słowacji występowali w Łącku wraz z naszą młodzieżą szkolną.

Szkoła gościła u siebie wiele osobistości świata muzyki. Prof. Andrzej Pikul, wystąpił z cyklem koncertów fortepianowych pod tytułem „Chopiniada”.

Szkoła gościła wybitną perkusistkę z Korei Południowej Se-Mi-Whang oraz profesora Stanisława Skoczyńskiego – wybitnego perkusistę z Uniwersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Prof. Stanisław Skoczyński w ramach współpracy ze Szkołą Muzyczną I stopnia w Łącku wykonał niezwykle koncert na instrumenty dęte skomponowany przez Rektora Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie, prof. Stanisława Moryto(1947–2018), który urodził się i wychował na Ziemi Łąckiej.

Każdy organizowany koncert budzi ogromne zainteresowanie ze strony mieszkańców, którzy z wielkim uznaniem odnoszą się do działalności szkoły muzycznej.

W każdym roku uczniowie uczestniczą w warsztatach, prowadzonych przez profesorów Uniwersytetu i Akademii Muzycznych. Szkoła bardzo owocnie współpracuje z Akademią Muzyczna im. Krzysztofa Pendereckiego w Krakowie, Uniwersytetem Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie oraz Akademią Muzyczną im. Karola Szymanowskiego w Katowicach. Gościliśmy m.in. prof. Antoniego Cofalika, skrzypka i pedagoga, prof. Stanisława Przystasia, dr hab. Benedykta Matusika, prof. Barbarę Świątek-Żelazną. Warsztaty z saksofonu prowadził dla uczniów prof. Andrzej Rzymkowski, z puzonu i tuby prof. Zdzisław Stolarczyk, oraz innych profesorów: dr hab. Milenę Kędra, dr hab. Adama Mokrusa, dr hab. Marka Nosala, prof. Marcina Trzęsioka, prof. dr hab. Romana Widaszka – profesorów Akademii Muzycznej w Katowicach.

W tym roku w szkole już po raz VIII odbyła się Małopolska Akademia Talentów – kursy muzyczne dla uzdolnionej młodzieży prowadzone przez wybitnych

profesorów z Akademii Muzycznej w Krakowie: prof. dr hab. Jana Kalinowskiego, dr hab. Gajusza Kęskę, dr hab. prof. Akademii Muzycznej im. Krzysztofa Pendereckiego w Krakowie Marka Szlezera, panią dr hab. Orianę Masternak, panią dr hab. Marię Shetty, dr hab. prof. AMKP Piotra Lato, prof. Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach Małgorzatę Wasiucionek, dr Wiolettę Strączek, dr Mateusza Kurcaba, dr Klaudię Syjud jak i wielu innych profesorów. W ramach Małopolskiej Akademii Talentów gościliśmy uczestników z wielu krajów m.in.: ze Stanów Zjednoczonych, Włoch, Ukrainy, Litwy.

W Szkole bardzo prężnie działa Rada Rodziców, która organizuje i finansuje uczniom wyjazdy na koncerty oraz wycieczki. Młodzież bardzo chętnie uczestniczy w wyjazdach do filharmonii, koncertach, audycjach muzycznych, organizowanych przez nauczycieli.

Śledząc całą historię działalności szkoły nie można pominąć osiągnięć uczniów, którzy biorąc udział w konkursach zajmują czołowe miejsca i wyróżnienia nie tylko na szczeblach makroregionalnych i regionalnych, ale także na wojewódzkich, ogólnopolskich i międzynarodowych, zdobywając wysokie lokaty. Szkoła może się poszczycić pięcioma laureatami Centralnych Przesłuchań Szkół Muzycznych w Warszawie. Należy wymienić laureatów konkursów w Moskwie, Singapurze, Rzymie.

Szkoła Muzyczna jest w ciągłym rozwoju. Oferuje nowe kierunki nauki dla kandydatów. W związku z tym liczebność uczniów nieustannie się zwiększa. Wychodząc naprzeciw potrzebom kształcenia uzdolnionych dzieci i młodzieży, budowa szkoły i powiększenie jej bazy o nowe pomieszczenia lekcyjne oraz salę koncertową jest koniecznością. Dlatego dzięki staraniom całej społeczności Ziemi Łąckiej, na czele z władzami Gminy Łącko: Radą Gminy Łącko, wójtem gminy, p. Janem Dziedzina, jak również dyrekcją Szkoły Muzycznej I stopnia w Łącku, trwa budowa pięknego obiektu, który będzie służył krzewieniu kultury oraz edukacji artystycznej. Budowany obiekt będzie nowoczesną, piękną i funkcjonalną szkołą muzyczną na miarę i potrzeby XXI wieku, wzorcowym obiektem edukacji muzycznej.

Z okazji Roku Jubileuszowego odbyło się bardzo wiele koncertów, audycji i innych okolicznościowych wydarzeń związanych z jubileuszem. Na prośbę dyrekcji szkoły, mgr. Paweł Szczodrowski – wybitny artysta działający na Ziemi Łąckiej, stworzył piękne i oryginalne logo szkoły, które od czasu Jubileuszu nieustannie identyfikuje naszą szkołę.

Powołanie do życia, przed piętnastoma laty Szkoły Muzycznej I stopnia w Łącku, okazało się niezwykle cenną inicjatywą. Władze Gminy, Rada Pedagogiczna, Rodzice jak i całe środowisko lokalne wysoko oceniają stopień zaangażowania dzieci i młodzieży w proces kształcenia.

Biorąc pod uwagę niezbyt długi okres działalności szkoły, tym bardziej osiągnięte sukcesy dzieci i młodzieży są niezwykle cenne i znaczące. Ogromna aktywność pedagogów i uczniów zaangażowanych w godne reprezentowanie szkoły na zewnątrz, pozytywnie rokuje na przyszłość. Pedagodzy to nie tylko bardzo dobrze przygotowani

nauczyciele, ale także koncertujący i występujący muzycy instrumentalisci zawodowi. To nasza szkoła była reprezentowana podczas koncertu w najsłynniejszej sali koncertowej świata Carnegie Hall w Nowym Yorku, przez naszych pedagogów, a zarazem wybitnych artystów – instrumentalistów: dr Wiolettę Strączek i dr Klaudię Syjud, a koncert odbył się 20 lipca 2022r. w Nowym Yorku w Stanach Zjednoczonych.

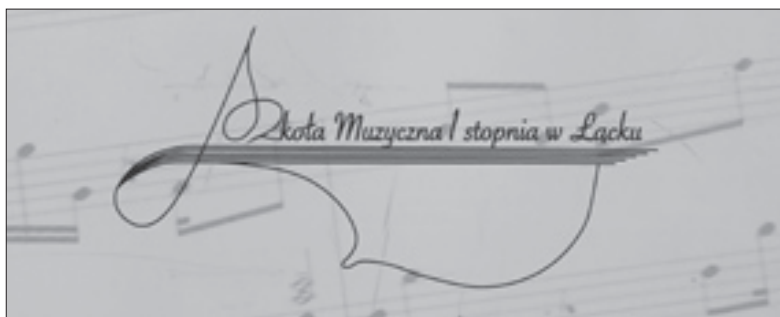
Absolwenci naszej szkoły podejmują dalszą naukę gry na instrumentach w szkołach muzycznych w Nowym Sączu, w Krakowie, Nowym Targu i innych szkołach II stopnia. Szkoły te są oddalone od Łącka dziesiątki, a nawet setki kilometrów. Powoduje to w dużym procencie, rezygnację z podejmowania dalszego kształcenia. Szkoła Muzyczna w Łącku wypełnia lukę w dostępie do kształcenia się dzieci z małych miejscowości wiejskich z kilku gmin, pomiędzy Nowym Sączem a Nowym Targiem, spełniając ogromną rolę wychowawczą, dydaktyczną i artystyczną w procesie wyławiania, rozwijania i kształcenia młodych talentów.

Rozszerzenie oferty kształcenia muzycznego o średni stopień tj., o szkołę muzyczną II stopnia, to niezwykle pożądane nasze marzenie, które wynika z ogromnej potrzeby społecznej. Losy utalentowanych młodych ludzi nie są nam obojętne. Dalszy rozwój szkoły pozytywnie wpłynie na całokształt bardzo bogatego życia kulturalnego Gminy Łącko.

W imieniu całej społeczności Szkoły Muzycznej: uczniów, rodziców oraz nauczycieli składamy serdeczne podziękowania wójtowi Janowi Dziedzinie oraz szanownym Radnym Rady Gminy Łącko, za wielkie serce oraz przychylność, którą obdarzają naszą szkołę.

Tworzenie załączków działalności kulturalnej na terenie Gminy Łącko, ogromne zaangażowanie społeczników, bezinteresowność, wielkie poświęcenie sprawie, to świadectwo o niezwyklej determinacji ludzi wielu pokoleń, którzy poświęcili się dla kultury, dla żywej kultury rozwijającej się na Ziemi Łąckiej. Kontynuacja dzieła naszych poprzedników, kontynuowanie dziedzictwa kulturowego w naszej Małej Ojczyźnie stanowi dla nas niezwykle wyzwanie i obowiązek, który musimy spełnić wobec minionych, ale i wobec przyszłych pokoleń.

***Nie możemy zmarnować ani jednego, cennego talentu „Janka Muzykanta”.
W te niezwykle talenty muzyczne, Ziemia Łącka jest hojnie obdarowana.***



Autor Paweł Szczodrowski



Chór Szkoły Muzycznej I stopnia – dyrygent Marzena Piśkuła



Przemarsz do Hali Widowiskowo-Sportowej w Łącku



Msza w intencji Jubileuszu Szkoły Muzycznej I stopnia w Łącku



Symphoniczna Orkiestra Szkoły Muzycznej I stopnia w Łącku, dyrygent Krzysztof Madziar



Od lewej: Jan Dziedzina, wójt Gminy Łącko, dr hab. Stanisław Strączek – życzenia od Rady Rodziców



Od lewej: dyrektor Szkoły Muzycznej w Poysdorf (Austria), dr hab. Stanisław Strączek
Zdjęcia z archiwum Szkoły Muzycznej I stopnia w Łącku

Łącki akcent w Carnegie Hall w Nowym Jorku

„Dzień 20 lipca 2022 roku na zawsze pozostanie w naszej pamięci” – tak wspominają swój artystyczny debiut na jednej z najważniejszych sal koncertowych świata, dwie pochodzące z Łącka artystki, siostry: Wioletta oraz Klaudia Strączek.

Magiczne Carnegie Hall to niezwykle prestiżowa sala koncertowa w Nowym Jorku. Jest ona niczym mekka dla artystów – wszyscy muzycy pragną ją odwiedzić, a w snach, nawet nieśmiało marzą, by na jej scenach zagrać. To tam odbywają się najbardziej znaczące koncerty świata, na których występują największe indywidualności artystyczne, najwybitniejsi instrumentalisci, by choćby wymienić tutaj postacie takie jak Leonard Bernstein czy Martha Argerich. Niewielu Polakom dane było na tych scenach koncertować, ale cel ten udało się zrealizować dwóm siostrzom z Łącka: Wiolecie oraz Klaudii Strączek.

Należy podkreślić, iż z racji wielkiego prestiżu jakim cieszy się Carnegie Hall, nie jest ona dostępna dla każdego muzyka. W związku z tym, nie ma możliwości rezerwacji sal dla własnych koncertów. Wystąpić tam można jedynie wówczas, gdy odpowiednia komisja dokona oceny osiągnięć instrumentalnych oraz zweryfikuje prezentowany poziom artystyczny wykonawców. Stąd drogę siostr rozpoczęły zmagania konkursowe, a jedynie przejście wszystkich ich etapów otwierało możliwość prezentacji w Nowym Jorku. Łącki duet zwyciężył w swojej kategorii, a w nagrodę wykonał recital w Carnegie Hall, w dniu 20 lipca 2022 roku.

Ta wspańska artystyczna przygoda to spełnienie marzeń artystek, ale także nagroda za trud ciężkiej pracy włożony w proces doskonalenia gry na instrumentach: flecie oraz fortepianie. Obydwie siostry są doktorami sztuk muzycznych w dziedzinie artystyczna instrumentalistyka: Wioletta – w zakresie gry na flecie, Klaudia – w zakresie gry na fortepianie. Pracują na terenie ziemi łąckiej, ucząc w Szkole Muzycznej I stopnia w Łącku, a także w Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia im. F. Chopina w Nowym Sączu. Ponadto, Wioletta realizuje się jako muzyk orkiestrowy współpracując z zespołami z całej Polski, natomiast Klaudia pracuje jako akompaniator w Akademii Muzycznej im. Krzysztofa Pendereckiego w Krakowie oraz w Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej w Krakowie.

Opisując przeżycia z tej niezwyklej podróży wykonawczynie nie kryły wzruszenia. Wyróżnienie jakie je spotkało jest niezwykle, a emocje towarzyszące koncertowi w tak ważnym miejscu z pewnością utrzymają się w ich sercach na długie lata.



Przy fortepianie Klaudia Syjud, na flecie gra Wioletta Strączek



Od lewej: Wioletta Strączek i Klaudia Syjud

Zdjęcia z albumu rodziny Strączków

Jubileusz 35 lat Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej



25 czerwca 2022 roku Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej obchodziło jubileusz 35 lecia swojego istnienia. Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej założone zostało z inicjatywy Tadeusza Zygałło, byłego I sekretarza KG PZPR w Łącku i Franciszka Młynarczyka, naczelnika gminy Łącko, w lutym 1987 roku. Nie była to inicjatywa narzucona odgórnie przez władze gminy, lecz potrzeba ludzi związanych rodzinnie z Ziemią Łącką, którzy opuścili rodzinne strony, z różnych powodów. Po powołaniu 17 osobowego Tymczasowego Zarządu TMZŁ, postanowiono zwołać pierwsze walne zgromadzenie członków na dzień 27 września 1987 roku. Walne zgromadzenie wybrało Zarząd, Komisję Rewizyjną, Sąd Koleżeński, przedstawiło Statut stowarzyszenia i zdecydowano, by zwoływać walne zgroma-

dzenia corocznie w dniu Święta Kwitnącej Jabłoni. Władze stowarzyszenia wybierane są na czteroletnią kadencję.

Z okazji jubileuszu w Karczmie u „Kłaga” w Łącku, spotkali się członkowie, sympatycy, przyjaciele i goście zaproszeni przez prezesa TMZŁ, Jadwigę Jastrzębską. Gratulacje, życzenia, dyplomy uznania, kwiaty, upominki, stworzyło serdeczną i ciepłą atmosferę spotkania. Wśród zaproszonych gości przedstawiciele samorządu i organizacji działających na terenie gminy: Jan Dziedzina, wójt gminy Łącko, Bernadetta Wąchała - Gawełek, przewodnicząca Rady Gminy Łącko, Józef Strączek, dyrektor GOK w Łącku, dr hab. Stanisław Strączek, dyrektor Szkoły Muzycznej I stopnia w Łącku, Bożena Wawrzyniak, prezes Związku Podhalan o/ Łącko, Marcin Wnęk kierownik Chóru Mieszanego „Zew Gór” w Łącku.

Wszyscy zgromadzeni, serdecznie powitali ostatniego, żyjącego współzałożyciela Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej, Franciszka Młynarczyka, któremu prezes stowarzyszenia Jadwiga Jastrzębska wręczyła okolicznościowy dyplom i upominek.

Nie zawiedli sympatycy i przyjaciele Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej, z których większość, uczestniczyła także w Jubileuszu 30 lecia, w 2017 roku: Mariola i Zygmunt Berdychowscy, Ewa i Stanisław Chomiczewscy, Alicja i Janusz Skalscy, Maria i Jacek Widomscy, Witold Kaliński, Jadwiga i Marek Marzec, Anna i Bogumił Wawrzyniak.

Tradycyjna lampka szampana i okolicznościowy tort zakończyło część oficjalną jubileuszu.

W części artystycznej, w „Potyczkach poetyckich,” wzięły udział poetki i poeci: Jadwiga Marzec, Marzena Setlak, Joanna Garwol, Jerzy Trzajna. Autorka muzyki do wierszy Marzeny Setlak Renata Widerowska, wyśpiewała te wiersze.

Jubileuszowi towarzyszyła wystawa wydawnictw, które stowarzyszenie wydało na przestrzeni 35 lat, a także wyróżnienia, nagrody i dyplomy przyznane za działalność na rzecz zachowania i propagowania historii i walorów turystycznych „małej ojczyzny”, tradycji i dziedzictwa kulturowego nie tylko Ziemi Łąckiej ale i Sądeckizny, miała także miejsce promocja 36/2022 numeru „Almanachu Łąckiego”, który Towarzystwo wydaje od 2004 roku. Uczestnicy jubileuszu otrzymali najnowszy egzemplarz „Almanachu Łąckiego”, mogli także zabrać, przygotowane na tę okoliczność, egzemplarze archiwalne „Almanachu Łąckiego”, tomiku poezji Marii Kownackiej „Polskie Madonny Ludowe” wydane przez TMZŁ, i „Słowniczka Gwary Ludowej z okolic Łącka” autorstwa Andrzeja Urbańca.

Wszyscy uczestnicy zaproszeni na jubileusz mieli także okazję spróbować specjałów kuchni regionalnej: wiejskie masło, smalczyk, chleb specjalnie upieczony na tę okazję, ser klagany i sery owcze, łąckie ogórki małosolne i jedyne w swoim rodzaju pierogi łąckie, i te ze śliwką suszoną z „nutą łąckiej śliwowicy”. Przy specjałach kuchni łąckiej, przygotowanych przez szefa kuchni i właściciela Karczmy „U Kłaga”, Bartłomieja Kłaga, jeszcze długo toczyły się rozmowy o kulturze regionalnej, jej znaczeniu dla lokalnego i szerszego odbiorcy, i „o życiu”.



Od lewej: Józef Strączek, Jadwiga Jastrzębska, Bernadetta Wąchała-Gawętek, Jan Dziedzina



Jadwiga Jastrzębska i Józef Strączek



Jadwiga Jastrzębska i Bożena Wawrzyniak



Jadwiga Jastrzębska i Stanisław Strączek



Goście jubileuszu: na pierwszym planie Józef Strączek i Bernadetta Wąchała-Gawełek



Od lewej: Stanisław Chomiszewski, Ewa Chomiszewska, Alicja Skalska, Janusz Skalski, Marzena Widomska, Jacek Widomski, Jadwiga Jastrzębska, Anna Wawrzynia, Bogusław Wawrzyniak



Marzena Setlak czyta swoje wiersze



Renata Widerowska



Zdjęcia z archiwum Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej

Czy warto było? Pięciolecie klubu Senior+ w Łącku

Łącki Klub Seniora istniejący w strukturze Ośrodka Pomocy Społecznej prowadzi swoją działalność od 2017 roku, a od 2018 działa w ramach programu wieloletniego „Senior+”. Pięciolecie istnienia klubu to okazja do pewnych wspomnień, przemyśleń i podsumowań. Jak tamten, miniony już czas wspominają jego członkowie? Czego oczekują obecnie?

– Dla nas, zapomnianych i niezauważanych dotąd najstarszych mieszkańców gminy, zaproszenie władz na spotkanie było nie lada wydarzeniem i wywołało zrozumiałe poruszenie oraz zaciekawienie. Szliśmy na nie onieśmieleni, nieufni ale i z odrobiną nadziei. Do ostatniego miejsca wypełniliśmy wówczas salę lustrzaną Hali Widowiskowo - Sportowej w Łącku. Dowiedzieliśmy się później, że pełni obaw o frekwencję byli też sami organizatorzy – wspominają seniorzy.

I tak, pięć lat temu niemal setka najstarszych mieszkańców gminy obecnych na spotkaniu zgłosiła swój akces do klubu seniora tworzonego w strukturze Ośrodka Pomocy Społecznej realizującego projekt socjalny pt. „Aktywny senior 60+” współfinansowany przez Wojewodę Małopolskiego i Gminę Łącko. Głównym celem projektu była aktywizacja, integracja, bezpieczeństwo i zdrowie jego uczestników.

Powyższe tematy projektu realizowano podczas cotygodniowych spotkań odbywających się w wynajmowanej sali budynku Zakładu Gospodarki Komunalnej pod opieką pracownika pomocy społecznej. Zajęcia prowadzili specjaliści poszczególnych dziedzin: psychologii, ochrony zdrowia, służby mundurowe itp. Seniorzy ze wzruszeniem wspominają, że szczególnie utkwiły im w pamięci prelekcje z dziedziny psychologii, podczas których, początkowo nieufni nawet wobec siebie, zamknięci, obciążeni różnym bagażem życiowych doświadczeń poznawali się, przyzwyczajali do siebie nawzajem, uczyli szacunku i tolerancji wobec drugih. – Powoli nawiązywaliśmy serdeczne relacje, stawaliśmy się otwarci na potrzeby innych – wspominają. Nareszcie przestaliśmy być anonimowi, zyskaliśmy możliwość wspólnego spędzania czasu wśród rówieśników, rozwijania swoich zainteresowań i realizowania pasji, na co do tej pory nie było czasu i możliwości – opowiadają i zaznaczają, że biorą udział w zajęciach wreszcie dla siebie, dla własnej przyjemności, aby wyjść z domu i miło spędzić czas w serdecznej atmosferze przy kawie czy herbacie i czegoś się jeszcze nauczyć. – **Aby wreszcie zainwestować w siebie, w swój rozwój duchowy. Nie dawać się nudzić i bezczynności. I mieć wreszcie poczucie własnej wartości!** – podkreślają. Integracji i aktywizacji sprzyjały, oprócz prelekcji, wycieczki po najbliższej okolicy połączone z poznawaniem jej historii (pomagała w tym m. in. gra QUEST pt. *My se łąckowio-ki*), ludzi szczególnie zasłużonych dla swojej małej ojczyzny, wyjazdy do kina i teatru, wspólne grillowanie, rozmowy itp. Od stycznia 2018 roku klub działał już jako

Senior+ i realizował inne projekty, które m. in. ułatwiały nawiązywanie kontaktów z podobnymi organizacjami seniorskimi. – Dzięki temu nasi delegaci pojechali do Miechowa i Zabierzowa, a także do Tokarni pod Myślenice, aby skorzystać z doświadczeń tamtejszych seniorów oraz poznawać ich zwyczaje i kulturę. Rewizyta pozwoliła na nawiązanie bliższych relacji i lepszego poznania się – opowiadają. – W początkowym okresie naszej działalności nieocenioną pomoc otrzymaliśmy również od Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, który otoczył nas opieką – twierdzą. – Niezapomnianym przeżyciem był nasz udział w Forum III Wieku w Krynicy i Nowym Sączu, w szkoleniach prowadzonych przez UTW, czy też prelekcje u nas – uzupełniają z zadowoleniem. Tak było wówczas.

A obecnie? Od stycznia 2019 roku Klub Senior+ działa już w swoich, specjalnie dostosowanych i wyposażonych dla potrzeb seniorów pomieszczeniach w centrum Łącka pod czujnym okiem etatowych kierowniczek i pracownicy socjalnej. Pandemia ograniczyła nieco działalność klubową. Wiele zajęć odbywało się wówczas online. – Wtedy mieliśmy możliwość wirtualnych wycieczek i takich samych ciekawych zajęć – wspominają seniorzy. Po złagodzeniu obostrzeń pandemii zajęcia odbywały się trzy razy w tygodniu. – Powróciliśmy na nie z ulgą i radością – mówią. Dzisiaj klub liczy 92 członków i nawet dawniejsi sceptycy z zadowoleniem stwierdzają, że warto być jego uczestnikiem, bo – tu się zawsze coś dzieje, tu jesteśmy wśród takich samych, jak my – przyznają. Teraz klub tętni życiem przez pięć dni w tygodniu, a różnorodność zajęć dostosowanych do wymogów i zainteresowań każdego uczestnika oraz miła i serdeczna atmosfera przyciągają. Swoje stałe miejsce i czas mają warsztaty manualne i kulinarne, zajęcia ruchowe, spotkania grupy dyskusyjnej Senior+Książka, czy też spotkania z ciekawymi ludźmi itp. Inni są też dzisiejsi seniorzy. To grupa osób pełnych energii, inicjatyw i pomysłów, otwartych na wszelkie nowości, pomoc i potrzeby innych. Są także widoczni w swoim środowisku i biorą czynny udział we wszystkich jego przedsięwzięciach. Potrafią także integrować się zarówno z najmłodszymi, jak i z najstarszymi.



Zajęcia taneczne prowadzone przez Magdalenę Lipa



Zajęcia manualno-plastyczno-artystyczne



Piesza wycieczka na Górę Jeżową – Czerniec – Zagorzyn – Łącko



Spotkanie integracyjne
w Czarnym Potoku
z uczestnikami
Warsztatów Terapii
Zajęciowej



Comiesięczne spotka-
nia grupy dyskusyjnej
„Senior+ Książka”



Wycieczka członków
Klubu Senior+ na wieżę
widokową na Modyń
(1029 m n.p.m.)

Zdjęcia Karolina Gałysa

Jubileusz 85 lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Czarnym Potoku

Pierwszą wzmiankę o powstaniu OSP Czarny Potok odnotowano w roku 1937, zachowało się zbyt mało dokumentów z tego okresu. Jednak z dostępnych zapisków na owe czasy wynika, że strażacka drużyna została utworzona jeszcze przed wybuchem II wojny światowej.

Inicjatorami tego przedsięwzięcia byli: ks. Franciszek Dyda, organista Kazimierz Baran, Piotr Cycoń oraz Wojciech Hejmej. Pierwszym prezesem OSP został Piotr Cycoń, który pełnił tę odpowiedzialną służbę w latach 1937 – 1939 r.

W kolejnych kadencjach jednostką dowodzili:

prezes - Józef Arendarczyk (1939 - 1946)

prezes - Wojciech Hejmej (1947 - 1955)

prezes - Władysław Talarczyk i naczelnik - Józef Kulak (1956 - 1960)

prezes - Antoni Roztock i naczelnik - Antoni Miśtak (1961 - 1975)

prezes - Antoni Roztock i naczelnik - Zbigniew Florian (1966 - 1970)

prezes - Henryk Pogwizd i naczelnik - Stanisław Gromała (1971 - 1975)

prezes - Bolesław Maciejowski i naczelnik - Stanisław Gromała (1976 - 1980)

prezes - Stanisław Wójciak i naczelnik Piotr Cycoń (1981 - 1990)

prezes - Kazimierz Potoniec i naczelnik Piotr Cycoń (1991 - 2001)

prezes - Rafał Pogwizd i naczelnik Roman Bodziony (2001 - 2021)

Od 2021 r. do chwili obecnej na czele Straży Pożarnej stoją: prezes Rafał Pogwizd i naczelnik Marcin Duda.

Pojazdem strażackim jaki brał udział w działaniach bojowych była posadowiona na kołach sikawka ręczna, zwana potocznie „kiwajką” zakupiona w latach 40. XX w.

Konie do zaprzęgu wypożyczano od mieszkańców wsi. Dopiero w latach 50. XX w. została wyposażona w motopompę M-200, ale nadal jeżdżono końmi.

Ochotnicy nie mieli umundurowania, ani ubrań wyjściowych, nie posiadali strażnicy, nie mieli żadnego budynku do przechowywania sprzętu gaśniczego. Z własnych funduszy uszyto 4 mundury, a 8 przekazała im Komenda Straży Pożarnej w Krakowie. Dopiero później, po uzyskaniu środków pieniężnych, dokupiono mundury i peleryny, które były częścią stroju galowego na różne uroczystości kościelne czy państwowe.

Dopiero po II wojnie światowej, po parcelacji gruntów we wsi, przydzielono straży działkę o powierzchni 28 arów pod budowę remizy. Podjęte zostały starania o pozwolenie i plan budowy, w krótkim czasie wykonano prace ziemne i zalano fundamenty. Jednak z braku funduszy wstrzymano budowę, dopiero po uzyskaniu środków z Urzędu Gminy zakupiono materiały i rozpoczęto dalsze prace. Dzięki wielkiemu za-



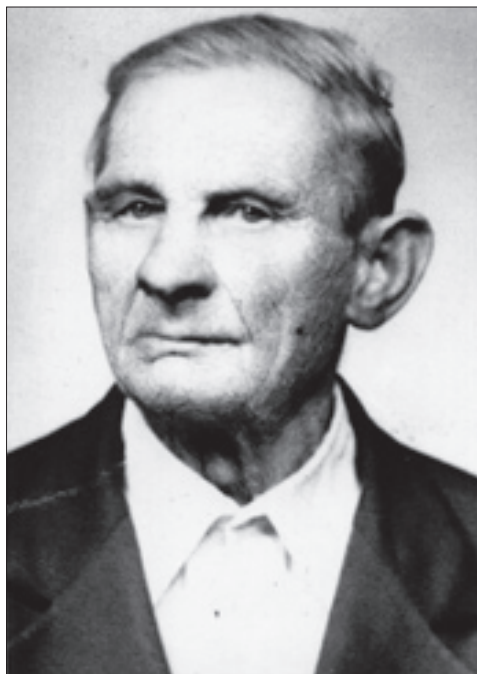
Piotr Cycoń



Ks. Franciszek Dyda



Kazimierz Baran



Wojciech Hejmej

Zdjęcia z archiwum OSP Czarny Potok

angażowaniu mieszkańców wsi zakończono szybko budowę. Budynek posiadał dużą salę - świetlicę i garaż, oraz małe pomieszczenia na górze. Budynek został oddany do użytku w 1962 roku.

W związku z tym, że była już remiza, miejscowa ludność mogła z niej korzystać i organizować zebrania wiejskie i imprezy okolicznościowe.

Powstało Koło Gospodyń Wiejskich Związek Młodzieży Wiejskiej, które mogły korzystać ze świetlicy, także Państwowe Przedszkole często korzystało ze świetlicy. Organizowano zabawy wiejskie, występowały dzieci z przedszkola, organizowano loterie, a z uzyskanych funduszy kupowano wyposażenie przedszkola i potrzebny sprzęt.

Bardzo często Koło Gospodyń Wiejskich w remizie organizowało kursy kroju, szycia i gotowania, a pieniądze były przeznaczane na wyposażenie remizy.

Na owe czasy było to jedyne pomieszczenie we wsi, które można było wykorzystać na różne cele społeczne i kulturalne. Zawsze można było liczyć na pomoc mieszkańców, jak i na Druhów Ochotniczej Straży Pożarnej.

Były pomieszczenia, więc można było pomyśleć o lepszym i bardziej nowoczesnym sprzęcie do gaszenia pożarów. Udało się załatwić nowocześniejszą motopompę M - 800, a Komenda Państwowej Straży Pożarnej z Nowego Sącza, przydzieliła samochód pożarniczy marki ŻUK GLM, który służył do 2004 roku.

W 2005 roku, dzięki staraniom, nieżyjącego już, druha Adama Pogwizda, udało się pozyskać, z wycofanego przez Agencję Mienia Wojskowego, samochód marki Star 244 GBA 2,5/16, który został poddany częściowej modernizacji i renowacji, tak by był użyteczny do zadań pożarniczych.

W 2018 roku OSP Kadcza przekazała samochód marki STAYER GBA 12/4, który służy w naszej jednostce do dnia dzisiejszego.

W 2019 roku Ochotnicza Straż Pożarna otrzymała, ufundowany przez mieszkańców wsi Czarny Potok, sztandar.

Budynek remizy, w ciągu ostatnich lat, został rozbudowany i zmodernizowany. Fundusze na te działania pozyskano od mieszkańców wsi, sponsorów, Urzędu Gminy oraz z własnych środków, wypracowanych przez samych strażaków.

Druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Czarnym Potoku, nie szczędzą czasu i sił, na prace społeczne, na rzecz mieszkańców swojej wsi i gminy Łącko, uczestniczą w świętach kościelnych i państwowych, oraz różnych uroczystościach na terenie gminy. Swoją sprawność sprawdzają biorąc udział w kursach i zawodach pożarniczych.

Obecnie dzięki staraniom, w pozyskiwaniu funduszy, zarządu OSP, strażaków, a także sponsorom, budynek remizy przeszedł kapitalny remont. Stary garaż zamieniono na kuchnię z kompletnym wyposażeniem dla 100 osób. Remont pozwolił, by mogły się odbywać różne imprezy okolicznościowe: rodzinne, kulturalne, dyskoteki. Środki uzyskane z wynajmu, wykorzystywane są do dalszej modernizacji i rozbudowy remizy OSP.

3 września 2022 roku jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej w Czarnym Potoku, uroczystie obchodziła Jubileusz 85-lecia swojego istnienia.









Zdjęcia z archiwum OSP Czarny Potok

Ranking gmin z powiatu nowosądeckiego

Ranking gmin wiejskich z terenu powiatu nowosądeckiego

2018–2020	2019–2021	Gmina	Miasto/gmina	Województwo	Średnie wydatki inwestycyjne per capita 2019–2021 (w zł)
374	231	Łącko	Gmina wiejska	Małopolskie	1318,60 zł
493	268	Korzenna	Gmina wiejska	Małopolskie	1251,80 zł
764	509	Grybów	Gmina wiejska	Małopolskie	994,46
571	528	Nawojowa	Gmina wiejska	Małopolskie	977,13
149	694	Chełmiec	Gmina wiejska	Małopolskie	857,33
908	828	Kamionka Wielka	Gmina wiejska	Małopolskie	782,64
1036	845	Łososina Dolna	Gmina wiejska	Małopolskie	775,80
984	1191	Gródek nad Dunajcem	Gmina wiejska	Małopolskie	565,57
1160	1239	Podęgorzdie	Gmina wiejska	Małopolskie	534,17
1121	1260	Łabowa	Gmina wiejska	Małopolskie	516,03
1435	1462	Rytro	Gmina wiejska	Małopolskie	298,62

Ranking gmin miejskich, miejsko-wiejskich i miast na prawach powiatu z terenu powiatu nowosądeckiego

2018–2020	2019–2021	Miasto	Miasto/gmina	Województwo	Średnie wydatki inwestycyjne per capita 2019–2021 (w zł)
14	21	Muszyna	Gmina miejsko-wiejska	Małopolskie	1837,55
49	35	Stary Sącz	Gmina miejsko-wiejska	Małopolskie	1667,87
200	151	Krynica-Zdrój	Gmina miejsko-wiejska	Małopolskie	1094,39
347	271	Grybów	Gmina miejska	Małopolskie	836,23
274	300	Piwniczna-Zdrój	Gmina miejsko-wiejska	Małopolskie	783,88
38	32	Nowy Sącz	Miasto	Małopolskie	1078,16

Źródło: opracowanie własne na podstawie Pismo Samorządu Terytorialnego Wspólnota, Liderzy Inwestycji. Ranking wydatków inwestycyjnych samorządów 2019-2021, 8 października 2022 r.

KALENDARIUM

- 07-08.05.2022 Święto Kwitnącej Jabłoni w Łącku
- 07.05.2022 Jubileusz 75lecia Orkiestry Dętej im. T. Moryto w Łącku. List Gratulacyjny i kwiaty od Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej.
- 12-15.05.2022 odbył się w Podegrodziu 38. Konkurs Muzyk, Instrumentalistów, Śpiewaków Ludowych, Drużbów Weselnych. W Konkursie udział wzięła męska grupa śpiewacza Zespołu Regionalnego «Górale Łąccy» im. Marii Chwalibóg z Łącka., która zajęła II miejsce.
- 14.05.2022. X Jubileuszowa Nagroda im. ks. Prof. Bolesława Kumora w Nowym Sączu. Bronek z Obidzy Kozieński w kategorii Sądecki Autor, zdobył tytuł Sądeckiego Autora Roku 2021, oraz Wyróżnienie czytelników za 2021 rok.
- 14.05.2022 4. Sądeckie Targi Książki w Nowym Sączu. Łącki Klub Literacki wystąpił w 4. Sądeckich Targach Książek, poeci skupieni w klubie, zaprezentowali swój dorobek.
- 18.05.2022 Gminny Konkurs Poezji Regionalnej i Gadek Ludowych. Uczestnicy konkursu prezentowali się w trzech kategoriach: I kat. Dziecięca, I miejsce Piotr Kurnyta ze SP w Szczereżu, II kat. Młodzieżowa, I miejsce Małgorzata Mąka ze SP w Zagorzynie, III kat. Dorośli, I miejsce Bogusław Kyrzcz z Kadczy. Bogusław Kyrzcz został wytypowany do Ogólnopolskiego Konkursu Gawędziarzy, Instrumentalistów, Drużbów, Starostów Weselnych «Sabałowe Bajania» w Bukowinie Tatrzańskiej.
- 19.05.2022 Spotkanie Z MUZYKĄ OD DZIECKA w Samorządowym Przedszkolu w Łącku prowadzone przez Marka Lipienia z Gminnego Ośrodka Kultury w Łącku.
- 28.05.2022 Jubileusz 15lecia Szkoły Muzycznej I stopnia w Łącku.
- 31.05.2022 Miało miejsce uroczyste otwarcie boiska sportowego w Szkole Podstawowej w Szczereżu.
- 05.06.2022 Gminny Dzień Dziecka na rynku w Łącku, dostarczył wiele atrakcji dla najmłodszych, były konkursy, zabawy, animacje. Życzenia złożył Jan Dziedzina, wójt gminy Łącko i Stanisław Strączek, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Łącku.

- 05.06.2022 Działająca przy Gminnym Ośrodku Kultury w Łącku, Orkiestra Dęta im. T. Moryto koncertowała w Skalbmierzu.
- 8.06.2022 Po dwóch latach przerwy spowodowanej pandemią, odbył się Dzień Działacza Kultury w Łącku. Uczestników spotkania przywitał Jan Dziedzina, wójt gminy Łącko, Józef Strączek, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Łącku. Życzenia uczestnikom złożył także Roman Potoniec, przewodniczący Rady Powiatu Starostwa Nowosądeckiego oraz Bernadetta Wąchała-Gawełek, przewodnicząca rady Gminy Łącko. W części artystycznej wystąpił Bogusław Kyrzcz, laureat I miejsca w Gminnym Konkursie Poezji Regionalnej i Gadek Ludowych, oraz kapela ze Szkoły Podstawowej w Zagorzynie.
- 13-15.06.2022 W Małopolskim Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu, odbył się 37. Festiwal Teatrów Dzieci i Młodzieży «Bajdurek». Grupa Teatralna «Berecik» z Łącka, otrzymała specjalne wyróżnienie za autorski spektakl «Cześć to ja Wasza Wiktoria».
- 14.06.2022 odbyło się otwarcie rozbudowanej szkoły i sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Maszkowicach. Wszystkich przybyłych przywitał Jan Dziedzina, wójt gminy Łącko i dyrektor szkoły Sylwia Paluch.
- 19.06.2022 Świętojańskie Dni Rodzin przy parafii pw. św. J. Chrzyciela w Łącku.
- 20.06.2022 Uroczyste zakończenie roku szkolnego 2021/2022 w Ognisku Muzycznym w Łącku.
- 20.06.2022 Podczas XLV Sesji Rady Gminy Łącko, była to sesja absolutoryjna, wójt Jan Dziedzina przedstawił raport o stanie gminy za 2021 rok, za który otrzymał jednogłośnie wotum zaufania. Radni, także jednogłośnie, przegłosowali absolutarium dla wójta Jana Dziedziny.
- 21.06.2022 podsumowanie roku szkolnego dla uczestników warsztatów plastycznych i Grupy Teatralnej «Berecik»
- 25.06.2022 Jubileuszowe, w związku z 35leciem powstania Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej, spotkanie członków, sympatyków i przyjaciół w Karczmie «u Kłaga» w Łącku.
- 3.06.2022 Pod patronatem Jana Dziedziny, wójta gminy Łącko, na Rynku w Łącku, miał miejsce III Zlot Pojazdów Zabytkowych. W zlocie wzięło udział ponad 100 starych pojazdów. Najstarsze pojazdy zo-

stały nagrodzone. Dla wszystkich uczestników wystąpił Zespół GO-OROLESKA.

- 22.06-03.07.2022 8. Małopolska Akademia Talentów – Festiwal Muzyczny, pod patronatem Witolda Kozłowskiego, Marszałka Województwa Małopolskiego i Jana Dziedziny, wójta gminy Łącko. Koncerty odbyły się w Małej Galerii w Nowym Sączu, Domu Katechetycznym im. św. Jana Pawła II i parafii p.w. św. Jana Chrzciciela w Łącku. Koncert finałowy miał miejsce w Domu Katechetycznym im. św. Jana Pawła II w Łącku.
- 23.-06.2022 Spotkanie z dr Przemysławem Stanko, tematem spotkania “Sybiry z terenu gminy Łącko w latach 1939 – 1947”, w Klubie Senior +, w Łącku.
- 7.07.2022 Wakacyjny Turniej Szachowy.
- 16.07.2022 I Gminny Zlot Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych zorganizowany przez jednostkę OSP Czerniec.
- 16-17.07.2022 6. Sądecka Warta Archeologiczna na Górze Zyndrama, w Maszkowicach, zorganizowana przez Towarzystwo Karpackie, we współpracy z Instytutem Archeologii UJ, wójta gminy Łącko Jana Dziedziny, Polskiego Towarzystwa Historycznego oddział w Nowym Sączu, Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie oraz Domem Sądeckim w Zarzeczu.
- 21.07.2022 Studio plenerowe radia RDN nad Dunajcem w Łącku, wywiady m.in. wójta gminy Łącko Jana Dziedziny, Jadwigi Jastrzebskiej, prezesa TMZŁ i redaktora «Almanachu Łąckiego», Józefa Strączka, dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Łącku.
- 25.07.2022 Ekologiczny Jarmark Regionalny w Miasteczku Galicyjskim /oddział Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu /na którym promował się Powiat Nowosądecki. Na Jarmarku prezentowała prace twórców ludowych, producentów lokalnych wyrobów, kuchnię regionalną gminy Łącko
- 01.08.2022 Pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego w Łącku, oddano hołd Powstańcom Warszawskim, złożono wiązanek kwiatów i zapalono znicze.
- 12.08.2022 Warsztaty zielne prowadzone przez twórczynię ludową Krystynę Sukiennik

- 13.08.2022 Bogusław Kyrzcz zdobywcą II miejsca na Ogólnopolskim Konkursie Gawędziarzy, Instrumentalistów, Drużbów, Starostów Weselnych «Sabałowe Bajania» w Bukowinie Tatrzańskiej.
- 30.08.2022 Rozstrzygnięty został Konkurs Rodzinny – Strachy na Wróble. Konkurs zorganizowany został przez Gminny Ośrodek Kultury w Łącku.
- 14.08.2022 Dziękczynienie za plony podczas Mszy Św. na Górze Zyndrama w Maszkowicach.
- 15.08.2022 W 102 rocznicę Bitwy Warszawskiej, pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego w Łącku, władze samorządowe, stowarzyszenia i organizacje pozarządowe działające na terenie Gminy Łącko, złożyły wiązanki kwiatów i zapaliły znicze.
- 21.08.2022 Na Rynku w Łącku odbył się Festyn Rodzinny. Mobilne miasteczko rowerowe zorganizowała OSP z Zarzecza, nie zabrakło konkursów, tańca, zabawy, animacji dla całej rodziny oraz wiele innych ciekawych atrakcji.
- 24.08.2022 Uroczyste spotkanie Jana Dziedziny, wójta gminy Łącko i Lucyny Citak, dyrektor Samorządowego Centrum Usług Wspólnych Gminy Łącko z dyrektorami szkół i przedszkoli z terenu gminy.
- 01.09.2022 W 83. rocznicę wybuchu II wojny światowej, pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego w Łącku, władze samorządowe, organizacje i stowarzyszenia pozarządowe złożyły wiązanki kwiatów i zapaliły znicze.
- 02.09.2022 W remizie OSP w Kadczy, odbyło się zebranie wiejskie mieszkańców wsi Kadcza., któremu przewodniczył sołtys Kadczy Jan Kotas. W Szkole Podstawowej w Zarzeczcu odbyło się zebranie wiejskie mieszkańców wsi Zarzeczce, któremu przewodniczył sołtys Krzysztof Maurer.
- 03.09. 2022 Na Rynku w Łącku odbyło się Narodowe Czytanie. W tym roku były to «Ballady i Romanse» Adama Mickiewicza, które czytali: Józef Więlawek i Mateusz Mróz, aktorzy z Teatru Nowego w Nowym Sączu, Jadwiga Jastrzębska, Katarzyna Gromała, Aneta Mikołajczyk – Kurzeja, Joanna Pyrdoł, Bernadetta Wachala – Gawełek, Marcin Wnęk i Jan Dziedzina. Wystawę dzieł Narodowego Wieszczka, Adama Mickiewicza przygotowała Gminna Biblioteka Publiczna w Łącku.

- 03.09.2022 W Remizie OSP w Czarnym Potoku miał miejsce Jubileusz 85 lat powstania Ochotniczej Straży pożarnej w Czarnym Potoku. Zasłużonym druhom wręczono odznaczenia, a także poświęcono kapliczkę i tablice okolicznościową. Po południu uczestnicy bawili się na zabawie z zespołem « Forte».
- 03.-04.09.2022 Odbył się piknik nad Dunajcem, wydarzenie miało charakter regionalno-ekologiczno-integracyjny, i składało się z dwóch części. Część pierwsza odbyła się nad Dunajcem, część druga w Amfiteatrze na Jezowej. Wydarzenie odbyło się w ramach projektu typu Cykl wydarzeń «Razem przez pokolenia», w gminie Łącko, w ramach programu «Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność» objętego PROW na lata 2014–2020, w ramach programu Lokalnej Grupy Działania «Brama Beskidu».
- 03-04.09 2022 Pod Patronatem Wojewody Małopolskiego, Łukasza Kmity i Marszałka Województwa Małopolskiego, Witolda Kozłowskiego oraz na zaproszenie Jana Dziedziny, wójta gminy Łącko i Gminnego Ośrodka Kultury w Łącku, odbyło się Święto Owocobrania. W programie regionalnym wystąpiła Orkiestra Dęta im. Tadeusza Moryty, Zespół Regionalny Górale Łąccy im. Marii Chwalibóg, Starosądeczanie, Podgrodzie i Jazowiaczek.
- 05.09.2022 W remizie OSP w Czarnym Potoku odbyło się zebranie wiejskie mieszkańców wsi Czarny Potok, zebraniu przewodniczył sołtys Roman Bodziony. W Szkole Podstawowej w Szczereżu odbyło się zebranie wiejskie mieszkańców wsi Szczereż, przewodniczył sołtys Józef Bober
- 06.09.2022 W Remizie OSP w Kiczni, odbyło się zebranie wiejskie mieszkańców wsi Kicznia któremu przewodniczył sołtys Jan Dabrowski.
- 07.09.2022 W Remizie OSP w Maszkowicach odbyło się zebranie wiejskie mieszkańców wsi Maszkowice pod przewodnictwem sołtysa Jacka Ząbka.
- 08.09.2022 W remizie OSP w Zabrzeżu odbyło się zebranie wiejskie mieszkańców wsi Zabrzeż, któremu przewodniczył sołtys Stanisław Gałysa.
- 09.09. 2022 Premiera filmu „Z Beskidu Wyspowego w Alpy”. Premiera odbyła się w Hali Widowiskowo- Sportowej w Łącku.

- 09.09.2022 W Remizie OSP w Łącku, odbyło się zebranie wiejskie mieszkańców wsi Łącko, które prowadził sołtys Łącka Józef Janczura. W budynku Świtelicy Wiejskiej odbyło się zebranie wiejskie mieszkańców wsi Brzyzna któremu przewodniczył sołtys Eugeniusz Lizoń.
- 10.09.2022 MORDOWNIK – ekstremalne zawody na orientację, zaliczane do Pucharu Polski, XI edycja z bazą w Łącku. Zawodnicy startowali na pucharowych trasach 50 km i 130 km. Patronat nad imprezą objął Jan Dziedzina, wójt gminy Łącko.
- 12.09.2022 W budynku wielofunkcyjnym w Obidzy, odbyło się zebranie wiejskie, mieszkańców wsi Obidza, które prowadził sołtys Krzysztof Kawecki. W Świtelicy Wiejskiej w Łazach Brzyńskich, odbyło się zebranie mieszkańców wsi Łazy Brzyńskie, które prowadził sołtys Stefan Kozik.
- 13.09.2022 W Remizie OSP w Czerncu miało miejsce zebranie wiejskie mieszkańców wsi Czerniec któremu przewodniczył sołtys Michał Rdzawski
- 15.09.2022 W Remizie OSP w Woli Kosnowej miało miejsce wiejskie zebranie mieszkańców wsi Wola Kosnowa, przewodniczył sołtys Władysław Klag. W Szkole Podstawowej w Zagorzynie odbyło się zebranie wiejskie mieszkańców wsi Wola Piskulina, przewodniczył sołtys Karol Wysopal.
- 16.09.2022 W Remizie OSP w Zagorzynie, odbyło się zebranie wiejskie mieszkańców wsi Zagorzyn, które prowadził sołtys Tadeusz Kurzeja. W budynku wielofunkcyjnym w Jazowsku, odbyło się zebranie wiejskie mieszkańców wsi Jazowsko, zebraniu przewodniczyła Maria Kowalik, sołtys Jazowska.
- 18.09.2022 W Podegrodziu odbyły się Gminne Zawody Sportowo – Pożarnicze Młodzieżowych Drużyn Pożarniczej wg Regulminu CTF. W zawodach wzięły udział 23 drużyny z gminy Łącko, Podegrodzie i Chełmiec. Medale i puchary wręczali: Jan Dziedzina, wójt gminy Łącko, Jan Mrówka, prezes Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP w Łącku, Mariusz Piwowar, komendant gminny ZSP RP.
- 01.10.2022 Gminne ćwiczenia OSP 2022 pn. „Zarzecz 2022” Każdy zastęp miał także zadania z ratownictwa medycznego. Na ćwiczeniach obecny był Jan Dziedzina, wójt gminy Łącko. Organizatorami Komendant Gminnej ZOSPR w Łącku i OSP Zarzecz.

- 03.10.2022 W Muzeum Armii Krajowej w Krakowie odbyła się Gala Finałowa Konkursu Województwa Małopolskiego „ekoLIDER 2022”. Gmina Łącko zdobyła nagrodę w kategorii „ekoGMINA WIEJSKA”. Nagrodę w wysokości 10 tys. zł odebrał Jan Dziedzina, wójt gminy Łącko.
- 09.10. 2022 Z Jazowska do Obidzy wyruszył Redyk.
- 13.10.2022 W Hali Widowiskowo - Sportowej w Łącku miało miejsce uroczyste spotkanie z okazji Dnia Edukacji Narodowej, którego organizatorem był wójt gminy Łącko Jan Dziedzina i Lucyna Citak, dyrektor Samorządowego Centrum Usług Wspólnych Gminy Łącko. Uroczystości uświetnił koncert uczniów Szkoły Muzycznej I stopnia w Łącku.
- 18.10.2022 Ogłoszono wyniki Międzyszkolnego Konkursu Plastycznego “Św. Jan Paweł II – pielgrzym na końcu świata”. Konkurs ogłoszono z okazji Dnia Papieskiego.
- 25-28.10.2022 V Kongres Kultury Regionów, organizowany przez Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ, w Nowym Sączu, zgromadził regionalistów z Polski i zagranicy.
- 27.10. 2022 W ramach programu “Małopolska Pamięta – zachowanie miejsc pamięci narodowej”, zrealizowano remont pomnika Józefa Piłsudskiego w Łącku. Pod tym pomnikiem, który jest miejscem szczególnym dla mieszkańców Ziemi Łąckiej, odbywają się wszystkie uroczystości historyczne, jest to symbol patriotyzmu. Całkowity koszt prac wyniósł 12.300 zł, dotacja z Województwa Małopolskiego wyniosła 6.300,00 zł, pozostałe koszty zostały pokryte z budżetu gminy Łącko.
- 27.10.2022 W Remizie Ochotniczej Straży Pożarnej w Łącku, obchodzono Gminny Dzień Seniora. Wszystkich zebranych przywitała Karolina Gałysa, kierownik Klubu. Kierownik GOPS w Łącku, Artur Kotas przedstawił sprawozdanie z pomocy seniorom w gminie Łącko. Życzenia seniorom złożyli m.in. Bernadetta Wąchała – Gawelek, przewodnicząca Rady Gminy, Jan Dziedzina, wójt gminy, Roman Potoniec, przewodniczący Rady Powiatu Starostwa Nowosądeckiego. W programie artystycznym wystąpili członkowie Klubu, po rozpoczętku, rozpoczęła się zabawa taneczna.
- 10.11.2022 Wieczór Patriotyczny w Sali Teatralnej w Domu Parafialnym w Łącku. W programie montaż słowno-muzyczny w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej im. St. Wilkowicza w Łącku, występy laureatów

Gminnego Konkursu Piosenki Patriotycznej i Żołnierskiej „Póki Polska żyje w nas”, koncert w wykonaniu Orkiestry Łąckiej im. T. Moryto w Łącku.

- 11.11.2022 Msza za Ojczyznę, złożenie kwiatów pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego w Łącku, montaż słowno-muzyczny w wykonaniu uczniów Ogniska Muzycznego w Łącku.
- 02.12.2022 Wydanie 37/2022 numeru „Almanachu Łąckiego” przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej, przy wsparciu finansowym Urzędu Gminy w Łącku i Powiatu Nowosądeckiego.

Opracowała Redakcja „Almanachu Łąckiego”

Redakcja informuje:

1. materiały dopuszczone do druku i zamieszczone w Almanachu Łąckim, są własnością redakcji
2. redakcja nie ingeruje w merytoryczną treść artykułów, jeżeli zostaną zaakceptowane przez Kolegium redakcyjne, są zamieszczane w Almanachu Łąckim
3. materiały zamieszczane w Almanachu Łąckim mogą być wykorzystywane w innych publikacjach, po podaniu informacji o pochodzeniu źródła
4. wszystkie ewentualne błędy są zamieszczane w formie sprostowań
5. dodatkowe uzupełnienia zamieszczane są w formie glosy do artykułu

Sprostowanie do artykułu Justyny Krzywackiej pt. „Lenartowicze z Łącka XVIII–XIX w. W „Almanachu Łąckim nr 36/2022 na stronie 138 i 139 jest: „A oto zdjęcia Bronisławy, Ferdynanda i ich syna Zygmunta z „Almanachu Łąckiego”. Zdjęcie przedstawia Zygmunta Królickiego, ale nie był on synem Bronisławy i Ferdynanda Królickich, a bratem Ferdynanda, szwagrem Bronisławy.

Bronisława i Ferdynand Króliccy mieli syna o imieniu Zygmunt Jan.

Zdjęcie wykorzystane przez autorkę, i błędnie podpisane pochodzi z „Almanachu Łąckiego” nr 5/2006, z rozdziału „Zatrzymane w kadrze” i jest ze zbiorów rodzinnych Mateusza Długosza.

1.	Jadwiga Jastrzębska – Od Redakcji	3
2.	Barbara Faron – Salomea Piastówna na tle swoich czasów	5
3.	Jadwiga Jastrzębska – Sąsiedzi, których już nie ma... świat, który odszedł 80 lat temu	20
4.	Maria Kurzeja-Świątek – Życie, nauka i praca zawodowa sędziego grodzkiego Władysława Kurzeji, na tle wydarzeń historycznych. Cz. 1	38
5.	Krystyna Jagodzińska-Kohmann – Kohmannowie. Ród z tradycją od XVII wieku	69
6.	Anna Totoń – „Urodziłem się o 20 lat za wcześniej”. „Biografia” - Krzysztof Pawłowski	80
7.	Tomasz Kowalik – Skąpscy - opowieść o ludziach i ich życiu	85
8.	Bogusław Kołcz – Szczyt edukacyjny w Nowym Sączu, czerwiec 2022	88
9.	Joanna Garwol – Antoni Czepielik	105
10.	Jadwiga Jastrzębska – XV edycja Honorowej Nagrody „SĄDECCZYNA” im. Szczęsnego Morawskiego	108
11.	Janina Arendarczyk – Marzenie się spełniło	112
12.	Jadwiga Jastrzębska – Nagroda im. ks. prof. Bolesława Kumora	115
13.	Tomasz Kowalik – W kuchni gramy w zielone	120
14.	Marzena Setlak – Łącki Klub Literacki	123
15.	Jerzy Trzajna – Wiersze	124
16.	Joanna Garwol – Wiersze	126
17.	Marzena Setlak – Wiersze	128
18.	Marek Lipień – Jak Moły Jon nie usłuchnoł kanonika oni swoje baby i posed w zoduski włocyć gałozie z lasa	132
19.	Józef Strączek – Dzień Działacza Kultury	138
20.	Agnieszka Stefanowicz – Świdnickie archeo...	140
21.	Tomasz Kowalik – Szósta Sądecka Watra Archeologiczna	150
22.	Jadwiga Jastrzębska – Z domowego archiwum	154
23.	Zatrzymane w kadrze	155
24.	Rozalia Kulasik – Edward Florian, kajakarz górski – wielokrotny medalista znad Dunajca	158
25.	Jadwiga Jastrzębska – VIII Kongres Kultury Regionów z cyklu ŻYWIÓŁY DZIEDZICTWA „W PŁOMIENIACH”	162
26.	Emilia Baran – Uroczystości w Zabrzeży	169
27.	Stanisław Strączek – Jubileusz 15 – lecia Szkoły Muzycznej I stopnia w Łącku	173
28.	Wioletta Strączek, Klaudia Strączek – Łącki akcent w Carnegie Hall w Nowym Jorku	180
29.	Magdalena Śliwińska – Jubileusz 35 lat Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej	182
30.	Rozalia Kulasik – Pięciolecie klubu Senior+ w Łącku	187
31.	Monika Talar – Jubileusz 85 lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Czarnym Potoku	191
32.	Jan Dziedzina – Ranking Gmin	198
33.	Kalendarium	199
34.	Listy, polemiki, sprostowania	207